

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

29. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 10. listopada 1904.

T R E Ś Ć.

Spis petycji.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Huryka w sprawie złego pomieszczenia szkoły w Knihyninie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie sekatury nauczyciela Przybyły ze Strzelisk przez starostwo w Bóbrce.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Szpondra w sprawie wybrukowania kolejowej drogi dojazdowej do magazynów kolei w Stanisławowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Rottera w sprawie nadużyć podatkowych w Krakowie.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Marsa w sprawie budowy klinik lekarskich w Uniwersytecie lwowskim Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji gminy m. Lwowa w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej z 18. grudnia 1881 Nr 48. Dz. u. kr. z r. 1883 o zniesieniu prawa propinacyi we Lwowie. Uchwalenie ustawy.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905. Rozprawa ogólna. Głosy pp. Oleśnickiego, Rutowskiego i sprawozdawcy, następnie Fruchtman-

na, Głabińskiego i Buynowskiego. Przejście do rozprawy szczegółowej; głosy pp.: Stapińskiego, Stojałowskiego, Kramarczyka, Włodka Filipa, Buynowskiego, Onyszkiewicza, Szajera, Wursta oraz sprawozdawców Skałkowskiego i Jabłońskiego.

Wniosek formalny p. Kramarczyka na odroczenie posiedzenia.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne.)

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1905. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej. Głosy pp.: Stapińskiego, JE. ks. Szeptyckiego, Schätzla, Cieńskiego Tadeusza, Huzy, Szajera, Bojki, Tyszkiewicza, Loewensteina, Łazarzkiego, Szweda, Krempy, Jaworskiego, Michałowskiego, Ochrymowicza, Gniewosza Włodzimierza, Włodka Filipa, Skałkowskiego, Stojałowskiego, Wilczkiewicza, Huryka i sprawozdawców Jabłońskiego, Górskiego, Loewensteina, Kozłowskiego, Głabińskiego i Pinińskiego.

Porządek dzienny 30. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 15. przed południem.)

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 129.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z 28 posiedzenia złożony jest w biurze sejmowem do przejrzenia. Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Ks. Mazikiewicz (*czyta*):

1507. L. s. 2070. Jawicówna Irena, słuchaczka filozofii we Lwowie, p. p. Schätzla o stypendyum na dokończenie nauk — do Wydziału krajowego.

1508. L. s. 2071. Trampler Józef Bruno Franciszek, uczeń III. r. inżynierii we Lwowie p. t. p. o stypendyum — do Wydziału krajowego.

1509. L. s. 2072. Kozłowski Cyprian, proboszcz w Uściczku p. p. T. Cieńskiego o zasiłek na odbudowę spalonej cerkwi — do Wydz. kraj.

1510. L. s. 2073. Barabasz Samuel, oficyalista prywatny w Żubiankach niższych p. p. Kolischera o zniżenie taksy szpitalnej za leczenie chorej żony w szpitalu lwowskim -- do Wydz. kraj.

1511. L. s. 2080. Gmina Skała p. p. Borkowskiego o odpisanie reszty długu zaciągniętego na regulację miasta — do Wydz. kraj.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Mazikiewicz (*czyta*):

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa

posła Huryka i tow. w sprawie niedostatecznego zamiszczenia 5 klasowości szkoły narodnoji w seli Knihynyni koloniji, powitu Stanisławowskoho.

Hromada Knihynyni kolonija, powitu stanisławiwskoho maje do teper szkołu 5-klasowu, Meszkanci sej hromady prosyły Radu szkolnu krajewu o otworenie 6 klasy narodnoji, a to z toji przyczyny, poneże rada szkolna miscewa w Stanisławowi zaboronyła pryjmaty dity Knihynyna do 5 i 6 klasy, a to dlatoho, szczo musilaby najmaty pomieszkanie dla czużych dityj. Tak buło tamtoho roku tak i seho. W tamtim roci na tij podstawi distała hromada Knihynyni 5-klasu. W sim roci wże maje Knihynyn urjadzenu 6-klasu, a brakuje uczytela i uczytelky (kożda klasa maje po kilka widditiw) i chotij rada szkolna okružna pidperła toje żelanie i hromada 2 razy prosyła, ne może sia doczekaty 6 klasy. Jesły do kincia seho misiacia ne pryjde pozwołenie otworenia 6 klasy, to 60 dityj Knihynyna straty' rik. Takož szkoła w Knihynyni je w 3 domach umiszczena a w 1 szkoli u Rubinsztajna, dity mistiat' sia ne w salach ałe w klitkach, hde ne ma ani świtła ani nawit' wikna.

Z toji przyczyny zapytujut' pidpysani:

Czy hotowe c. k. Prawytelstwo widnosyny szkolni w Knihynyni rozhlanuty, prymiszczenie klas w widpowidnych budynkach spowodowaty, a takož widpowidnym czysłom uczyteliw zapownyty?

Huryk
interpelant.

Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Bohaczewskij, Krempa, F. Włodek, Bojko, Effynowycz, Szajer, Korol, Mohylnyckij, Stapiński, Stojalowski, Olesnyckij.

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie sėkatury uczytela narodnoho Dmytra Prybyły i z Striłysk iz storony uprawytela starostwa z Bibrky, Grodzickoho.

Dnia 19. wereśnia s. r. spaw uprawytel starostwa z Bibrky, Grodzickij na szkołu narodnu w Striłyskach tohoż powitu. Prybuwszy tam zaczaw zaraz kryczaty: „Gdzie klasa Przybyły?“ Wpawszy do klasy, zaczaw Prybyłu pered ditmy hańbyty i zneważaty za dnewnyk, za wykaz dityj i t. d.

Koły dity zaczęły mołyty sia, win wpaw w furiju, perebyw mołytwu i kazaw Prybyli prybuty do kancelariji. W kancelariji zaczaw win jemu pry cilim zbori uczytelskim znow rżni hrubosty howoryty, a na opravdanie Prybyty zakryczaw: »Milcz«!

Pozajak Prybyła podibnoji newynnoji znawahy i krywdy zaznaw nedawno wid uprawytela szkoły w Chodorowi, Krasuckoho a teper znow wid uprawytela starostwa Grodzickoho, to wse to jako czołowik mołodyj i ambitnyj tak wziaw sobi do sercia, szczo w korotkim czasi musiw buty widwezenyj do domu bożewilnych.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

I. Czy znaje o tim c. k. Prawytelstwo, jak może ono se opravdaty i czy hotowe prowynyszoho sia uprawytela szkoły, Krasuckoho, jak i uprawytela starostwa, Grodzickoho, do strahoji odwiczalnosti potiahnuty?

II. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo pokrywdženoho uczytela Prybyłu w oboronu wziaty, jemu i jeho rodyni satysfakcyju daty a peredowsim jemu pownu emeryturu i wid-szkodowanie przynaty?

Bohaczewskij
interpelant.

Mazykewycz, F. Włodek, Bojko, Effynowycz, Krempa, Korol, Mohylnyckyj, Olesnyckyj, Staruch, Huryk, Szponder, Szwed, Barabasz, Ostapczuk.

Interpelacya

posła ks. Andrzeja Szpondra i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza w sprawie wybrukowania kolejowej drogi dojazdowej do magazynów towarowych c. k. kolei państwowej w Stanisławowie.

Kolejowa stacya towarowa w Stanisławowie należy ze względu na olbrzymi ruch towarowy do największych stacyj towarowych w całej monarchii, dowodem tego dzienny import obejmujący przeszło 400 przesyłek, przy równoczesnym eksporcie przekraczującym dziennie liczbę 500 posyłek. Ruch ten w jesieni, jak również w porze przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia powiększa się znacznie tak, że całoroczny ruch towarowy stacyi stanisławowskiej określić można łącznie w imporcie i eksporcie, okrągło na 400.000 posyłek.

Ruch ten stale co rocznie wzrasta, a jedną z przyczyn rozwoju jest okoliczność,

że stacya stanisławowska posiada dla niektórych produktów surowych tańszą taryfę od stacyi sąsiednich, wskutek czego produkty te, nawet z dalszych okolic pochodzące, zostają do Stanisławowa furami zwożone i tamże ładowane (n. p. wosk ziemny z Nadwórny). Również dalsze okolice, nie mające dotychczas połączenia kolejowego (n. p. powiat Bohorodczany) ładują wszelkie towary w Stanisławowie. Olbrzymim również jest import, zwłaszcza zboża (przeważnie pszenicy i kukurudzy) z Rumunii do tutejszych składów i okolicznych młynów; z produktów zaś fabrycznych na szczególniejszą wzmiankę zasługuje import wyrobów żelaznych. Do jednego n. p. hurtownego składu żelaza (firma Seinfeld & Frankel) przychodzi rocznie blisko 1200 wozów.

Wskutek tak olbrzymiego ruchu towarowego jest droga prowadząca do magazynów przepelniona zawsze wozami i furami jak również tłumami interesentów, spieszących do magazynu lub z powrotem, a ponieważ droga ta nie posiada osobnego chodnika dla pieszych, przeto interesenci idący pieszo, narażeni są, wobec zatarasowania całej drogi wozami, na stratę czasu i na niebezpieczeństwo kalectwa przez przejechanie lub stratowanie końmi.

Cała droga znajduje się w złym stanie, nie jest zupełnie brukowaną, posiada wiele wybojów i dziur, wskutek czego jest ona, zwłaszcza w porze deszczowej wręcz nie do użytku, a taki stan drogi jest powodem częstych wypadków okaleczeń ludzi i koni.

Obecny sposób utrzymywania tej drogi przez zarząd kolejowy jest nie praktycznym i zupełnie celowi nieodpowiadającym, zwłaszcza, że i materyał do szutrowania obecnie używany jest wprawdzie dość tanim lecz i lichym.

Winy za lichej stan drogi nie ponosi ani sekcyja konserwacyi, ani też Dyrekcyja kolejowa, pierwsza bowiem mimo gorliwej pracy, druga pomimo najlepszych chęci, złemu zaradzić nie mogą, a to z powodu braku odpowiedniego funduszu inwestycyjnego.

Owszem Dyrekcyja stanisławowska dała dowód dbałości o dobro i wygodę publiczności przez wybrukowanie obszernego placu przed dworcem osobowym, z braku jednak dalszego funduszu inwestycyjnego, nie może przystąpić do brukowania drogi wiodącej do magazynów, aczkolwiek wybrukowanie tej drogi twardemi kostkami kamiennymi jest niezbędnie koniecznem i o wiele

ważniejszym niż dokonane wybrukowanie placu przed dworcem osobowym.

Podpisani ośmielają się zapytać Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza:

1) Czy znanym mu jest, powyżej opisany, lichej stan drogi dojazdowej kolejowej, wiodącej do magazynu towarowego w Stanisławowie?

2) Czy byłby skłonny odnieść się do c. k. Ministerstwa kolei żelaznej z przedstawieniem, by takowe przez udzielenie odpowiedniego kredytu umożliwiło c. k. Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie wybrukowanie dojazdowej drogi do magazynu towarowego twardymi kostkami kamiennymi z tem wyraźnym zastrzeżeniem, że praca ta jak najrychlej i wyłącznie tylko materiałem i siłami krajowemi ma być dokonana.

Ks. Szponder
interpelujący.

Korol, Bohaczewski, Effenowicz, Mazikiewicz, Staruch, Potoczek, Stapiński, Krempa, F. Włodek, Bojko, Wilczkiewicz, Kramarczyk, Szwed, Szajer.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Interpelacya

posła Rottera i tow. do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie nadużyć podatkowych w Krakowie.

Znane powszechnie i od lat wielu gniojące ludność miasta Krakowa nadużycia, popełniane przez c. k. Administracyę podatków tego miasta, omawiane bywały już niejednokrotnie tak na zgromadzeniach jak i w pismach publicznych. Zarzuty były jaskrawe, a nie aż tak dotykające bezstronność w urzędowaniu tej władzy, że zdawałoby się, iż względy publiczne spowodować powinny były gruntowne dochodzenie sądowe, celem wyjaśnienia sprawy. Nic jednakowoż podobnego przez czas bardzo długi się nie stało.

W ubiegłym roku 1903 zaność się zdawało na zmiany. W czasopiśmie bowiem krakowskim »Nowiny« pojawił się szereg artykułów p. t.: »Krakowska maffia i camorra«, które zawierały nader ciężkie dla krakowskiej władzy podatkowej zarzuty. Zarzuty te streszczają się w sposób następujący: »W krakowskich komisjach podatkowych pewna klika osób posiada nieograniczone wpływy i wyzyskuje je przez uchylanie od siebie sprawiedliwego wymiaru podatków, a gnębienie za to innych obywa-

teli, a to głównie politycznych nieprzyjaciół lub handlowych konkurentów. Stosownie więc do osobistego stosunku, jaki zachodzi między szefem tej kliki, który rządzi bezwzględnie, naczelnikiem administracyi podatków, a rozmaitemi osobami w mieście, wymiar podatku jest wysoki lub niski, a nawet dla tej samej osoby zmienia się ze zmianą sentymentu. Tak n. p. obywatel pewien w przeciągu lat sześciu (1898-1902) nałożone miał kolejno następujące kwoty podatku osobisto-dochodowego: 2528 K, 1760 K, 582 K, 544 K, 398 K, 326 K, podczas gdy w stanie majątkowym obywatela tego zmian w ciągu tego czasu nie było żadnych. Obywateli takich jest więcej, a ubytek podatku, powstający przez ich nadmiernie łaskawe traktowanie płacą inni, nie ciesząc się łaską szefa wspomnianej kliki, którego akcyę p. szef administracyi podatku pokrywa powagą swojego urzędu. Sam szef kliki, choć majątek jego wynosi — jak twierdzą ludzie, znający stosunki — przeszło pół miliona koron, płaci śmiesznie małe cyfry podatku, około 120 K rocznie.

Co do samego szefa krakowskiej podatkowości, twierdzi wspomniany dziennik, że p. nadradca Habliński przeprowadza wymiar podatku bezprawnie i z pogwałceniem wszelkich przepisów, a nawet najprostszej etyki urzędniczej. Fasye czynszowe przez właścicieli domów wnoszone, sprostowane bywają przy zielonym stoliku, bez porozumienia się z właścicielami realności — choć to ustawa nakazuje i z pomijaniem komisyonalnych dochodzeń. Żalą się także właściciele realności, że wnoszone przeciw wymiarom rekursy nie przedkładano z reguły władzy wyższej, tj. krajowej Dyrekcji we Lwowie, natomiast w parę lat po wniesieniu rekursów, właściciele wzywani bywali przez panów referentów do biura i namawiani do odstępowania od rekursu, za co im obiecywano w zamian rozmaite ulgi przy najbliższym wymiarze.

Wobec głośnych skarg na takie urzędowanie, Lwów kilkakrotnie wysyłał do Krakowa rozmaitych radców i nadradców dla skontrolowania czynności urzędowej p. Hablińskiego. Lecz panowie ci (trzech wymieniono po imieniu i nazwisku) »widoczne nadużycia i pogwałcenia ustaw puszczali płazem«.

Co się tyczy podatku osobisto-dochodowego, to całe urzędowanie p. Hablińskiego świadczy o nieznamomości ustaw i o sprzeczności z literą prawa. Wymiar? podatku tego zasługuje na określenie »skandal i krzywda«.

W sprawie powoływać się mających przez władzę podatkową »mężów zaufania« stanowią przepisy, że przestrzegać należy, ażeby nie powoływano osób, co do których z jakichkolwiek względów zachodzić mogą wątpliwości, ażali też oni są bezstronni lub »godni zaufania« (ist darauf Bedacht zu nehmen, dass Personen, deren Unbefangenheit oder Vertrauenswürdigkeit aus was immer für Gründen in Zweifel steht, nicht beigezogen werden). Pan Habliński jednakowoż jako męża zaufania powołuje p. G. G. Baza, którego przymioty zupełnie go do tego nie kwalifikują.

Ale najszczególniejszym jest fakt, że w protokołach dochodzeń krakowskiej władzy podatkowej pod zeznaniami mężów zaufania znajdują się niekiedy zamiast podpisu, uwagi:

»N. N. odmówił podpisu«.

Takie protokoły są nonsensem i są karygodne. Protokoły te są bowiem osłonięte najcisłszą tajemnicą i nawet komisya szacunkowa wglądać w nie nie może. Dlatego też uwaga pod protokołem »N. N. odmówił podpisu« świadczy albo 1) że ów N. N., mąż zaufania ma bardzo złe sumienie, skoro lęka się podpisać protokołu, a ma także złe wyobrażenie o władzach podatkowych, że nie dochowują tajemnicy, albo 2) że dany pan urzędnik podatkowy sporządził ów protokół sam, bez pomocy męża zaufania: mianowicie napisał, co mu się żywnie podobało i zasłonił się rzekomą odmową podpisu.

Sprawa ta nie małej jest wagi, bo owe protokoły dochodzeń stanowią podstawę do orzeczenia komisji szacunkowej i decydują zazwyczaj o wymiarze podatku.

Wobec tych artykułów, których treść chyba w najwyższym stopniu ubliża prawidłowości urzędowania Władz skarbowych w kraju, uznano nareszcie za stosowne wkroczyć z urzędu, a to widocznie na podstawie §. 246. ustawy podatkowej. Paragraf ten bowiem orzeka: »Kto ogłasza drugim rzeczy, wyjęte z rejestrów i wyciągów, wymienionych w §§. 58, 181 i 217, nadużywając ich w kierunku nienawistnych ataków przeciwko opodatkowanemu, komisji podatkowej lub członkowi tejże komisji, popełnia występki i podlega karze aresztu aż do sześciu miesięcy lub karze pieniężnej aż do 1000 zfr. wysokości«.

W listopadzie tedy 1903 Władze skarbowe wezwały krakowską prokuraturę państwa do wdrożenia śledztwa przeciwko redaktorowi wychodzącego w Krakowie dziennika »Nowiny« p. Ludwikowi Szczepańskiemu.

Pod koniec listopada 1903 r. weszło też do c. k. Sądu kraj. karnego doniesienie z wnioskiem prokuratury o wytoczenie śledztwa przeciw wspomnianemu redaktorowi, a to o występki z §. 246 ustawy podatkowej z 25. października 1896, l. 220 dz. u. p., popełniony drukiem w trzech numerach »Nowin«, tj. 53, 121, 127 z lipca i października 1903.

Dnia 4. grudnia 1903 stawił się p. L. Szczepański przed sędzią śledczym, p. dr. Makarewiczem, który śledztwo otworzył. P. Szczepański przyznał się do autorstwa inkryminowanych artykułów, przyjął za nie odpowiedzialność i zazaczył, że na wszystkie twierdzenia i fakta przeprowadzi dowód prawdy przy rozprawie głównej. Na zapytanie, kiedy ewentualnie rozprawę główną spodziewać się można, p. sędzia śledczy odpowiedział, że rzecz zapewne już w najbliższej kadencji sądów przysięgłych stanie na porządku dziennym, gdyż jedną tylko jeszcze osobę ma przesłuchać. Snać przesłuchanie tej jednej osoby nasunąć musiało władzom państwowym niejaki skrupuły, skoro dochodzenie się urwało i cała sprawa ucichła. Wobec tego posłowie Rotter i Petelenz wniosli w Radzie państwa w dniu 20. marca 1904 do pp. Ministrów sprawiedliwości i skarbu interpelację, która po przedstawieniu rzeczy kończy się słowami następującymi:

»Dalsza zwłoka w postępowaniu karnem — nie mówiąc już o jego zaniechaniu — nasunąćby mogła domysły, że się zmierza ewentualnie do zatajenia istniejących niezadowolonych stosunków, ta zaś okoliczność wywołaćby musiała w warstwach płacącej ludności uzasadnione niezadowolenie i zaniepokojenie daleko idące.

Wobec wszystkiego, co powyżej przedstawiono, podpisani zapytują:

1) Czy Ich Ekscelencyom znany jest scharakteryzowany poprzednio stan rzeczy?

2) Czy Ich Ekscelencye skłonni są całej dołożyć stanowczości, ażeby wdrożone przez krakowską prokuraturę państwa przeciw redaktorowi »Nowin« p. Ludwikowi Szczepańskiemu, postępowanie karne, którego istotę w wywodach poprzedzających wyczerpująco przedstawiono, przeprowadzono gruntownie i z możliwym pośpiechem?

Z uwagi, że od czasu wniesienia tej interpelacji, na którą nawiasem mówiąc, odpowiedzi dotąd nie ma, prawie 8 minęło miesięcy, a rozpoczęte przesłuchaniem redaktora »Nowin« dnia 4. grudnia 1903 śledztwo dotąd t. j. po 11. przeszło miesiącach, krokiem nie postąpiło, uzasadniona zachodzić zaczyna obawa, że właściwie wła-

dze zataić zamierzają niezdrowe, ba! gorszące stosunki, jakie istnieją w krakowskiej administracji podatkowej skutkiem stronniczości i dowolności w postępowaniu jej szefa i generalnego jego doradcy. Płacąca podatki ludność ma jednak prawo dowiedzieć się czy ustawy podatkowe obejmują także Kraków, czy też miasto w tym względzie z pod prawa jest wyjęte i oddane na łaskę i niełaskę możnowładcy podatkowego. Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy panu Komisarzowi rządowemu znany jest scharakteryzowany powyżej stan rzeczy?

2) Czy pan Komisarz rządowy dołożył zechce starań, aby przez stosowne zarządzenia spowodowano jak najrychlejsze przeprowadzenie wdrożonego przez krakowską prokuraturę państwa przeciw redaktorowi »Nowin« p. Ludwikowi Szczepańskiemu postępowania karnego, którego istotę powyżej scharakteryzowano.

Lwów dnia 10. listopada 1904.

Rotter w. r.
interpelujący.

Vayhinger, Tarnawski, Jahl, Bednarski, Głabiński, Michałowski, Huza, Jabłoński, Meronowicz, Kozłowski, Wurst, Loewenstein, Maiss, Rayski, Syroczyński, Buynowski, Michalski.

Marszałek. Interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Marsa w sprawie budowy klinik lekarskich w Uniwersytecie lwowskim. (*All. 310*).

Sprawozdawca p. Gołuchowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Gołuchowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł **Gołuchowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do rokowań z c. k. Rządem i do ewentualnego przedłożenia Sejmowi możliwie na najbliższej sesji sejmowej wniosku budowy brakujących klinik na podstawie szerszego projektu budowy, t. j. aby w powstać mających gmachach dla kliniki dla chorób umysłowych i nerwowych jakoteż dla kliniki chorób krtani, gardła, nosa i uszu, także pomieszczone zostały klinika dermatologiczno-syfilityczna i klinika okulistyczna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji podatkowej o petycji gminy m. Lwowa w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej z 18. grudnia 1881 Nr. 48 Dz. u. kr. z r. 1883 o zniesieniu prawa propinacyi we Lwowie. (*All. 311*).

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** ma głos.

(*Głosy: Nie ma go na sali!*)

Przed chwilą JE. **Abrahamowicz** był w Izbie.

(*Po chwili*):

P. Abrahamowicz (*wchodzi na trybunę sprawozdawcy i zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania,

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz**. Przepraszam Wysoką Izbę, ale w chwili, gdy wszedłem do tej Izby, wezwali mnie reprezentanci miasta Lwowa dla dalszej konferencji w sprawie, której za chwilę będę rzecznikiem, wskutek czego wstrzymałem na chwilę tok obrad Wys. Izby.

Sprawozdanie, które mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, odnosi się do załatwienia petycji miasta Lwowa, dotyczącej podniesienia opłat dotychczasowych od napoi gorących i piwa.

Szanowni Panowie! Nie jest to zwyczajem, jak już wczoraj podniosłem, — życia naszego sejmowego, iż sprawozdawca wygłasza słowo wstępne, zanim inni mówią, ale raczcie przebaczyć, że tym razem od tego zwyczaju odstąpię i że poczuwać się będę do obowiązku zwrócenia uwagi Wysokiej Izby na treść mego sprawozdania, a z niem na stan finansowy miasta Lwowa, a więc stolicy kraju, której rozwój i postęp we wszelkich kierunków cywilizacyjnych jest jednocześnie i postępem całego kraju naszego. (*Brawa*).

Istotnie, Szanowni Panowie, jak to już podniosłem w moim sprawozdaniu, Lwów wyróżnia się pomiędzy innymi stolicznymi miastami rozmaitych krajów koronnych w tej Monarchii gospodarstwem intensywnem, a zwróconem ku tworzeniu instytucji pożyteczności ogólnej, tworzeniem zakładów cywilizacyjnych ku szerzeniu oświaty, jednym słowem ku podniesieniu tego miasta jeżeli nie w całości, to przynajmniej pod względem tych najważniejszych instytucji do miary jednego z wielkich miast autryackich. Popierać więc usiłowania czynione w kierunku tuż co określonym, musi być na dziś i pozostać na przyszłość jednym z pierwszych obowiązków i zadań tej Wysokiej Izby. (*Brawa*).

Dziś następuje się ku temu sposobność, Lwów bowiem wszedł już w fazę życia finansowego, potrzebującej pomocy i poparcia ze strony tej Wysokiej Izby. Zachodzi więc potrzeba ciągłości w akcji, którą podjęła już reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa, co do pomocy państwa, które dotąd dla miasta Lwowa nie nie działo i które winno przynajmniej połowę jego uczynić, co inne miasta ze strony państwa dotąd doznały. (*Brawa!*)

I w tej myśli proszę, byście Panowie zechcieli wziąć pod rozwagę i dyskusję sprawozdanie komisji podatkowej wraz z ustawą do niego dołączoną i ustawę tę przyjęli w tem przeświadczeniu, że nie spełnia ona istotnych potrzeb miasta Lwowa, że jest początkiem tego, co dla miasta uczynić wypada, a przeto w danych okolicznościach jest pierwszym krokiem na drodze wiodącej do poprawy stosunków, które są wspólnym interesem całego kraju.

Na podstawie tego wnoszę imieniem komisji podatkowej:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę: (*czyta*):

U s t a w a

z dnia zmieniająca postanowienia Art. III. i VI. ustawy z dnia 18. grudnia

1881 Dz. u. kr. Nr. 48 ex 1883 o zniesieniu propinacji i zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w kr. st. mieście Lwowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. 1.

Art. III. i VI. ustawy krajowej z 18. grudnia 1881 Nr. 48 Dz. u. kr. z roku 1883 znosi się w brzmieniu dotychczasowem i mają odtąd opiewać, jak następuje:

Art. III.

Gminie kr. st. miasta Lwowa przysłużyć prawo pobierać następujące miejskie opłaty konsumcyjne:

1. Od araku, koniaku, ponczowej esencji, likierów, rozolisów i innych słodzonych napojów spirytusowych, przy wprowadzeniu po 60 K za (1) jeden hektolitr.

2. Od wódki, rumu i spirytusu tak przy wyrobie jak przy wprowadzeniu 56 hal. za jeden stopień hektolitrowy, t. j. za każdy w jednym hektolitrze według skali 100-dzielnego alkoholometru przy temperaturze + 12° R. odmierzony stopień.

Opłacie tej podlegają przy imporcie także inne płyny, w których spirytus stanowi główną część składową.

Spirytus należycie według istniejących w tej mierze postanowień denaturowany tudzież spirytus używany dla celów przemysłowych wolny od podatku państwowego, wolny jest od tej opłaty.

3. Od piwa — a to:

a) przy wyrobie 37 hal. za jeden hektolitr od każdego stopnia sacharometru brzeczki piwnej, przy temperaturze + 14° R;

b) przy wprowadzeniu 4 K 35 h. za jeden hektolitr piwa importowanego bez względu na stopnie sacharometru.

Przy wyrobie piwa znaleziona przy urzędowem sprawdzeniu warki zwyżka, nie przekraczająca 5% ponad zgłoszoną do warki ilość stopni hektolitrycznych ekstraktu (produktu z ilości brzeczki i stopni sacharometru) wolną jest od tej opłaty.

Od zwyżki w wyrobie, o ileby przynosiła 5% zgłoszonej do warki ilości stopni hektolitrycznych ekstraktu, ma być opłata ta uiszczoną.

4. Od miodowych napojów, t. j. miodu pitnego, wiśniaku, maliniaku, lipniaku i dereśniaku:

a) przy wprowadzeniu 13 K za jeden hektolitr (100 litrów);

b) przy wyrobie miodu pitnego 35 K, za każdy cetnar metryczny (100 kilogramów) miodu praśnego (patoki) użytego do waznienia czyli wyrobu napoju.

Art. VI.

Przemysłowcom miejscowym, trudniącym się wyrobem, przetwarzaniem lub przetwarzaniem, tudzież handlem wymienionych w art. III. niniejszej ustawy napojów, jeżeli one bądź przy wyrobie, bądź przy wprowadzeniu według postanowień powołanego artykułu opłacone zostały, należy się przy wywozie tych napojów z obrębu położonego wewnątrz linii akcyzowej zwrot miejskiej opłaty konsumcyjnej, w wysokości następującej:

1. za arak, koniak, rozolisy, likwory i esencję ponczową, jeżeli takowe zawierają najmniej 30 procent alkoholu przy eksporcie w ilości co najmniej 25 litrów w jednym naczyniu lub we fiaskach jednolitych, ćwierć, pół lub całolitrowych — 25 koron za jeden hektolitr;

2. za rum, wódkę i spirytus przy eksporcie w ilości co najmniej 25 litrów — po 56 halerzy za jeden stopień hektolitrów t. j. za każdy w jednym hektolitrze, według skali 100-dzielnego alkoholometru odmierzony stopień.

Za inne napoje spirytusowe tak mało osłodzone i zaprawione, że okażą na 100-dzielnym alkoholometrze więcej jak 30 stopni — po 25 koron za każdy hektolitr.

3. Za piwo niezepsute, które przy próbie po wydzieleniu kwasu węglowego wskaże co najmniej $2\frac{1}{2}$ stopnia sacharometru przy eksporcie w ilości co najmniej pół hektolitra — po 3 K. 80 hal. za jeden hektolitr.

4. Za miód pitny niezepsuty, przy eksporcie w ilości najmniej 25 litrów, 9 K. za jeden hektolitr (100 litrów).

Przewóz podlegających miejskiej opłacie konsumcyjnej napojów gorących przez poborowy okręg miasta Lwowa (transito) jest wolnym od opłaty i ma być unormowany w myśl przepisów obowiązujących co do rządowego konsumcyjnego podatku rogatkowego.

Art. 2.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905.

Głos ma zapisany generalny mowca przeciw budżetowi p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Mij towarzysz politycznyj, p. Korol. w promowi swojij wczerasznoj jasno i wsestronno predstavym i zaznaczym nasze stanowysko polityczne pry tij debati budżetowej i ja ne maw namiru suprotyw toho, stanovysku dijsznomu naszoho naroda, naszich potreb i zadań politycznych widpowidajuczoho przedstawienia, zabyraty bilsze słowa w tij dyskusji generalnoj. Diłaju se odnak z pryczyny tych enuncjacji, kotri pry wczerasznoj debati mały misce, a peredowsim z pryczyny enuncjacji JE. p. Namistnyka a po druhe z pryczyny toj enuncjacji, ni, złe kažu, z pryczyny toj prowakacji,

(*P. ks. Bohaczewski: Hańba*).

kotra z liwoj storony sej Pałaty wczera tu' upała i nam zistała w oczy kynena.

Choczu po porjadku na odno i na druhe widpowisty.

Żałuju duże, szczo widpowid moja ne może buty zwernena bezposeredno do osoby JE. p. Namistnyka, proszu tym bilsze prysutnoho tut p. komisara prawytelstwennoho o łaskawu uwahu na tych kilka słiw, kotri dotyczno wczerasznoj promowy JE. p. Namistnyka, choczu tu skazaty.

JE. p. Namistnyk w wczerasznoj swojij promowi widpowidaw na dejaki enuncjacji

p. Korola i na dejaki z naszych interpelacji, kotri w tiahu sesji toji zistaly wneseni. Dotyczo widpowidy na interpelacji muszu zaznaczyty, szczo ne budu sia podribno zastanawlaty nad widpowideju, szczo do wsich interpelacji naszych dlatoho, szczo do dejakych faktiw w interpelacji, widpowid JE. p. Namistnyka wypala dla nas wdowolajuczso, szczo do dejakych ne moze buty dana ostatczna opinia JE. p. Namistnyka dlatoho, szczo jak JE. p. Namistnyk twerdyt', toti sprawy ne sut' szcze rozhlani.

Szczo do interpelacji naszoj w sprawi afery kopeczyneckoj przyznow JE. p. Namistnyk zhidno z naszym stanowyskom, szczo i starosta husiatyńskij i komisar Stroka dopustytyś naruszenia zakona i na tij toczi zhoda mezy namy a p. Namistnykom. Odnak suprotyw toho stoit jeszce witwerte dalsze pytanie czerez p. Namistnyka ne poruszone, jakijiz konsekwencji z seho faktu dla odnoj i druhoj storony? A konsekwencji tii sut' nezwyczajno charakterystyczni, bo koły dla urjadnykiw starostwa skinczyloś na upimnieniu, bo oczywdno perenesenia Stroky do dotyny na lipsze misce ne mozna uważaty jakym nebud krokom karnym,

(P. Huryk: *Szcze awans*).

to z druhoj storony swiaszczennyky naszi, toti na kotrych piśla przyznania samoho p. Namistnyka spowneno czyn nelegalnyj, czyn nezakonnij, zistajut' szcze pid ślidztwom o zbihowysko.

I ne widpowiw JE. p. Namistnyk z jakoj racji w tak katolyckim kraju jak Hałyczyna sub auspiciis widbutych marjańskych torżestw (*Głosy posłów ruskich: Słuchajcie*), suprotyw tych promow, jaki my tut z ust archiepyskopiw w tij Pałati czuly, dlaczo w tim samym kraju procesju katolycku uważaje sia zbihowyskom piśla zakona karnoho.

(P. ks. Bohaczewski: *Hańba! p. Korol: Skandal! p. Huryk: Skandal hańba! Głos: Żydowska era*).

Jabym duże buw cikawij czuty widpowid i pid tym wzhladom, radbym duże dowidaty sia na jakij pidstawi pid § 279 i §. 283 kodeksu karnoho u nas procesju katolycku pidtiahaje sia.

(P. Huryk: *Hańba! p. ks. Bohaczewski: Szczo my je? p. Korol: Skandal!*)

Perechodžu odnak do najwazniejszoj sprawy, jaku w swojij widpowidy JE. p. Namistnyk poruszyw, imenno do sprawy Siczej. Kazu najwazniejszoj sprawy, bo ide tu ne łysze o obmeżenie dijalnocy ciłoho rjadu

instytucji i towarystw naszych, opertych na statutach aprobowanych Namistnyctwom, opertych na zakoni, ale ide tutky o formalnyj stan obłohy, jakij z nahody prošlidowania Siczej zapanuwaw wid poczatu 1904 roku w szyrokiy terytorij wschidnij czasty kraju, imenno w powiti kolomyjskim, kosiwskim, peczeniżyńskim, w powiti śniatyńskim, a po czasty nawit w powiti stanisławiwskim. Ide tutka otoż o obmeżenie najwazniejszych praw horożańskych ciłoj welykoj terytorij wschidnoj czasty kraju.

Oczywdno, hde naślidky tak daleko piśly, tam i pryczyny musily buty nadwyzajno aktualni. I tych pryczyn ne moznaby w takim sluczaju zbuwaty pewnymy zahalnykamy, łysze należałoby konkretno totu sprawy sprecyzuwaty i konkretno stawyty tii pryczyny, kotri tak daleko iduczi, dla konstytucyjnych praw naroda naszoho tak tiażki, tak ditklywi, tak boluczi naślidky wyklykujut'.

JE. p. Namistnyk wyskazaw pohlad duże sprawedywyj, szczo ocinenie kwestiji, szczo je nadużytiem, a szczo nym ne je, szczo je legalne, a szczo nelegalne, je riczoju subiektywnoju, szczo se, szczo iz stanowyska odnoj partii uważaje sia jako legalne, iz stanowyska druhoj partii moze sia uważaty jako nelegalne.

Tak je dijstno, ale jesly rozchodyt' sia o toje, szczo maje buty legalne suprotyw prawa, to my obowiazani z riżnych storon szukaty tych konkretnych kryterij, kotri budut' miroju mezy tymy subiektywnymy pohladamy i kotri sprowadiat' ti subiektywni pohlady z odnoho i druhoho boku do obiektywnej pidstawy, a ja dumaju, szczo takymy konkretnymy miramy, takymy konkretnymy kryterjamy budut, z odnoj storony, fakta, a z druhoj storony ustawa. Jesly zachodyt' sumniw, czy postupowanie je legalne czy ni, to treba wziaty fakta i zapytaty sia, w czim konkretno projawyloś toje postupowanie i z odnoj storony treba spytatyś, czy toti fakta pid postanowlenia pozytywni ustawy dadut' sia pidtiahnuty, czy ni.

Ja dumaju, szczo se odynokij možlywyj wychid i szczo jesly rozchodyt' sia o skonstatowanie spornoho pytania iz storony autorytatywnej, łysze na tim stanowysku stanuty možemo.

JE. p. Namistnyk zajawyw, szczo choce stojaty na storozhy ładu prawnoho i porjadku prawnoho i szczo užyje wsiakych mir, wsiakych sredstw, wsiakoj strohosty tam, de sej porjadok prawnyj, de toje bezpeczeństwo prawne je zahrożene.

Ja dumaju, szczo o porjadku prawnim tam może buty mowa, de sia ustawy zachowuje. I se je odynoka mira porjadku prawnoho, a jesły chto meni każe w abstrakcyjnim poniatu nechaj bude porjadok prawnyj, to ja chotiaczy skonkretyzowaty tuju zasadu muszu skazaty, bude porjadok prawnyj jak budut' ustawy szanowani, ne bude jeho, jesły ustawy budut' doptani. Jak z odnoj storony, koły pry doptaniu ustaw czerez pubłyku, czerez ludnist wytworjuje sia anarchia z dołu, tak z druhoj storony pry doptaniu ustaw iz storony włastej, wyrodzuje sia anarchia z hory, (*oklaski i brawa*), a kotra z tych anarchiji je nebezpečnijsza i tiazsza do stłumienia, na se dośpiwajte sobi Panowe sami widpowid.

Z toho stanowyska chotiwbym rozibraty toto pytanie szczo do Siczej i to stanowysko, jakie szczo do Siczej zaniaw i wyskazaw JE. p. Namistnyk. Radbym se zrobyty osnowno, spokojno, sine ira et studio, chotiwbym, szczo by pid tym wzhladom sprawa dotykajuczca tak wełykoj czasty ludnocy ruskoj w kraju, ne ostałaś pomeży JE. p. Namistnykom, jako predstavytelom kraju a namy, jako predstavytelamy ruskoj narodnocy, ne wyjasnena.

Panowe, fakt je takij. Starostwo w Kosowi, reskryptom z 9/5 1904 cz. 13372 zasuspenduwało wid razu wsi 14 towarystw Siczej, — kotri były na terytorji toho Starostwa.

Buło se zarjadżeno sumaryczno, odnym sztrychom, odnym potiahnieniem pera, dijalnist wsich tych towarystw zistała zasuspendowana.

Suspenszja dijalnocy towarystw możyła je piśła §. 28. zakona o towarystwach tohdy, koły zajde nahće nebezpečnistwo, kotre zahrozuje porjadkowy prawnomu i jako takie potrebuje i wymahaje nahłych mir.

Oczewydno, szczo i hrancyi takoj suspenszji musiat' buty zastosowani szcze do swojeji trewałocy, szczo do czasu, na kotryj zistała zarjadżena, do charakteru tych przyczyn nahłych, kotri zastosowanie tych mir wykłykały.

Jaki były przyczyny, kotri wykłykały zarjadżenie Starostwa w Kosowi i czy toti przyczyny piśła ustawy opravdajut' toje zarjadżenie czy ni?

Ja maju w rukach oryhinał toho reskryptu Starostwa kosiwskoho.

Je win duże lakonycznyj, bo każe tak: „Rozwiazuje sia Sicz dlatocho, bo człeny Siczy brały udił w zborach, de howoryło sia o polityci.“

No, jesłyby my takij argument pryimryły do jenczych towarystw, tohdy żadno towarystwo nepolityczne, ne mohłoby prawno egzystuwały.

Tohdyby porozwiazuwani musiły buty peredowsim wsi kasyna, kluby, bo człeny tych klubiw towarzyskich berut' udił w żytiu politycznym, tohdy Panowe chybaby koždyj, chto wstupaje do takoho klubu czysto towariskoho, zabawnoho, musiw składaty deklaraciju, szczo bude składaty wsi mandaty, jaki z tytułu stanowyska politycznoho derżyt' i szczo do polityky w zahali jemu miszaty sia ne wilno.

Jesły maje buty riwna mira dla wsich, to pytaju sia, jakim tytułom starostwo w Kosowi zaboroniaje należenia do Siczy, kotri ne majut cilij politycznych i to ludiam, kotri na inszych mistciach miszajut sia w polityku.

Se żadnym arhumentom ne jest, prytwno se jest naruszeniem zakona, iz stanowyska czysto objektywnoho, a czejże i prawytelstwo to zapereczyty ne w syli. Odnak tak to buło skazane w reskrypti starostwa, ałe my znajemo, szczo w tych reskryptach ne howoryt sia wsioho.

Jesly chocemo szukaty za przyczynamy projawiw z pidkladom politycznym, to musymo rozhlanaty wsi obstawyny polityczni, kotri złożyły sia na zariadżenie podobne, z jakim tuť majemo do diła. — Faktom jest, szczo w maju seho roku zaalarmowano opinju pubłycznu doneseniem, szczo w Huculszczyni, imenno w Żabiu jest rewolucja.

Buły czasopysi wszeczpolski, Słowo Polskie, Wiek Nowy, kotri prynesły telehramy, szczo tam uriad podatkowyj zburono, budynok sudowyj zaatakowano i zburono, poprewertano stołpy telegraficzni, komunikaciju pererwano, a masy ludnocy polskoj tiazko pobyto, tak, szczo kilka osib je meży żytiem a smertiju.

(P. Bohaczewski: To było honorowo!)

Druhym faktom jest, szczo własty polityczni, czoho ira zowsim ne možu braty za złe, na takij alarm zariadyły najdalij iduczcy sredstwa ostorożnocy, bo wysłały wijsko do Żabioho.

Tretym faktom jest, szczo w toj chwyli własty perekonały sia, szczo toj alarm, to buła bezwstydnaja łoż,

(P. Korol: Szkańdał! P. Bohaczewski: Bezwstydnę!)

szczo Huculszczyna buła najspokijnijsza, szczo na nikoho ne napadano, nijakych gwałtiw ni nasylia sia ne dopuskano.

Jakiż z toho konsekwencji? Dumaju, szczo jest odna logika, jesły zachodiat taki try premisy, jak ja tut pidnis: wystupyty z wsiakoju enerhijeju suprotyw tych, kotri bałamutiat opinju publycznu i wyklykujut nepokij.

(*Głosy: Tak jest!*)

Majemo na toje prypysy ustawy karnoj, kotri karydostojnist podobnych czyniw przedwydzujut.

Otże w tim wypadku byłyśmo pewni, szczo Prawytelstwo zverne sia suprotyw tych, kotri takii poholosky szyryły, narazyły własny na wysyłanie wijska, na koszta i na pe-noho roda kompromitaciju.

Tymczasom stało sia szczoś nespodiwano-ho, protywnoho, szczo ani z logikoju, ani z poczutiem sprawedlywosty ne jest zhidne; własny zwernuły sia protyw Huculszczyni, protyw naroda ruskoho, protyw Siczy

(*P. Bohaczewski: Azja!*)

i odnym zamachom zasuspendowało wsi Siczy.

Pytajuś: de jest postanowienie w usta-wi, kotreby takij generalnyj krok opravdało. Piśla ustawy o towarystwach, koźde towarystwo jest dla sebe okremoju ciłostejju, jesły sut pryczyny do rozwiazania, to naj tii pryczyny, szczo do koźdoho towarystwa budut wykazani — ale dla toho, szczo komuś podobalo sia opinju zaalarmowaty plotkami, kotri pokazały sia loźnym zloczynom,

(*P. Bohaczewski: Hańba!*)

na tij pidstawy systowaty wsi organizaciji, se ani z zakonom, ani z sprawedlywostejju ne dast sia pohodyty. I tut wykazuje si druhe naruszenie ustawy.

I szczoż to sut tiji Siczy? Jaka jest hlubsza pryczyna tych poholosok, kotri mały na cili wyklykanie proślidowawia i systowan-ia Siczy w naszim kraju? Ne tajno, jaki widnosyny panuwały, jaki panujut dosy — w naszij Huculszczyni.

Taja najkraszaja czast naszoho ruskoho kraju, bohata pryroduju, wywinowana szchedro jeji daramy, stohne wid riadu lit pid kormyhoju wsilakoho roda spekulacyj-nych elementiw, kotri hucula wyzyskujut, a wże w welykoj czasty dowely do ruiny. Krasni polonyny sut w rukach spekulantiw, a narid hyne w temnoti, zabutyj wid ciłoho świta.

A toti Siczy, suprotyw kotrych akcja iz storony krajewoho prawytelstwa zistala wwedena, postawily sobi za cil wyrwaty narid z toho stanu, ne gwałtownymy, protyw-

zakonnymy sredstwamy, ale czystoju kultur-noju robotuju: szyreniem twerezosty, ducha oszczadnosty, samopomocy, ekonomicz-noj, solidarnosty i plėkaniem czuwstw ety-cznych i moralnych.

Jak tilko Siczy poczaly sia zakładaty, poczala sia pidnosyty twerezist, obyczajnist i oszczadnist, — a upadaty propinacija — i se stałoš riczeju hroznoju dla tych, kotri u-wažaly Huculszczynu jako swoju domenu, a sebe za poklykanych, aby wysyaty z nej po-ślidni żywotni soky.

(*P. Bohaczewski: Hańba!*)

Z toho žereła piszły toti denuncjacji, alarmy, kotri sprowadyły nyńka na Siczy eksterminacyjnu systemu zi storony prawy-telstwa. I jeslyby prawytelstwo ne choťilo buło wykluczno na tych relacijach operaty sia, ale wziaty za puls toho projawu, toj e-wolucji, toby sia nahladno perekonało, szczo maje do diła z ruchom ne nebezpečnym, ne lysz takym, kotryj ne hrozyt nikomu, ale z ruchom emancypacyjnym w najkraszym słowa znaczeniu, kotryj iz stanowsyka der-żawnoho poperaty naležyt.

I ja tut wskažu na prymir susidnoj Bukowyny, de za Prutom Siczy rozwywajut sia swobidno, de prezident Bukowyny, Siczy pidperaw, uwažajuczy ich za instytucju poży-tocznu i dodatniu w napriami kulturalnim i emancypacyjnim. Meni žal, szczo rika Prut buła hranycejju dwoch tak widminnych system pid tym wzhladom.

Ne dost' buło, szczo Siczy bez podania pryczyn i faktiw zasuspendowano, ale toje tiahne sia bilše jak piw roku. Jaki pryczyny sut teper systowania Siczy, naj skaže prawytelstwo, kotre systowanie se opravduje piśla §. 28 zak. o towarystwach. Piw roku, se je czas, ady prowizoryczni miry, chwy-łewo zariadzeni, zistaly zneseni. Tymcza-som systowanie trėwaje dalsze, a rekursa dosy ne zistaly załahodzeni. Jakiž dalszi konsekwencji z toho? Starostwa, a peredo-wsim starostwo kossiwske, zariadyło nasyl-nu konfiskatu wsich odznak, jaki człeny „Siczy“ mały, imenno tak nebezpečni jak lenty (wstiažki) pojasy, blaszani zwizdy na szapkach, abo derewlani toporci, kotri wid wikiw stanowlat składowu czast zwyczajno huculskoho kostiumu. Towarystwo možna roz-wiazaty, ale konfiskowaty komuś jeho pry-watnu własnist' to wchodyt wże w kolizju z zakonom karnym, bo prywatna własnist powynna buty koźdomu zabezpečena. Po-nymy toho, deń w deń na Huculszczyni lu-czajut sia fakta, szczo žandarm wkroczyje do chat, do domiw, nasylno otweraje komory i skryni, szczo by skonfiskowaty lentu siczo-

wu syno-żowtu i tych, kotri jeju nosiat, zasudyty na karu. (P. Bohaczewski: *Hańba!*) Starostwo kossiwskie wyrokom z 30. wernisnia 1904 cz. 24.251 zasudyło na karu 10 kor. Jura Sołomijczuka z Żabia za toje, szczo nosyw syno-żowtyj pojas, starostwo w Stanisławowi zasudyło kilkocch paribkiw z Kaminia-ky wełykoji za toje, szczo w deń znesenia pańszczyny tanciuwały na zabawi, majuczny lenty syno-żowti. Żandary w Kossowi bez pardonu prytrymujut Hucułiw i zderajut im zwizdy z szapok, czym obmeżujut i lycznu swobodu i prawo domaszne obywateliw awstrijskich.

W Tołmaczczyni kłykano do Starostwa 20 kilka parobkiw, dla toho, szczo nosyły czerwoni szapky. Ja duże wdiacznyj za dbanie prawytelstwa o narid ruskyj, ale ne dumaju, szczo by ta dbalist rozťahala sia aż do garderoby (P. Bohaczewski: *Hańba!*)

Woźmim riczy jak sut, podywim sia, kilko szpylok do stroju polskoho z t. zw. orzełkami nosiat Polaky, a czy komu na myśl prychođyło to zderaty. Szczobyste wy skazały, słyby do was prystrypyw żandar i chotiw zderty orzełka? Rewolucju byšte zrobyły (P. Korol: *Orzełki to co innego!*) My tylko pidpadajem takim gwałtam. (P. Bohaczewski: *Hańba! Azja!*)

Jakoj dalszyj taktyky trymaje sia prawytelstwo wzhladom ruchu siczewoho na ich terytorjum? Ne tilko, szczo systowały odnym zamachom pera dijalist tych towarystw, ale teper, jak kotre chce sia zawesty, to z hory, a limine widkydajut, podanie o pryńiatie założenia takoho towarystwa do widomosty, bo osnowatelamy sut ludy, kotri należały do rozwiazanoj, wzhladno systowanoj „Siczy“.

Tak Starostwo w Kosowi reskryptom z 13. wernisnia 1904 Cz. 27.154 postupyło w nowoju Siczeju w Żabiu, toż samo Starostwo reskryptom z 17. wernisnia 1904 Cz. 27.436 z nowoju Siczeju w Krasnoili a w Ustietkach zaboroneno Sicz, zaky szcze upływ zakonnyj 4. tyźdnewyj reczyneć po wneseniu zhołoszenia.

I znou pytaju p. peredestawytela Wysokoho prawytelstwa, hde jest postanowienie zakona, kotreby podobne zariadżenie oprawdoowało.

Hde jest paragraf moi Panowe, na kotrimby można operaty podobni zariadżenia.

Takoj postanowy nema, protywno jest oreczenie trybunału derzawnoho z 24. éwtnia 1873, kotre wyrazno każe, szczo pry ocineniu, czy jakie towarystwo nowozawiazane maje buty do widomosty własty pryńiate czy ni, całkom ne należyt braty pid uwahu

czy tii człeny, kotri pidpysały podanie do rozwiazanoho podobnoho towarystwa w toj miscewosty należały czy ni. Tak riszaje trybunał derzawnyj a całkom inaksze riszajeś u nas.

A koły w najnowszym czasi hromada Kosmacz, powita kosiwskoho, zawiazala towarystwo Sicz i podała o zatwierdżenie statutiw to jei tii statuta zwerneno z tym, szczo tam w seli jest wże odna Sicz, odnak maje dijalist zasystowanu, otżeż druhoj Siczy ne wilno założyty.

Peredowsim ne ma takoho postanowienia w ustawi, kotreby zakazało, szczo by w odnim miscy ne mohło buty 2 abo bilsze nawit pidibnych towarystw; po druhe jesły Wysokie Prawytelstwo ne riszaje rekursiw wnesenych protywno zastanowieniu dijalnosty dawnoy Siczy i tu dijalist wstrymuje, toż dlaczobo zabroniaje zasnowania nowych towarystw? Ja toho z objektywnoho stanowyska poniaty ne možu i muszu skazaty, szczo tut nelegalnist po stori ni własty zachodyt.

Moi Panowe! Peredstawyw ja Wam sprawu Siczej czysto objektywno i jescze raz sia pytaju, hde sut fakta, kotriby oprawduwały obawu szczo Siczy mohut buty dla koho nebud nebezpečni, hde sut precedensy w żytiu toho naroda, kotryj Siczy zakładaje, szczo by jego organizacya mohła komu nebud hrozyty.

Panowe! jesłybyšte chotily obladatyś na precedensa zachidnoy Hałyczyni, to duże często musilybyšte towarystwa znosty i spendowaty.

(*Głosy. Tam szczo inszoho.*)

Ruch siczewyj w wschidnoy Hałyczyni absolutno nikomu ne hroźnyj, win strimyt lysz do kulturnoj emancypacyi naszoho naroda, toj emancypacyi ne powynno sia bojaty prawytelstwo, protywno, ono powynno ity w napriami toj emancypacyi i to imenno w interesi poriadku prawnoho, temlaczty słowa pocty.

Den Sclaven, der die Kette bricht
Den freien Mann, den fürchte nicht.

Do toj swobody my stremlajemo, a jesły Wy nas traktujete jako rewolucyonistiw, to se Wasze stanowysko musyt nas bolity i se stanowysko musyt wyklykaty toj protest, kotryj w imeny ruskoho naroda ja tu zazna czyw (*Brawa i oklaski z ław ruskich.*)

Perechodiaczy do dalszych toczok dyskusyi budżetowoj muszu jescze opynyty sia na odnoj kwestyi, jaka tut riwnoż i z odpowidy Wysokoho Prawytelstwa sia nasuwaje.

Imenno pered kilkoma dniami widpowidaw c. k. komisar prawytelstwennyj na moju interpelacyu w sprawi uradiw parafialnych, kotrym wid kilkoch lit poczato dodawaty ciłkom nowyj tytuł „urjad metrykalnyj“ i w syłu toho tytułu poczato tii uriadu prynewolaty do pryniatia pyśm w neruskim jazyku.

Ja riwnož muszu zaznaczyty, szczo ta widpowid p. komisara prawytelstwennoho ne może nas wdowołyty, imenno z toj pryczyny, szczo my ne baczymo prawnoj osnowy, na kotroj ta widpowid mohłaby buty opravdana.

P. komisar prawytelstwennyj pidnis, szczo uriadu parafialni sut obowiazani pryjmaty pyśma w jazyku uriadowym dlatoho, bo ony sut uriadamy metrykalnymi.

(P. Bohaczewski: *Żydowski Metrykalführer*).

Dumaju, szczo koždyj uriad u nas, jakyj tylko egzystuje, musyt maty za soboju jakyjś akt zakonodatelnij abo administracyjnyj, organizacyjnyj, kotryjby konstатовaw, szczo se jest uriad i szczo win maje pewnyj zakonom zaznaczenyj kruh dılania.

Pytaju p. prawytelstwennoho komisaria na jakim organizacyjnim zakoni opertyj jest uriad metrykalnyj u nas. Może buty, szczo toho zakona ja ne znaju, oczywydno wsich zakonow ne možu znaty, dlatoho, szczo w Awstryi żyju, kotra pid tym wzhladom jest duże płodna. (*Wesołość*).

Otżeż pytaju p. komisaria, może win bude łaskaw podaty do widomosty, szczo z wełykoju wdacznostiju pryjmu, jakyj to zakon, bo o skilko ja znaju, takoho zakona ne ma. U nas prawytelstwo korystaje z uradiw parafialnych i z toho, szczo ony metryky prowadiat i prawytelstwo toj funkciji używaje na swoju koryśt, dla ciliw derżawnych i prawytelstwennych, ale ne ma u nas ustawy, kotraby wprowadyla uriadu metrykalni i kożdoho duszpastyria ustanawlała metrykalnym uriadnykom.

A skoro takych uriadnykiw ne ma, jeśly tii uriadu metrykalni ne operajut sia na zakoni, to ja duże radbym buw, szczo by Wysokie Prawytelstwo dało sia na toj toczci perekonaty i szczo by dalszi zariadzenia byly widminni, jak se buło w poślidnych czasach.

Wysokyj Sojme! Po toj widpowidi, jaku mawjem cześć zwernuty pid adresoju Wysokoho Prawytelstwa, prystupuju do kotroj widpowidy na tii prowokacyi, jaki zi storony liwoj toj Wysokoj Pałaty, czerez besidnyka budżetowoho były wczera wczorom do nas zwerneni.

(*Głosy: Hańba, neczuwane.*)

Panowe! I wy se neraz przyznajete i przyznane se w prasi, szczo nasze stanowysko, nasza taktyka, nasz ton w dyskusyach sej Pałaty jest riczewyj, objektywnyj, szczo zawdiaky tomu, Sojm toj wyhladaje inaksze, jak Sojmy inszych krajow koronnych i szczo my buduczy Waszomy protywnykamy, jeśmo takymy protywnykamy, kotri zdobuwajut sia na moźlywu objektywnist i na moźlywyj spokij.

Se Panowe jest faktom, tak jest, jest faktom, szczo nasz ton i nasza taktyka w toj Pałati ne widpowidaje na žal tym widnosynam politycznym, jaki pid wzhladom naszoj narodnosty w kraju naszym panujut.

Jest faktom dalsze, szczo z toji pryczyny my neraz iz storony naszoji suspilnisty striczajemo sia z dokazom, kotryj, muszu przyznaty, ne pozbawlenyj pidstawy, odnak pomymo toho my zaderżały toj ton i se stanowysko czerez ciłu kadencyu, my zachowały toj ton pomymo nadzwyczajnoj draźlywosty spraw, jaki w murach sej Pałaty na tli widnosyn naszych, na tli kwestyji ruskoj, w sej sesyji rozhrywały sia.

I dlatoho Panowe, ja z zacudowaniem poczuw wczera, szczo z sej storony i zi storony liwoj wyszła do nas formalna prowokacya

(*Głosy z ław ruskich: Tak jest!*)

szczo z sej storony kyneno nam w oczy tiazku ponyżajuczcu obydu.

(*Głosy: Hańba!*)

kotroj my, jako reprezentanty naroda znesty ne możemo.

(*Głosy: Bezłycznist! Hańba!*)

Panowe! Skażu, szczo toho, szczo my wczera tut czuły, to my w toj Pałati!jeszcze ne czuły.

Były czasy, hde promawlała z tych ław do nas neochota, promawlała neprzyjaźń a czasto promowlała i nenawyst nawit, ale w koźdim słuczaju my baczyły widpowidnu formu i widpowidnyj ton.

Osoblywo prawa storona toj, Pałaty widznaczała tym i my mymochid suprotyw taktu politycznoho, suprotyw tomu, jakyj zwidtam iszow, do toho taktu i do toho tonu nastrojuwałyś!

Ne znaju, jaka pryczyna buła toho, czy buła se indywidualnist dotycnych besidnykiw, czy swoho roda dyplomacya, a może to buw i rozum politycznyj, dost, szczo tak buło, jak ja skazaw.

Wczera poczuly my tut, zi strony liwoj riczy, kotri pryhadujut nam chyba dawno zabuti, pylom dawnoji mynuwszosty pokryti widnosyny staroj redutowoj skarbkiwskoj sały, kotri pryhadujut nam tii karty w istoryi Sojmu, kotrych sia pewno mnohi z was wstydajut, kotri pryhadujut nam chwyli negacyi naszoho naroda, kotri nam pryhadujut oklyky »Nie ma Rusi«, jaki wże z rozmaitych storon toj Wysokoj Pałaty tilko razy i w tak torzestwennyj sposib zistały zapereczeni. (*Głosy: Bezłycznist — Hańba!*). Duch tych dawnych czasiw widźyw w osobi p. Głabińskoho.

P. poseł mista Lwowa wczera uważaw za widpowidne nazwaty nas »szczepom«, odibraty nam prawa nazywaty sia »narodom« a dalsze zajawyw, szczo Sojm polskij w swojej welykodusznosty pozwalaje nam w polskych mistach wschidnoji Hałeczyny w seminariach maty utrakwizm, pozwalaje nam maty ruski szkoły narodni, ruski gimnazya, dotuje z łasky swojej wysokoj w budżeti krajewym naszi instytucyi i maje na cili szczoedro nasz teatr nacjonalnyj subwencyonowaty.

My jeśmo szczepom! No, se nowe dla nas. Tota degradacija z narodu na szczep strityła nas pry tij debati budżetowij w tim Sojmi zowsim neźdanno. (*P. ks. Bohaczewski: Hańba!*). I szczoż nyini skażut' tii uczeni historyky, sławisty sławiański i nesławiański, kotri istnowanie naszoho naroda, jeho nacjonalnu okremisznist, jeho okremyj jazyk uznały dawno faktamy dowerszenymy i czyśłyły sia z tym w swoich naukowych pracjach. Szczo skażut' tii wysokyj nauky muži polski, kotri riwnoż na tim stanowysku stajały? Nyini ony wsi pijszły w kut, (*P. ks. Bohaczewski: pan Głabiński na werch!*) a nawit wasz najbilszjy poet Adam Mickiewicz, kotryj w swoich wykladach paryskych o literaturi słowiańskij przyzaw, szczośmo narodom, traktowaw nas jako narid i uważaw nas jako narid samoistnyj, howoryw o jeho samostijnim jazyku, o samostijnim istnowaniu i samostijnij literaturi. Tak kazaw Adam Mickiewicz, a nyini inaksze każe predstavitel wszechpolskoho naprjamu!

(*P. Korol: Nowyj genij polskij.*)

P. ks. Bohaczewski: Hańba!

P. Huryk: Hańba, wstyd!)

I każe dalsze p. Głabiński: my w polskych mistach wschidnij Hałeczyny dajemo wam ruski szkoły, pozwalajemo wam na utrakwizm!

Panowe, se waźkie słowo buło kynene i nad sym słowom musymo trocha hłubsze zastanowyty sia.

Ne prowokowani, ne howoryłosmo o tim, prowokowani musymo i budemo howoryty.

(*Oklaski i brawa.*)

(*P. Huryk: Hańba!*)

Ja zowsim abstrahuju wid toho, szczo suprotyw takych sliw genij istorji musyt' zakryty sobi oczy, ale czyślu sia iz stanom dijsnym i widnosynamy faktycznymy.

Ta zemla, na kotrij żyjemo, to zemla korennu ruska!

(*Brawa i oklaski ze strony postów ruskich.*)

My jeji nikomu sobi ne damo wyrwaty!
(*Oklaski i brawa ze strony postów ruskich.*)

Tii mista, kotri wy nazywajete polskymy, to naszi istoryczni horody ruski, to horody zakładani naszymy kniaziamy ruskymy, kotri wy nam zabrały!

(*Oklaski i brawa ze strony postów ruskich.*)

Czytajte istorju polsku a tam pobaczyte skonstatowane, szczo toti mista, jako czerwonoruski horody zawojowała korolewa Jadwiga, szczo zabraw ich Kazymir welykij, a potemu perejszły pid panowanie Austriji jak czastyna spadszczyny ruskoj, jak didyctwo koroliw ruskych, i my nyini w toj sposib sprawy ne možemo pozwoliły postawity, szczo aby nam widmowlano prawa, szczo to waszi mista!

(*Brawa ze stron postów ruskich.*)

Każe p. poseł mista Lwowa, szczo to sut' mista polski, bo tam je bilszjy procent polskoj narodowosty.

Prydywte sia przedwsim, jakij to procent toj polskoj narodowosty.

(*P. ks. Bohaczewski: żydin.*)

Jaka to narodnist i jakij sklad jeji. Majete w mistach po pry korennie miszczaństwo nasze, trocha biurokracji, kotra nyini je w tim a zawtra w inszym misicy, kotra koźdij chwyli może buty perenesena, majete množestwo odynyc z pomiż ruskoho naroda, kotri pry zwistnych widnoszeniach politycznych jako Rusyny manifestuwaty sia ne możut, majete w kincy perewaźnu masu ludnosty żydiwskoj, sereď kotroj sut' strui, pislja kotrych ona sebe przyznaje do polskosty, ale znajete dobre, szczo sut' strui sylni, kotri zowsim szczo inszoho każut. Otóż z takoho konglomeratu ne możete dedukowaty i arogowaty sobi jakiiś prawa, szczo to wykluczno mista polski i zapereczaty nam prawa do tych mist.

A jeslyby tak daľeko pijty, to chybaż Poznań nazwałybyście nimeckym mistom a Warszawu rosyjskym! Pytaju sia Was, czyby

Wam przyjemno było i szczo byście na se skazały, jeslyby chto twerdyw, szczo Poznań je nimeckym mistom a Warszawa rosyjskym?

To, szczo wczera poraz perszyj z ław liwyci jeji recznykom było wyskazane, my to wże czytały w prasi wszechpolskoj, czytałyśmo toho roda dedukcji na toj temat, ale my ne dywowały sia tomu zowsim, bo my baczyły w tych pyśmach po prostu jakujuś na tim punkti choroblywist, jakujuś choroblywu annekswinst. My dumały, szczo jesly taja annekswinst tak dałeko ide, szczo aż na Japonju posiahła i japańskich połkowodciw pasuwała na Polakiw, to ne można sia dywuwały, szczo chce naszu zemlu i naszi mista sobi anektuwały na wyklucznu własnist, ale jesly to w Sojmi pidneseno, w programowij besidi czolowika upoważnenocho czerez partju demokratycznu, (p. Korol: *To profesor uniwersytetu*).

(P. ks. Bohaczewski: *Ne maw wstydu*), to my to uważajemo ne łysze za osobystu hadku posła mista Lwowa, ale wsich was, kotri pid praporom toj partji stoite, to my insze musymo rachowały sia z toho roda enuncjacjeju i to szczośmy ihnorowały w prasi jako choroblywyj objaw, to musymo inaksze traktuwały i inaksze na se widpowisty.

Panowe, se je po prostu jakijś neczuwanyj symptom nacjonalnyj hordosty, pychy politycznoj pływuczoj z chwyłewocho stanu waszoho posidania. I w syłu toho wy nyny stajete na tim stanowysku, szczo nam riwnorjadnomu wam narodowy toj zemli, tak tiazku obydu w oczy kydajete,

(P. ks. Bohaczewski, *To bezstydnist*). szczo kažete: „my dajemy wam, daliśmy wami!“

Chto daw? i szczo daw?

Jakym prawom nam to wypomynajete, jakym tytułom?!

(*Głosy z ław postów ruskich: Hańba! to bezstydnist*).

Chto daw?

(P. Korol: *Pan Głabiński*).

To wy хочete nas postawyty na stanowysku, szczo oden narid w kraju je panom, kotryj maje wsi sredstwa i tymy sredstwamy dysponuje piśla swojij woli, a druhyj narid to parja chyba, kotryj distane łysze okruchy, kotri w chwyli może dobroho humoru schoche sia tomu perszomu narodowy iz stoła swoho kynuty!

A jeslyby nawet może tak było, to ja pytaju sia, czy etyka sama, czy pocutje samo prylycznosty pozwalaje tomu ponyżenomu narodowy kydaty w oczy, ty je bezprawnyj parja a ja twij pan!

(P. Huryk: *Szkandal*).

(P. Korol: *Wstydy*).

Tohośmo w Sojmi szczo ne czuły.

Moi Panowe, i szczoście nam daly? Czy dumajete, szczo my w Austriji wże ne majemo prawa do tych minimalnych instytucji, do zaspokojenia tych minimalnych potrzeb naszych, jaki nyny w tak nedostatocznyj sposib sut' zaspokojeni? Prydywit sia jak ta Austrija szafuje swojimy beneficjamy i prawamy na ricz jenszych narodiw, szczo distały Italjanci, kotrych znaczo mensze jak nas, szczo distały inszi narody, kotri w znaczo menszym czyśli należať do to derżawy.

I wy Panowe, chotylybyście staty na tim stanowysku, szczo nam niczo ne należyt sia?

Chocete szczo by my ne mały zowsim szkyl, ne mały możnosty rozwywały naszu narodnist, płekaty naszoj nauky?

My jeszcze chwała Bohu w Austriji,

(P. Korol: *Pid panowaniem Głabińsko!*)

a jesly konstytucya w Austriji je dla nas w mnohych wzhladach łysze na paperi, to wseż my do nej majemo pretensji jakijś i jesly w syłu toj konstytucji majemo tii mizerni instytucji, kotrych je tak mało, to ne maje nichto prawa kazaty i wypomynaty: daliśmy wam.

(P. ks. Bohaczewski: *To bezstydnist*).

A w reszti Panowe podywteś blyższe, szczo to za dobro, jaka to cina toho, szczo Wy nam z łasky swojij, błaħorodno i wełkoduszno zwyolyłyście daty, szkoly narodni?

Tohdy, jak pryszła orhanizacija szkilnyctwa narodnoho w Hałyczyni, jak jeji zasnuwała Rada szkilna krajewa, to toti szkoly były dałeko w bilszim czyśli w wschidnij Hałyczyni, jak w zachidnij, dla toho, bo ruskij narid sam ich sobi załožyw, to nasz lud, naszi hromady, naszi świaszczennyky zakładały ti szkoly, a Rada szkilna krajewa wziała wże ricz hotowu, ciłyj tiabar swojij akciji perenesła ona na zachid, bo na wschodi perewažno zastała ricyz hotowi.

Seminarji uczytelski może, utrakwizm?

Tu wże mij predmowec wykazaw duże nahladno, jak sej utrakwizm wyhladaje, a jesly jeho majemo, to win dla nas je, dlatoho, szczo by waszi kandydaty mohły sia uczyty w naszych szkołach. (*Głosy z ław postów ruskich: Tak jest*).

Może zakon uchwalenyj na wnesenie p. Diduszycokoho?

Myśmo za nym hołosowały, ale czyż to koncejsja dla nas? Ja wykazaw w mojj pro-

mowi pry sprawozdaniu komisji, szczo ocze-
wydno se je dlatoho, szczo taja mołodiż,
kotra po rusky ne znaje, nawczyła sia po
rusky, ne dlatoho, szczo nadzwyczajno lu-
była nasz jazyk, naszu literaturu, łysze dla-
toho, szczo mohła znajty taja mołodiż chlib
meży namy bo ne znajucy po rusku, maje
dweri do toho chliba zaperti.

(P. ks. Bohaczewski: *Geschäft!*)

Może ruski gimnazji?

Panowe, pan namistnyk, widpowidajucy
p. Korolowy skazaw, szczo jak sia szczoś
chocze distaty, to sia klycze, szczo se ricz
nezwyczajnoj wahy, a jak sia jeju distane,
to potomu sia jeju łehkoważył, szczo by można
skazaty, dajte nam szczoś znouu.

Panowe my znajemo, czym je gimna-
zja, ale Panowe, wid toho czasu, jak my
postawły wnesenie na gimnazju w Stanisła-
wowi, wid toho czasu do uchwały sejmowej
mynulo bilsze jak 4 lita. Taja ricz kosztowała
nas nieproporcjonalno bohato żertw i skażu
upokoreń, ponyżeń, bo żertwy materjalni sut
niczym pobicz żertw moralnych, jaki my, a
z namy nasz narid w tij sytuacji w jakij
sia teper nachodymo, perenesty były pryne-
woleni.

Panowe, ja obczysływ, szczo Wy w pro-
tiahu tych 4 lit dostałyście 13 szkół sereďnych
a czy chto z nas koły wpaw za hadku toje
wam wypomynaty?

Nyni my stoimo na tim stanowysku
szczo jesły nam sia wypomynaje tu odnu
szkołu, kotra była esencjonalnoju potrebuju
kulturnoju naszoju a kotra jesły zistała nam
dana, to dlatoho, bo inaksze ne można było,
bo wże na poły szkilnyctwa ruskoho taja
reforma była neobchodyma i newidklyczyma,
to jesły z toho nam robyt sia zakyd i nam
sia to wymawlaje, to my protyw tomu mu-
symo sia zastereżczy!

Dalsze każe p. posoł m. Lwowa, szczo
dałyście nam, naszym instytucjam pidmohy
z fondiw budżetu. Chwała Bohu maju budżet
nadrukowanij pered soboju i majemo cyfry,
kotri tuju wysoku hojnist, nam wypomyna-
noju, możemy zilustrowaty.

Ja pomynaju dotacji na instytucji pu-
blyczni, jak szkoły, kotori sut dla ciłoho
kraju i ne majut charakteru specyficznoho,
a beru instytucji nacionalni na cili polski
i ruski. W rubryci: »dobroczyynnist^u« czyta-
jemo, szczo na perszi preliminaruje sia 65.474 K.
a na ruski 1.400 K, (P. Korol: *Oto hojnist!*)
— W rubryci »Proświta« na polski ciły...
174.300 a na ruski 25.920)P. Korol: *I to
łasky!*) Na teatr i sztuki polski 176.696

na ruskie 18. 500. — Na pamiatnyky histo-
ryczni, tu jest ricz bilsze proporcjonalna, bo
na polski daje sia 63.600, a na ruski
1.220 K. (*Ironiczna wesołość i głosy: Z łas-
ki p. Głabińskiego.*)

Szczo do wydatkiw sanitarnych, de nema
preciń riżnyci meży polskymy a ruskymy
chorobamy, komisya dotowała tilko prywat-
ni zakłady sanitarni, kotri majut firmu
polsku kwotoju 23.560 K., a na naszu
narodnu licznyciu, de je bilsze chorych pola-
kiw jak rusyniw, bo toje wykazała licznycia
cyframy, szczo bilsze udiłeno porady likar-
skoj i ordynacyj chorym polskoj narodnocy
— łysze tilko dla toho, szczo ta licznycia
maje firmu rusku, ne dano niczoho. (*Gło-
sy: Hamba!*)

Zahalnyj efekt ciłoho budżetu takij,
szczo my w zahali nawit $\frac{1}{10}$ czasty ne di-
stajemo z toho, szczo wy distajete — i czym
tu sia chwatyły i nam hojnosteju waszoju
w oczy kydaty?

Jak oprawdaty toho roda enuncjacji, —
chyba prawom syły, prawom sylnijszoho.
Ale podumajte Panowe, czy i wy na sobi
toho prawa syły ne doświdczyły, czy w istorji
waszj ne zapysało sia toto prawo syły, szczo by
wy mały pry perszoj nahodi aplikowaty to
prawo suprotyw bratnioho naroda?

(P. Bohaczewski: *Niepoprawni!*)

Wytykajete nam, kilko my z łasky
waszoj distajemo. Ale pytaju, czy to z wa-
szoho hrosza, z waszoho majetku? Jestyby
to mało ity z waszych kieszeni, bud'te pe-
wnyi, szczo nichto z nas ne starawby sia
o toho roda zapomohu. Ale se ricz spilna,
fond krajewyj, kotryj tworyt sia tak z na-
szych fondiw, jak i z waszych i tyi naszi
wkłady służat do dotowania waszych spe-
cjalno polskich cięły.

Szczo do sprawy teatru ruskoho, na kotru
może peredowczasno pokłykaw sia posoł
mista Lwowa, znajucy na jakim konyku
i na jakim wizku sprawa taja do Sojmu
wijde — to jakiż jest stosunok budżetowyj
wkładiw na nasz teatr a waszi Teatr lwiw-
skij dotowano sumoju 600.000 K, krakiw-
skij 300.000 K, a prychodyt znouw petycja
zi storony lwiwskoho teatru i my wotujemo
unanimiter i piszły hroszi na dotacji tych
cięły. Nyńka, koły prychodyt załedwo mo-
żlywist a w dijnocy suprotyw wneseniu
komisyi nemożlywist udiłeniia dotacji na
ruskij teatr, — a p. Głabiński wże napered
z toho robyt nam dokory.

Zakydaje p. Głabiński, szczo wy słab-
bi jesteście, dla nas i de rozchodyt sia
o kwestju rusku, w naślidku toj słabocy

uchwalajete. Czyż piśła sliw posła m. Lwowa ślabiś ta projawyła sia w tim, szczo Sojm ne wysław do Widnia rezolucji, szczo-by uriadnyky w Hałyczyni musyły umity łysz po polsky a i ne po rusky?

Dalszyj projaw toj ślabosty to to, szczo Sojm zawotuwał budowu gimnazji w Ternopoli i u Lwowi. Ateż se buła potreba konieczna, bo budynok gimnazji ternopilskoj buw w takim stani, szczo wałyt sia i 2 uczennyky ruski o mało smerty ne ponesyły, a tak samo jest i u Lwowi. Otże zadostuczynienie czysto ludzkoj potrebi, szczo-by nasi dity ne hynuły, se uważaje posoł m. Lwowa ślabosteju i tym nam tak-koż w oczy kydaje. A precieñ se buło łysze powtoreniem rezolucji, kotru Sojm powziaw mynuwszoho roku i na kotru prawytelstwo ne widpowidało. Se buło konieczne z ohladu na prawa toho Sojmu, szczo-by ne ustupyły pered prawytelstwom tam, de prawytelstwo na rezolucji Sojmu ne widpowidaje. Sojm peresterihaw swojij powahy.

A w kincy każe posoł m. Lwowa, szczo ślabosteju jest tak-koż, szczo ne pryjszła na poriadok dnewnyj jeho rezolucja o rozszyrenie praw jazyka uriadowoho. Nad toju sprawoju zdałoby sia duże szyroko i głuboko zastanowyty.

Sprawa ne przedstawuje sia tak, jak to posoł m. Lwowa w swojij promowi, poperajuczoy wnesenie, przedstawyw. Maje ona inakšyj poczatek w tim Sojmi i z in-szoho stanowyska bude traktowana. Pryhadaju, szczo na zasidaniu z 12 ćwitnia 1861. koły perszyj raz Sojm pryjszow w połozenie howoryty o sprawi jazyka uriadowoho, wybrano wydił specjalnyj do rozibrania wne-senia, predložennoho projektom spowodowanym pp. Wodzickym, Adamom Sapiehoju i Zyblikiewiczom, kotryj zwuczzyw: *(czyta)*:

•Poruczajeś Wydiłowy sojmowomu, szczo-by predložyw projekt do zakona w ciły zastupłenia jazyka nimeckoho w szkołach, administraciji i sudiwnyctwi jazykom wykładowym polskym i ruskym.

Tak wyhladaje sprawa jazyka uriadowoho w naszym kraju w poczatu konstytucyjnoji ery i konstatuju, szczo tohda p. Smarżewskij zajawyw imenem biliszosty sojmowoj, szczo toho wnesenia ne potribno nawet motywowaty, bo to jest szczoś, szczo sia samo rozumije, t. j. szczo oba jazyky krajewi majut buty uriadowymy. Na takim stanowysku stały predky waszi, peredowi muži w hałyckoj autonomii.

Dalsze pryjszow r. 1868; sprawa sia zminyła, bo Sojm uchwaływ 3 ustawy o ja-

zyci uriadowim, kotri stojały na stanowysku inakšim, ale najw. postanowieniem z 19 czerwnia 1869 tym ustawom widmowłeno sankcyi i oreczono, szczo sprawa należyt do kompetencji Rady derżawnoji, jako wykonanie pryncypalnych praw konstytucyjnych. Dla toho sprawa ne maje precedensiw tak ciłkom jasných, jak to wydawało sia posłowy m. Lwowa.

To jest sprawa, szczo do kotroj my ne zrikły sia prawa hołosu i czym bilsze budete nas prowokuwaty z toj storony, jak to wezera nastupyło, to z tym bilszym natyskom my tych naszych praw budemo dochodyty. *(Oklaski)*.

Stanowysko wasze sylne, ale ono je wypływom chwyłewoho stanu posidania. Odnak pamiatajte na słowa waszoho muža, sławnoho Starowolskoho, kotryj raz skazaw: „Fortuna variabilis, Deus admirabilis“. Toj, kotryj przypadkom na werchu, może tym samym prawom buty kołys na spodi. *(Oklaski)*.

Pry nynisznim stani riczej, de syła w waszych rukach, my musyły w toj Pałati diznaty ponyżenia, szczo nas sprowokowano w sposib, jak se wyskazawjem i na szczo widpowiwjem. Sprowokowano nas iz storony wszechpolskoj i sprowokował nas predstawitel toho napriamu, kotryj postawyw sobi zadaczu eksterminowania, zny-szczenia nas.

(P. Korol: Ne doždaje sia toho)!

Ja na tim moi Panowe kińczu i zajawljaju, buty kołys czasy, hde nasi dity i pradidy, nasi predky boroniaczy toj kraj swoimy hrudmy, widperły wid sebe i wid was najizdy tatarski, budte Panowe pewni, szczo i my, ich wnuky znajdemo w sobi tylko syły, szczo-by widperły najizdy wszechpolski.

(Huczne brawa i oklaski z ław ruskich).

Marszałek. Głos ma zapisany generalny mowca za wnioskami komisji, p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoki Sejmie!

Niezawodnie wielu z Panów, może wszyscy, odczuwacie ze mną to przykre uczucie, że właśnie ta sesya, w której ze strony większości tego Sejmu niezawodnie i bezsprzecznie objawiła się szczerą i rzetelną chęć, aby pójść za życzeniami tamtej narodowości, że ta sesya właśnie ma się skończyć tonem, który nie licuje z tem, co wypowiedział ostatni mowca, jako o tonie panującym w tej stronie Izby.

Właśnie w chwili, gdy cały Sejm, gdy ta wielka większość bez różnicy stronnictw i z prawej i z lewej strony złączyła się, ażeby bez dyskusji, skoro tylko powiedziano: »poprawiły się stosunki w pewnej mierze«, które nie pozwoliły nam zadość uczynić Waszym życzeniom w zeszłym roku, skoro tylko padło kilka zapewnień, co do których można było jednak mieć głębokie wątpliwości — ta większość Sejmowa gotową była odrazu powiedzieć: »maże się przeszłość, damy Wam, czego sobie życycie i damy Wam jeszcze więcej, bo jeszcze gotowimy na innym polu pójść za Waszemi życzeniami«, a już korzystacie z ostatniej chwili, kiedy my Wam już przyznali, czegoście sobie życzyli i pierwsi rzuciliście nam słowa, które nie były niczem innym, jak tylko prowokacją, bo rzuciliście nam słowa: »Daliście, boście musieli«, — kiedyśmy dali, bośmy chcieli.

I dziś korzystacie ze sposobności, aby starą historyczną borbę znowu rozdmuchać, że kiedy się ten Sejm rozejdzie w nadziei, że złagodziły się w Sejmie uczucia dwóch narodów, które los, historia i Bóg skazał na współbył, że szukano nowej formy tej zgody i tego współbytu. Wy rzucacie zarzewie starej waśni, dobywacie wszystkie superlatywy, aby nam na pożegnanie ciskać wszystkim, co ziele nienawiścią.

Mówiliście, że tu były w tym Sejmie chwile, w których z naszej strony była tylko nienawiść. Pokażcie tę historyczną chwilę! Bo jeżeli weźmiecie te dzieje doby konstytucyjnej, w której zasiedliśmy w jednej Izbie radnej, aby w jakiejś mierze o naszych losach wspólnie radzić i postanawiać, znajdziecie jedno pasmo politycznej myśli i czynów pod hasłem miłości, wspólności, szukania jakichś sposobów wspólnego bytu.

My nie sprzeniewierzyliśmy się przez to naszej przeszłości. A nasza przeszłość, to istotnie przeszłość kultury polskiej, miecza polskiego i walki o ten wschód, który nam chciał wydrzeć Moskal i tatarzyn i pohaniec wszelki — przez kogo sprowadzony prawie zawsze na nasze głowy — wy wiecie najlepiej. Dzieje tego wschodu, to dzieje pracy tysiącletniej kultury naszej i naszej pracy cywilizacyjnej, naszego pługa i naszego miecza. Broniliśmy Was, przed rozlicznymi na tę ziemię najazdami, broniliśmy Was naszą pierśią, wszystkimi wysiłkami Rzeczypospolitej, dyplomatyczną pracą i naszym bohaterstwem i że ten wschód był ocalony dla cywilizacji, dla chrześcijaństwa, dla ludzkiego i dla Waszego narodowego bytu, to wszystko tylko naszej pracy dziejowej zawdzięczyć

możecie. Bo nie możecie powiedzieć czego innego, wszędzie znajdziecie ślady tej polskiej pracy i polskiej myśli, a choćby i polskiego miecza.

Panowie! Wszelka polityczna myśl polska chciała zgody, bo wszystko co myślało patriotycznie, co patrzyło w przyszłość, szukało wspólności.

Jeżeli do borby zmusiły nas czasem niestety Wasze usłowania, Wasze niezrozumienie własnego losu, własnych potrzeb i własnej przyszłości to zawsze przecież przeważała u nas myśl szeroka zgody, unii, unii różnych z równymi.

To była historia patriotyzmu polskiego, myśl stanu polskiej dziejowej pracy.

Taka była nasza przeszłość.

A ostatnie czterdzieście lat?

Ile razy tylko było można, ile razy tylko nadarzyła się sposobność, ażeby Wam dogodzić, zawsze dawaliśmy Wam dowód, że chcemy w Was widzieć bratni naród równy nam, z którym chcemy jedności, z którym chcemy jednej wielkiej całości dziejowej, jaka była w przeszłości.

A ile razy zjawiała się ta sposobność, ile razy z Waszej strony była możność podania Wam ręki, ile razy jeden życzliwszy uśmiech się okazał, choć nie padły nawet słowa ani czyny, myśmy zawsze byli do tej zgody pochopni.

Jeżeli padły słowa, że myśmy byli słabi wobec Was, to raczej to jest prawdą — myśmy byli nieraz aż słabi.

I tej dziejowej myśli my nie odstąpimy nigdy — mogą padać ostrzejsze tony i może agitacja, która chce nas wyrzucić z tego kraju, na którym jest tysiąc lat naszej pracy, ośmielić się cisnąć nam w oczy, »to nasza ziemia«, mogą padać hasła »Precz za San«, »precz za Wisłok«, albo nawet »za Wisłokę«, my nigdy naszej idei przewodniej nie porzucimy. (*Brawo*).

My nie chcemy, abyśmy tu byli panami a Wy rabami, my i Wy skoro los nas sprzął, musimy wspólnie, wspólnymi siłami bronić tej ziemi przed tymi, którzy naprawdę chcą na niej panować, którzy nam i Wam ją wydrzeć się starają.

Ta straszna dziejowa borba, która nas rozdarła, czem się skończyła?

Czem Wy jesteście tam, gdzieście poszli sami?

Kiedy Wam powiedziano: tu sułtan turecki, tu han tatarski, a tu chrześcijański

polski król, który Wam wtenczas jak nikt inny, przynosił wszelkie dobrodziejstwa i chciał nieść jeszcze więcej, — wtenczas, w Perejasławiu, kiedy Wam powiedziano: »Tut izbirajtie!« Wyście powiedzieli: »Nasz jest tamten, ten wschodni prawosławny, ten car, co nas obroni!«

I jak Was obronił — widzicie.

Jak wygląda tam Wasz język, Wasza szkoła, Wasza literatura, Wasze właściwości narodowe, wszystko co Wam święte!

Jak tam wygląda, a jak wyglądacie tu?

Ten wielki rozwój społeczny, cywilizacyjny, ten niezawodny rozwój kultury, którym się cieszymy, wszystkie te postępy oświaty, literatury i narodowości Waszej, to wszystko datuje się od czasu, kiedy razem zasiadliśmy, od pierwszej chwili; kiedyśmy jako ta większość podali Wam rękę i czynili wszystko, abyście się z ciemnoty podnieśli, abyście się ekonomicznie odrodzili, aby w Was zbudzić tę siłę, przy pomocy której razem z Wami moglibyśmy podołać tym straszynm niebezpieczeństwom, tym straszynm postronnym wrogim siłom, które chcą zniszczyć nas i Was.

Myśmy wiedzieli, że ta Ruś to mamka nasza, która nas wymamczyła, myśmy wiedzieli i wiemy dziś i nikt nie przeczy, że bez tej Rusi dzieje nasze byłyby biedne i marne.

Nasze postępy cywilizacyjne, nasze zdo-bycze dla kultury zachodu i cywilizacji i chrześcijaństwa, — przedewszystkiem dla wielkiego wspólnego państwowego bytu, były wielkie, jak długo byliśmy razem, a rozpoczął się upadek, gdyśmy stanęli przeciw sobie, — a ten upadek przedewszystkiem Was najpierw dotknął i pochłonął.

My się nie ludzmy, żeby to, co niestety trwało wieki całe, mogło być zażegnane aktem jakimś jednym. Ale my wytrwamy w tem najgłębszem przekonaniu, że przecież ta myśl wspólnych dróg do wspólnego bytu i wspólnej przyszłości i u Was zaświta.

My nie mówimy, że to jest tylko nasz kraj, że my tylko mamy do niego prawo, bo już ten stary Herbut mówił: Gdyby ktoś powiedział, że na tej Rusi nie ma Rusi, to byłoby takie podobieństwo, jakby powiedział, że pod Samborem jest morze, a pod Gdańskiem są Karpaty...

Ale my się z tego kraju wyrugować nie damy.

Jeżeli w ostatnich czasach widzieliście u nas pewną zmianę, którą przyznać musimy,

to pochodzi ona stąd, że doświadczeniami nauczeni pozbyliśmy się pewnego sentymentalizmu, że chcemy nieco więcej o sobie także myśleć, żeśmy do złudzeń mniej pochopni i że od tych praw, które nam dała cała dziejowa praca i przeszłość nasza, odstąpić nie chcemy i że na Wasze hasła musimy odpowiedzieć i z naszej strony.

Jeżeli ten trzeźwiejszy ton obudził się w narodzie, że już nie chcemy się dać rozebrać, na byle jakie żądanie, to nie dziwcie się Panowie, nie myśmy temu winni! Ale mimo tego wszystkiego, w chwili, kiedy od was takie padają hasła, my z całym spokojem i trzeźwością umysłu zachowujemy się wobec Waszych żądań.

Nie dziwcie się jeśli hasła wasze, któreście dzisiaj cisnęli w tej Izbie, a cóż dopiero mówić o tych, które rozlegają się szerokiem echem w całej waszej prasie, u waszej młodzieży, w stowarzyszeniach, a które brzmią na jedną nutę: „precz z nami“, — nie dziwcie się, że one u nas wywołują pewne rozgoryczenie.

Nam wszystko jedno już, kto nas chce rugować; czy Iwan Groźny, czy Chmielnicki, czy nawet Chmielniczenki maluczkie pokolenie, — my się rugować więcej już nie damy! My chcemy pozostać wiernymi naszemu wielkiemu posłannictwu dziejowemu! Niechże z waszej strony podniesie się wreszcie jakaś chęć szczerza i rzetelna, niech jakaś wielka myśl rozwidni wasze głowy, żeby, jak ta przeszłość, co nam była wspólną, żeby i przyszłość była wspólną, bo inaczej będzie nie-szczęście: nasze i wasze.

Jeśli zaś to się stanie, to bądźcie pewni, że i nam w jednej chwili serca rozstają i znowu będziecie mogli liczyć na nasze bratnie uczucia. A to jest nie frazesem tylko, ale to będzie czyn, co zaważy w naszej i waszej przyszłości...

A teraz przejdę do samego budżetu.

Mamy przed sobą budżet; i większa część tej Wysokiej Izby przyjmuje ten budżet, przyjmuje nietylko sam budżet, ale i dalsze budżetowe przewidywania i horoskopy co do dalszej naszej finansowej gospodarki. Tylko znikome głosy zwróciły się przeciwko tym przewoźnim myślom. Niech mi wolno będzie jako mowcy generalnemu za budżetem przypatrzeć się tej naszej sytuacji finansowej i wypowiedzieć co do niej kilka uwag

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że budżet tegoroczny jest najlepszym dowodem, że z chwilą, gdy Sejm koniecznie iść musi co-

raz śmielej na drogę spełnienia rozmaitych obowiązków cywilizacyjnych, humanitarnych i społecznych, staje on przed trudnościami finansowymi, które się piętrzyć muszą z każdym rokiem

Nie ulega żadnej kwestyi, że tak jak dziś rzeczy stoją, jesteście przed epoką, która będzie dla nas bardzo poważną. Wszystkie pozycje wzrastają w tempie coraz szybszem, tak, że proste spełnienie najważniejszych obowiązków, jakie na nas ciążyą, wymaga od kraju ofiar niepospolitych. I stajemy coraz bardziej wobec kwestyi: obowiązki kraju rosną bardzo szybko, a środki jego finansowe nie rosną w tym samym stosunku. Obowiązki te rosną z siłą niejako fatalistyczną!

I nie ulega żadnej wątpliwości, że na nic się tu nie zdadzą żadne hasła oszczędności, hasła, żeby wstrzymać pęd na tej drodze. Ustawy bowiem, któreśmy uchwalili i uchwalić musieli, zmuszają nas do coraz większego natężenia sił naszych, a rozum nasz i patriotyzm dyktują nam, żeby na tej drodze nie ustawać.

Obrzymi kompleks obowiązków naszych — to jest oświata. Patriotyzm nasz dyktował nam od pierwszej chwili naszego samorządu, że odrodzenia narodu należy szukać w środkach, których brakło wtedy, gdyśmy będąc narodem samodzielnym, upadli, że odrodzenie da nam tylko podniesienie moralne i umysłowe najszerzych warstw narodu. I gdy przyszła owa straszna rocznica pierwszego rozbioru Polski, rok 1873, to w tę rocznicę największego naszego nieszczęścia narodowego, padło hasło, że trzeba naprawić błędy przeszłości — czem? Oświatą! Podniesieniem w górę całych mas ludowych, ażeby jak mówi wieszcz nasz: „rozlać ducha na miliony“. I to cośmy od tego czasu robili, było zawsze tylko jedną wielką konsekwencją tego wielkiego hasła. Były wprawdzie chwile wahania się, niektóre jednostki rzucały czasem hasło: „możeby zwolnić kroku“? Ale Sejm za niemi nie poszedł i to mu właśnie zaszczyt przynosi!

I tak w r. 1881 padło w tej Wysokiej Izbie hasło z ust wybitnego człowieka, (nazwiska wymienić nie chcę, hasło: „mamy już dosyć szkół a przynajmniej tyle ile nam potrzeba“ ale Sejm za tym głosem nie poszedł.

W r. 1883. a więc w 10 lat od czasu, kiedy padło owo wielkie hasło, kiedy spostrzeżliśmy nagle, że tempo tej pracy jest strasznie powolne i ś. p. Zybkiewicz zrobił wówczas straszliwy rachunek, w którym wykazał, że w tych 10 latach zrobiliśmy zaledwie tyle, że na 100 ludzi w kraju tylko

13 umie czytać i pisać a 2400 gmin było jeszcze bez szkoły, wtedy znowu padło hasło: trzeba tempo pracy przyspieszyć; że należy stawiać mniejsze nieco wymagania do samej szkoły, budynków szkolnych i nauczycieli, a dążyć raczej do tego, aby każda gmina posiadała swoją szkołę. Sejm nie poszedł za tym wnioskiem ś. p. Zybkiewicza, ale poszedł za mało odbiegającym wnioskiem innego wytrawnego męża, Czerkawskiego, który żądał, żeby do rychlejszej akcji przystąpić i uchwalono wtedy rezolucję w r. 1883, która brzmi (*czyta*):

„Sejm wzywa Radę szkolną i Rząd, by dążyły do tego, ażeby w przeciągu 10 lat wszystkie gminy kraju bądź same, bądź w połączeniu, szkoły otrzymały“.

Byli i wówczas tacy, którzy byli temu przeciwni. Nie chcę uwłaczać ich pamięci, bo byli to zresztą ludzie najszanowniejsi i mamy niepospolite obowiązki wdziękowości wobec nich. Tak n. p. Kazimierz Grocholski mówił wtedy: „Ja z umysłu mówię: nie zaprowadzajcie szkół, bo zaprowadzając szkoły, trzeba zapewnić fundusze“. A był to mąż niepospolitej miary, tylko w tych rzeczach nie umiał stanąć na wysokości!

Więc on należał wówczas do tych, którzy starali się wstrzymać akcję Sejmu na polu oświatowym. Ale Sejm nawet za tym głosem nie poszedł, ale poszedł za głosem tych, którzy wierzyli, że siły kraju są zdolne podołać obowiązkowi, od których zależy przyszłość!

Na innym miejscu zasiada dziś ten mąż, który wypowiedział słowa (*czyta*):

„Sądzę panowie, że możemy mieć nadzieję, że bez nadmiernego obarczenia funduszu krajowego, do lat 10, to co nam się do niedawna tak trudnym wydawało, t. j. by w każdej gminie była szkoła, osiągniętem będzie“ — „jeżeli Rada szkolna krajowa nie występuje z wnioskiem skrócenia tego 10-letniego okresu“ — to jedynie, że się nie czuje uprawnioną do stawiania wniosków podnoszących zanadto ciężary“.

W r. 1883 wiara, że obowiązkowi naszym na polu oświaty narodowej podołamy, opanowała najlepsze umysły nasze. Słowa, które zacytowałem, wypowiedział nie kto inny, jak dzisiejszy nasz Marszałek.

Takie myśli kierowały tą Wysoką Izba, kiedy uchwalała ową energiczną akcję.

I jeżeli w tej akcji nie osiągnęliśmy dotąd całego celu, jeżeli znowu po dwudziestu latach mamy jeszcze 1000 gmin bez szkół i 1 $\frac{1}{2}$ miliona analfabetów, to już nie

wina w tem tej Wys. Izby, ani żadnego w niej stronnictwa, bo od owej doby, kiedy przystąpiono do akcyi, Sejm już nie wstrzymywał się na tej drodze. I od tego czasu widzimy kilkakrotne usiłowania np. polepszenia bytu nauczycieli; do zupełnego zaspokojenia ich żądań stały nam na przeszkodzie nasze środki finansowe. I muszę powiedzieć, że nieraz z tej stroy Izby stawiano śmielsze w tym kierunku żądania, i chociaż nawoływaliśmy do jeszcze większych wysiłków i ofiarności kraju. Siłą niczem nie wstrzymaną budżet szkolny rósł będzie i rósł musi; bo już wszyscy zrozumieli, że ten analfabetyzm jest główną podstawą tej naszej słabości, naszej mizeryi ekonomicznej. Nie damy się już wyprzedzić na tem polu innym krajom, które poszły na tę drogę z całą swą siłą, że wskażę choćby na Czechów, którzy powinni nam być przykładem w tym i niejednym względzie. Od r. 1883. wzrósł czeński budżet szkolny o 50% z 12 milionów na 28 milionów koron.

I tu musicie panowie przyznać, że tempo wzrostu tych ofiar na cele szkolnictwa tam było szybsze i dzielniejsze, aniżeli u nas. Usiłować musimy, ażeby sprostać temu zadaniu i zrobić, co do nas należy, ażeby ten naród podnieść pod względem kulturalnym a co za tem idzie, pod względem materialnym i politycznym. Więc ta pozycja pierwsza „szkoła“ chyba przez nikogo kwestyonowaną nie będzie.

Z fatalistyczną siłą rosnąć musi ta sprawa zdrowotna i humanitarna.

U nas niestety dotąd te wypadki nie stoją na wysokości potrzeb kraju: te usiłowania muszą się podnieść. Ze wszystkich stron padają głosy, że jeszcze zaniedbania mnóstwo, że stan ten niegodny cywilizowanego narodu, że są zaniedbania, które dłużej nie będą mogły być cierpiane. W szerokiej dziedzinie jeszcze zaniedbania wielkie, na polu działalności społecznej brakuje u nas całego szeregu zakładów, które w innych krajach już dawno istnieją. Nie byliśmy dotąd w stanie stworzyć rozmaitych zakładów dla nieuleczalnych, zakładów poprawczych, przymusowej pracy etc. To są wszystko dziedziny, które dotąd są prawie białą kartą w naszym budżecie i nie ulega wątpliwości, że się przed niemi nie obronimy, tych zadań społecznych mamy całe mnóstwo.

Nie chcę się szeroko rezwodzić nad rozmaitemi polami, zaznaczyć jednak muszę, że cofnąć się nie potrafimy nigdzie, że tu nie może być mowy o jakiejś oszczędności.

Budżety nasze są dziełem oszczędności, dziełem do ostatnich granic posuniętych

skreśleń, byle zrównoważyć dochody z rozchodami, byle nie obciążać na nowo ludności. Gdzie tylko panowie tknicie, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszędzie czekają nas nowe obowiązki, nowe ciężary i ofiary.

A teraz przechodzę na pole ekonomiczne, do tych pozycyi budżetu krajowego, które wskazują stopień działalności kraju, natężenie polityki ekonomicznej kraju, od czego zależy podniesienie produkcji, siły materialnej a co za tem pójdzie, siły podatkowej kraju.

I tu — powiedzieć muszę — niestety na tem polu dotąd działalność nasza była najskąpsza. Działo się to do pewnego stopnia naturalnie, tak jest wszędzie i wydatki, które wynikają z przymusu, które rosną z całym fatalizmem, które ze względów narodowych i cywilizacyjnych musieliśmy postawić na pierwszym planie, rosną z siłą niepowstrzymaną. Więc kiedyśmy to dać musieli, oszczędzaliśmy tam, gdzie zdawało się, że najłatwiej możemy oszczędzić: na cele materialne, ekonomiczne. I tu jest pewne nieszczęście, fatalizm, który się ciągle objawia na polu ekonomicznym. To też musimy powitać serdecznie i z całą życzliwością pewne usiłowania, które objawiają się w postulatach stawianych do budżetu. Za późno niestety ten kraj rolniczy, ten sejm rolniczy zaczął myśleć o tem.

Przed wydatkami koniecznymi bronić się nie możemy. Na te wydatki, które mogły podnieść siłę produkcyjną kraju i w następstwie wydatność podatkową; tegoż, pozostaliśmy niestety za późno.

Otóż ten ruch pewien, że trzeba temu rolnictwu przyjść z pomocą, za późno widzimy te usiłowania w budżecie, naszym i dziś cieszymy się, że objawił się jakiś żywszy ruch w Towarzystwach rolniczych, które mają pewną odwagę stawiania żądań do Wysokiego Sejmu. Te wszystkie żądania są częsteczką tego zaledwie, co by było usprawiedliwione i czego mógł słusznie żądać ten kraj rolniczy, którego cała przyszłość leży w podniesieniu jego ekonomicznej produkcji, od której zależy byt wielu milionów, byt i życie tych secin miasteczek, ginących w powodu tego, że siła konsumcyjna tej masy ludności jest tak marna. Podnoszą się żądania, ażeby podnieść czy hodowlę bydła, czy rolnictwo przez melioracye drenowania, to są wszystko pozycye, na których nie oszczędzić nie można i nie wolno, pozycye te rosnąć muszą i będą. Od nich, od tempa ich wzrostu, od wiary w to, że rozumnem użytkowaniem tych środków, możemy pod-

nieść się kraju, ratować z upadku i ożywiać, gdzie coś stygnie lub marnieje, od tego zależy nasza przyszłość ekonomiczna.

I przyszedł 3-ci głos, kwestya uprzemysłowienia kraju. Może będzie jeszcze sposobność o tem pomówić, a gdyby się nie nadarzyła, uważałbym to za rzecz przykrą i złą. I dlatego choć kilka słów o tem powiem.

Nie może ulegać najmniejszej kwestyi, że mylnie jest zupełnie zapatrywanie, jakoby ten kraj z natury swojej miał jakieś fatalne warunki, któreby uniemożliwiały rozwój przemysłu. Wszystko wskazuje na to, że przyjdzie na nas epoka, w której kraj ten potrafi się podnieść.

Mimo pesymizmu, mimo zawodów, mimo całych secin wypadków nieszczęśliwych, które będą jeszcze ciągle i być muszą, bo kraj nieprzygotowany ani pod względem zwyczajów ani obyczajów, mający temperament narodu rolniczego i pastuszego, może się tylko powoli rozwijać.

Stać się narodem przemysłowym, nie jest rzeczą łatwą. Myśmy naszą dziejową pracą byli zajęci ekstenzywnie, rozszerzaliśmy nasze dziedziny na olbrzymie przestrzenie i nie byliśmy w stanie równocześnie wziąć na siebie intensywnej pracy handlowej i przemysłowej. Marnowały się nasze miasta i nie wytworzyły własnego stanu średniego przemysłowego, który tworzy kapitał w narodzie. Mimo to wszystko z otuchą i wiarą powiedzieć trzeba: »i na to przychodzi teraz czas«. Sceptycy, którzy w to nie wierzą, niech spojrzą ku zachodowi kraju, jak tam już w pewnych okolicach wyrastają kominy koło kominów; nie są to wprawdzie te »szloty« zagranicznych miast europejskich a jednak budzą już otuchę. Z małych usiłowań rosną coraz większe warsztaty pracy, fabryczki a nawet fabryki, duch przemysłowy zaczyna się ożywiać, nastąpiła jakaś przedsiębiorczość, zjawiają się ludzie mający fachowość i rzucają się na to pole przemysłowe. I proszę Panów, byle tylko niewiara ustąpiła, byleśmy znaleźli jakąś myśl przewodnią, byleśmy wyszli z tego empirycznego stanu, z tego marzenia byleśmy ujęli tę akcyę z samowiedzą w jakiś program, skoncentrowali nasze siły i użyli ich odpowiednio, żeby się nie marnowały, a mam głębokie przekonanie, że potrafimy przyjść z pomocą tym usiłowaniom. Nie ulega wątpliwości, że w tych objawach, które mamy przed sobą, musimy widzieć zdrowe objawy.

Jeżeli więc widzimy jak n. p. w roku zeszłym zbiera się komisya przemysłowa pod

jesień i widzi przed sobą żądań na 1,600.000 K. kredytu, a w kasie jest tylko 16.000 na ten cel, to jest to rzeczą smutną, zwłaszcza, gdy spojrzymy na około i skonstatujemy jak się budzi ruch, rosną usiłowania, budzi się przedsiębiorczość, niezawodne zaczątki przemysłowe

I dziś jest taka sama sytuacja w tej chwili, w murach tego gmachu zalegają podania o rozmaite pożyczki i zasiłki na łączną kwotę 2,600.000 K. Wierzajcie mi, że gdybyście z nich i połowę odrzucili, to postąpicie po drakońsku, bo procent tych, którzy na uwzględnienie nie zasługują, jest daleko mniejszy.

Z tej liczby podań wynika także, że przez łożenie na szkoły przysporzyliśmy sporą liczbę fachowców, którzy dotychczas znajdowali zatrudnienie tylko za granicą. Świadczy to o tem, że duch przedsiębiorczy zaczyna się budzić w tych sferach, które dotąd swoje zasoby przeszłości lokowały w bankach — otóż jeżeli te czynniki zaczynają się rzucać na przemysł i to wielki nawet, to jest to objawem korzystnym.

Nie wolno więc z pesymizmem patrzeć na te objawy, owszem z otuchą, że kraj się dźwiga do czynu i przestaje być krajem wyłącznie rolniczym. Znakomity myśliciel i mąż stanu powiedział: Kraj nowożytny, który chce być tylko rolniczym, nie sprostą zadaniom nowożytnego państwa.

Ciągnąc dochody tylko z roli, musiałyby zmarnieć.

Kraj wzrastający rozumnie i trzeźwo, stara się jak najmniej tracić na eksperymentu ale musi sobie powiedzieć, że to jedyne pole, na którym można zatrzymać w kraju dziesiątki tysięcy ludzi, przemysł musi być artykuł. Dziś nie ulega kwestyi, że jedyny artykuł, który najwięcej przynosi naszemu krajowi — to eksport ludu naszego. Miliony opuszczają tę ziemię polską; nie ulega wątpliwości, że to jest towar, którym my już dziś ekonomicznie zapychamy otchłanie naszego deficytu.

Ta emigracja, na którą się z początku uskarżano, dziś miliony przynosi, cywilizuje i sprawia to, że się tworzy średnia własność na wielkich dziedzinach, pozwala myśleć o tem, że się to małe gospodarstwo cywilizacyjnie i kulturowie podnosi. Jednak ona jest także nieszczęściem. To też wszystkie kraje i narody, które musiały w tej emigracji widzieć deskę ratunku, dążyły zawsze z całą siłą do tego, żeby skoro zarobnik ma szukać pracy i zarobku za morzem, znalazł warsztat i zarobek w kraju i zamiast n. p.

chodząc »na Saksy«, znalazł takie Saksy we własnym kraju.

A my jeszcze wywozimy miliony naszej pracy, zarobku i substancyi majątkowej na rzecz pijawek przemysłowych, które nas ciągle jeszcze uważają za kolonię do wysiania, na rzecz krajów przemysłowo rozwiniętych. Więc na polu polityki ekonomicznej kraju dla wytworzenia przemysłu nie ma żadnych możliwych oszczędności, przeciwnie, na szereg lat obowiązkiem naszym jest, żeby coraz dalej, coraz śmielej iść.

Spółceństwo nasze w szerokiej masie, jako konsument, zrozumiało to i musimy powitać ruch w kraju, który jest niespodziewany całkiem, a który jest do pewnego stopnia imponujący. Ten konsument narodowy zrozumiał, że jest obowiązkiem jego ponosić nawet ofiary, byle przyjsć z pomocą produkcji krajowej. I dziś pada hasło: chociażby gorzej, chociażby drożej, chociażby nam nie w terminie wykonano zamówienia, byle swoje, krajowe wyroby, krajowa produkcya!

Byle dopomódz tym usiłowaniam przemysłowym, to ten konsument, ta olbrzymia masa gotowa drożej płacić, ponosić pewne ofiary.

Jeżeli się schodzą te wszystkie objawy, jeżeli się budzi pewna fachowość, jeżeli widzimy, że ta szeroka masa społeczeństwa, pragnie temu przemysłowi dopomódz, to rzeczą tego czynnika, tej organizacji, jaką mamy w rękach, w tych granicach rządu krajowego jest, ażeby wszystkimi środkami, jakie mamy do dyspozycyi, te zaniedbania, jakie były, te grzechy i zbrodnie, jakie obcy rząd popełnił u nas, skazawszy nas jako kolonię eksploatacyjną na pastwę krajów zachodnich, — ażeby to odrobić i kraj ten podnieść.

Zadnej nie ulega wątpliwości, że jedne obowiązki będą rosły z konieczności, a drugie musimy sami wziąć na siebie. Nie wolno nam oszczędzać na zasiewie, musimy starać się podnieść kraj ekonomicznie, ażeby podnieść, co za tem zaraz przyjdzie, ażeby podnieść siłą podatkową kraju. Nie długo, mam nadzieję, będzie władza, do której to należy, w stanie wykażać Panom już pewne rezultaty tych usiowań. Te drobne usiłowania z naszej strony stworzyły już w całych szeregach wypadków siłę podatkową, której nie było. Stwórzmy przemysł, wejdźmy na drogę polityki ekonomicznej a stworzymy olbrzymią siłę podatkową! Dlatego ten budżet, który trochę odważniej idzie na tę drogę, musimy z naszej strony powitać jak naj-

życzliwiej i wyrazić nadzieję, że na tej drodze nie stanie, lecz pójdzie dalej, śmielej i większymi środkami.

Z tą chwilą, kiedy to wypowiedziałem, staję przed wielkiem zagadnieniem.

Nie ulega wątpliwości, że położenie jest poważne, że z tym wzrostem olbrzymim wydatków, których nie wstrzymać nie potrafi, nie idzie w parze nasza siła finansowa. Skazani na austriacką Zuschagwirtschaft, otrzymawszy od państwa mnóstwo obowiązków, bez wymiaru odpowiednich środków, jesteśmy w bardzo ciężkiem położeniu. Padają tedy hasła niesłychanie łatwe, które z nas każdy podpisać może, które jednak pozostaną słowami bez treści. Jedno hasło się postawiło: oszczędność. Ale oszczędność, choćby w najlepszym zrozumieniu, przedstawia bardzo małe szanse.

W pierwszym rządzie, kiedy mówimy o administracyi publicznej, słyszymy hasło oszczędności. Tu nie ulega kwestyi, że w ustroju politycznym i administracyjnym dałaby się pomyśleć pewna oszczędność przy pewnem usunięciu dualizmu. Ale każdy, kto ma poczucie patryotyczne, musi powiedzieć, że nam dla jakiejś oszczędności nie wolno hazardować. Bez gwarancyi prawno-politycznych, bez gwarancyi takich, któreby umożliwiły na tej drodze jakąś unifikacyę, nam o tych oszczędnościach »na administracyi publicznej« marzyć nie wolno. Dlatego ta pozycya należy aa razie do słów bez treści.

Cóż pozostaje? Pozostaje tylko wysiłek tej ludności na wszystkich polach, ażeby podnieść siły produkcyjne. Musimy sobie powiedzieć: żyjemy w czasie przejściowym, gdzie musimy robić dopiero dla tej generacyi, która będzie korzystała, zaczynamy łożyć na kanały, drogi wodne, melioracye, z których korzystać będą dopiero nasze dzieci, a może wnuki.

Niech mi wolno będzie przypomnieć, że kiedy pierwszy przyszedłem w tej Izbie w wnioskiem o drogi wodne, o połączenie Wisły z Dniestrem i wybudowanie kanałów w Galicyi, wniosek ten przyjęto w tej wysokiej Izbie z nadzwyczajnym sceptyzmem i niechęcią. Wprost odmawiano mi podpisu do tego wniosku, jako prostej utopii.

Kiedy w szereg lat później w Radzie państwa w Wiedniu postawiłem wniosek o połączenie Wiednia z Krakowem, Wisły z Dniestrem, zdobyłem podpisy wszystkich tych reprezentantów krajów, przez które ta droga wodna miała iść, a więc były na tym także podpisy Niemców, chociaż nam wrogich, którzy jednak zrozumieli, że to sprawa

ekonomiczna, w której możemy się połączyć; wniosek mój a raczej wniosek Koła polskiego przyjął kraj z całą niewiarą — nieledwie że nie z niechęcią.

A przecież w kilka lat zaledwie zbieg okoliczności zrządził, że to, co z początku wydawało się utopią, dziś jest faktem — rozpoczęła się wielka epoka budowy dróg wodnych i to budowy pojętej rozumnie, to nie wolno nam dziś już chyba pozostawać w bezpłodnym sceptycyzmie. Otworzą się niezawodnie te drogi wodne, które dla kraju odległego od rynków zbytu, będą zbawieniem.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że ostatnie odkrycia również przyczynią się do jakiejś żywszej ekonomicznej akcji. Odkryto mianowicie od zachodniej rubieży naszej ziemi olbrzymie pokłady węgla kamiennego, o sile kalorycznej, równającej się najlepszemu węglowi szląskiemu i pruskiemu.

Przed rokiem powiodło się zwrócić uwagę na inną dziedzinę, mianowicie na wyzyskanie siły wodnej, jako siły motorycznej. Sejm też poszedł za temi wskazówkami, ażeby tę siłę wodną wyzyskać dla produkcji krajowej i w tym kierunku znajdujemy w budżecie krajowym pewne podwyższenie.

Wszyscy uznajemy, że nam nie wolno z sceptycyzmem patrzeć w przyszłość. Pessimizm nie jest niczem usprawiedliwionym. Należy się wdzięczność poświęcić z tamtej strony Izby, prezydentowi m. Krakowa, który bez optymizmu, ale cyframi czytelnymi i prawdziwymi wykazał, że niema powodu czarno patrzeć w przyszłość.

Szanowny poseł wziął epokę zbyt krótką, epokę 20 letnią. Gdyby był wziął epokę od początku naszego samorządu i porównał jak wyglądał ten kraj od czasu, jak dostaliśmy go z rąk Niemców, intruzów, aus aller Herrn Ländern zusammengelaufenes Gesindel, którzy gospodarowali w naszym kraju z tem co dziś jest, musielibyśmy przysć do przekonania, że to 40-lecie, to epoka postępu i od tej chwili, kiedy mogliśmy choć w małej mierze, sami o sobie myśleć, kraj ten olbrzymimi krokami poszedł na drogę postępu, na drogę cywilizacji, porządku i odrodzenia. Wszędzie, gdziekolwiek rzucimy oko, tworzy się jakaś siła kapitalistyczna; to nie są miliardy, które gdzieindziej się piętrzą, ale to są miliony. To przecież był kraj, który wyrabiał dotąd tylko buty chłopskie, który nie miał nic do eksportu, który pokrywał bilans ekonomiczny kraju naruszeniem substancji swego majątku, który wynosił poza kraj całą zmobilizowaną wartość swojej

ziemi, który swoje skarby podziemne oddał w przeważnej części w obce ręce!

Więc Panowie, oszczędność sama nie starczy! My musimy szukać sił i środków, by sprostać tym zadaniom, by większe nakłady poczynić, by intensywniej gospodarować, by szybciej zaniedbania i zbrodnie popełnione na naszym kraju przez obcego, naprawić. Musimy szukać z jednej strony nowych źródeł, robić wysiłki do ostatniego, musimy szukać tych środków, by na tej drodze wyrwać i coś stworzyć! Dlatego Panowie, jeżeli definiujemy te środki, o które chodzi, to apele do rządu właściwie nie są niczem innym, nie są tem: »rządzie daj nam na to i na to«, jak tylko właściwie hasłem: »rządzie pozwól nam, byśmy sami siebie opodatkowali, obciążyli, byśmy mogli sprostać naszym obowiązkom i żądaniom«. Tak wygląda nasze żądanie kierowane do rządu, do Wiednia. Do tego chcę wyrazić nadzieję, że przynajmniej pod tym względem trudności nam stawiane nie będą.

Dobrze zrobiła komisya budżetowa, że nie wybrała jakiegoś jednego środka, chociaż położyła nacisk na jeden przedewszystkiem.

I tu zwrócić się muszę do jednego szanownego mowcy, z jednej frakcyi w tej Izbie, który z pewną siłą publicystyczną poza Izbą i wymownie w tej Wysokiej Izbie starał się zwalczyć myśl, o jaką tu chodzi.

Nie może ulegać najmniejszej kwestyi, że jedno źródło, które w pierwszym rządzie nasuwa się każdemu, jako źródło, z którego kraj przedewszystkiem powinien czerpać na te wszystkie swe potrzeby kulturalne, cywilizacyjne, materialne i duchowe zadania, jest wyzyskanie źródła, do którego się ludność przyzwyczaiła, które przynosi miliony, a które wprowadzone w koryto skarbowości kraju, może ożywić, podnieść wszystkie arterye budżetu naszego, może podnieść kraj nasz pod każdym względem.

Wszyscy wiedzą, że mówię o źródle płynącym z dochodów propinacyjnych.

Prawie z żadnego punktu widzenia walka przeciw tym usiłowaniom nie jest nieusprawiedliwiona.

Patryotyzm i rozum nakazują, żeby skoro ludność przyzwyczaiła się płacić 8,500.000 w samych czynszach, skoro opłaca 8,000.000 w innych dochodach z tego samego źródła, by to źródło nie wyschło, by całkowicie, gdy propinacya nstanie w 1910 r., przetoczyć je do kas krajowych.

Dążenie pod tym względem jest z wszechmiar usprawiedliwione.

Nie może ulegać najmniejszej kwestyi, że z tą chwilą, w którejbyśmy mogli otworzyć takie źródło, ta ręka, która teraz jest w niektórych wypadkach skąpa, otwórzy się i skąpcy śmieiej będą patrzeć w przyszłość i staną wobec Sejmu i powiedzą: mamy środki, żeby ich użyć w innym tempie niż dotychczas na szkoły, na polepszenie bytu nauczycieli, na podniesienie wszystkich w dziedzinach społecznych i gospodarstwa krajowego, a przede wszystkim na podniesienie produkcji. Niema wysiłku, któregooby nam wolno było zaniedbać, żeby się nie zmarnowało to źródło, lecz zasiłło i kraj i gospodarstwo krajowe.

Nasuwa się tu szereg myśli i dowodów, żeby jednak było, żebyśmy je dziś dogmatyzowali w formie nakazu utworzonego przedwcześnie, gorączkowo, podawali jakieś plany, któreby nie odpowiadały w całości temu o co tu istotnie chodzi, t. j. pełnemu interesowi krajowemu.

Więc bez dogmatyzowania sposobu starajmy się znaleźć najrychlej drogę odpowiednią, jaka będzie możliwa.

Mamy, zdaje się, w ostatnich dniach precedens korzystny, że na podstawie zapewnień ze strony rządu centralnego i kraju przeszła w Bukowinie ustawa, która w analogicznych, chociaż nie identycznych warunkach stara się ten dochód, jaki płynie z propinacyi, uzyskać dla kraju.

Nie chąc wchodzić w szczegóły, mam to przekonanie — jak to powiedział p. Prezydent miasta Krakowa — że to jest przykład, który się daje wyzyskać.

Ale nie mamy także mówić, że tylko to jest jedno jedyne źródło. Skoro, jak powiedziałem, każdy grosz, który — możemy to z całym spokojem powiedzieć — przechodzi przez autonomię naszą, jest groszem wydanym na cele prawdziwie krajowe, to należy do otwarcia tych nowych źródeł finansowych dla samorządu krajowego dążyć wszystkimi środkami, wspólnie z innymi krajami koronnymi i utartą drogą.

Słuszną jest też druga rezolucya, którą komisya budżetowa zaleca do przyjęcia, mianowicie, by w ogóle Wydział krajowy wdrożył rokowania o nowe źródła.

Zwrócić muszę uwagę na to, że w tej chwili akcya ta prawdopodobnie, raczej z pewnością, nie będzie odosobnioną. Już dziś na Morawie padło hasło, żeby wspólną jakąś akcyę wdrożyć, bo wszystkie kraje

austryackie są w tem samym położeniu, chociaż były niektóre, którym zasoby przeszłości pozwalają w tych warunkach wytrzymać dłużej, ale już dziś nie ma najbogatszego kraju w Austrii, któryby nie musiał powiedzieć, że czas najwyższy, żeby cały system gospodarki finansowej w ciałach samorządnych uległ raz sanacyi. Nie wchodzę na razie w to, czy zbiorową akcyę będzie można czegoś dokonać, ale najgłębsze mam przekonanie, że czy dopuszczenie do udziału w podatkach konsumcyjnych, czy — na co jest szereg precedensów — przekazanie podatków bezpośrednich krajom, względnie niższymi ciałom samorządnym — oba te środki przedstawiają pewne szanse.

Niedawno w r. 1893 przeprowadzono olbrzymią reformę finansową, pojętą w wielkim stylu, w Niemczech, a raczej w Prusiech, która ódrazu państwu i krajowi i ciałom samorządnym przyniosła wielkie korzyści. Reforma ta doprowadziła do tego, że królestwo pruskie zrezygnowało ódrazu, jednym pociągnięciem pióra ze wszystkich podatków realnych, gruntowego i domowego, a nawet zarobkowego na rzecz ciał samorządnych niższych. Otóż jeżeli się zważy, że gdy królestwo pruskie w jednym dniu zrzekło się stu pięćdziesięciu kilku milionów koron, to jest to przykładem, że śmielsze tego rodzaju pomysły nie są dziś niemożliwe.

A jeżeli zwrócimy uwagę na to, że w Austrii jednak pod wieloma względami naśladownictwo przede wszystkim wzorów niemieckich jest regułą, to wolno mi wypowiedzieć nadzieję, a raczej przekonanie, że tego rodzaju reforma ma pewne szanse i u nas. Wybitni ludzie, którzy się zajmowali tą sprawą także i w naszej naukowej literaturze, utrzymywali, że z tego źródła popłyną niepospolite korzyści, a przede wszystkim, że z oddaniem tych źródeł podatkowych musiałoby nastąpić oddanie całego zarządu i administracyi podatków realnych.

Jeżeli prawdą jest, że ucisk, sekatura i fiskalizm na tem polu przede wszystkim grasują, to logicznie wypływa, że gdybyśmy uzyskali te źródła podatków i gospodarstwo podatkowe i ustawodawstwo w tym kierunku, to nie tylko wyniknęłyby z tego materialny, finansowy pożytek, ale także byłoby to niepospolitą zdobyczą prawno-polityczną, rozszerzeniem naszego samorządu finansowego.

Nie chcę dogmatyzować, ale jeżeli czytamy co w Sejmie czeskim i kilku innych podnoszono, gdzie nie przebieając w źró-

dłach, wskazywano na konieczność gruntownej sanacji gospodarstwa finansowego krajów i niższych ciał samorządnych, przekonujemy się, że i tak nie może dłużej zostać, że kraje nie mogą żyć t zw. „Zuschlags-wirtschaft“, ale że musi nastąpić wielka reforma. Dzisiejsze życie gminne wskazuje na konieczność reformy od góry do dołu.

Cieszę się, że Wysoka Izba idąc za głosem komisji i jej sprawozdawcy, znalazła zrozumienie dla potrzeb stolicy kraju. Uchwalając ustawę podatkową o podniesieniu opłat od trunków dla Lwowa, wyraziła Wysoka Izba zrozumienie dla potrzeb i olbrzymich ciężarów, które zwały się na największą gminę z tytułu jej roli, jako stolicy kraju. Szalenie wzrosły ciężary miast.

Istotnie, te wszystkie miasta, przede-wszystkiem wielkie, wysilają się w całym tego słowa znaczeniu do ostatnich granic ofiarności na cele społeczne, kulturalne, stawiają zakłady, które pozornie są miejskimi, a przecież służą wszystkim i całemu krajowi.

Te wszystkie wysiłki doprowadzają do tego, że bez zasadniczej reformy, bez wydatnej pomocy gospodarce miast, ten stan nie jest wcale możliwy.

Ja, przemawiając imieniem większości Sejmu, stoję na tem stanowisku, że budżet w tych granicach, jakie są przedłożone, nie daje się obciążyć i obniżyć w żadnej pozycji, owszem jest on owocem jak najdalej idącej oszczędności, która przewodniczy gospodarce autonomicznej tak, że zaledwie odpowiada konieczności, a jest wskazówką, że w przyszłości tylko większe obowiązki nas czekają, a my musimy te wysiłki nasze do tych obowiązków zastosować.

Te wysiłki nie są ofiarą na marne, ale będą zarodkiem lepszej przyszłości.

Więc imieniem większości oświadczam się za budżetem i temi rezolucjami, które wzywają do szukania nowych źródeł na cele krajowe.

Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma generalny sprawozdawca p. Abrahamowicz.

Generalny sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Wysoka Izbo!

Jesteśmy pod wrażeniem mowy wygłoszonej dziś przez P. Oleśnickiego, którą ja pozwolę sobie określić dalszym ciągiem wywodów, które wczoraj w tej Izbie uznał za stosowne wygłosić P. Korol, że wrażenie

mowy p. Oleśnickiego ogarnęło tę Wysoką Izbę i zaabsorbowało jej myśl i uwagę naszą, to rzecz całkiem prosta i naturalna.

I Wasz sprawozdawca, Szan. Panowie, również nie jest wolny od tych wrażeń. Pamięta jednak o tem, że w życiu publicznym wrażenia złym są przewodnikiem i że wrażenia trzeba poddać spokojnej rozwadze. I dlatego pragnąc choć na chwilę oderwać myśl Waszą, szan. Panowie, od wrażeń, zechciejcie wybaczyć, gdy na chwilę przeniosę ją na inny przedmiot.

Z pewnem zadowoleniem skonstatować mi wypada, że dyskusya generalna nad budżetem w tej Wys. Izbie różniła się od pokrewnych jej dyskusji w latach ostatnich. Dyskusya generalna, którąśmy wczoraj odbyli a dzisiaj kończymy, obejmując wszystkie sprawy, które się łączą z życiem tego kraju, objęła niemniej i ten przedmiot, który w dyskusji budżetowej musi być tłem i to najważniejszym, bo budżet, bo gospodarstwo finansowe kraju.

Z pełną też wdzięcznością zwracam się do p. Gnoińskiego, który w sposób nadzwyczaj jasny, oparty na doświadczeniu, przedstawił nam swój pogląd o stanie finansowym kraju. I jakkolwiek z definicyjami i konsekwencyjami Jego wywodów niezupełniebym się mógł zgodzić, to jednak do objaśnienia sprawy budżetowej, zawilej w sobie, przemówienie jego nie mało się mogło przy-czynić.

Po Nim zabrał głos czcigodny p. Wojciech Dzieduszycki i również na podstawie swego długiego życia politycznego i doświadczeń w niem zebranych, wskazywał nam drogi, jakimi kroczyć wypada, chcąc utrzymać równowagę w naszym gospodarstwie finansowem, ową równowagę, która przewodniczyła zawsze najpierwszym mężom stanu, którzy działalność swą opierali na gospodarstwie szerszem, która przewodniczyła owemu mężowi, którego czią otacza nie tylko ta Wys. Izba, ale także cała Monarchia.

Mowy szanownego p. Głabińskiego i i szanownego p. Leo zawierały i głębsze i nader trafne poglądy, że istotnie w każdym parlamencie zaliczone musiałyby być do mów pierwszorzędných.

A jakkolwiek i z p. Głabińskim niezupełnie się zgadzam co do jego kryterium, odporności większości tej Wys. Izby, to jednak z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem dla jego szerokiej wiedzy, jaką przy każdej sposobności rozłącza, mowy jego wysłuchałem.

A. p. Leo w oświetleniu statystycznym, prawdziwie mistrzowskim, przedstawił nam gospodarstwo autonomiczne krajowe, a tak żywo, a tak jasno, a przytem tak popularnie, że istotnie zupełna wdzięczność Mu się należy za tę wczorajszą Jego mowę, zwłaszcza, że w mowie tej znajdowała się równie świetna odprawa nietylko zarzutów czynionych reprezentacyi tego kraju, zarzutów, że mało, albo nawet wcale nie nie zrobiła, lecz zarazem naukę dla młodszych pokoleń, na jakich danych, sąd o gospodarstwie krajowem oprzeć należy.

Po tych kilku słowach obowiązkiem jest sprawozdawcy przemawiać w tym porządku, w jakim przemawiali po sobie mowcy, a zwłaszcza mowcy, którzy się oświadczyli przeciw budżetowi.

I tu muszę zacząć od szan. posła Korola. Długoletnie koleżeństwo i tu w Sejmie i w Radzie państwa przekonały mnie, że głównym tłem poglądów szan. posła Korola, są poglądy więcej zachowawcze, więcej umiarkowane. Widziałem Go wśród rozmaitych trudnych chwil politycznych, jak umiał zawsze utrzymać tę równowagę, na którą składają się: trzeźwość umysłu, rozum głębszy i panowanie nad nerwami. Jakżeż zdziwiony byłem — a powiem otwarcie — zdziwiony niemile przemówieniem Jego wczorajszym! A tu — przechodząc do tego przemówienia — przedewszystkiem niech mi wolno będzie zapewnić i szan. p. Korola i szan. p. Oleśnickiego, że nie dam się sprowokować ani na jedną sekundę ich wywodami i ich konkluzjami; że nawet owe słowa »hańba«, które dotąd nie należały do wykrzykników tej Wys. Izby

(*Huczne brawa i oklaski*)

i które pragnąłbym, żeby się już nie powtórzyły, choćby już dlatego, że zazwyczaj silnym echem odbijają się one o tego, który je wygłasza (*Brawa*) pomimo tego nie dam się sprowokować i myślę, że pod tym względem znajduję zupełne poparcie tej Wysokiej Izby, i myślę dalej, że Wysoka Izba pomimo tego wszystkiego nie zejdzie z tej drogi, na której dotąd kroczyła i że te krzyki na Jej kierunek, ani na jej zachowanie się nie wpłyną, ani dziś ani w bliskiej przyszłości.

Więc nie chodzi mi tu o Wysoką Izbę, ale o coś innego. Chodzi mi o tę prawdę psychologiczną, ponad którą wznosi się mądrość tej Wysokiej Izby, a która to prawda psychologiczna zwraca się z żalem w szerokich masach i powiada: Jakżeż? To nawet w tym roku, w którym żądania stawiane ze strony ruskiej zostały zupełnie spełnione i

w którym pojawił się wniosek p. Dzieduszyckiego, który gdybym był Rusinem, uważałbym z punktu interesu swego narodowego za bardzo doniosły, — mimoto, niezadowolenie zamknęło tę akcyę Sejmu? Psychologia ta szerokich mas może się oczywiście odbić i na usposobieniu ogólnem w kraju. Ale to nie jest jeszcze owem złem, o którym mówić chciałem. Najważniejszym złem jest to, że szanowni pp. Korol i Oleśnicki zeszli z tej drogi, na której ich widziałem przez całą ciąg sesyi sejmowej, z drogi spokoju i umiarkowania i dali się suggestyonować — bo innego nie mam usprawiedliwienia — przez kogo? nie przypuszczam, że przez gości, których wczoraj widzieliśmy na galeryi (*Wesołość*), — ale że to byłoby tylko wyrazem suggestyi raczej, niż ich własnych przekonań, o tem grubo jestem przekonany! A poddanie się tej suggestyi ma tę słabą stronę, że ten kierunek umiarkowany i zdrowy, jaki — zdawało się — ci Panowie chcą zająć w tej Wysokiej Izbie, — poddaje się z góry kierunkowi radykalnemu, a więc kierunkowi, który podkopał życie publiczne i parlamentarne tej monarchii! A zależy nam na tem i jest to też w interesie u.rodu ruskiego, ażeby reprezentanci tego narodu umieli zachować miarę męzów stanu, a nie ludzi, którzy flirtują z masami sztucznie rozagitowanymi.

A teraz zwrócić się muszę do wywodów szan. posła Stapińskiego. Zauważyliśmy może szan. Panowie, a mógł to zauważyć i sam szan. p. Stapiński, że ile ten szan. poseł głos zabierał, ja byłem pilnym i stałym słuchaczem jego mów. A czyniłem to nie dlatego, żeby mnie polot myśli lub strona retoryczna mów szan. posła ku sobie pociągała, natomiast owym magnesem, który mnie ku niemu ciągnął, była chęć zbadania i poznania owych skarg i żalów, których rzecznikiem tak często bywa p. Stapiński w tej Wysokiej Izbie. Szanowni Panowie!

Stoję i stać muszę oparty na długoletnim doświadczeniu, na tem stanowisku, że dla życia normalnego każdej reprezentacyi potrzebną jest opozycya, że „gdyby jej nie było, należałoby ją stworzyć“.

Z wielkiem więc zainteresowaniem słu chałem, co ta opozycya — dziś może najgwałtowniejsza w tej Wysokiej Izbie — p. Stapińskiego, ma do zarzucenia tej większości sejmowej? I wyznaję, że w ciągu całej sesyi sejmowej, słuchając szan. posła — a p. Stapiński należy do często przemawiających (*Wesołość*), coraz bardziej skłaniałem się do tego przeświadczenia, że grunt w p. posle Stapińskim jest dobry i uczciwy, ale jedynie

kręwość, która oczywiście jest następstwem zbyt może szybkiej cyrkulacji krwi, jest ową przyczyną częściowo gwałtownego, a częściowo pozory gwałtowności, mających występów.

Przyznaję się, że w tej mierze, jak szanowni panowie przyznacie, dobrej opinii o szanownym pośle Stapińskim, troszeczkę zachwiany zostałem jego przemówieniem wczorajszym i przedwczorajszym, a zachwiany zostałem właśnie dlatego, że szanowny mowca robił na mnie wrażenie pewnego znużenia wczoraj, że mówi spokojnie, zimno, bo czem się nawet nie posługuje, posługiwał się wczoraj karteczkami, że to, co mówił, mówił po części na zimno.

Nie mogę więc usprawiedliwić tego, co powiedział wczoraj ową kręwością, muszę to przyjąć już za drogę wytkniętą z góry, za wypowiedzenie czegoś, co na podstawie nie wrażenia, nie kręwości chwilowej, lecz z namysłem było tu powiedziane. Szanowny p. Stapiński, zadawszy sobie jako pensum wykazanie, jakie niesprawiedliwe popełniono winy w tym kraju, a popełniono przez tę Wysoką Izbę, patrzył na wszystko z Jasła i Krosna. Ja wiem, że tu i ówdzie mogą zachodzić najrozmaitsze okoliczności, lecz niemniej wiem, że nie można oceniać stosunków kraju z Jasła i Krosna i że trzeba sięgnąć wzrokiem nieco dalej.

Ale w ślad tego założenia Szanowny poseł Stapiński chciał udowodnić, że ofiarność, o której nieraz się mówi w tej Wysokiej Izbie, a którą podnosili nieraz członkowie, należący do większości tej Wysokiej Izby, że ta ofiarność, to farsa, to bańka mydlana, która za dmuchnięciem rozprysnie się i tutaj powiedział nam: »No obliczcie, co większość sejmowa dała na pomnik Mickiewicza, a zapomniał o jednej rzeczy, że kiedy powstała myśl wzniesienia tego pomnika we Lwowie, to ci, którzy aranżowali urzeczywistnienie tego projektu, jako pierwsze zadanie postawili sobie, aby ten pomnik naród cały, cała ludność wzniosła wielkiemu i niezapomnianemu wieszczowi, a nie, żeby on był dziełem ofiarności kilkunastu ludzi.

Stąd więc miarę brać, ośmieliłbym się nazwać sądem rzeczy ze stanowiska nadzwyczaj ciasnego i nie odpowiadającego rzeczywistości.

Ale skoro szanowny poseł Stapiński zarzucił tej większości sejmowej brak wszelkiej ofiarności, więc ja muszę na podstawie dat i faktów, których pięknymi frazesami nazwać nie podobna, podnieść, co ta Wysoka Izba, a względnie co ta jej większość za ofiary na rzecz kraju poniosła.

Zajmijcie się szanowni panowie kwestyą obmyślenia sposobu, ażeby ten dochód, który płynie z prawa propinacyjnego mógł być w jak najdostępniejszej i jak najmożliwszej, najbardziej znośnej formie zachowany dla skarbu krajowego.

Oczywiście szanowni panowie, kiedy tutaj Sejm przystępował do uchwalenia przeniesienia prawa propinacyi na kraj, podstawą jego obrad był wniosek rządowy, w którym wyraźnie było powiedziane, że po okresie amortyzacyjnym zaciągnąć się mającego długu na spłaty uprawnionych i po sfinalizowaniu całej sprawy, zwyczajki pochodzące z całej operacji, powracają do kieszeni uprawnionych w $\frac{3}{4}$ częściach.

Jakoż Sejm bukowiński, który przyjął za podstawę swej decyzji projekt rządowy, w pierwszym ustępie powyższych uchwał, o których wspomniał p. Rutowski, powiada: »Przenosimy z dniem dzisiejszym cały fundusz propinacyjny — po wyłączeniu z niego $\frac{3}{4}$ części na rzecz dawnych uprawnionych — na fundusz krajowy.

Więc najmniej 20 milionów koron, które fundusz propinacyjny odda do dyspozycji tego Wysokiego Sejmu w r. 1911, gdybyśmy poszli za tem, co zrobił Sejm bukowiński, co proponował rząd, byłoby się rozłożyło w $\frac{3}{4}$ częściach, a więc tych 15 milionów na uprawnionych, a 5 milionów tylko byłby dostał kraj.

A dlaczego tak się nie dzieje? bo większość tej Izby wiedziona ofiarnością, zdając sobie sprawę, że z tego funduszu, z którego akuratne i aktualne gospodarstwo do pewnej miary przyjął kraj gwarancję, należy uczynić ofiarę na rzecz kraju, należy temu krajowi pozostawić ową zwyczajkę do dyspozycji. To nie jest prośbę panów, mała rzecz.

A teraz pójdźmy o krok dalej. Kiedy ten Wysoki Sejm przystępował do uchwalenia ustaw szkolnych, miał przed sobą również wniosek rządowy, wprowadzający opłatę szkolną, otóż z tej samej trybuny, chociaż nie w tym gmachu, tylko w innym, powiedział sprawozdawca, który należał do prawej strony tej Wysokiej Izby, te pamiętne słowa: »że oświata, to własność wszystkich, popieranie oświaty, to interes ogólny, dający ludności naszej przez wprowadzenie w szkołach ludowych przymusu, możność kształcenia się ułagodzeniem i umożliwieniem tej ludności, jeszcze jednym aktem ofiarności, pokochanie tej szkoły.

Inne uchwalenie tych taks szkolnych, które jeszcze do dnia dzisiejszego istnieją

w niektórych krajach austriackich, tych taks szkolnych, które gdyby były zachowane do dnia dzisiejszego, to nie byłibyśmy w trudnościach co do pokrycia budżetu krajowego, co do pokrycia potrzeb szkolnych, tych taks, które wypływają z ogólnego ustroju szkolnictwa narodowego.

A wniosek sprawozdawcy jednomyślnie przyjęty został przez tych co płacą i nie płacą i jest zasługą niewątpliwie większości ówczesnej Izby.

Ale nie koniec na tem. Kiedy toczyła się sprawa przyjęcia na etat krajowy kosztów leczenia ubogich chorych, wtedy także z większości powstał wniosek, »że wszędzie indziej koszta leczenia ponoszą gminy, ale my zrobimy wyłom, licząc się z naszymi stosunkami i przyjmiemy na koszt kraju. Jak wiadomo, a potwierdzi mi to może szef Departamentu, że dziś w szpitalach krajowych leczą się ubodzy i nie zawsze zupełnie ubodzy, że funduszowi krajowemu nie zwraca żadna gmina kosztów leczenia swoich chorych,

(Głosy: Tak jest.)

i że jesteśmy unikatami, do których jeszcze skarb krajowy musi dopłacać i w drodze ściągane bywają od niego koszta leczenia. Wykazałem, że w 3 niepospolicie ważnych chwilach ofiarnosc tej Wysokiej Izby przeszła miarę o wiele tej ofiarności, jaka w innych sejmach austriackich istnieje.

Ale nie koniec na tem.

Pójdźmy jeszcze o krok dalej. Wielkie reformy podatkowe są przeprowadzone w Wiedniu i nie może niejednen z panów dziś jeszcze utyskiwać na reformę, która przerzuciła na klasę zamożniejszą cały ciężar pomniejszenia owych ubytków w dochodach państwowych, których przyczyną były ulgi ogólne, a więc w pierwszym rzędzie stanowi włościańskiemu i klasie zarobkującej uczynione.

A owych 15 milionów podatku gruntowego, z którego korzystają bez różnicy wszyscy włościanie, a owe znaczne opusty w podatku zarobkowym, czy były złotem, które spadło? Nie panowie! To wszystko zostało pokryte z podatku osobisto-dochodowego, którego kontrybuują ci, których usiłuje zawsze w obec nas bronić p. Stapiński.

A teraz od p. posła Stapińskiego muszę wstąpić na chwilę do p. Kramarczyka. Przykro mi było słyszeć z ust tego posła, — którego w tej chwili nie widzę na sali, — ale może który z kolegów jest tu obecny — którego działalność w Sejmie wszyscy oce-

niamy jako niepospolicie pożyteczną dla tej klasy, którą reprezentuje, o którym ja mogę wydać świadectwo, że przy wspólnej pracy w komisji podatkowej wyszczególniał się i znajomością przedmiotu i dokładnością w swej pracy, że poseł Kramarczyk w swoim przemówieniu nie wahał się, co boleśnie ucho nasze uderzyło, powiedzieć: »nie uwzględniacie naszych żądań, bo pochodzą one od spokojnego chłopca polskiego«.

Nie Panie pośle! Nie to było powodem To nam jest dalekie, jak dalekim jest każdy czyn, którego mybyśmy się wstydzili musieli.

Była inna przyczyna. Wnioski, które pan poseł stawiał ostatnimi czasy kolidowały z ustawodawstwem państwowem a pomimo intencji dobrych, które te wnioski zawierają, nie mogliśmy, licząc się z faktem, że ustawodawstwo państwowe ma kto inny w ręku, uchwalić coś, co wykraczałoby poza granice naszej kompetencji. Dlatego proszę rzeczy tej sobie tak nie tłumaczyć, bo w błąd wprowadziłby szanowny poseł ludność, którą zastępuje i do pewnego stopnia zadałby kłam przeszłości własnej. Bo przecież korzystaliśmy zawsze z jego inicjatywy, o ile była przeprowadzalną.

P. Kramarczyk powiedział, może w zapale pewnego niezadowolenia, że wydatki na zarząd w ostatnich 3 latach w stosunku do całego budżetu przedstawiają się nadzwyczajnie niekorzystnie; wydajemy, powiedział na urzędników nadzwyczaj wiele, marnujemy grosz, urzędnicy Wydziału krajowego czytają gazety, bo nie mają co robić.

Myślę, że nawet w chwili uniesienia, zanim się tego rodzaju słowa powie, możeby należało głębiej się zastanowić, jak to czytnił p. Kramarczyk. (Brawa).

Że wydatki na administrację nie rosną tak, jak powiada p. Kramarczyk, to na to dowód leży w cyfrach a cyfry najlepiej przekonują. Oto w r. 1903 wydatki na administrację czyniły 3·21% całego budżetu, w r. 1904 3·17% a w r. 1905 2·98%. Czem się tłumaczy ta degeneracja? tem zapewne, że Wydział krajowy i ten, który przewodniczy Wydziałowi, dokłada wszelkich sił, ażeby nie rozszerzyć sił urzędniczych w nieskończoność.

Pomimo to, jak to wszyscy mieliśmy sposobność przekonania się, urzędnicy Wydziału krajowego odznaczają się zamiłowaniem prawdziwie obywatelskiem do służby, którą wobec kraju spełniają. (Brawa).

Ale w tej chwili wszedł szanowny p. ks. Stojalowski. Niech mi przebaczy, że się na chwilę zwrócę do niego. P. ks. Stoja-

łowski odniósł wczoraj niespodziewanie wielki nadzwyczajny sukces w tej Izbie. (*Wesołość*).

Mowa jego nie tylko spotkała się z zaprzeczeniem całej Izby, ale wywołała oburzenie w tej Izbie. Sukces wielki, którego jednak mu nie zazdroścę i życzę sobie, aby się nie powtarzał tak często.

Przyznaje, że kiedy Szanowny poseł ks. Stojałowski mówił i nie zawahał się w tej Izbie zwrócić się do lewej strony tej Izby i powiedzieć; wy, co tu siedzicie, jesteście epigonami tej lewicy niemieckiej, dla której programem i hasłem z jednej strony było *laisser-faire*, a z drugiej strony panowanie wyłącznie jednej partii czy frakcji, że słowa te zdaje mnie się całą Izbę i mnie, który osobiście nie zawsze, niestety, cieszył się względami całej Izby, nie mało oburzyły. Więc ta lewica sejmowa, która przy każdej sposobności, przyjęta gorącym duchem patriotyzmu, jest powiedziałbym, w życiu tego Sejmu owym motorem pod względem żywszej działalności tej Izby, którą ze względu na finanse krajowe nieraz ja i inni Panowie hamować w biegu uważaliśmy za obowiązek, więc ta lewica sejmowa, która w akcji i w pracach tego Sejmu zajmuje stanowisko zawsze dodatnie, pełne inicjatywy, ta lewica sejmowa ma być na równi traktowaną z ową lewicą liberalną, wiedeńską, nad którą już nie tylko my, autonomiści, ale nawet wogóle centraliści przeszli do porządku dziennego.

Ale nie ograniczył się szanowny p. ks. Stojałowski na rzuceniu tak wielkiej insynuacji, niczem nie usprawiedliwionej, ale poszedł o krok dalej i wezwał ten Wysoki Sejm, ażeby mu towarzyszył w pielgrzymce na północny wschód i ażeby się unosił nad robotą, którego widownią był Kiszyniew i którą cały świat cywilizowany dawno potępił. (*Brawa*).

My, Panowie, mamy pójść na manowce antysemityzmu? Dziękuję za tę radę, i z oburzeniem, w interesie kraju i dobra narodu tego rodzaju insynuację odeprzeć muszę. (*Brawa*).

A odeprzeć ją o tyle więcej czuję się zobowiązanym i przyznać to należy zwłaszcza z tego miejsca, że żydostwo a zwłaszcza żydzi lwowscy, zawsze umieli uszanować uczucia nasze katolickie i w chwili, kiedy rada m. Lwowa przystąpiła do uchwalenia bardzo znacznych ofiar na cele kościoła katolickiego, tę uchwałę przyjęli z uczuciem poszanowania dla kościoła katolickiego.

(*Głosy: Bardzo słusznie*).

Nie należy więc Panowie z tego rodzaju insynuacjami i enuncjacjami występować w tym Sejmie, a to nie dlatego, jakoby tego rodzaju prowokacje mogły w tem Zebraniu znaleźć posłuch a może i poparcie, to bowiem jest z góry wykluczone.

Wystrzegać natomiast podobnych wywodów należy się wprost na wpływ moralny, jaki dzięki Bogu Sejm nasz na całe społeczeństwo wywiera.

A wpływ ten to główna podstawa i siła reprezentacji kraju. Zapominać bowiem nie należy, że samymi ustawami, które Panowie uchwalacie, wypełnia się tylko jedna część zadań. Druga i najważniejsza tkwi w wpływie moralnym, jaki Sejm lub każde inne ciało reprezentacyjne na codzienne życie ludności wywiera.

Porównajcie tylko Panowie wpływ Sejmu naszego, a to zarówno wobec reprezentacji państwa jak też każdorazowego Rządu — z wpływem tych Sejmów, gdzie walka wewnętrzna, nieustająca rozterka i brutalność panują — a przekonamy się, że tylko tych szanują, którzy sami uszanować się umieją.

A na zakończenie jeszcze jedno słowo. Wybująły szowinizm narodowy rozlał się w państwie naszym szeroką strugą radykalizmu, raz pod flagą urojonego prawa do hegonii jednego szczepu [po] nad wszystkimi innymi — drugi raz pod pozorem obrażonych uczuć narodowych, albo wreszcie pod chorobliwym hasłem tej wolności, która nie uznaje ani władzy, ani przynus legalnego ani praw większości parlamentarnej — dziś już ten radykalizm wstrząsa podstawami państwa.

Wolni dotąd od tej choroby, czuwać i dbać o to musimy podwójnie, by choroby te i nas nie ogarnęły.

I dlatego to z stanowczością, godną Reprezentacji kraju, jest obowiązkiem naszym w zarodku chorobę tłumić.

A czynić to winniśmy i dla dalszej chwały tego Sejmu i dla utrzymania blisko 40-letniej świetnej jego tradycji, której treścią, że możemy być nienawidzeni, uszanować nas jednak muszą.

W tej myśli i na podstawie tego, co powiedziałem, proszę Wys. Izbę o przejście do rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym.

(*Huczne długotrwałe oklaski i brawa*)

Marszałek. Przed przejściem do rozprawy szczegółowej udzielam głosu p. Frucht-

mannowi, który zażądał głosu w sprawie osobistej.

P. Fruchtmann. Wysoki Sejmie!

P. Stojałowski we wczorajszym swoim przemówieniu pozwolił sobie rzucić na ludność żydowską tego kraju cały stek obelg i inwektyw na wskrós nieprawdziwych i niezasadzonych, na które jednak nie odpowiadamy, dla tego, że uważamy niżej, godności ludności żydowskiej naszego kraju, ażeby odpowiedzieć na oszczerstwa, z tej strony pochodzące.

Ale ks. Stojałowski w ferworze swoim szedł dalej i posunął się tak daleko, że naruszył cześć osobistą czterech posłów wyznania mojżeszowego, mających zaszczyt zasiadać w tej Wysokiej Izbie.

Mówiąc bowiem o odłamie żydów, mających poczucie przynależności po społeczeństwa polskiego, powiedział dosłownie (*czyta*):

„Ale powiadam, że w Sejmie takich egzemplarzy rzetelnych, prawdziwych nie widzę“.

Po wczorajszym wyznaniu jego wiary politycznej odmawiany p. Stojałowskiemu prawo i kompetencję wydania sądu o naszym patryotyzmie. (*Brawa*).

A ponieważ słowa jego, dopiero zacytowane, były skierowane wprost przeciw nam czterem posłom, od szeregu lat zasiadającym w tej tu Wysokiej Izbie, ponieważ my czterej, przez całe życie zawsze i wszędzie jawnie i otwarcie przyznawaliśmy się i przyznajemy do przynależności do narodu polskiego, (*Brawa*.) przeto insynuację ks. Stojałowskiego z całą stanowczością odpieramy, jako prostą kalumnię, (*Brawa*.) bo nie naszą metodą polityczną jest obłąda. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Dla faktycznego sprostowania ma głos p. Głabiński.

P. Głabiński. P. Oleśnicki w części swego przemówienia zaszczylił moje przemówienie wczorajsze kilku uwagami; niestety, jednak w tem przemówieniu i uwagach oparł się na zupełnie mylnych informacjach, względnie na zupełnie mylnych wrażeniach o mojej mowie.

Stwierdzam tu faktycznie, że wszystkie twierdzenia, jakie mi włożył w usta w swem przemówieniu są mylne, bo takich twierdzeń tu nie wypowiedziałem, w szczególności powiedział p. Oleśnicki, że w mowie swej odebrał prawo Rusinom nazywania się narodem. Konstatuję faktycznie, że użyłem wyrazu „narod“ i „narodowość“ kilka razy a

raz użyłem wyrazu „szcep“, który — według mego zdania — nie jest obrażą, ale szerszym pojęciem niż „narod“; mówi się przecież o szcziepie słowiańskim, germańskim, romańskim. Użyłem kilkakrotnie tego wyrazu w odniesieniu do Niemców w przemowach mych parlamentarnych, a ani jednemu Niemcowi nie przyszło na myśl, by się tem obraził.

Powiedział dalej p. Oleśnicki, że nazwałem tę ziemię tylko polską. Prostuje faktycznie, że tego wyrazu nie użyłem, bo Galicya wschodnia jest ziemią polską i ruską. Użyłem tego wyrazu w odniesieniu do miast, które mają przeważającą większość ludności polskiej, za tem są polskie, w odniesieniu do miasta Lwowa, które według ostatniego spisu ludności ma niespełna 10% Rusinów, w odniesieniu do Stanisławowa, mającego tylko 13% ludności ruskiej i Przemyśla, liczącego 14% Rusinów.

Miałem prawo to powiedzieć, gdyż w statystyce narodowościowej uważa się powszechnie te miasta, które nie mają więcej nad 15% innej narodowości, za miasta narodowości tej, która jest w większości.

Powiedział dalej p. Oleśnicki, iż miałem mówić, że daliśmy Rusinom te lub owe koncesye. Prostuje, że tego wyrazu wcale nie użyłem, oświadczyłem tylko, że Sejm odznaczał się zawsze wielką wyrozumiałością względem drugiej narodowości, że chętnie uchwalał i będzie uchwalał, to co uważa za potrzebne i słuszne dla rozwoju tej narodowości.

Oświadczył Szan. poseł, że ja, względnie my, wymawialiśmy narodowi ruskiemu to, co budżet zawiera.

Prostuje faktycznie, że zastrzegłem się w mem przemówieniu, iż wcale nie myślę wymawiać Rusinom tego, co z funduszu krajowego otrzymują, ponieważ dochody kraju płyną nietylko z grosza podatnika polskiego, ale też z podatków ruskiego ludu.

Oświadczyłem tylko, że my postępujemy całkiem inaczej niż postępują Niemcy, Niemcy, którzy stale się wzbraniają przeciw temu, by dotować cele drugiej narodowości będącej w mniejszości w miastach niemieckich, podczas kiedy my w miastach o ogromnej większości polskiej n. p. we Lwowie, nietylko dotujemy instytucje i stowarzyszenia ruskie, ale gotowi jesteśmy w tem mieście udzielić znacniejszego wsparcia na wzniesienie wspólnego gmachu dla sztuki raskiej.

Oświadczył dalej p. Oleśnicki, że wytknął sejmowi słabość, która się w tem

objawiła, że Sejm uchwalił rezolucję do Rządu o lepsze wyposażenie budynków gimnazjów ruskich.

Stwierdzam, że uznałem uchwalenie owej rezolucji za słusze i uzasadnione, ale wytknąłem, jako objaw pewnej słabości, że Sejm równocześnie nie uchwalił tak samo rezolucji p. Schätzla, odnoszącej się do gimnazjum w Brzeżanach, które jak wiadomo, znajduje się również w oplakanyim stanie.

Oświadczył dalej p. Ołeśnicki, w sprawie języka urzędowego, że w 1869 r. odmówiono sankcyi ustawom uchwalonym przez Sejm na tej podstawie, że do tego Sejm nie jest kompetentny, lecz Rada Państwa.

Prostuję faktycznie, że tego rodzaju motywów nie było wcale; wyszło cesarskie rozporządzenie z r. 1869, które w części uczyniło zadość żądaniom sejmowym, a już samym faktem wydania rozporządzenia zaznaczył c. k. Rząd swe stanowisko, że ta sprawa nie należy do Rady Państwa.

Wreszcie oświadczył p. Oleśnicki, że należę do stronnictwa, które ma na celu zniszczenie Rusi.

Konstatuję faktycznie, że nie tylko ja, ale nikt z członków Sejmu do takiego stronnictwa nie należy.

Dalej konstatuję faktycznie, że takiego stronnictwa nie ma, że nawet gdyby ktoś chciał takie stronnictwo założyć, to nikt rozumny do podobnego stronnictwa nie mógłby przystąpić (*Brawa*) z tego powodu, że narodu żywego nikt zniszczyć nie może (*Brawa*), nie może nikt zniszczyć Rusi tak, jak nikt nie może zniszczyć Polski. Skoczyłem.

(*Brawa i oklaski!*)

Marszałek. Głos ma dla sprostowania faktycznego p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoki Sejmie!

Po tak wysokim nastroju, jaki w tej chwili panował w Izbie, pozwolę sobie na kilka minut zająć Wysoki Sejm niżej duchowo położonym przedmiotem, muszę bowiem wystąpić w obronie stanu, do którego mam zaszczyt należeć.

P. Kramarczyk w swych corocznych wycieczkach przeciw notaryuszom powiedział wczoraj według stenograficznych zapisków w ten sposób: (*czyta*).

„Większą część włościańskich pertraktacyi spadkowych przeprowadzają nie sądy, ale notaryusze, załatwiają ich po 12 do 13-u dziennie u siebie w biurze, a rachują za każdą komisję osobno i przyznają sobie po 50 do 60 koron“, za każdą czynność.

Wysoki Sejmie! Od kiedy mam zaszczyt należeć do tej Wysokiej Izby, co roku powtarzają pp. Kramarczyki Szajer ataki na stan nasz, który według ustawy — a sędzę, że i w rzeczywistości — są mężami zaufania ludności. Mileczeliśmy dotąd, bo nie chcieliśmy zajmować Wysokiej Izby naszą sprawą, która w pierwszej linii należy do ministerstwa sprawiedliwości.

Żałuję bardzo, że tak regulamin, który — jaki on jest, to jest — należy szanować, jak i obawa przed tem, żeby J.E. p. Marszałek nie chwycił za łaskę, że nie mogę wykazać tych mniemanych dobrych stron przeprowadzenia pertraktacyi spadkowych przez sądy i będę musiał ograniczyć się do faktycznego sprostowania.

Do odparcia zarzutów, zawsze nam stawianych, stanę na następnej sesji z cyframi w rękach i przedstawię korzyści, jakie przynoszą notaryusze ludności.

Otóż przedewszystkiem w myśl wydawanych od kilku lat rozporządzeń ministeryalnych, obecnie sporządzają notaryusze tylko w miastach, w których są Trybunały sądowe, gdzie według ustawy muszą sporządzać akta spadkowe, przy sądach powiatowych zaś to tylko wyjątkowo wtedy, gdzie sądy są nadto przeciążone.

To się więc nie może zgodzić z tem, co twierdził p. Kramarczyk, który powiedział, że urzędy są tak dobrze obsadzone, zaś urzędnicy nic nie robią, tylko palą papierosy i chodzą na spacer! Właśnie tam bowiem notaryusze sporządzają pertraktacje spadkowe, gdzie sądy są tak obciążone, że bez szkody dla ważniejszych spraw nie mogą tamtych załatwiać.

Prostuję faktycznie, że notaryusze nie przyznają sobie sami należytości, ale sąd im przyznacza i o nadużyciach ze strony notaryuszów pod tym względem mowy być nie może.

(P. Vayhinger: *Przecież są także ludźmi!*)

- Co do tego przyznania notaryuszowi wynagrodzenia 50—60 K, to musiał być specjalny jakiś powód, który usprawiedliwiał tak wysokie honorarium, bo taksa zwyczajna wynosi 10 K. 50 h. do 21 K, a stronie przysługuje prawo zażalenia.

(P. Kramarczyk: *Fakt na to mamy*).

Otóż mogę zapewnić p. Kramarczyka, że się myli, zarzucając nam generalnie zdzierstwo, gdyż mamy zaszczyt należeć do Izby notaryalnej z kolegą p. Vayhingerem, i stwierdzam faktycznie, że wszelkie zażalenia badamy, a jeżeli okaże się, że zawinił nota-

ryusz, to poleca się mu, by w drodze ugodowej tę sprawę załatwił, a jeżeli sprawy tej nie załatwi, to kieruje się sprawę na drogę dyscyplinarną.

Marszałek. Podaję do wiadomości Wysockiej Izby, iż zamierzam rozprawę szczegółową w ten sposób prowadzić, iż pp. sprawozdawcy odczytywać będą poszczególne rubryki wydatków i dochodów wraz z ewentualnymi rezolucjami i wnioskami komisji i że wszystkie te pozycje, względnie wnioski komisji, do których nie zażąda nikt głosu celem stawiania poprawek, podawać będą łącznie pod uchwałę Izby, następnie po uchwale nad tem podam osobno pod głosowanie te pozycje, względnie wnioski lub rezolucje komisji, do których zażąda kto głosu.

Czy się temu sposobowi prowadzenia rozprawy szczegółowej nikt nie sprzeciwia? (*Nikt*).

W sprawie formalnej głos ma sekretarz p. Urbański.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie pp. sprawozdawców budżetu od czytania odnośnych sprawozdań.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Otwieram rozprawę szczegółową. Rubr. I. poz. 1—18a wydatków. Reprezentacya krajowa.

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić

następujące pozycje rubr. 1. wydatków na rok 1905.

A. Sejm krajowy.

Poz. 1. Koszta podróży pp. posłów 8.972 K.

Poz. 2. Dyety 72.000 K.

Poz. 3. Druki 46.500 K.

Poz. 4. Spisywanie sprawozdań 8.000 K.

Poz. 5. Pisarze dzienni 1.300 K.

Poz. 6. Remuneracye urzędników 2.400 K.

Poz. 7. Służba 2.400 K.

Poz. 8. Opał 3.000 K.

Poz. 9. Zapuszczanie i mycie podłóg 200 K.

Poz. 10. Potrzeby kancelaryjne 2.000 K.

Poz. 11. Na bibliotekę 400 K.

Poz. 12. Drobne wydatki 1.000.

B. Wydział krajowy.

Wydatki zwyczajne.

Poz. 13. Marszałek krajowy 12.000 K. i dodatek na reprezentacyę 8.000 K. Razem 20.000 K.

Poz. 14. Sześciu członków Wydziału krajowego 72.000 K.

Poz. 15. Zastępcy 4.000 K.

Wydatki nadzwyczajne:

Poz. 16. Datek emerytalny p. Stefani Pietruskiej 3.600 K.

Poz. 17. Dotacya p. Maryi Bereźnickiej 600 K.

Poz. 18. Dotacya p. Antoniny Hoszardowej 2.400 K.

Poz. 18a Dotacya p. Maryi Romanowiczowej 3.000 K.

Suma wydatków rubr. I. 253.772 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos do pozycyi 7.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycje 1—18a z wypuszczeniem poz. 7, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Do poz. 7. ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Nie stawiam żadnego wniosku, tylko proszę, by Wysoka Izba, biorąc na uwagę trudne stosunki życiowe we Lwowie, mając na względzie niesłychaną drożyznę, doszła do przekonania, że za 1 złr. przeznaczony dla woźnych, zajętych podczas Sejmu, jest płacą niedostateczną i prosiłbym, by Wysoki Sejm nie tego roku, lecz w przyszłym, wziął to pod uwagę i więcej dotował swe usługi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje pozycję 7, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać przyczyny bardzo znacznego powiększe-

nia w latach ostatnich kosztu druków sejmowych, zastanowić się nad sposobami możliwego zmniejszenia tego wydatku i przedłożyć wynik tych badań Sejmowi na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wnoszę wykreślenie tej rezolucyi, jako zbytcej. Wydział krajowy i tak ma dość czynności, więc nie należałoby go zatrudniać jeszcze takimi badaniami, które zresztą są zbędne, bo nam te rzeczy są i bez badania wiadome.

Wiemy, że obecnie obowiązuje normalny cennik dla drukarzy, postanawiający bardzo wysoką zapłatę za druk, którego to cennika właściciele drukarni trzymać się muszą.

To jest jedna przyczyna podrożenia druków, a druga jest ta, że druki pomnażają się wskutek wydatniejszej pracy Sejmu i obszerniejszych sprawozdań.

Ponieważ więc te rzeczy są nam już bez dalszych badań znane, wnoszę zatem, aby rezolucyę tę jako zbytcej, wykreślić.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Przyznając słuszność zdaniu p. Stapińskiego, że na podwyższenie ceny druków wpłynęła ta wyższa taryfa, obowiązująca obecnie wszystkich drukarzy, nie jestem jednak za skreśleniem tej rezolucyi, gdyż sądzę, że istotnie dałoby się to jakoś zaprowadzić, gdyby te druki sejmowe w inny jakiś sposób były wykonywane.

Obecnie daje się drukować sprawozdania stenograficzne i żąda się, aby były wydrukowane w jak najkrótszym czasie, no a za taką nagłą robotę dokonywaną w nocy, musi się płacić więcej, jak za druk zwyyczajny.

Skoro zapadła uchwała, że stenograficzne sprawozdania będą opraciwane i posłom rozsyłane, to nie widzę powodu, dla czegoby miały się one tak nagle drukować, tem bardziej, że i tak w czasie sesyi tych sprawozdań nie dostajemy. Tu możnaby zatem coś oszczędzić.

Dalej dla posłów, którzy więcej przemawiają, jest wielkie obciążenie także pod tym względem, że te stenograficzne sprawo-

zdania zaraz się zabiera do kancelaryi, nie przedkłada się je posłom i trzeba za niemi chodzić i szukać.

W ogólności w Sejmie galicyjskim jest ta sprawa dla posłów bardzo przykra, bo nie wiem dla jakiej nagłości się te sprawozdania stenograficzne z kancelaryi zaraz wynosi do druku, wskutek czego też dwa razy się tyle płaci, niżby druk w normalnych warunkach kosztował.

Otóż byłoby wskazaniem, aby Wydział krajowy zaprowadził tu także pewną zmianę, która by przyczyniła się do zmniejszenia kosztów tych druków.

W tym roku ja nie miałem nawet możliwości przegłądać tych sprawozdań stenograficznych i jestem przekonany, że z powodu tego nagłego oddawania do druku, będą tam horrenda.

Dalej pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w parlamencie posłowi przynosi się sprawozdania do domu, tu trzeba o to się prosić, a ostatecznie służby jest dosyć, aby można każdemu posłowi te sprawozdania doręczyć.

Dalej chcę zwrócić uwagę, że koszta druków muszą być wielkie, jeżeli stawia się tu setki wniosków, które muszą być drukowane, a potem większość tej Izby przechodzi nad nimi do porządku dziennego, albo odsyła się je do komisji, gdzie to wszystko ginie i okazuje się, że nadarmo się drukowało.

Gdyby przynajmniej wnioski te przekazano Wydziałowi krajowemu, toby ten wniosek w jakiś sposób odżył i mógłby przyjść ten sam wniosek na następnej sesyi bez ponownego druku, gdy tymczasem teraz trzeba drugi raz te same wnioski drukować. To jest też przyczyną powiększenia się kosztów druków. — Otóż ja jestem za tem, aby rezolucyę tę pozostawić. Niech Wydział krajowy zaprowadzi jakąś reformę z tymi drukami, bo tak jak się dziś dzieje, to przecież jest rzecz niemożliwa, a nawet powiem, z pewnym honorem kancelaryi sejmowej, czy Sejmu niezgodna. Tak się nie robi w żadnym parlamencie jak tu w Sejmie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.**

Komisja budżetowa musiała zastanowić się nad znacznym wzrostem kosztów druków, które na rok 1903 tak wiele wyniosły, że przekroczyły dozwoloną budżetem kwotę o 10.000 koron. Ja sądzę, że nietylko

to, o czym wspomniał p. Stapiński, tj. podwyższenie cen drukarskich wpłynęło na podwyższenie tych kosztów, ale też rozmiary sprawozdań Wydziału krajowego a także i komisji. Otóż jest potrzebny pewien wysiłek, aby ten przedmiot, jaki ma być wniesiony do Sejmu z Wydziału krajowego czy z komisji w sprawozdaniu jak najtreściwiej, najjędrniej był ile możliwości przedstawiony. Jest z tem pewien trud połączony, aby się treściwiej wyrażać, ale przecież nie jest to niemożliwym, dlatego udajemy się do Wydziału krajowego z wezwaniem, aby kwestję większego streszczenia tych sprawozdań, w ogóle objęcia tych swoich wniosków tekstem więcej zwięzłym, wziął pod rozwagę. To samo stosuje się do spraw rachunkowych, tabelarycznych, któreby się dały jakoś tak urządzić, aby mniej papieru i miejsca zajmowały. Proszę przeto, aby Wys. Izba rezolucję tę raczyła przyjąć.

Marszałek. Podaję odczytaną tu rezolucję do głosowania. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjętą.

Następuje rubr. II. p z. 19—37 wydatków, „Zarząd“.

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski :

Jest tu rezolucya, dotycząca zmiany etatu posad w oddziale rachunkowym, objęta sprawozdaniem komisji budżetowej. Rezolucya ta brzmi (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad w oddziale rachunkowym, Sejm postanawia utworzyć w tym etacie dodatkowo:

a) dwie posady rewidentów z płacą po 3.600 koron rocznie, dodatkiem aktywnym po 600 koron i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 400 koron rocznie;

b) siedm posad aplikantów z adjuturą po 1000 koron rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk:

Wczoraj przy ogólnej dyskusji budżetowej podniosłem zarzut, że rubryka zarządu Wydziału krajowego jest zanadto wysoka, bo zawiera około 700.000 koron. Mimo pe-

wnego uspokojenia mnie ze strony głównego sprawozdawcy budżetowego, ja jednak stanowczo obstaję przy swoim zdaniu i zupełnie od niego nie odstępuję. Jeżeli się zważy, że każdego roku, ile razy przyjdziemy na Sejm, to za każdym razem mamy przedłożenie Wydziału krajowego o kreowaniu jakichś nowych posad przy Wydziale krajowym, a powtóre, jeśli się zważy, że te posady wszystkie nie płaci się według tego, co ostatecznie możnaby za pracę roczną przyznać z Wydziału krajowego, ale, że te wszystkie płace odrazu liczą się na tysiące koron, to przecież jestto, bądź co bądź, przeciążenie budżetowe.

Wierzę, że wydatki być muszą, ale dążyć należy do tego, aby ta praca była wynagradzana tak, jak na to zasługuje. Tymczasem można się przekonać z tej rubryki, że płace w Wydziale kraj. są zanadto wysokie.

Dalej zwrócę uwagę, że w tej rubryce zarządu, kryją się inne wydatki, które tu miejsca mieć nie powinny. Bo mówi się tu nietylko o urzędnikach, którzy w Wydziale kraj. pracują, ale jeśli odwrócimy jedną i dwie kartki, to zobaczymy rozmaite jednorazowe zapomogi, dary z łaski itp. Otóż nie należy kryć tych wydatków na cele dobroczynne i zasiłków pod rubrykę zarządu krajowego.

Przed kilku laty przyszedł Wydział kraj. z wnioskiem podwyższenia pensji dla radców Wydziału krajowego z 8 na 12 tys. koron. Izba cała wotowała za tem, — ale posłowie muszą dotąd za 10 koron dziennie pracować, ale Wydział krajowy o podwyższeniu dyet wcale nie myśli. A jak może poseł za 10 kor. dziennie we Lwowie żyć, przyczem również musi opuścić swoje interesy i zajęcia. Otóż dla posłów niema podwyższenia, a tymczasem dla radców, urzędników, dyurnistów i dla ich żon, chociaż może i nie wszystkich legalnych a nawet dla żon jakiegoś pisarza przy Wydziale krajowym (*Wesołość*) to od razu daje się po 3 i 4 tysiące koron.

Otóż tu nie będę stawiał wniosku, ale zaznaczam, że się sprzeciwiam i przeciw tej rubryce głosować będę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*) Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skalkowski :

O ile chodzi o pensje urzędników Wydziału krajowego, to sądzę, że płace i szanse ich awansu, w porównaniu do urzędni-

ków rządowych są o wiele skromniejsze, bo urzędnicy autonomiczni wogóle nie mogą być tak dotowani, jak urzędnicy znajdujący się na równorzędnych posadach rządowych. Sądzę, że opinia p. Kramarczyka nie jest uzasadnioną i proszę o przyjęcie propozycji komisji. Gdyby p. Kramarczyk zechciał być przeczytać we wniosku Wydziału kraj. uzasadnienie, byłby przyszedł do przekonania, że to jest potrzebne, jak do tego przekonania przyszła komisja budżetowa.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie rezolucję, która została odczytana. Kto tę rezolucję przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W rubryce II. działu wydatków budżetu krajowego na rok 1905, wstawia się w poz. 26 lit. a. kwotę 1000 K na polepszenie poborów sług niestałych w uwzględnieniu petycji l. 233 — do dyspozycji Wydziału krajowego.

Będzie zatem pozycja 24. w razie przyjęcia wniosku komisji co do woźnych, obejmować sumę 59.976 K.

W poz. 25. dyurna jest obniżenie o kwotę 6.570 K w porównaniu z budżetem na rok 1904 uchwalonym, o czym komisja zdała sprawę przy poz. 20. o zmianie etatu oddziału rachunkowego.

Komisja wstawia przeto w tej pozycji, zgodnie z Wydziałem, na dyurna 57.430 K.

W pozycji 26. komisja przyjmuje załugi w kwocie 10.320 K i wstawia odnośnie do wyводу przy poz. 24. do dyspozycji Wydziału krajowego na polepszenie poborów sług niestałych — jako poz. 26. lit. a. 1.000 K.

Poz. 27. emolumenta 2.830 K.

Poz. 28. remuneracye 12.100 K.

Poz. 29. koszta podróży i diety 16.800 K.

Poz. 30. pensye i zaopatrzenia 75.104 K. komisja budżetowa bez zmiany przyjmuje.

W poz. 30. Wydział krajowy wstawił kwotę 3.220 K tytułem stałych darów z łaski przyznanych przez Wysoki Sejm, a opuścił te kwoty, które tylko jednorazowo w budżecie na rok 1904 były uchwalone.

Komisja budżetowa, oprócz stałych darów w preliminarzu Wydziału w pozycji 31. pod 1. do włącznie 10. wymienionych, przedkłada w załatwieniu przydzielonych jej petycji następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

tytułem jednorazowych darów z łaski przyznaje Sejm dla wdów i sierót po funkcyjaryuszach Wydziału krajowego w poz. 31:

poz. l. 11. Rozalii Piotrowskiej i jej głuchoniemej córce 500 K,

poz. l. 12. Leontynie Sapałaczyńskiej 300 K,

poz. l. 13. Franciszce Kratochwilowej 200 K,

poz. l. 14. Maryi Baryckiej 300 K,

poz. l. 15. Emilii Sternalowej 300 K,

poz. l. 16. Wandzie Dziubińskiej 400 K,

poz. l. 17. Maryannie Zakrzewskiej 200 K,

poz. l. 18. Annie Wojtynowej 200 K,

poz. l. 19. Apolonii Sternalowej 200 K,

poz. l. 20. Katarzynie Pogorzelskiej 200 K,

poz. l. 21. Kornelii Strnadowej 200 K,

wreszcie poz. l. 22. na petycję l. 586 Władysława Markowskiego 100 K.

Razem 3.100 K.

Suma poz. 31. wynosi zatem 6.320 K.

Dalsze pozycje 32, 33, 34, 35, 36, 37, tej rubryki komisja bez zmiany przyjmuje.

Wreszcie wnosi komisja:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyę:

l. 218. Jadwigi Kalickiej, wdowy po sekretarzu Wydziału krajowego,

l. 244. Zofii Biegańskiej, żony emeryta inżyniera,

l. 524. Anieli Gustyna,

l. 526. Michała Orłowicza

odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia ewentualnych wniosków.

2. Nad petycją Demetra Więckowskiego imieniem sierót po Wacławie Jeklu, prowizorycznym inżynierze miejskim w Przemyśle, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Komisja budżetowa przedkłada zatem do uchwalenia następujące pozycje Rubryki II. budżetu:

poz. 19. płace urzędników koncepcyjnych z dodatkami 154.744 K.

poz. 20. płace urzędników oddziału rachunkowego 182.761 K.

poz. 21. płace urzędników oddziału kasowego 42.696 K.

poz. 22. płace urzędników oddziału sanitarnego 6.840 K.

poz. 23. płace urzędników oddziału statystycznego 11.120 K.

poz. 24. płace urzędników oddziału manipulacyjnego 59.976 K.

poz. 25. dyurna 57.430 K.

poz. 26. zasługi 11.330 K.

poz. 27. emolumenta 2.830 K.

poz. 28. remuneracye 12.100 K.

poz. 29. koszta podróży i diety 16.800 K.

poz. 30. pensye i zaopatrzenia 75.104 K.

poz. 31. dary z łaski 6.320 K.

poz. 32. na stemple od dekretów nominacyjnych 4.5000 K.

poz. 33. potrzeby kancelaryjne 41.400 K.

poz. 34. administracya poboru krajowej opłaty od piwa 50.000 K.

poz. 35. płaca architektki z dodatkami 6.160 K.

poz. 36. utrzymanie gmachu sojmowego 39.544 K.

poz. 37. zaliczki na płace 30.000 K.

Suma wydatków rubryki II. 811.655 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Przy tej rubryce jest dowód na moje poprzednie twierdzenie. Jeżeli chodziło o to, ażeby dać jednorazowe dary z łaski wdowom Babińskiej, Rzeczyckiej i Bubesowej, to należało wstawić te wydatki w odpowiedniemu miejscu, gdzie są dary z łaski. Ale w tem miejscu za tem głosować nie mogę.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucyę komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta. Kto przyjmuje Rubr. II. pozycyę 19—30 i 32—37 oraz wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Marszałek. Następuje dodatkowe sprawozdanie do Rubr. II. poz. 31 wydatków.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Komisya budżetowa wnosi na udzielenie jednorazowych darów z łaski w załatwieniu następujących petycji:

L. 599. Helenie Babińskiej, wdowie po funkcyonaryuszu Wydziału krajowego 200 K.

L. 1517. Teofili Rzeczyckiej, wdowie po dyetaryuszu Wydziału krajowego 200 K.

L. 1155. Maryi Bubesowej, wdowie po stróżu Wydziału krajowego 100 K.

Razem 500 K.

Wreszcie wnosi komisya budżetowa:

Petycyę: L. 1299. Agnieszki Matkowskiej i L. 1411. Doroty Policz przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubr. III. poz. 38 i 39. wydatków.

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozd. p. **Jabłoński** (*czyta*):

Rubryka III. poz. 38 i 39 wydatków. Poz. 38. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych. Poz. 39. Zapomogi na koszta leczenia w sanatoryach dla tuberkulicznie chorych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 38. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych 2,740.000 K.

Poz. 39. Zapomogi na koszta leczenia w sanatoryach dla tuberkulicznie chorych (w myśl uchwały sejmowej z d. 19. października 1904) 10.000 K.

W załatwieniu petycji Wydziału powiatowego w Turce (L. 601/452) o subwencyę na utrzymanie ubogich chorych w tamt. szpitalu powiatowym

Komisya budżetowa wnosi:

Petycyę Wydziału powiatowego w Turce (L. 601/452) o subwencyę na utrzymanie ubogich chorych w tamt. szpitalu powiatowym, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego urzędowania.

W petycji do L. 800/629 prosi Towarzystwo Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia” w Zakopanem o zapomogę na budowę własnego sanatorium. W sprawie tej

Komisya budżetowa wnosi:

Ze względu, że petenci na dzisiaj nie dają dostatecznie pewnej rękojmi, że zamie-

rzona budowa mogłaby być do skutku doprowadzoną, przechodzi Sejm nad tą petycją do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Rubryka kosztów spraw zdrowotnych w Galicyi wynosi w budżecie krajowym 3,224.000 koron. Otóż ja mam pewne wątpliwości czy te 3,224.000 są wszystkie wydawane na cele lecznicze, bo nie przypuszczam, ażeby w kraju naszym było tyle chorych, aby do ich leczenia aż takiej kwoty było potrzeba.

Tu także musi się kryć coś innego. Nie wątpię, że są potrzebne budowy szpitali, rozszerzenia, ale swoją drogą zbytki są po szpitalach, sprawia się przedmioty za drogie, któreby tańszym kosztem nabyć można. Ja szpitali nie rewidowałem, ale daję panom słowo honoru, że gdybym się przeszedł po nich, tobym zobaczył taki komfort w urządzeniu, że ten komfort pochłania pewno część tych 3 milionów.

Sprawozdawca budżetu powinien zestawić ilu u nas jest chorych i na jakie choroby, ażebyśmy mogli zdać sobie sprawę, co nas jeden chory w Galicyi rocznie kosztuje. Również jest obowiązkiem Wydziału krajowego wejrzeć w tę sprawę, bo niepodobnie, ażeby nas sprawy lecznictwa, aż 3 miliony kosztowały.

Dla tego za tą rubryką głosować nie mogę.

P. Włodek. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Włodek.

P. Włodek. Wysoka Izbo!

Zdarza się bardzo często, że gminy są pociągane do zapłaty kosztów leczenia chorych w szpitalach zagranicznych chociaż gminy bardzo często tych chorych wcale nawet nie znają. Ponieważ te opłaty przechodzą często bardzo możność finansową gmin, przeto należałoby w tych wypadkach względniej niż dotychczas postępować i w tym celu stawiam następującą rezolucję (*czyta*):

»Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w wypadkach, gdzie zapłata za chorego na rzecz szpitala zagranicznego przekracza 10% dochodu gminnego z podatku, z urzędu przedstawiał Sejmowi do przyjęcia na koszt kraju.

Marszałek. Podaję tę rezolucję do porzeczania. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść.

(*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Buynowski ma głos.

P. Buynowski. W interesie tych właśnie, których Szan. p. Włodek zastępuje, sprzeciwiam się tej rezolucyi. Wiemy bowiem, że Wydział krajowy płaci całe koszty leczenia za wszystkich chorych za granicą prawie bez wyjątku. Gdybyśmy tę rezolucję uchwalili, że płaci się tylko pewien procent, wówczas gminy musiałyby resztę dopłacić, co naturalnie nie leży w interesie gmin. Dlatego proszę, aby p. Włodek cofnął swą rezolucję.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Proszę Panów! Jestem tego zdania, że wniosek p. Włodka wcale nie wychodzi na szkodę gmin, przeciwnie w wysokim stopniu chce ulżyć gminom w ich trudnem położeniu finansowem. Proszę Panów! nie wszystkie gminy wiedzą o tem, że można do Sejmu wnieść prośbę o przyjęcie na koszt kraju kosztów leczenia, takich gmin, które o tem wiedzą, jest niestety u nas bardzo mało. W przeważnej części wypadków, jeżeli skoro przyjdzie nakaz ze starostwa, że ma się ściągnąć koszt, gminy o swoim prawie nie wiedzą, nie korzystają ze swego prawa i taki koszt spada ogromnym ciężarem na gminy.

Wniosek p. Włodka zmierza więc do tego, aby w wypadkach, gdzie koszty leczenia przenoszą 10%, czy gmina zwraca się do Wydziału krajowego, czy nie, Wydział krajowy sam wkroczył i przyszedł gminie z pomocą. W tych zaś wypadkach, gdzie gminy wiedząc o swem prawie udawać się będą do Wysokiego Sejmu o przyjęcie tych kosztów na rzecz kraju, rzeczą będzie Sejmu sprawę w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygnąć. Rozumiem dobrą intencję p. Buynowskiego, że chodzi mu o ulżenie gminom, ale właśnie dlatego proszę o przyjęcie rezolucyi p. Włodka i o ulżenie ciężarom naszych gmin wiejskich.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Proszę o głos.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wysoka Izbo!

Że koszt, jakie kraj łoży na koszt leczenia ubogich chorych po szpitalach stanowią kwotę bardzo poważną i są bardzo uciążliwym ciężarem dla budżetu naszego dla finansów krajowych, tego oczywiście za-

przeczyć nie można. Ciężar ten wynika stąd, że uchwałą sejmową zostały koszta leczenia ubogich chorych, do których pokrywania powinny być gminy pociągane, przejęto na kraj.

Przypuszczenie jednak p. Kramarczyka, jakoby po szpitalach panowały zbytki jest nieuzasadnione i niczem nie poparte. Niechby szan. poseł, nim z tego rodzaju zarzutem tu wystąpił, był raczył potrudzić się do któregoś ze szpitali, który mu jest najbliższy lub wogóle do któregośkolwiek, byłby się przekonał, że tam zbytku nie ma. Przeciwnie, szpitale nasze walczą zawsze z różnymi brakami a bardzo często nie mogą się wykazać takimi urządzeniami, których wymaga postęp i nauka. Nadto nawet ze stanowiska policyjno-sanitarnego pod względem urządzenia szpitali wiele jeszcze nam brakuje. Wydział krajowy ze względów oszczędnościowych stara się bardzo skromnie wszystko urządzać ale władze państwowe wprost za stanowiska policyjno sanitarnego stawiają nam rozmaite żądania.

I tak niedawno w powiecie krośnieńskim został wystawiony szpital i jakkolwiek Sejm uchwalił przyznać temu szpitalowi prawo publiczności i powszechności, szpital ten na razie nie mógł być oddany do użytku właśnie dlatego, że pod względem urządzeń ze stanowiska policyjno sanitarnego władze państwowe szły w swoich wymaganiach znacznie dalej.

Wzrost wydatków nie należy więc przypisywać jak powiedziałem zbytkowi po szpitalach, bo tego nie ma, lecz większemu napływowi chorych do szpitali, a to z tego powodu, że szpitale zyskują coraz bardziej zaufanie u ludności, która tłumnie się do nich garnie. Wzrost wydatków do pewnego stopnia ma także i w tem swoje źródło, że urzędy gminne zbyt pochopnie wydają świadectwa ubóstwa. Kraj musi ponosić koszta leczenia chorych ubogich i pod tym względem Wydział krajowy zrobił to smutne doświadczenie, że świadectwa ubóstwa przez gminy wystawione a w znacznej mierze nawet przez urzędy parafialne potwierdzone, były przesadzone i musiały być badane przez żandarmeryę, która w licznych wypadkach świadectwa te prostowała.

Co do zbytków zaś w szpitalach jeszcze raz stanowczo zaprzeczam. Zresztą muszę powiedzieć, że wysokość kosztów jest wyrażona w taksach szpitalnych, taksy zaś szpitalne są najściślej zawsze obliczone według rzeczywistych wydatków, a pod względem wydatkowania w szpitalach Wydział krajowy prowadzi bardzo dokładną kontrolę, zapobiegającą nadużyciom.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Niezawodnie wszystkim panom posłom z większej posiadłości i z mniejszej będzie wiadomem o tem dotkliwym bardzo płaceniu za leczenie służby kurującej się w szpitalach krajowych, sług wiejskich.

Sługa, nieraz dopiero co rozpocznie służbę u gospodarza lub we dworze, przyniosła ze sobą chorobę, idzie do szpitala i tam zapytana u kogo służy, podaje nazwisko swego słuźbowawcy, którego potem po wykurowaniu zupełnem lub częściowem służy, zarząd szpitala przez starostwo wzywa do zapłacenia kosztów. Rekursa, pisaniny rozmaite, wymówki nie pomagają, gospodarz, czy dwór te koszta zapłacić musi.

Ale jest bardzo niesłuszne; bo gospodarze ponoszą w ten sposób nietylko koszta leczenia sług, ale nawet robotników.

Bo w szpitalu gdy pytają się robotnika u kogo był zajęty, to powie u tego lub u owego gospodarza, zarząd szpitala donosi o tem do starostwa, a starostwo nie badając, czy to prawda co podał robotnik, nakazuje zaraz płacić koszta leczenia temu gospodarzowi.

Mnie samego to spotkało. Matka mego pastucha, leżała przez 2 tygodnie chora w szpitalu, a potem mnie kazano zapłacić tytułem kosztów jej leczenia kilkanaście koron i nawet rekurs uic nie pomógł.

Sądzę więc, że wszyscy posłowie zgadzają się ze mną w tem, iż koszta leczenia ubogich sług i robotników należy przenieść na cały kraj. Dlatego stawiam następującą rezolucję (czyta):

„Wszelkie leczenie służby wiejskiej tak u gospodarzy, jak we dworze, przyjmuje się na koszt kraju“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję p. Szajera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna ilość). Nie jest dostatecznie poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 38, która brzmi:

„Pozycja 38. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych 2,740.000 K^u, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do poz 39?

P. Wurst. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wurst.

P. Wurst. Na posiedzeniu 19. października przy rozprawie o uchwałach komisji budżetowej w sprawie wniosków Wydziału krajowego co do leczenia chorych gruźlicznych, a mianowicie przy rozprawach nad rezolucją drugą, która brzmi:

II. Sejm zatwierdza wstawiony w Rubr. III. poz. 39 a) preliminarza budżetu krajowego na rok 1905 kredyt w sumie 10.000 K (dziesięć tysięcy koron) jako dotację na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatoriów w Alland i Domu zdrowia w Zakopanem.

Zapadła uchwała zgodna ze sprawozdaniem i wnioskiem komisji budżetowej, jednakże z opuszczeniem słowa „w Alland“.

Uchwała ta mnie nie zadowalnia i sądzę, że ona nie idzie w myśl intencji Wydziału krajowego ani Wys. Izby.

Nie występuję przeciw Domowi zdrowia w Zakopanem, ale proszę, by Wysoka Izba zechciała uchwalić rezolucję, którą pozwolę sobie postawić, a to z następujących powodów.

Marszałek. Przepraszam, ale może szan. poseł zechce już teraz odczytać tę rezolucję, abym mógł wiedzieć, czy ją wogóle będzie można podać do głosowania.

P. Wurst. Dobrze; rezolucya ta brzmi (czyta):

„O ileby kredyt powyższy przeznaczony na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się do „Domu zdrowia“ w Zakopanem nie został w ciągu roku 1905 wyczerpany — może Wydział krajowy udzielać z powyższego kredytu (10.000 K) zapomogę chorym na gruźlicę, udającym się do innych sanatoriów“.

Marszałek. Przepraszam, czy po skończonym roku?

P. Wurst. O ile rachunek prawdopodobieństwa wykaże.

Stawiam zaś tę rezolucję z powodów następujących.

Dom zdrowia w Zakopanem przyjmuje jedynie młodzież akademicką i to jedynie płci męskiej. Dalej jest to początkujący zakład, mogący przyjmować tylko małą ilość chorych.

Wreszcie ci, którzy najbardziej potrzebują pomocy, t. j. nauczyciele i nauczycielki, nie znajdują tam pomieszczenia. A wiadomo, że tuberkuły u nauczyciela są nie tylko ze względu na niego samego niebezpieczne, ale głównie niebezpieczne są ze względu na dzieci w szkole.

Dla tego upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie mej rezolucyi.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Członek Wydziału krajowego, p. Onyszkiewicz, dopiero co twierdził, że w szpitalach nie ma zbyt wiele. Otóż ja konstatuję, że przed kilku dniami jeden z członków tej Izby był w pewnym szpitalu, a prymaryusz, który go oprowadzał, pokazywał mu rozmaite drogie, wprost zbyt kosztowne przedmioty. Tak n. p. miednica wartości 200 K, kurek do wody 100 K i inne jeszcze komforty. Taki zbytek musi być wszędzie, bo inaczej trudno pojąć aby samo leczenie chorych kosztowało 3—3½ miliona!

P. Onyszkiewicz zwał całą winę tych wysokich kosztów na leczenie ubogich wiejskich.

Ja sądzę jednak, że leczenie takiego biedaka kosztuje nie więcej jak 50 kor., a tu zaraz zwała się winę wszystkiego na ubogich wiejskich.

Winę tego, że koszta są tak wysokie, są te kosztowne gmachy szpitalne, które robią raczej wrażenie pałaców i salonów aniżeli szpitali; a tymczasem chorzy na wsi są bez żadnej opieki.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

Ks. p. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Nie zabierałbym Wysokiej Izbie czasu, gdyż za tą rubryką, jak już powiedziałem w ogólnej dyskusji — głosować będę, ale uwagi posła Kramarczyka zmuszają mnie do przemówienia słów kilku.

Mianowicie podnieść muszę, że w ogóle — o ile znam szpitale nasze — o takim komforcie jak gdzieindziej — chociażbym tylko wymienił Bielsko — w nich jeszcze mowy nie ma. Zdaje się, że nieszczęśliwy jest człowiek, który do szpitala idzie.

P. Kramarczyk powiedział, że w szpitalach panuje zbytek. Sądzę że inaczejby mówił, gdyby mu przyszło przez 2 tygodnie poleżeć w szpitalu. A zresztą, czy nie należałoby biednemu choremu, żeby te nieszczęśliwe dni, które spędzi w szpitalu, jakoś mu

uprzyjemniono. Z kryminalów robi się salony i zbrodniarzom jest wygodniej niż w domu. Najbardziej byłoby, jeżeliby szpitale były gorsze niż więzienie.

Sądzę, że należy szpitale urządzić tak, jak to jest zgodne z postępem i wymaganiami nauki.

Podnoszę przytem, że nie mamy szpitali dla bogaczy ani dla szlachty, tylko dla biednych ludzi. Niechże ten biedny przynajmniej raz w życiu, jak go nieszczęście trafi, dozna czegoś lepszego na świecie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jabłoński. Wysoki Sejmie!

Z budującą szczerością p. Kramarczyk dał słowo honoru, że w szpitalach panuje ogromny zbytek a równocześnie zaręczył, że nigdy w szpitalu nie był i nie wie, jakie tam są stosunki. Szczerością tą jestem zbudowany, bo po tem co mówił, uwierzyłem, że tam nigdy nie był.

Postawił żądanie do Wydziału krajowego, ażeby przedłożył ile było chorych, ile było żywnych etc.

Z tego widzę, że mowca nie czytał alegatu wygotowanego przez Wydział krajowy, mianowicie sprawdzania departamentu V. gdzie podano bardzo szczegółowo ile chorych leczono, co jedzą i jakie zbytki tam mają.

Gdyby był je przeczytał, byłby tu nie wystąpił z przemową, z tak wielką swadą wygłoszoną, bo byłby się dowiedział, że te wydatki trzymane są w ramach bezgłędnej konieczności i że nawet są za małe. Odsyłam go więc do tego sprawozdania departamentu V-go.

Co się tyczy rezolucyi posła Włodka, to według mego przekonania nie należy ona do dyskusyi nad tym punktem, ale do pozycyi 43., gdziebyście panowie wiedzieli, że komisya budżetowa na wniosek Wydziału krajowego wstawiła na koszt utrzymania rozmaitych osób w szpitalach, przyjęte na fundusz krajowy w zastępstwie gmin ryczałtowo 12.000 K a więc jak na nasze stosunki dość znaczną sumę.

Otóż Wydział krajowy, względnie kraj, zastępuje biedne gminy w płaceniu kosztów leczenia.

Na rezolucyę p. Włodka, ze stanowiska sprawozdawcy zgodzić się nie mogą a to z tego powodu, że pewność obudzona tem, że

obowiązkiem kraju jest pokrywać koszta leczenia spadające właściwie na gminę sprawiłoby to, co już refera Wydziału krajowego podniósł a mianowicie, że już dziś są świadectwa ubóstwa, na których nie można bezwzględnie polegać a wtedy z pewnością byłoby ich więcej.

Oto i w tej chwili mamy kilka takich pozycyi a i następne rubryki dowodzą, że mnóstwo gmin podaje się o te ulgi. Komisya budżetowa zaś odstępuje je Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia po zbadaniu.

Dlatego w imieniu komisji budżetowej muszę się oświadczyć przeciw rezolucyi p. Włodka.

Następną rezolucyę wniósł kol. Wurst, która jest właściwie wypełnieniem myśli tej, jaką komisya budżetowa pierwsza podjęła.

Komisya w sprawozdaniu również postawiła wniosek, ażeby nietylko w Zakonem przyjmować chorych na gruźlicę z tej sumy, która jest w tej rubrykę wstawiona.

Wtedy ze względów bardzo znacznych, bo ze względów uczucia narodowego zostało postanowione, ażeby tych chorych nie wysyłać za granicę lecz poprzestać na Zakopanem.

Ale zakład zakopański jest sanatorium dla akademików na 18 łóżek, które już teraz są wypełnione. Tymczasem nakazują względy ludzkości i sprawiedliwości, żeby poprawkę p. Wursta przyjąć, bo przecież u nas po ciężkiej pracy najwięcej zapada nauczycieli i nauczycielek. Nauczycielki są z Zakopanego zupełnie wykluczone, nauczyciele także a przynajmniej przyjęcie natrafia na wielkie trudności. Więc o ile fundusze na to wystarczą, możnaby się na rezolucyę p. Wursta zgodzić ale nie w tem brzmieniu, w jakim on ją proponuje, a to ze względów formalnych, gdyż Wydział krajowy musiałby czekać na zakończenie r. 1905.

Jeżeliby się więc p. kolega zgodził na to, to zaproponuję taką zmianę, aby do rezolucyi jego dodać słowa „i do sanatorium w Alland”.

Marszałek. Przepraszam p. sprawozdawcę ale nie mógłbym poddać tej poprawki pod głosowanie, ponieważ to jest zaprzeczeniem tego, co Wysoka Izba uchwaliła.

Sprawozdawca p. Jabłoński. W obec tego zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje poz. 39, oraz wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Kto przyjmuje rezolucję p. Włodka, która opiewa (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

»Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w wypadkach, gdzie zapłata za chorego na rzecz szpitala zagranicznego przekracza 10% dochodu gminnego z podatku, z urzędu przedstawiał Sejmowi do przyjęcia na koszt kraju.»

zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). — Jest mniejszość.

Kto przyjmuje rezolucję p. Wursta, która brzmi (*czyta*):

»O ileby kredyt powyższy przeznaczony na zapomogi dla chorych, dotkniętych gruźlicą, udających się do »Domu zdrowia« w Zakopanem, nie został w ciągu roku 1905 wyczerpany, może Wydział krajowy udzielać z powyższego kredytu (10.000 k.) zapomogi chorym na gruźlicę, udającym się do innych sanatoryjów.»

zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje Rubr. III. poz. 40 wydatków fund. kraj. Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

Sprawozdawca poseł St. Niezabitowski ma głos.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (*czyta*):

Wydatki.

Rubryka I.	91.172 k.
" II.	103 907 k.
" III.	23.575 k.
" IV.	1.572 k.
" V.	200 k.
" VI.	7400 k.
" VII.	310.142 k.
" VIII.	100.447 k.
" IX.	4.800 k.
" X.	600 k.
" XI.	42.113 k.
" XII.	3.520 k.
" XIII.	400 k.
" XIV.	4.850 k.
" XV.	14.000 k.
" XVI.	100 k.
" XVII.	33.500 k.
" XVIII.	5.070 k.
Suma	747.368 k.

Dochody.

Rubryka I.	57.430 k.
" II.	20.000 k.

Rubryka III. 417.000 k.

" IV. 2.500 k.

" V. 3.200 k.

" VI. 186.678 k.

Suma 686.808 k.

Zestawienie ostateczne.

Wydatki 747.368 k.

Dochody 686.808 k.

Niedobór 60.560 k.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz kraj. szpitala powszechnego we Lwowie i pokryć wykazany niedobór w kwocie 60.560 k. z rubryki III. poz. 40. wydatków funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Kramarczyk.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** Jesteśmy wszyscy tak kompletnie znużeni, że już jest czas najwyższy, ażebyśmy odetchnęli. Dlatego wnoszę na odroczenie posiedzenia.

Marszałek. Moją rzeczą jest u schyłku sesji sejmowej dbać o to, ażeby to, co uważamy za konieczne, ażeby Sejm uchwalił, uchwalono.

Muszę w każdym razie zastosować się do decyzji Wysokiej Izby, jeśli mego zapotrzebowania nie podziela.

Kto przyjmuje wniosek p. Kramarczyka, aby odroczyć posiedzenie, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Kto przyjmuje wydatki i dochody szpitala powszechnego we Lwowie, oraz wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (*czyta*):

Komisja budżetowa wnosi:

»Wysoki Sejm raczy uchwalić: Kseni Matwijko, wdowie po b. parobku udziela się jednorazowego daru z łaski w kwocie 120 koron.«

»Udziela się Maryi Nydza, byłej służącej w pow. szpitalu krajowym jednorazowego daru z łaski w kwocie 100 K.«

»Józefowi Kułakowskiemu, byłemu dyktaryuszowi udziela się jednorazowego daru z łaski w kwocie 200 K.«

»Petycję dytaryuszy kraj. szpitala powszechnego o zapomogę, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania.«

»Petycję komitetu Towarzystwa szpitala św. Zofii (L. s. 1501) o podwyższenie ryczałtu — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.»

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z dn. 29. lipca 1904 L. W. 77.236/1904 do wiadomości.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zakupu realności lk. 383⁴/₄ i 384⁴/₄ Klary Markowskiej własnej o obszarze 1.687 sążni □ po cenie 57 K. za sążen.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia w Banku krajowym pożyczki na pokrycie ceny kupna tej realności

w imiennej wysokości 101.400 K. w 4% oblig. kom. IV. emisji spłacalnej w 44 latach.

IV. Sejm zatwierdza wstawiony w Rub. XVIII. poz. 100 preliminarza budżetu szpitala lwowskiego na rok 1905, kredyt w kwocie 5.070 K. na pokrycie I. i II. raty półrocznej pożyczki zaciągnąć się mającej i upoważnia Wydział krajowy do wstawienia corocznie do budżetu powyższego szpitala powszechnego kredytu na raty amortyzacyjne aż do zupełnego umożenia zaciągnąć się mającej pożyczki“.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Ponieważ komplet nie jest całkiem stanowczy, odraczam posiedzenie do godziny 7. wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 3. minut 10. popołudniu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 10. listopada 1904.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 20. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym, dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1905.

Rubr. III. poz. 41. wydatków funduszu krajowego lit. D. Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski (*czyta*).

Wydatki.

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 59.870 K.

Rubr. II. Koszta utrzymania osób nie-etatowych 105.889 K.

Rubryka III. Pensye i emerytury 10.252 K.

Rubr. IV. Zaopatrzenia, odstawnie i dary z łaski 192 K.

Rubr. V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 80 K.

Rubr. VI. Remuneracye i zapomogi 2.220 K.

Rubr. VII. Koszta gospedarcze zakładu 279.194 K.

Rubr. VIII. Koszta gospodarze folwar-ku 35.206 K.

Rubr. IV. Koszta sanitarne 12.250 K.

Rubr. X. Koszta kancelaryjne 1.500 K.

Rubr. XI. Koszta kapliczne 500 K.

Rubr. XII. Koszta utrzymania budyn-ków i dróg 23.970 K.

Rubr. XIII. Podatki 80 K.

Rubr. XIV. Rozmaite 7.652 K.

Rubr. XV. Wydatki z prawa patronatu 120 K.

Rubr. XVI. Spłata pożyczek 70.040 K.

Sumo wydatków 609.015 K.

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów — K.

Rubr. II. Dodatki 1.970 K.

Rubr. III. Dochody z dóbr 41.960 K.

Rubr. IV. Zwroty kosztów leczenia
532.000 K.

Rubr. V. Rozmaite 5.940 K.
Suma dochodów 581.870 K.

Zestawienie ostateczne.

Wydatki 609.015 K.
Dochody 581.870 K.
Niedobór 27.145 K.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na r. 1905 i polecić wstawić niedobór w Rubr. III. poz. 41. wydatków funduszu krajowego w kwocie 27.145 K.

Petycę 1250/963. Mykiety Łotorskiego o uwolnienie od płacenia kosztów leczenia Mikołaja Łotorskiego w Kulparkowie, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Petycę 1881/1123. Zofii Kołakowskiej, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Wdowa po dyrektorze Zakładu p. Emilia Neusserowa wniosła petycę l. 396/268 o podwyższenie emerytury według statutu emerytalnego jej wymierzonej.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycę tę odstępuje się Wydziałowi krajowemu do sprawozdania.

Petycę l. 969/759 Walentyny Woźniakowej, wdowy po byłym woźnym, który nie wysłużył lat 10 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego zarządzenia.

Petycę l. 1256/969 Rozalii Mroczkowej o policzenie lat służby, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do ewentualnego sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te dochody i wydatki, oraz wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. K. Laskowski (*czyta*).

Folwark zakładu kulparkowskiego.

Komisja budżetowa preliminarzu wydatki i dochody folwarku, opierając się na szcze-

gółowym preliminarzu Wydziału krajowego i wstawiła:

w Rubr. VIII. preliminarza wydatków zakładu, wydatki w kwocie 35.206 K.

w Rubr. III. preliminarza dochodów zakładu, dochód w kwocie 41.960 K.

Czysty dochód wynosi 6.754 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wydatki i dochody, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubr. III. poz. 42. wydatków fund. krai. lit. E. Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Leo, głos ma p. Laskowski.

Sprawozdawca p. Laskowski (*czyta*):

Wydatki.

Rubryka	I.	81.948 K.
"	II.	78.046 "
"	III.	15.946 "
"	IV.	3.218 "
"	V.	100 "
"	VI.	6.200 "
"	VII.	217.255 "
"	VIII.	44.083 "
"	IX.	2.400 "
"	X.	904 "
"	XI.	17.628 "
"	XII.	2.686 "
"	XIII.	3.256 "
"	XIV.	6.000 "
"	XV.	1.200 "
"	XVI.	47.550 "
"	XVII.	214 "
"	XVIII.	100 "
"	XIX.	200 "
"	XX.	4.200 "

Suma wydatków 533.134 K.

Dochody.

Rubryka	I.	36.606 K.
"	II.	23.673 "
"	III.	459.000 "
"	IV.	1.800 "
"	V.	4.500 "

Suma dochodów 525.579 K.

Zestawienie ostateczne:

Wydatki 533.134 K.
Dochody 525.579 K.
Okazuje się niedobór 7.555 K.

Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie na r. 1905 i pokryć wykazany niedobór w kwocie 7.555 K z Rubryki III. poz. 42. wydatków funduszu krajowego“.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. W uchwalonym przez Sejm krajowy 10. października 1878 etacie posad i płac szpitala św. Łazarza w Krakowie ma być:

1. w etacie posad, w ustępie „B. Służba lekarska“ nowa pozycja „b) kierownik oddziału chorób zakaźnych“;

2. w etacie płac:

a) jako pozycja I.: „Dyrektor“:

a) płacy 5.800 K;

b) relutum na mieszkanie 1.200 K;

c) dodatku pięcioletniego po 600 K.

β) jako nowa pozycja:

4. kierownik oddziału chorób zakaźnych:

a) płaca 1600 K;

b) dodatek pięcioletni 300 K;

c) pomieszkanie w szpitalu z opałem i światłem.

II. Zwiniętą zostaje jedna (7-ma) posada sekundaryusza I. klasy, ustanowiona przy powyższym szpitalu uchwałą Sejmu krajowego z 11. listopada 1890 r.

Sprawozdawca p. Leo wchodzi na trybunę (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dodatek na wychowanie córki Józefy Sołgowej, wdowy po dozorczy domu, Kazimierzy Sołgównej podwyższa się z 75 K na 100 K rocznie i przedłuża się aż do ukończenia 24. roku życia.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zaopatrzenie Felicji Flasińskiej, wdowy po pisarzu podwyższa się stale począwszy od 1. stycznia 1905 r. w dredze łaski z kwoty 500 K na 600 K rocznie.

2. Stefánii Stroińskiej, córce b. aptekarza, przyznaje się obok stałego zaopatrzenia 200 K jednorazowo dar z łaski na rok 1905 w kwocie 100 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, by przeprowadził badania nad sprawą zastąpienia w szpitalu św. Łazarza dotychczasowego oświetlenia gazowego i naftowego, światłem elektrycznym z elektrowni miejskiej i przedłożył ewentualnie odpowiednie wnioski Sejmowi na najbliższej sesji.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia części majątku zarodowego szpitala św. Łazarza w Krakowie na postawienie 2 stodół, spichrza, stajni na bydło i parkanu w Tropiszowie oraz na odbudowanie spalonego gospodarczego budynku w Prądniku Czerwonym, o ile wydatki na powyższe cele uskuteczniane przewyższą kwoty uzyskane jako wynagrodzenie asekuracyjne;

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by użytą w ten sposób część funduszu majątku zarodowego refundował do tego majątku z czynszu dzierżawnego, pobieranego z obu powyżej wymienionych dóbr, w ten sposób, by cała zużyta kwota wraz z 4% w ciągu 10 lat zwróconą została.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te dochody i wydatki, oraz wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje Rubr. III. poz 43, 44, 45 wydatków.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński (czyta).

Poz. 43. Koszta utrzymania rozmaitych osób w szpitalach, przyjęte na fundusz krajowy w zastępstwie gmin, (ryczałtowo) 12.000 K.

Do pozycji tej odnoszą się petycje, co do których

Komisya budżetowa wnosi:

Petycje: gminy Biecz (L. 857/556), gminy Mokrzyńska (L. 899/696), gminy Składziste (L. 1026/801), gminy Niezdów (L. 1164/905 i 1169/910), gminy Dynów (1245/958), gminy Radwanowice (L. 1352/1042) i gminy Łomnica (L. 1449/1141) — 50^o przyjęcie kosztów utrzymania a względnie leczenia na fundusz krajowy, — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Poz. 44. Schmidowa Walerya, wdowa po rządcy szpitala w Przemyślu 200 K.

Poz. 45. Rampeltowa Marya, wdowa po rządcy szpitala w Rzeszowie 400 K.

Powyższem załatwiono petycyje do L. 393/265 i 833/632.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wydatki i wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubr. III. pozycja 46 wydatków funduszu krajowego. Lit. G. Fundusz podrzutek w Krakowie.

Sprawozdawca p. Leo ma głos.

Sprawozdawca p. Leo (*czyta*):

W y d a t k i:

Rubr. I. poz. 1. Funkcyonaryusze szpitala za czynności przy tym funduszu 100 K.

Rubr. II. poz. 2. Potrzeby kancelaryjne 40 K.

Rubr. III. poz. 3. Remuneracye 50 K.

Rubr. IV. poz. 4. Za utrzymanie dzieci przyjętych na mocy ustawy z 10. maja 1873 w miarę własnych funduszy 3,346 K.

Rubr. V. poz. 5. Koszta leczenia dzieci 20 K.

Rubr. VI. poz. 6. Rozmaite 100 K.

Ogólna suma wydatków 3.656 K.

D o c h o d y:

Rubr. I. Odsetki od efektów, kapitałów i fundacyj.

Poz. 1. Od efektów:

a) 4⁰/₁₀₀ listy zastawne gal. Banku kraj. zostające w posiadaniu 37.700 = 1.508 K.

4⁰/₁₀₀ listy zastawne galic. Banku kraj. zakupić się mające za kapitał 1.020 K. 22 g. przez fundusz krajowy do zwrotu przypadający imiennej wartości 1000 K. — 40 K, razem 1.548 K.

b) 4¹/₂⁰/₁₀₀ listy zastawne gal. Banku kraj. 5.400 zł. = 10.800 K, 486 K.

c) 4⁰/₁₀₀ obligacye gal. fund. propinacyjnego 5.900 zł. — 11.800 K, 472 K.

d) 4⁰/₁₀₀ listy zastawne gal. Towarzystwa kred. ziemskiego 800 K, 32 K.

Dochody poz. I. 2.538 K

Poz. 2. Od kapitałów:

a) 4¹/₂⁰/₁₀₀ od reszty kapitału dłużnego przez fund. kraj. 20.184 K 34 gr., 954 K.

b) 5⁰/₁₀₀ od kapitału fundacyjnego Tarły 164 K.

Ogólna suma dochodów 3.656 K.

W porównaniu z wydatkami 3.656 K. Okazuje się niedobór w kwocie — K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wydatki i dochody, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubryka III. poz. 47 wydatków. II. Koszta utrzymania podrzutek.

Sprawozdawca p. K. Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

Poz. 47. Koszta utrzymania podrzutek, wraz z utrzymaniem podrzutek we Lwowie, a więc w całym kraju i zagranicą, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego 61.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pozycję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje Rubr. III. poz. 48 do 51 wydatków. (Grupa III. »Publiczna służba zdrowia«).

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Poz. 48. Na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz subwencyę dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków na płace, po nad 1⁰/₁₀₀ podatków bezpośrednich przypisanych do poboru w całym powiecie 110.000 K.

Poz. 49. 1¹/₃ część kosztów lekarstw dla epidem. chorych 7.700 K.

Poz. 50. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 24.000 K.

Poz. 51. Koszta podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy ochronnej 125.000 K.

W załatwieniu przydzielonych petycji

Komisya budżetowa wnosi:

„Petycyę p. Wandy Piżłowej (L. 403/275), wdowy po lekarzu okręgowym w Tartaró-

wie, o udzieleniu pensji wdowiej, lub zapo-
mogi stałej,

tudzież petycję p. Maryi Zierhofferowej (L. 847/646), wdowy po lekarzu okręgowym w Wiśniowczyku,

odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te pozycje i wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje Rubryka III. pozycja 52 do 66 wydatków. Grupa IV. Zasiłki dla zakładów sanitarnych.

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński (czyta):

Poz. 52. Na urządzenie zakładu szczy-pienia wścieklizny Dra Bujwida w Krakowie, wydatek nadzwyczajny (w myśl uchwały sejmowej z dnia 19. października 1904) 2.060 K.

Poz. 53. Szpitale SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1.800 K.

Poz. 54. Szpital SS. Miłosierdzia w Nowosiólkach 600 K.

Poz. 55. Dla szpitala św. Zofii we Lwowie, subwencja na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1.600 K.

Poz. 56. Szpital komisji klimatycznej w Zakopanem 600 K.

Poz. 57. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie, na amortyzację pożyczki 60.000 K na dokończenie budowy szpitala w Krakowie (rata roczna z 33 lecia, w myśl uchwały Sejmu z d. 10. lipca 1902) nadzwyczajne 3.600 K.

Poz. 58. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 1.000 K.

Poz. 59. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K.

Poz. 59a. Szpital izraelicki we Lwowie celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych, nadzwyczajne 2.000 K.

Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby taką samą pozycję umieścił w preliminarzu na r. 1906.

Poz. 60. Lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 2.000 K.

Poz. 60a. Lecznica powszechna we Lwowie, na wewnętrzne urządzenie i rozszerzenie zakładu, nadzwyczajne 1.500 K.

Poz. 61. Kolonia lecznicza w Rymanowie 1.000 K.

Poz. 62. Kolonia lecznicza w Rabce 600 K.

Poz. 63. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe we Lwowie 600 K.

Poz. 64. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe w Krakowie 600 K.

Poz. 65. Towarzystwo higieniczne we Lwowie, celem ułatwienia szerzenia zasad higieny i dopomożenia w wydawaniu »Prze-glądu higienicznego«, nadzwyczajne 400 K.

Poz. 66. Szpital SS. Miłosierdzia w Przeworsku, nadzwyczajne 1.200 K.

Temi uchwałami załatwione są petycje do L. 657/197, 679/519, 745/574, 926/718 i 1146/890.

Wreszcie komisja budżetowa wnosi:

Petycję Towarzystwa »Narodna licznica« we Lwowie (L. 272/145) o zapomogę na r. 1905 w kwocie 10.000 K., odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku.

Petycję Wydziału powiatowego w Wieliczce (L. 1071/838) o subwencję na urządzenie tanich łazienek w gminie Świątniki górne — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania.

Petycję gminy Brzostek (L. 1395/1071) o subwencję na budowę Domu ubogich w połączeniu ze szpitalem — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos do drugiej petycji.

Marszałek. W takim razie kto przyjmuje poz. 52—66 oraz 1. i 3. wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do drugiego wniosku komisji głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Wydział powiatowy w Wieliczce wniósł petycję do Sejmu o dopomożenie do urządzenia łazienek dla kowali w Świątnikach Górnych.

Jest to rzecz pierwszorzędnego znaczenia i nie można dziwić się temu, jeżeli ludność na tym punkcie nawet w Świątni-

kach Górnych, jakkolwiek przemysłowa, która sporo świata zwiedziła, nie ma jeszcze tej świadomości, względnie tego poczucia koniecznej potrzeby utrzymania ciała w należytej czystości, zwłaszcza przy takich robotach kowalskich, przy których stać trzeba z miechem przy węglach.

Nie można się dziwić, że gmina Świątniki Górne, względnie Wydział powiatowy w Bochni nie mogą tej sprawy załatwić.

Sadzę, że nam trzeba przyjść w pomoc. Dlatego, ponieważ wniesienie komisji budżetowej równa się odroczeniu tej sprawy, pozwolę sobie postawić małą rezolucję, mianowicie, by zmieniono stylizację tejże w ten sposób: »odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia«.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Dostatecznie poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Komisja budżetowa nie jakoby nie chciała przychylić się do tego, co jest istotnie dobre, lecz postawiła ten wniosek w tem przekonaniu, że Wydział krajowy może przyjść z pomocą wtedy, jeżeli uzna, że te pieniądze będą zużyte istotnie na cel właściwy, a nie będzie mimo najlepszych myśli — że tak powiem — zmarnowana.

Dlatego nie przychyliła się do petycji Świątnik i sprawę tę inaczej załatwić nie może, jak tylko sprawę tę oddać Wydziałowi krajowemu do zbadania, bo z samej petycji nie mogła nabrać przekonania, czy tam jest to możebne i oddała tę sprawę Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Wobec tego, jestem za zatrzymaniem w całej mocy rezolucji komisji budżetowej, a muszę się oświadczyć przeciw rezolucji postawionej przez p. Stapińskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Co do rezolucji drugiej proponuje p. Stapiński, aby rezolucję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Kto tę rezolucję w tem brzmieniu przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość. Kto przyjmuje wniosek drugi wedle brzmienia proponowanego przez komisję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje Rubryka IV. pozycja 67—92 i 93 wydatków. Dobroczyńność.

W zastępstwie p. Górskiego ma głos jako sprawozdawca p. Jabłoński.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*).

Komisja budżetowa wnosi:

Poz. 67. Dom dla ubogich i sierót w Krakowie 10.848 K.

Poz. 68. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2.000 K.

Poz. 69. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ we Lwowie 2.000 K.

Poz. 70. Zakład osieroconych dziewcząt im. księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 1.000 K.

Poz. 71. Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie subwencja zwyczajna 400 K.

Poz. 72. Towarzystwo j. w. rata amortyzacyjna pożyczki 65.000 K. udzielonej fundacji domu podrzutków we Lwowie na budowę Zakładu opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie (II. i III.) półroczna rata z 35 lecia do 1. stycznia 1938 włącznie (nadzw.) 3.575 K.

Poz. 73. Ryczałt na zasiłki dla ochronek w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z 5. lutego 1896. 5.000 K.

Do pozycji tej przekazuje się wszystkie petycje o zapomogę dla ochronek, Wydziałowi krajowemu do rozdziału według uznania l. s. 465, 397, 220, 1060, 1279, 136, 106 342, 913, 746, 1255.

Poz. 74. Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie 200 K.

Poz. 75. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały 400 K.

Poz. 76. Towarzystwo im. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 200 K.

Poz. 77. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 200 K.

Poz. 77a. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego we Lwowie, na przytułisko dla sług, jednorazowo 200 K.

Poz. 78. Towarzystwo opieki nad sługami imienia Św. Jadwigi we Lwowie 400 K.

Poz. 79. Zakład staruszek i kalek im. hr. Sołtykowej na Blichu w Krakowie 200 K.

Poz. 80. Komitet „Domu Pracy“ na Kazimierzu w Krakowie 1.000 K.

Poz. 81. Zakład Św. Jadwigi w Krakowie (stała subwencja) 1.200 K.

Poz. 82. Przytulisko brata Alberta we Lwowie i Krakowie (stała subwencya) 2.000 K.

Poz. 83. Ks. Siemiaszki „Dom Schronienia i dobrowolnej pracy“ dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie 1.600 K.

Poz. 84. Na opłatę procentów od pożyczki 40.000 K. zaciągniętej na budowę takich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie (V rata z 30-lecia w myśl uchwały Sejmowej z 12. lipca 1902 nadzw.) 1.600 K.

Poz. 85. Na zasiłki dla weteranów z r. 1831 do dyspozycji Wydziału krajowego 4.500 K.

Poz. 85a. Przytulisko uczestników powstania z r. 1863 w Krakowie, jednorazowo 1.500 K.

Poz. 86. Dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót 2.400 K.

Poz. 87. I. Towarzystwo głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 200 K.

Poz. 88. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami, jednorazowo 200 K.

Poz. 88a) Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków grecko-katolickiej archidiecezyi lwowskiej, jednorazowo 200 K.

Poz. 88b) Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi Stanisławowskiej, jednorazowo 200 K.

Poz. 89. Kongregacya ruska SS. Służebniczek w Krystynopolu (do rozporządzałości Wydziału kr. w porozumieniu z gr. kat. Ordynaryatem) 1.000.

Poz. 90. Gminie Kolbuszowa, na opłatę odsetek od pożyczki dla pogorzalców (z przyznanych na lat 10 po 3.000 K. VI. rata w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z 10. kwietnia 1900 nadzw.) 3.000 K.

Poz. 91. Gminie m. Nowego Sącza na opłatę odsetek (najwyżej 4%) od pożyczek 400.000 K. zaciągniętych na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulację ulic i inne inwestycje (XI. rata z przyznanych na 20 lat nadzw.) 16.000 K.

Poz. 92. Gminie m. Mikulińce na opłatę odsetek od pożyczki 20.000 K. na lat 10, na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich (nadzwycz.) 850 K.

Poz. 93. Zgromadzenie SS. Służebniczek N. P. M. w Starej Wsi, subwencya stała 1000 K Razem 40.448 K. (nadzwycz.) 25.025 K.

Suma poz. 67—92 i 93 rubr. IV. 65.473 K.

Tem samem załatwia się petycyje Ls. 1615, 1510, 140, 656, 629, 133, 553, 1603, 162, 1137, 1160, 923, 1152.

Petycyę zaś l. 126 załatwiono przy rubr. V. poz. 120.

Komisyja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek nagły posła Wincentego Krańskiego i tow. l. s. 1327 w sprawie założenia domu przytulku dla starców i kalek w Sokalu; tudzież petycyje: Komitetu Czytelnicy akademickiej im. Adama Michiewicza w Krakowie, w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Krakowa l. s. 729, Braci Tercyarzy Św. Franciszka o wyższą stałą subwencyę l. s. 1159, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Krakowie l. s. 1527, Zakonu XX. Redemptorystów w Podgórzu l. 216, Instytucji ubogich chrześcian we Lwowie l. s. 1333, stowarzyszenia opieki nad ubogimi szwaczkami we Lwowie, l. s. 1707, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia lub sprawozdania. Dalej petycyje: Przytuliska dla dzieci we Lwowie l. s. 296, Krakowskiego Związku okręgowego stowarzyszeń kat. robotniczych l. s. 793, Stowarzyszenia pp. Ekonomek we Lwowie l. s. 1561, Komitetu bractwa cerkiewnego w Nakwaszno o wydawnictwo dla modlitewników l. s. 1397, stowarzyszenia chrześc. robotników „Ojczyzna“ we Wiedniu l. s. 932, Zakładu ks. Bosco w Oświęcimiu l. s. 475, Felicji Żurowskiej, Zakładu dla opuszczonej dziatwy w Krakowie l. s. 110, Emilii Bagniskiej l. s. 448, Zofii Golemberskiej l. s. 399 i Towarzystwa wzajemnej pomocy dyaków w Przemyślu, l. 530, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego sprawozdania.

Nad petycyami:

l. s. 1242 gminy Uściczka o zapomogę na budowę cerkwi,

l. s. 1260 komitetu w Mszanie o zapomogę na budowę łańciskiej kaplicy.

l. s. 995 Klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach o zapomogę na restaurację kościoła.

l. s. 863 Komitetu w Turce o zapomogę na odbudowanie kościoła.

l. s. 176 gminy Czarna Wieś o zapomogę na wewnętrzne urządzenie kościołka.

l. s. 374 gminy Ziclińce o zapomogę na wybudowanie kaplicy.

l. s. 225 gminy Rakowca o zapomogę na budowę cerkiewki.

l. s. 1415 Komitetu budowy monumentu na ruinach zamku św. Kingi w Piecinach o zapomogę.

l. s. 1016 Komitetu Kuchni dla młodzieży szkolnej w Zaleszczykach o zapomogę.

l. s. 934 Stowarzyszenia sług katolickich św. Zyty we Lwowie o zapomogę.

l. s. 777 Stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” w Tarnowie o zapomogę.

l. s. 770 Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami we Lwowie) o zapomogę.

l. s. 998 Stowarzyszenia dwucentowych składek w Przemysłu o zapomogę.

l. s. 277 SS. Bazylianek we Lwowie na założenie filii w Gródku, o zapomogę.

l. s. 958 Ks. Maksyma Kalinicza gr. kat. parocha w Żukotyńce o zapomogę.

l. s. 1418 Leontyny Kiebusiewicz o zapomogę.

l. s. 318 Anny Osińskiej o zapomogę.

l. s. 320 Teofili Uścikowej o zapomogę.

l. s. 326 Minodory Ropickiej o zapomogę.

l. s. 327 Maryi Grefner o zapomogę.

l. s. 352 ks. Mieczysława Sliwaka o zapomogę na Zakład sierót w Stryju.

l. s. 43 Romualda Ornsteina o zapomogę.

l. s. 470 Jana Cichowy w Korolówce o zapomogę.

l. s. 592 Heleny Stadnickiej w Stanisławowie o zapomogę.

l. s. 867 i 1384 Zofii Lewickiej o zapomogę.

l. s. 909 Jana Nowosada o zapomogę.

l. s. 964 Karoliny Andahazy o zapomogę.

l. s. 1434 Albina Lichnowskiego o zapomogę, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. ks. Metropolita Andrzej Szeptycki. Proszu o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. ks. Szeptycki.

JE. ks. Metropolita Szeptycki.

Je w tej Pałati tradycja, szczo nad budżetom wywiazuje sia dyskusja zasadnicza, szczo uczeni prawnyky, czasom istoryky

majut' nahodu w dyskusji nad predmetamy narad Wys. Pałaty hołos zabyraty i w tu dyskusju wprowadžuwały ciłyj zasib swojej widomosty i nauki. Ne dywno pro tu ricz, szczo koły zaczynaje sia rozprawa nad IV. rubrykoju wydatkiw krajewych, nad predmetom dobroczynnosty, nad predmetom krajewoho myłoserdja, powynna wywiazuwały sia dyskusja. Taka dyskusja z mnohych storon je požadana i wprost neraz potribna, bo myłoserdje, bo dobroczynnist w zahali studjujucza ubohych, ich położenje, ich potreby, tym samym studjuje i zahalne cile położenje suspilnosty. Położenje ubohych tak zależne je wid zahalnoho położenia suspilnoho, szczo takie studjum tych werstw najuboższych, kotri hynut z hołodu, taka besida z nymy, daje piznaty ti kołesiatka machiny i ustroju suspilnoho, kotri w wetykij czasty buwajut' pryczynuju wprost, abo ne wprost toho pauperyzmu, do kotroho oden z wyny własnoj, ale neoden bez wyny buwaje wprowadženyj.

Dlatoho dyskusja nad pomoczeju, kotru kraj udilaje ubohym dla towarystwa, koiri ubohymy zanymajut' sia, taka dyskusja naprowadžuje wsich na badanie tych kwestyi a czerez toje na badanie ciłoho ustroju suspilnosty. Z druhoj storony Sojm, kotryj dla mnoho towarystw daje znaczni subwencji, maje prawo i obowiazok zastanowyty sia nad tym, czy tii towarystwa subwencjonowani widpowidajut' swojij zadaczi, czy w powodi ich, w sposobi ich dawania myłoserdja nema czohoś, szczo możnaby poprawyty i lipszym zrobyty.

W kińcy diła dobroczynni i miłoserdja mohut' w bilszij abo menszij miri widpowidaty potrebam suspilnosty, mohut' buty mensze abo bilsze zahalno suspilnymy.

Koły kraj wehodyt' w tii riczy, kotri z pryrody riczy najbilsze naležat' do inicjatywy i do myłoserdja prywatnoho, to dajuczy tii zapomohy, wehodiaczy w to diło prywatnoho myłoserdja, kraj ne dumaje o tim, szczyoby uderžuwały myłoserdje, bo wsi jeśmo toho mniinja, szczo myłoserdje poodynokich odynyć je potribne i szczo pracia i subwencja kraju ne zastupyt' toho ich obowiazku. Koły odnak nyni hołos zabyraju pry tij rubryci, ne dumaju o krytyci, ne choczju poruszaty sprawy tij i pytania tocho, chotiaj baczu i zdaju sobi sprawu z jeho doniosłosty, ne choczju toj krytyki, chot'by dlatoho, bo wystupuju dneś pered Wamy Pacowe jako adwokat ubohych, a ubohi ne dysputujut' lysze proszut'. Dlatoho ja pomynajuczy wsia ki dyskusji, wsi trudni i zawyli pytania,

pomynajuczy pytania, kotri pišla mene powynni buty predmetom dyskusji, pytania jakoju dorohoju dalsze ity w diłach myłoserdja, szczooby ono stawałoś czym raz uspišnijiše dla kraju i pryneśło zahalnyj chośeń ne łysze odynyci, perejdu do predmetu.

Odnak pozwolte, szczo koły maju pered soboju jakby spys wsich towarystw dobroczynnocy, kotri kraj subwencjonuje, szczo pry tij nahodi muszu daty wyraz tomu, szczo powynno znajty i w Sojmi tym wyraz, takož myłoserdje dla rižnych towarystw, kotri stojaczy na žertwach odynyc, na myłoserdju prywatnim z wełykim ušpichom i do brom pracujuť, ne łysze dla poodynokich ubohych ale dla ciłoj suspilnocy.

Sut' u Lwowi dwa towarystwa, kotri pracujuť dla temnych i hłuchonimych, dla ditej tych, kotri tii towarystwa z wełykoju otcziwskoju lubowiu wychowujuť na pożytočni człeny suspilnocy, ditej, kotri by z przyrody były skazani na žebractwo. Tych kilkadiesiąť ditej wychowanych w zakładach dla temnych, w zakładach dla hłuchonimych, z koniecznocy musyłyby buty žebakamy, pomeży ludej chodyty za chlibom, a czerez toje potywe domaszne wychowanie w tych zakładach stajut' sia pożytecznymy człenamy, suspilnocy i mohut dijty do toho, szczo zarabljut' czestno na žytie i pracujuť dla dobra suspilnocy w zakresi połoženia, jakie majut'. Tak samo diłajut' i wsi zakłady, w kotrych ide o wstrymanie czołowika wid upadku, tak samo w zakładach wsich, w kotrych ide o wstrymanie ditej wid demoralizacyi, choťby jak nebut' małe wychowanie dane buło ditiam najuboższim, kotri bez pomocy jakojs instytucji absoluno žadnoho wychowania ne majut i wychowujuť sia w bołoti ulyci, i wsi ti towarystwa kotri pidnosiat czołowika w chwyli najkrytycznijišoj, koły zblyžaje sia do upadku, koły zblyžaje sia do stycznocy z zakładom karnym, w chwyli, w kotrij powynut sia pid nymy nohy i w kotrij zwyczajno padajut i czerez dowhi neraz lita ne mohut' pidnesty sia.

Tuju ciłoju dyskusju załyszaju, a chozczu wystupyty łyszeń jako adwokat ubohych i muszu skonstatowaty, szczo mymo ciłoj dobrodijnocy i wsich instytucji, na kotri i prywatni ludy i mista i Sojm łožyt, jest po mistach tysiaczy ludej, kotri terpiat hołod, žymno, ne majut w szczo ubraty sia. Sej fakt konstatuju i wskazuju na zakłady za kotorymy promawljaju: a to zakład pryjutiw św. Franciszka wi Lwowi. Ti zakłady majut 6 swoich domiw, a wi Lwowi w roci poślidnim nad 1.170 ubohych znajśło prytyłok w tim domu, a to takich, kotri kołyb

ne mały najnuždennijszoho pomiszczenia w zakładach, musyłyby de nebud noczowaty, jakby ne mały kusnyka strawy, musyłyby jeji na ulyci szukaty.

Wi Lwowi majemo 1000 do 1200 takich ubohych, kotri y neodnu nicz ne majut hde perespaty sia, ne majut kusnyka chliba, chodiat w łachmanach takich, szczo samym wyhladom swoim zakidajut suspilnocy, sered kotrij żywut, obowiazok ich ratowaty.

Tii ubohi, ne ubezpezeni, promawljajut dneś czerez mene i prosiat was o pobilszenie subwencji dla toj instytucji, kotra jest odynym pryjutom dla nich w nicz temu i žymnu, jak nicz poślidna; jakby ne sej pryjut ne małyby hde sia perespaty i szczo zisty. Takij pryjut zasłuhowawby iz storony kraju na bilszu subwencju bo subwencji misti i hromad riszuczo ne wystarczajut, bo riez sprawedyłwa aby i kraj pryczyniaw sia obylnu do myłostyny dawanoj najuboższim.

Mista subwencjonujuť dost' bohato, bo na 80.000 K kotri uderžanie zakładiw kosztuje, dajut 24.000, tj. menszu czast, ale w poriwnanju z tym, szczo kraj dawaw dosy, se czysło dost' znaczne. Mista i hromady, hde ti instytucji znajdujot sia ne mohły dawaty bilszi subwencji, doki ti instytucji prynymajut wsich ubohych, jaki zhołoszujut sia, bo hołodnym widmowyty ne hodyt sia, a bezdomaszny ne možna widmowyty pryjutu, bo ne naležat do toj hromady. Mista i hromady widnesły sia do tych, kotri instytucju prowadjat, z žadaniem, szczooby bilsze prynymały ubohych z tych mist, a mensze czužych. Se je riez nemožyłwa i z zasady ti zakłady majut dwery otwerti dla wsich ubohych bez rižnyci wyznania, prynaležnocy, wiku, wsi musiat buty pryniati.

Koły do naszych dweri zhołoszuje sia czołowik, kotrij prosyt o pomoc, možna sponowaty, szczo win udaje ubožestwo, ale koły win do takoho prvjutu pryjde, možna buty absolutno pewnym, szczo win sprawdi hołodnyj i hde inde preuczowaty ne može. I chto z paniw w tym zakładach buw, perehlanuw ti ubikaciji, to sia perešwidczyw, szczo tilko czołowik w krajnij nuždi tut pryjutu szukaje.

Toje zapewnenie dla dobrodijnoho towarystwa jest tak cinne, szczo ono samo wystarczyłoby do pobilszenia subwencji, taja pewnist, szczo hrisz ne pijde marno, jak neodna myłostyna dana na ulyci žebakowu, kotrij na to može ne zasłuhuje.

Dlatoho ti pryjuty zasłuhujut, na pomoc, a može i bilsze dla toho, bo popra-

wlajut ne odnoho, kotryj bez toj pomocy zyzszowby na bezdoroża, bo ratujut dity, kotri wychowani na bruku, w bołoti ułyci, z pewnostiju by pohybnyły; bo usterihajut suspilnist wid neodnoho złočynu i choroby.

Znanaja ricz, szczo hde wystupaje hołod, w ślid za nym ide tyf, a koły wybuchne tyf, tohda własty wsimy syłamy i żertwamy hrosza starajut sia tyf powstrymaty. Hołod wystupaje najbilsze i najczastijšie pomiż ubohoju ludnostej bilszych mist.

Dla toho towarystwo, kotre rozdaje strawu tym, kotri jeji potrzebujut, ratuje suspilnist pered choroboju, a daje takož welyku oszczadnist', bo lipsze wydaty trocha na bidnych, jak ratowaty ich piźnijšie po szpytalach welykim kosztom.

Tak samo toje towarystwo usterihaje ubohych pered stykaniem sia z włastiamy karnymy, wiaznyciamy, w zahali pered złočynom, demoralizaczej z i toj storony zapewniaje dla derżawy, wzhladno dla kraju oszczadnist' z pereprowadzenia procesu szupasowoho, utrymowania po wiaznyciach.

W kincy ti instytucji wplywajut na mołodiż.

Ne budu rozwojdytys nad stanom, w jakim sia dity znachodiat, kotri wid rodycej sut opuszczeni, abo majut rodycej pijakiw i sut ciłkom zanedbani, abo katowani, bo jasnaja ricz, szczo dytna wychowanaja na ułycy, ne może statys užytočnym czlenom suspilnosti, ne może dijty do toho, aby czestno zarablaty na życie, jesły ne bude mała pomocy, jesły jeji ne pomože jaka instytucja.

Takych instytucji jest w Hałyczyni tak mało, szczo chto buw w małym misti baczzyw powno ditej, bawiučnych sia w bołoti na ułyci, o kotrych nihto ne dbaje i kotri czasto pid kołesamy hynut.

Dla toho, koły toje towarystwo pryjuty dla ubohych, wykazuje, szczo dało pryjut do 1200 ubohym, a 121 ditiam utrymanie, sudžu, szczo ne budu nedyskretnym, za mnoho žadajuczym, jesły w imeny tych krajno ubohych, kotri terplat hołod i zymno budu prosyty, szczo byšte zwolyły w IV. rubr. wydatkiw dodaty na sej rik subwencju 10.000 kor. dla towarystwa pryjutu św. Franciszka.

Suma wydaje sia welyka. Włastywo powynny platyty hromady, do kotrych ti ubohi naležat, powynny platyty hromady, szczo by tych ubohych szupasowaty do hromady prynależnosti. Taka ustawa w teorji

može sprawedywa, bo w perszim riadi utrymowaty bidnoho powynna hromada, do kotroj win prynależyt, odnak czy szupasowanie najubožszych prynosyt jakij nebud hoseń? Wi Lwowi samim majemo kilka sot ludej, kotrych treba raz wraz szupasowaty do hromady prynależnosti, a kotri po tyźdniu znou do Lwowa wertajut. Szupasuje sia dla toho, bo ustawa kaže hromadi o nych dbaty, ale jesły hromada ubožsza, to tym bilšie maje takych ubohych, kotri musiat ity w świt, szukaty chliba. Tomu rozłoženie tych kosztiv na hromady riszuczo jest ne sprawedywe, a konsekwencja jest taja, szczo ustawa pozistaje na papiři bez hisnia, ani dla hromady, ani dla uboho.

Ubohij znaje, szczo ne ma w hromadi ani zaribku, ani myłoserdia ne znajde; to tyž widszupasowanij lyszaje sia w hromadi jakij tyždeń, i ide do druhoj hrodady, i tak dalje.

Neraz takomu bidnomu lipsze sidyty w wiaznyci w misti, jak žebraty w kraju ubohym, abo w ubohoj hromadi, i dla toho wertaje toj bidnyj do mista, chotij jemu se zboronene, wertaje, bo nijakoj rady dla sebe ne maje.

Ale tych szupasowanych treba w kincy braty za ludej, treba w kincy jak sut' hołodni i zymni nakormyty i prytułok daty, bo ony precij sut' ludmy, a szupasowanie nijakoj korysty ne prynosyt.

Szupasowanie takich neszczastywych takož kosztuje, kosztuje rozprawa sudowa, kosztuje wiaznycia, a kosztuje bez poriwiania bilšie, jak ta lycha strawa im dawana.

Kołyž odnak chodyt o zastosowanie ustawy szupašnyčzoj wzhladom ditej, to se jest wprost barbaryzm, bo szczož ta dytna neszczasna wynna, jesły urodyła sia w ubohoj chatyni, w ubohoj hromadi, do kotroj ju szupasujut dlatoho, szczo ustawa tak kaže.

Prawda ustawa tak kaže, ale naražaje na strasznu krywdu dytnu, kotra newynna za se, bo ustawa mertwoju bukwoju ne uratuje czołowika, doki my nim ne zaopekujemo sia.

Pryznaju moi Panowe, szczo promowlaju nešmiło, bo žadaju wid Was hroszej, bo žadaju 10.000 koron, koły budžet krajewyj majže ne w syli, bo znaju szczošte Panowe ne tu nespodijanku nepryhotowani i jesły byšte chotily mene widkynuty, ne bułoby w tim niež dywnoho.

Promawlaju odnak do Was Panowe, jako adwokat tych najneszczastywszych, kotri

w temnu nicz musiat szukaty tepłoj strawy a takoj distaty ne mohut.

Ale moi Panowe, dola takich ubozych tiazka ne zetaju z Was nikomu, chroy Boze, ale wybaczte szczo smilo skazu, szczo jeslyby chto z Was chotiaj odnu nicz perespaw pid hołym nebom, chotiaj raz w zytii ne maw szczo isty na obid, abo na weceru, dumaju, szczo toj z Was, chto by se pereterpiw, hoto-sowawby teper za mnoju.

Fromawlaju za ubohymy, wybaczte, ale dola ubozych jest tiazka i prykra, a prykrist zmuszaje czolowika do toho, szczo horywt ne smilo.

Jako adwokat howorju pro ubozych a ne jako duszpastyr i dla toho chyba ne smilo wspimnu o tim, szczo mylostyna stiahaje bloslawienstwo Boze, a bloslawienstwo Boze ezeje ne bud' slowo, kotre utrzymuje czolowika, bloslawienstwo Boze, to slowo, kotre smilo w toj Wysokoj Palati sia wspomynaje, bo tut potreba bloslawienstwa Bozoho dla narad toj Palaty, potreba, dla toho budzetu, kotromu bloslawienstwa Bozoho i pomoczy Bozjoj potreba.

Ne budu wspomynaty o bloslawienstwi Bozim, ne budu wspomynaty o obowiazku mylosty, bo chotiaj tym riznymo sia wid socyalisty, kotri mylostynu uwarzajut ne za obowiazok myloserdia, ale za obowiazok sprawedlywosty, szczo mylostyna wprost nalezyt sia jako debitum iuris, iustitia, riznymo sia rizuczo, szczo mylostynu uwarzajemo ne za obowiazok sprawedlywosty, za obowiazok, do kotroho w dorozi procesu zmusyty mozna, ale za obowiazok sercia. Tohdy, koły czolowik jest w krajnoj bidi, czyz ne jest naszym obowiazkom daty mu pomocz?

Dlatoho chotiaj ne wspomynaju o obowiazku a lyszen zwertaju sia do blahodiaznych czuwstw kozdoho z Paniw, dumaju, szczo jezm w tim szczastywym polozeniu, szczo ne potrebuju robyty riznyciu ani na katolyczym ani na naridnist i szczo mozu do Was widozwaty sia o pomocz i dla toho proszu o uchwalenie w toj rubryci kwoty 10.000 koron. (*Huczne brawa i oklaski*).

Marszałek. Podaje tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu co do poz 82? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Górski.** Osobiście najzupełniej podzielam zapętrywanie wygłoszone tu przez JE. ks. Metropolite, osobiście

jestem mu nawet wdzięczny, za te wymowne słowa, któremi stanął w obronie tych najniezszczęśliwszych z pomiędzy niezszczęśliwych, wdzięczny mu jestem, że przypomniął ten wielki obowiązek miłosierdzia dla najuboższych z ubogich, kiedy niestety fundusze kraju nie pozwalają, ażebyśmy się nimi w zupełności zaopiekowali, zajęli się tymi niezszczęśliwymi, którzy pozbawieni dachu i chleba szukają przytułku, szukają noclegu w schronisku brata Alberta. Kiedy ten zakład zastępuje dotychczas działalność kraju pod tym względem, zdaje mi się, że obowiązkiem kraju prrzyjść z wydatniejszą pomocą dla tak humanitarnego, dla tak wysoce chrześcijańskiego dzieła.

Jakkolwiek związany jestem uchwałami komisji budżetowej, zdaje mi się jednak, że ten głos wymowny znajdzie echo w tej Wysokiej Izbie i że ta Izba jest zawsze wyższą nad komisję budżetową a jest zawsze pamiętną, że los tych, którzy są najniezszczęśliwszymi na wielkie miłosierdzie zasługuje.

Zdaje mi się, że członkowie komisji budżetowej już uprzedzili w tym względzie życzenia Wysokiej Izby a ja z mojej strony, nie mogę się przeciw wnioskowi oświadczyć ale nawet z wdzięcznością go przyjmuję.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Komisja budżetowa wnosi w poz. 82 jako stałą subwencyę kwotę 2000 koron. Kto tę kwotę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta JE. ks. Metropolita Szeptycki wnosi, aby jednorazowo jako nadzwyczajny wydatek udzielić przytulisku brata Alberta kwotę 8000 K. Kto tę kwotę przyjmuje zechce powstać. (*Wszyscy posłowie powstają*). kwota 8000 K została uchwalona.

P. Stapiński. Proszę o głos do poz. 88.

Marszałek. Do poz. 88 głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Z roku na rok uchwała Sejm wprowadzie niezszczęzną kwotę, ale corocznie subwencyę dla Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami.

Chciałbym przy sposobności uchwalenia tej pozycyi zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to towarzystwo. Bywałem nieraz na jego zgromadzeniach. Schodzi się zwykle 8 do 10 osób, wybiera się nowe prezydium, 3 lub 4 osobom przyznaje się koszta podróży, reszta wydaje się na koszta kancelaryjne i to jest cała działalność tego towarzystwa.

Zabrałem głos oczywiście nie w celu obciążenia w tej chwili budżetu krajowego,

bo w tych warunkach nie wiem, czy i ten wydatek się opłaca, ale zwracam uwagę Wysockiej Izby, że wobec braku opieki nad małoletnimi przestępcami, że wobec braku domów poprawczych dla młodocianych przestępców, że w obec tych stosunków, które JE ks. Metropolita tak wymownie przedstawił, towarzystwo to powinno energiczniejszą, intensywniejszą rozwinąć działalność i prosię, aby Wydział krajowy, udzielając temu stowarzyszeniu tę skromną subwencję zechciał zwrócić uwagę, że działalność jego dotychczas była bardzo a bardzo skromną i nie zaspokoiła tych nadziei, jakie mieliśmy przy jego zakładaniu.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do poszczególnych pozycji? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycje od 67—81 i od 81—93, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Czy żąda kto głosu do poszczególnych wniosków komisji?

P. Schätzel. Proszę o głos do wniosku odnośnie do petycji L. 995 klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach.

Marszałek. Do petycji L. 995 głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoka Izbo!

Klasztor OO. Bernardynów w Brzeżanach jest jednym z najstarszych w kraju. Niestety ząb czasu zniszczył go bardzo, tak że grozi obecnie upadkiem. OO. Bernardyni podtrzymują go jeszcze w miarę sił, ale jak wiadomo klasztor ten jest bardzo ubogi, to spowodowało ten klasztor do wniesienia petycji o zapomogę ze strony kraju. Niestety widzę komisja wnosi o przejście nad tą petycją do porządku dziennego, a to pomimo, że tyle innych świątyń postanowiła zasilić. Nie chcąc w tej chwili zwichnąć równowagi budżetowej, nie stawiam wniosku, by już teraz przyjść klasztorowi w pomoc. Ale proszę przynajmniej, ażeby tę petycję odesłać do Wydziału krajowego, do rozpoznania i sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej. Dlatego stawiam wniosek (*czyta*):

Petycję L. s. 995 Klasztoru OO. Bernardynów o zapomogę na restaurację kościoła przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesji.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek? (*Dostateczna ilość*) Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Górski.** Zgadzam się na ten wniosek.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Schätzla, który brzmi: (*czyta*):

Petycję L. s. 995 Klasztoru OO. Bernardynów o zapomogę na restaurację kościoła przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesji zechce rękę podnieść (*Większość*) Jest przyjęty.

P. Tadeusz Cieński. Proszę o głos do pet. l. 934. stowarzyszenie sług św. Zyty o zapomogę.

Marszałek. Głos ma p. Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Wys. Izbo!

Komisja między innymi wnosi także o przejście do porządku dziennego w poz. 934 nad petycją Stowarzyszenia sług św. Zyty we Lwowie o zapomogę. Ponieważ to stowarzyszenie działa bardzo pożytecznie, bo opiekuje się dzielnie sługami, które przychodzą do miasta i wiedzą gdzie się obrócić, a dawniej już otrzymywało subwencję, przeto wnoszę, żeby i teraz udzielić temu Towarzystwu subwencję w kwocie 300 kor.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek? (*Dostateczna ilość*). Jest poparty, czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Górski.** Nikt nie posądzi mnie chyba o brak uczuć katolickich, ale zdaje mi się, że z funduszków krajowych należy wspierać tylko instytucje ogólnie w kraju znane. Mamy tu rozmaite inne petycje jak od Twa im. św. Jadwigi, Agnieszki, św. Salomei itd. (Gdybyśmy tak wszystkim chcieli dać po 300 kor, to nie wiem dokądbyśmy zaszli. A zresztą przez udzielenie subwencji jednemu stowarzyszeniu zachęca się i inne do zasypywania Sejmowi petycjami i apelowania do funduszu krajowego, zamiast do tego, ażeby takie Twa przez rozwijanie większej czynności i ruchliwości powiększały swe fundusze drogą składek między członkami lub drogą miłośnictwa i dobroczynności publicznej.

Dlatego nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Cieńskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw podam do głosowania wniosek komisji o przejście do porządku dziennego nad tą petycją. Kto przyjmuje ten

wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęty.

P. Tadeusz Cieński. Proszę o głos do poz. l. 777 petycja Stowarzyszeń katolickich robotników »Praca« w Tarnowie o zapomogę.

Marszałek. Głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Komisja wniosła o przejście do porządku dziennego nad tą petycją. Otóż ja stawiam wniosek, aby umieścić tę petycję do poz. 133 rubryka V. z odesłaniem do Wydziału krajowego do zbadania i sprawozdania. W takim razie Wydział krajowy będzie mógł osądzić, czy dać zapomogę czy nie dać.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Górski. Zgadzam się z wnioskiem p. Cieńskiego.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek p. Cieńskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Tadeusz Cieński. Proszę o głos do poz. 770. Stowarzyszenie św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami we Lwowie), o zapomogę.

Marszałek. Głos ma p. T. Cieński.

P. T. Cieński. Komisja i tutaj wniosła o przejście do porządku dziennego. Ja nie stawiam wniosku, żeby dać zapomogę temu stowarzyszeniu, bo mu już takowej udzielono, a to w rubr. V. poz. 181; chcę więc tylko zwrócić uwagę na to, ażeby potem nie było jakiejś pomyłki.

Sprawozdawca p. Górski. Przyjmuję do wiadomości tę poprawkę i wniosek w tej sprawie cofam.

Stapiński. Proszę o głos do l. s. 793 „Krakowski Związek okręgowy stowarzyszeń kat. robotniczych“.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

U nas utarł się bardzo niezdrowy zwyczaj, że stowarzyszenia, które powstają, nie chcą liczyć na własne siły, ale zakreślają sobie 2 główne zadania: 1) przede wszystkim proszą wszystkie redakcje o bezpłatne numery, a 2) powtórę wnoszą do Sejmu petycję o subwencyę.

Bez wykazania, że to stowarzyszenie jest w istocie żywotne, zaraz idzie do ro-

zmaitych innych jeszcze instytucji publicznych jak Kasy oszczędności i innych z prośbą o subwencyę i to jest nieraz całą i jedyną działalnością takich stowarzyszeń.

Otóż nie ze względów politycznych, ale dlatego, ażeby zmusić i nauczyć te stowarzyszenia stać o własnych siłach, sądzę, że i temu Związkowi krakowskiemu najlepiej przyjdziemy w ten sposób z zapomogą, jeżeli odmówimy mu zupełnie subwencyi.

I dlatego wnoszę, ażeby z tego całego kompleksu stowarzyszeń, których petycje odsyła się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania, — wyłączyć niniejszą petycję Związku okręgowego stow. kat. robotniczych w Krakowie i żeby ją zupełnie wykreślić, t. zn. przejść nad nią do porządku dziennego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Górski. Uchwałami komisji jestem związany. Przekazanie tej petycji Wydziałowi krajowemu nie przesądza przeciw w niczem samej rzeczy.

A możemy mieć zaufanie do Wydziału kraj., że uwzględni tylko te petycje, które na to zasługują. Nie można, mojem zdaniem, wyróżniać i potępiać w ten sposób petycji pewnych stowarzyszeń, skoro komisja budżetowa uznała, że je należy przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Marszałek. Przedewszystkiem podam do głosowania wniosek p. Stapińskiego, aby nad petycją Krakowskiego Związku okręgowego stowarzyszeń kat. robotniczych L. s. 793 przejść do porządku dziennego. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Huza. Proszę o głos do poz. 932 : Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników „Ojczyzna“ we Wiedniu.

Marszałek. Głos ma p. Huza.

P. Huza. Stowarzyszenie „Ojczyzna“ we Wiedniu wniosło do Sejmu petycję o subwencyę na rok 1905, a subwencyę w poprzednich latach już otrzymywało. Stowarzyszenie to działa bardzo korzystnie pod względem narodowym i religijnym na tych najbiedniejszych, którzy zmuszeni są kraj opuścić i szukać chleba we Wiedniu; chroni ich bowiem od wynarodowienia i od rzucenia się w objęcia socjalizmu. Wiedzą o tem wszyscy, którzy we Wiedniu często bywają, poświadczaj mi to również czcigodny p. Dzie-

daszycki, który jako protektor tego stowarzyszenia, wspiera je moralnie i materyalnie. Wspomaga je też Najdostojniejszy ks. arcybiskup Bilczewski i wiele innych wybitnych osób.

Wniosek komisji na odstąpienie petycji tej Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania uważam jeśli nie za pogrzebanie, to za odroczenie tej sprawy do r. 1906.

Sądzę, że wszyscy Panowie będą głosowali za tem, żeby temu towarzystwu udzielić takiej subwencji, jaką poprzednio otrzymywało. Dlatego stawiam wniosek (*czyta*):

„Stowarzyszeniu chrześcijańskich robotników we Wiedniu udziela się na r. 1905 subwencyę w kwocie 200 K.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Stowarzyszenie „Ojczyzna“, założone w r. 1898, składa się prawie z samych robotników Polaków i z niższej inteligencji, przebywającej we Wiedniu. Stowarzyszenie to ma za cel uchronić robotników emigrujących od zepsucia w innych stowarzyszeniach socjalno-demokratycznych wiedeńskich, których jest bardzo wiele.

Stowarzyszenie to, jakkolwiek znikąd pomocy nie ma, rozwija się własnymi siłami, założyło własną bibliotekę, odbywa bardzo często posiedzenia, daje co niedzieli przedstawienie amatorskie, które kształci i podtrzymuje w robotnikach ducha polskiego. Stowarzyszenie to liczy w Wiedniu największą ilość członków, ale jest zarazem najuboższe.

Na czele jego stoi obecny prezes Jan Szczepanik, nadinżynier kolei północnej i ten już daje gwarancję, że stowarzyszenie to zasługuje ze wszech miar na poparcie.

Dlatego i ja przychyliam się do wniosku poprzedniego mowcy i proszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić subwencyę dla powyższego Towarzystwa.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Górski. Jestem wdzięczny p. posłowi, który postawił wniosek na uwzględnienie tego stowarzyszenia, ponieważ

zwrócił uwagę, że w tej rubryce są pozycje dla ludzi biednych, a nie jak wczoraj p. Stapiński zarzucił, że wszystkie rubryki miłosierdzia i zasiłków są tylko zapomogami dla obszarników.

Panowie zabierając głos wykazaliście, jak dalece rubryka ta wychodzi na korzyść uboższych warstw ludności.

Sejm może uchwalić wniosek p. Huzy, ja jednak nie mogę się w imieniu komisji do niego przychylić, gdyż wszelkie dalsze uwzględnianie petycji pociąga za sobą to, że na rok następny jeszcze bardziej zwiększy się szereg takich petycji.

Marszałek. Do petycji Towarzystwa „Ojczyzna“ l. s. 932 są dwa wnioski, mianowicie wniosek komisji, przekazujący tę petycję Wydziałowi krajowemu, drugi zaś wniosek p. Huzy, który opiewa:

„Stowarzyszeniu chrześcijańskich robotników „Ojczyzna“ we Wiedniu udziela się na r. 1904 subwencyę w kwocie 200 K.“

Poddam najpierw pod głosowanie wniosek komisji, jeżeli ten wniosek upadnie, wówczas poddam pod głosowanie wniosek p. Huzy.

Kto przyjmuje wniosek komisji, ażeby petycję l. s. 932 odstąpić Wydziałowi krajowemu, zechce rękę podnieść. (*Wątpliwość*). Proszę o próbę przeciwną. (*Większość*). Wniosek komisji uzyskał większość.

P. Bojko. Proszę o głos do petycji l. s. 729 Knmitetu czytelnicy akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie, w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Krakowa.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. Bojko. Wysoki Sejmie!

Między petycjami znajduje się jedna, mianowicie Komitetu Czytelnicy akademickiej w Krakowie w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Krakowa.

Od dłuższego czasu jest życzeniem narodu, żeby zwłoki Słowackiego, tak jak Mickiewicza sprowadzić do kraju. Zawiązał się w tym celu Komitet w Krakowie, który już odbył kilkanaście posiedzeń i już zbiera składki na ten cel, a teraz właśnie podaje petycję do Sejmu, która ma być Wydziałowi krajowemu przekazaną do zbadania i sprawozdania.

Otóż proszę Wydział krajowy, żeby tę rzecz rzeczywiście tak zbadał, aby komisya mogła przyjść na przyszły rok z propozycją wydatnego datku na ten cel.

Rzecz jest tego rodzaju, że tu idzie po prostu o honor narodowy.

Honor narodu tego wymaga, a czego wymaga honor, to się stać musi, bo nie możemy pozwolić na to, żeby Francuz, lub kto inny, przechodząc obok grobu Słowackiego, nie powiedział:

Oto Polak, którego lutnia całe życie grała narodowi wiarą w lepszą przyszłość jego, a rodacy tak o nim zapomnieli, że nie mogli się zdobyć na sprowadzenie jego zwłok do kraju.

Przemówieniem mojem radbym także zwrócić uwagę publiczności, żeby także większymi datkami przyczyniła się do urzeczywistnienia tego zamiaru.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje resztę wniosków komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubryka IV. poz. 92 a) do 92 c) wydatków „Dobroczytność.”

Sprawozdawca poseł Loewenstein ma na głos.

Sprawozdawca p. Loewenstein (*czyta*):

Komisja budżetowa wnosi następujące pożyczki, nieobjęte preliminarzem Wydziału krajowego:

Poz. 92a) Gminie m. Brzeska, jednorazowa zapomoga dla pogorzalców, celem ułatwienia odbudowania miasta (do dyspozycji Wydziału krajowego) 10.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pożyczkę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Loewenstein (*czyta*):

Poz. 92 b) Gminie m. Sokołowa, jednorazowa zapomoga dla pogorzalców, celem ułatwienia odbudowania miasta (do dyspozycji Wydziału krajowego) 10.000 K.

Powyższemi pożyczkami załatwia Wysoki Sejm petycję L. S. 344 i 1765 Reprezentacji gminy miasta Brzeska i wniosek nagły p. Tyszkiewicza i towarzyszy, tudzież petycję L. S. 834 mieszkańców miasta Sokołowa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tyszkiewicz. Proszę o głos do petycji l. s. 834.

Marszałek. P. Tyszkiewicz ma głos do petycji l. s. 834.

P. Tyszkiewicz. Wysoki Sejmie!

W lipcu b. r. nawiedził gminę Sokołów groźny pożar, który zniszczył wiele budynków mieszkalnych i 600 budynków gospodarczych tak, że zostało gminie tylko 136 budynków mieszkalnych i gospodarczych razem.

Otoż w obec tego postawiłem wniosek o udzielenie zapomogi bezprocentowej w kwocie 10.000 K., a żądamy tak nisko wobec trudnych stosunków finansowych kraju.

Równocześnie wybuchł jednakże także pożar w Brzesku, którego rozmiary również były wielkie jak w Sokołowie.

Komisja budżetowa stawia wniosek, a żeby Sejm w roku przyszłym zbadał sprawę petycji przyjszcia z pomocą gminie Brzesko i w razie uznania potrzeby takiej pomocy, upoważnia Wydział krajowy do wstawienia dla pogorzalców zapomogi w kwocie 10.000 K. do budżetu na r. 1906.

Otoż wobec tego, że pożar Sokołowa dotknął także ciężko tę gminę, tak, że mieszkańcy nie będą mogli sobie dać rady, a zapomoga będzie mogła służyć do tańszego zakupu materiałów do odbudowania, niż by to się stało, gdyby mieszkańcy musieli sprowadzać go z Rzeszowa, proszę, aż by Wysoki Sejm raczył uwzględnić petycję gminy Sokołowa l. s. 834 i uchwalić następujący wniosek (*czyta*):

„Petycję gminy Sokołów l. s. 834 odesłać Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w preliminarzu budżetu krajowego na r. 1906.”

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pożyczkę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Loewenstein (*czyta*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał sprawę potrzeby przyjszcia gminie miasta Brzeska z dalszą pomocą i w razie uznania potrzeby takiej, upoważnia się Wydział krajowy do wstawienia zapomogi w kwocie 10.000 K. dla pogorzalców tej gminy, w preliminarz budżetu krajowego na rok 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (*czyta*):

Poz. 92 c) Dla pogorzalców, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego 10.000 Koron.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu do jak najrychlejszego uwzględnienia z powyższego ryczałtu:

Petyce L. S. 359 Zwierzchności gminy Ciechania, 380 Magistratu miasta Buczacza, 930 gminy Żukotyń, 1205 Zwierzchności gminnej w Zbydniowie, 1246 Zwierzchności gminnej w Dynowie o pomoc z powodu pożarów, tudzież wnioski nagłe: L. s. 182 pisała W. Gnoińskiego i tow. o zapomogę dla pogorzalców gmin Artyszczoła i Czerlan, L. S. 183 pisała Starucha i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Olszanica, L. S. 481 pisała Krempy i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Babula, L. S. 482 pisała Bojki i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Nieczajna, L. S. 642 pisała Sali i tow. dla pogorzalców miasta Toporowa i L. S. 645 pisała ks. Effinowicza w tejże sprawie, L. S. 644 pisała ks. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzalców pięciu gmin w powiecie Rawskim, L. S. 646 pisała ks. Bohaczewskiego i tow. dla pogorzalców gminy Jaktorów, L. S. 812 pisała Mogilnickiego i tow. dla pogorzalców gminy Żalipie, L. S. 967 pisała Szajera i tow. dla pogorzalców gminy Łąka, L. S. 968 pisała Rozwadowskiego i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Wojniłowa, L. S. 1048 pisała Merunowicza i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Werbiż, L. S. 1163 pisała Oleśnickiego i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Nastasowa, L. S. 1262 pisała Korola i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Dłużniów, L. S. 1263 pisała Starucha i tow. o zapomogę dla pogorzalców gminy Stefkowej, L. S. 1477 pisała Żardeckiego i tow. o zapomogę dla pogorzalców gmin Chałupki, Siedleczka, Urzejowice i Grodzisko dolne.

Tem samem załatwione zostają petycje L. S. 970 pogorzalców gminy Werbiż, L. S. 1190 komitetu w Nastasowie, L. S. 1229 komitetu w Dołszczowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szajer. Proszę o głos do petycji l. s. 967.

Marszałek. Głos ma p. Szajer do petycji l. s. 967.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Litość bierze, gdy się wyczyta w pozycji 92 c., że dla pogorzalców przyznano

ryczałt w kwocie 10.000 K i tych 10 tysięcy ma zaspokoić prośbę kilkudziesięciu, do szczętu pogorzałych gmin, których ludność straciła wskutek pożaru całe swoje mienie.

Robi to wrażenie, jakby komisya wcale nad przysłanemi petycjami się nie zastanawiała. Również pogorzałe miasta Brzesko i Sokółów dostały przynajmniej po 10.000 K bezzwrotnej zapomogi a tu kilkadziesiąt gmin ma się obdzielić temi 10.000 K. To jest przecież nie do uwierzenia.

Komisya budżetowa powiada nadto (*czyta*):

„Komisya budżetowa mniema, że winą tego jest zarówno nie dość ściśle przestrzeganie przepisów policyi budowlanej i ogniowej i zwraca uwagę Wydziału krajowego, iż konieczną jest rzeczą obmyślenie środków, któreby zapewnić mogły wykonanie dotyczących ustaw“.

Przecież i w większych miastach pożary się zdarzają, chociaż tam są zachowywane środki ostrożności nawet bardzo wielkie.

Na wsi zaś nadto niebezpieczeństwo jest tem większe, że domy po największej części są pokryte słomą. A komisya zamiast zapomogi, daje ustawę.

Przy uzasadnianiu mego wniosku, w którym podniosłem, że gmina Łąka w przeciągu 25 lat uległa 3-krotnie pożarowi doszczętnie, w tym zaś roku została również przez pożar tak zniszczona, że nawet cembrzyny u studzien spaliły się aż po zwierciadło wody.

Pod względem pomocy są inne pogorzałe miasteczka daleko szczęśliwsze, bo tym najpierw Najjaśniejszy Pan, rząd i nawet prywatne osoby, przyszyły z pomocą, ale Wysoki Sejm, którego obowiązkiem jest zaopiekować się najskromniejszymi, wyznacza tak małą kwotę dla pogorzalców.

Pozwalam sobie postawić następującą poprawkę:

Załatwiając wniosek do L. 967, udziela się dla pogorzalców gm. Łąka 50.000 koron.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Szajera, zechce rękę podnieść (*Niedostateczna liczba*). Nie jest poparta.

P. Szajer. Zdaje mi się, że poprawka moja, uzyskała poparcie. Proszę Ekscelencję o skonstatowanie.

Marszałek. Kiedy szanowny poseł zajmie moje miejsce, to będzie skonstatowanie do niego należało. Przepraszam, ale obecnie to do mnie należy i w tej chwili skonstatowałem, że wniosek nie został poparty.

Do tej samej pozycji zażądał głosu p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Nie zabieram głosu do poszczególnych pozycji, aczkolwiek wszystkie powiaty są interesowane, w tem przekonaniu, że Wysoki Wydział krajowy zechce i bez naszego apelu sprawiedliwie datek ten rozdzielić. Powiadam to w tym celu, ażeby wobec wyborców naszych znaleźć usprawiedliwienie, iż gwoli zaoszczędzenia czasu, nie zabieraliśmy głosu w zaufaniu, że bez tego Wydział krajowy datek ten sprawiedliwie rozdzieli.

Marszałek. Do tej samej pozycji ma głos p. Cielecki.

P. Cielecki. Pozwalam sobie prosić, ażeby Wydział krajowy z całą gotowością zbadał petycję L. 380 miasta Buczacza, gdzie wielka bieda i nędza dotknęła tych pogorzalców i wedle możliwości z kwoty przeznaczonej miastu temu pomocy udzielił.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do jakiejś pozycji lub wniosku?

Sprawozdawca p. Loewenstein. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Loewenstein. Dnia 4. listopada przekazano komisji budżetowej wniosek p. ks. Mazikiewicza w sprawie doróżnej pomocy dla wsi Zalipia. Wniosek ten został postawiony w chwili, kiedy dotycząca rubryka budżetu została zamknięta, tak, że komisya budżetowa tego wniosku już nie mogła załatwić. Wobec tego z upoważnienia komisji budżetowej mam zaszczyt wnieść.

Marszałek. Przepraszam; zasadniczo nie mogę się zgodzić, by przedmiotem obrad Izby była jakakolwiek inna sprawa, która nie jest na porządku dziennym. Muszę tego przestrzegać, bo w takim razie daje się możliwość komisji, każdą sprawę, która nie była na porządku dziennym, bez wiadomości tych posłów, którzy się tą sprawą interesują, podać pod obrady Sejmu. Choć ta sprawa, którą szanowny sprawozdawca poruszył, jest małej wagi, ale zasadniczo muszę za tem obstawać, że przedmiotem obrad są tylko sprawy, które są na porządku dziennym.

Sprawozdawca p. Loewenstein. Wobec tego zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 92 c) i powyższy wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycjami: L. S. 201 Jana Kaszkiewiczza

w Lubaczowie, L. S. 589 Piotra Haściuka w Jańskich, L. S. 654 Józefa Bardela w Grzechynie, L. s. 663 ks. Jana Melnyka w Brzegach, L. S. 858 Bernarda Kosaka aptekarza w Toporowie, o zapomogi z powodu pogorzenia.

Nad petycją L. S. 915 gminy m. Baranowa o subwencję, względnie pożyczkę bezprocentową na uregulowanie rynku i ulic, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje Rubr. V. poz. 94—101 Oświata.

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Włodzimierz Kozłowski (*czyta*):

I. Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa.

Poz. 94. Akademia umiejętności w Krakowie:

a) zasiłek stały 70.000 K

b) zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej pod kierownictwem Dra Smolki w Archiwum Watykańskim (na trzechlecie 1904/5—1907/8). 4000 K

c) na wydanie atlasu geologicznego, wraz z tekstem (do rozporządzalności Wydziału krajowego) 5000 K. Razem 79.000 K.

Poz. 95. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 2.400 K. 14.400 K.

Poz. 96. Sawczyńska Jadwiga, wdowa po śp. Zygmuncie Sawczyńskim, stały roczny dodatek do pensji emerytalnej (nadzwyczaj.) 1000 K.

Poz. 97. Ilnicka Marya, wdowa po członku Rady szkolnej krajowej ś. p. Bazylim Ilnickim, stały dożywotni datek roczny (nadzw.) 720 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te pozycje, zechce rękę podnieść (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kozłowski (*czyta*):

II. Wydatki na publiczne szkoły ludowe.

Poz. 98. Rada szkolna krajowa, na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego

wego, wedle specjalnego sprawozdania 9,077.606 K.

Marszałek. Do tej rubryki zażądał głosu p. Loewenstein. Udzielam mu głosu.

P. Loewenstein. Wysoki Sejmie!

Imieniem posłów wyznania żydowskiego, zasiadających w tej Wysokiej Izbie, mam zaszczyt złożyć następujące: *(czyta)*

Oświadczenie.

Z początkiem bieżącej sesji postawiliśmy wniosek o powołanie jednego członka wyznania mojżeszowego do grona Rady szkolnej krajowej. Wniosek ten poparły wszystkie stronnictwa polskie, reprezentowane w tej Wysokiej Izbie. Myśl zasadniczą, zawartą w naszym wniosku, uznał Wysoki Sejm już poprzednio dwukrotnie za sprawiedliwą i pożyteczną, wprowadzając zastępcę wyznania mojżeszowego do Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

W konskwencji tego stanowiska uwzględnił Wysoki Sejm nasz wniosek, uchwalając ustawę o Radzie szkolnej krajowej i powołując przedstawiciela naszego wyznania także w skład tej naczelnej, w sprawach szkolnictwa, władzy krajowej.

Za uchwałę tę składamy imieniem ludności żydowskiej tego kraju Wysokiemu Sejmowi, komisji szkolnej i czciogodnemu jej sprawozdawcy wyrazy szczerzej podziękii, bo i za akt sprawiedliwości należy się uznanie i wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy za tę uchwałę nietylko dlatego, że jest urzeczywistnieniem przysługujących nam zasadniczych praw, ale też dlatego, że otwiera nam nową dziedzinę współpracownictwa około dobra kraju i narodu.

Z dostojnych ust padły niedawno słowa obawy, że niebezpieczeństwo wypłynąć może z uchwalonej ustawy sejmowej. Gdyby te obawy odnosić się miały do faktu, że jeden z naszych współwyznawców zasiędnie w gronie Rady szkolnej krajowej, to wobec wysokiej powagi i cześć budzącego stanowiska tego, który je wyrzekł, nie moglibyśmy słów tych pominąć miłzeniem, bo ani nie liczyć się z niemi nie możemy, ani treści ich podzielić.

Powołani przez kraj równych obowiązków, a pragnąc je rzetelnie spełnić, domagamy się też urzeczywistnienia naszych równych praw! a zapewnić możemy Reprezentacye kraju, że zastępca naszego wyznania, daleki od mieszania się w sprawy dotyczące innych wyznań, służyć będzie tym idealnym celom, które nam przyświecają, to jest współ-

nie z innymi pracować nad kulturalnem zjednoczeniem naszych współwyznawców z narodem.

Stawiając nasz wniosek, dziś już przez Wysoką Izbę uchwalony, nie odwoływaliśmy się do obowiązujących postanowień państwowych ustaw zasadniczych, ale do owej tradycyi narodowej, której duch tolerancji i powoływania wszystkich do służby publicznej nigdy nie był obcym, a w uchwale Wysokiej Izby widzimy wyraz tej idei sprawiedliwości, będącej tradycją narodu, z którym jesteśmy złączeni z woli opatrności, idei, która jest podstawą jego bytu i źródłem wspólnych nam nadziei.

Marszałek. Czy pan sprawozdawca życzy sobie głosu?

Sprawozdawca p. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wysoka Izbo!

Wobec przemówienia szanownego posła, który przemawiał przedemną, pragnę zabrać głos imieniem własnem, jako poseł sejmowy.

Komisya budżetowa bowiem pod tym względem żadnych uchwał nie powzięła, przemawiać więc tutaj w charakterze jej sprawozdawcy, nie mogę.

Wdzięczny jestem szanownemu mowcy, który przemawiał przedemną, że mówiąc o tak drażliwym przedmiocie, traktował ten przedmiot z umiarkowaniem, a przede wszystkim za to, że o przemówieniu Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Theodorowicza wyrażał się z głęboką czią, winną jego dostojności i z tem wysokiem uszanowaniem które się należy Jego osobie.

Z mej strony, uważając wyznanie oboj narodowości, za najświętszy głos duszy, za rzecz którą człowiek w sobie jak najwyżej ceni i na której punkcie ma prawo być nie tylko wrażliwym, ale także drażliwym, szanując każde wyznanie, na przekonaniu oparte, uważając za obowiązek wszystkich wyznań walczyć z bezwyznaniowością, starać się będą z równą delikatnością tę rzecz traktować jak szanowny mowca poprzedni i nie dać powodu do żadnej drażliwości.

Po tym wstępie zaznaczam, że Najprzewielebniejszy Arcybiskup ks. Theodorowicz nie dał żadnego powodu do obaw ani dla kogokolwiek w tej Izbie, ani poza Izba. Przede wszystkim nie dał powodu do zaniepokojenia innowiercom dlatego, że stanął na gruncie wolności wyznaniowej i to nietylko

dla wyznania katolickiego, ale także dla wyznań innych.

Dalej nie krytykował Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup brzmienia ustawy, co do której uznał prawo do reprezentacji innych wyznań w Radzie szkolnej krajowej, wyraził jedynie tylko obawę, ażeby te wyznania nie wkroczyły w prawa wyznania katolickiego.

Przedmiotem krytyki, w mowie przez Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa w tym Sejmie wypowiedzianej, tyle były poszczególne przepisy ustawy przez Sejm uchwalone, ale uległa krytyce jedynie tylko filacya tej ustawy i jej pokrewieństwo z ustawami majowymi, których ducha reprezentanci nasi w Radzie państwa potępiłi i przeciwko którym Koło polskie głosowało.

W chwili, w której powstaje nowy ustrój w Radzie szkolnej krajowej, zdaje mi się, że licząc się z tem, co jest faktem dokonanym, episkopat ma nie tylko niezaprzeczone prawo, ale święty obowiązek z sięgającą w przyszłość przestrogą „ne quid ecclesiae catholicae detrimenti capiat“.

Do zaniepokojenia episkopatu dał początek przykład innych krajów koronnych austriackich i zaszło w Radach szkolnych tychże krajów, fakta.

W innych krajach, innowiercy w Radach szkolnych krajowych nie zadowolniają się zupełnie szerokimi prawami przyznanymi ich wyznaniom i obroną swych własnych wyznań, ale wkraczają bardzo często w prawa kościoła katolickiego i wspólnie z bezwyznaniowymi członkami Rad szkolnych rozstrzygają niejednokrotnie głosami swymi w sprawach, kościoł katolicki obchodzących

Co więcej, w Radach szkolnych krajowych innych krajów koronnych, innowiercy niejednokrotnie windykując dla siebie prawo wolności wyznania, starają się pod osłoną rzekomej neutralności wychowania, ograniczyć wolność poruszeń katolickiego kościoła, niejednokrotnie dążąc do tego, ażeby religia katolicka w ustroju szkolnym nauczaną była jako jeden przedmiot, taki jak matematyka lub np. historia naturalna, a przyszkadzają temu, by w całym systemie szkolnym religia katolicka znalazła miejsce naczelne i kierujące.

W tym celu, usuwają ze szkół wszystko to, co religię katolicką może utwierdzić, a dodać trzeba, że czytają to wbrew ustawie, gdyż nawet państwowa ustawa szkolna przez centralistyczne-liberalne stronnictwo uchwalona, nakazuje obyczajowo religijne wychowanie.

Że takie tendencje panują w Radach szkolnych w niejednym kraju koronnym austriac-

kim, dowieść jestem gotowym na podstawie niezbitych faktów. Świadczy o tem naprzód fakt, że w całym szeregu krajów, w szkołach realnych, religia jest przedmiotem nadobowiązkowym, dalszy dowód znajdzie każdy, który przejrzy książki szkolne innych krajów austriackich dla szkół ludowych; w rządzie tych książek jest wiele takich, w których wbrew tendencji ustawy przeważa albo tendencya bezwyznaniowa, albo też usunięciem jest wszystko, co może się przyczynić do rozwinięcia katolickich pojęć.

A dalej mogę stwierdzić inny fakt, który sędzę, Szan. posła bynajmniej nie dotknie, a który mógł w łonie katolików wywołać zaniepokojenie.

Wprowadzenie protestanta do Rady szkolnej, jakkolwiek ze stanowiska równoprawnienia wyznań zupełnie uzasadnione, mogło w naszym kraju wywołać pewną drażliwość.

Bardzo daleki jestem od atakowania protestantów w naszym kraju, jako takich, nigdy bowiem nie generalizuję zarzutów.

Podnieść mi jednak wolno, że obok tych protestantów, którzy stoją na stanowisku narodowym, a z których wielu położyło zasługi dla ojczyzny, są także i tacy, którzy pobierają zasiłki od stowarzyszeń niemiecko-pruskich, od „Evangelischer Bund i Gustav Adolph Verein“ w celu akcji nie tylko religijnej, ale i politycznej, którzy biorą udział w „Los von Rom Bewegung“, a których cel określa, odczytana przezemnie na kole sejmowym odezwa; powtarzam jej koniec dosłownie, dążąc do tego, ażeby „das Ansehen der katholischen Kirche herabzusetzen“.

I czyż wobec takiego stanu rzeczy wolno było Episkopatowi naszemu milczeć?

Nie, odezwać się z głosem przestrogi było nie tylko, jak to już podniesiono, jego obowiązkiem duszpasterskim, ale także i narodowym.

Odezwać się powinni tembardziej, że związek akcji pangermańskiej i agitacji Los von Rom, wykazują sprawozdania stowarzyszeń prusko-niemieckich, które w oryginalnym brzmieniu na posiedzeniu koła sejmowego odczytałem.

A jakkolwiek protestantów takich w kraju naszym jest mało, czujność w tej mierze jest potrzebną. Zachowując ją, nie można znów iść zbyt daleko w obawach, wszelkiem bowiem antykatolickiem, albo antypolskiem usiłowaniu oprą się zdrowe uczucia ludności naszej; wszelkie usiłowania odzwania od kościoła i osłabienia patriotyzmu, rozbijają się o przywiązanie do kościoła i oj-

czynny, tak silnie zakorzenione w kraju naszym.

Obawy nie mogą też iść za daleko, mamy bowiem niepełne zaufanie do katolickich zasad męża, który kieruje Radą szkolną i administracją kraju naszego.

Miejmy też nadzieję, że wejdą do Rady szkolnej krajowej ludzie, którzy spokój wyznaniowy w naszym kraju uszanują, a zakłócenie tego spokoju przez innowierców było dla nich samych największym nieszczęściem.

Na równą klęskę naraziłby ich brak uszanowania dla narodowej tradycji.

Wypowiedziawszy swe zdanie o pierwszej części przemówienia p. Loewensteina, przychodzę teraz do drugiej i zaznaczyć także muszę, że także i ze stanowiska posła Loewensteina nie ma powodu do obaw.

Ludność izraelska bowiem w naszym kraju doznaje szerokich swobód wyznaniowych, może nawet szerszych od innych wyznań.

A skoro p. Loewenstein zaznaczył wdzięczność dla Wysokiej Izby za jej stanowisko w tej sprawie, niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że młodzież izraelska pójdzie za głosem tej wdzięczności i da jej dowód, kształcąc serce i duszę na gruncie narodowym i opierając się uludnym pokusom syonizmu.

(Brawa i oklaski).

(czyta).

Wydatki.

Rubryka I.

Poz. 1—7. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wygrodenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych 11,209.000 K.

Rubryka II.

Poz. 8—11. Remuneracye i zapomogi, zasiłki na urządzenie kursów wakacyjnych rolniczych i specjalnych, oraz remuneracye za roboty ręczne 124.900 K.

Rubryka III.

Poz. 12. Koszta podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych 18.000 K.

Rubryka IV.

Poz. 13—16. Dodatek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracą-

cych posady i dary z łaski 75.036 K, (nadm.) 5.000 K.

Rubryka V.

Poz. 17. Zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół 200.000 K, (nadm.) 200.000 K.

Rubryka VI.

Poz. 18—21. Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe oraz koszta nadzoru funduszów szkolnych miejscowych 328.560 K, (nadm.) 640 K.

Rubryka VII.

Poz. 22. Na przybory naukowe ogólnej natury dla nauk praktycznych 50.000 K.

Rubryka VIII.

Poz. 23. Na biblioteki okręgowe 10.000 K.

Rubryka IX.

Poz. 24. Na konferencye okręgowe 106.000 K.

Rubryka X.

Poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenic Seminarjów nauczycielskich 200.000 K.

Rubr. XI.

Poz. 26. Na rozmaite wydatki 24.600 K.

Rubr. XII.

Poz. 27. Na zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye (nadm.) 50.536 K.

Suma wydatków 12,346.496 K, (nadm.) 256.176 K.

Ogółem 12,602.672 K.

D o c h o d y.

Rubryka I.

Poz. 1—7. Odsetki od kapitałów 70.166 K,

Rubryka II.

Poz. 8—15. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.490 K.

Rubryka III.

Poz. 16—26. Dodatki 3,155.704 K.

Rubryka IV.

Poz. 27. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K.

Rubryka V.

Poz. 28. Zapisy i darowizny — K.

Rubryka VI.

Poz. 29. Taksy od spadków 140.000 K.

Rubryka VII.

Poz. 30. Rozmaite wpływy — K.

Rubryka VIII.

Poz. 31. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 109.886 K.

Rubryka IX.

Poz. 32. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 150 K.

Suma dochodów własnych 3,525.066 K.

Z porównania z sumą wydatków 12,602.726 K,

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduzzu krajowego 9,077.606 K.

2) Wysoki Sejm raczy wstawić do rubryki V. poz. 98. funduszu krajowego niedobór funduszu szkolnego w kwocie 9,077.606 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Łazarski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Łazarski.

P. Łazarski. Wysoki Sejmie!

Kiedy na początku obecnego Sejmu aczyliem wraz z Towarzyszami i kolegami wniosek, a względnie gdy z lewej strony Wysokiej Izby wyszedł wniosek, by na cele urzędzenia i wybudowania liczniejszej ilości szkół w powiecie bialskim, jakoteż na udzielenie remuneracyi w tym powiecie nauczycielom z powodu wielkiej drożyzny, zawotował Wysoki Sejm subwencję 150.000 kor., to zaiste nie spodziewałem się, by ten tak słuszny i sprawiedliwy wniosek, nie potrzebujący bliższego uzasadnienia, doznał takiego załatwienia, jakiego się w komisji budżetowej w rzeczywistości doczekał.

Sejmowa komisja budżetowa połączyła wniosek p. Szweda, dotyczący subwencji na szkoły w powiecie żywieckim z moim wni-

skiem, a następnie z pominięciem specjalnych dwóch powiatów, o które się rozchodziło, to jest powiatu bialskiego i żywieckiego, przeznaczyła też komisya na szkoły w całym kraju, względnie dla gmin, które nie mają należycie zorganizowanych szkół lub nie mają wykończonych budynków, przeznaczyła drobną i bagatelną kwotę 6.000 K.

Powtarzam, że tych 6.000 K przeznaczyła komisya budżetowa dla całego kraju i w nich mają znaleźć zaspokojenie także potrzeby powiatu bialskiego, gdzie — jak to swego czasu i poprzednio wspominałem — przeszło 30 szkół brakuje, a gdzie ludność biedniejsza w owych kresowych gminach, które przeważnie mają mieszkańców w rozmaitych fabrykach pracujących, żadną miarą nie jest wstanie przystąpić do urządzenia i do budowy szkół bez wydatnej pomocy kraju.

Naturalnie, że takie załatwienie wnioskowi mojemu równa się w praktyce bezwarunkowej odmowie.

Nie mam zamiaru powtarzać tego, co poprzednio już na uzasadnienie mej prośby mówiłem, bo przecież swego czasu dosadnie wykazałem, że jeśli gdzie, to w powiecie bialskim powinno się coś dla oświaty stanowczego i korzystnego z największym poświęceniem uczynić.

Z przykrością muszę użyć surowej krytyki i rzucić wyraz, że byłoby bez wątpienia wstydem i hańbą, by kraj nasz tak wielki, który ze Szląskiem o miedzę graniczy, z owym Szląskiem, gdzie każda z gmin posiada ślicznie zorganizowaną szkołę, by kraj nasz, który przez Wisłę z Niemcami i Prusami graniczy, gdzie gmina każda ma znakomite instytucje dla szerzenia oświaty, posiada pałac szkolny i dobrze płatnego nauczyciela, że ten kraj nasz na zachodnich kresach w powiecie bialskim liczy 30 gmin, nie mających zgola żadnych szkół, gdzie 6.000 dzieci najbiedniejszych, z braku szkół nie może korzystać z oświaty i nauki.

Sądzę, że już z tego jednego powodu załatwienia sprawy przez komisję budżetową przyjąć nie możemy i musimy rzecz naprawić, by niedopuszczyć do krzywdy narodowej.

Komisya budżetowa nie podaje wcale przyczyn odmowy, ani też powodów swej nieżyczliwości dla mojej prośby.

W szczególności zachodzi ciekawość, dlaczego tak znakomity, a znany z patryotyzmu referent budżetu, a przynajmniej szkolnego działu budżetu, jakim jest p. Kozłowski, dlaczego on pozycję subwencji dla bialskiego powiatu tak niekorzystnie załatwił?

Niech powie nam, dlaczego się to stało, niech do pewnego stopnia nam to wytłumaczy, abyśmy wiedzieli, czy wniosek nasz uważa za zgubny lub za bezzasadny i czy w ogóle w pracy nad oświatą na kresach w przyszłości na większość komisji budżetowej liczyć możemy.

Ale ponadto jeszcze są inne przyczyny dlaczego przy tej pozycji budżetowej głos zabieram, aby uzyskać subwencję na szkoły na kresach.

Gdybym głosu nie zabrał, popełniłbym czyn niewłaściwy w wysokim stopniu, bo milczeć na nieżyczliwość cudzą w tej sprawie, a zwłaszcza ze strony Sejmu, byłoby rzeczą w każdym razie nadzwyczaj nieodpowiednią.

O ile sprawa dotyczy szkolnictwa, względnie popierania oświaty w powiecie bialskim, to stoimy nadto w obec bardzo ciekawej sytuacji, która tu musi być jasno wytłumaczona i postawiona.

Gdy przed blisko trzema laty wszystkie prawie dzienniki kraju zagrały na straszny alarm, głosząc całemu światu, że w powiecie bialskim nic się nie dzieje dla oświaty i dla nauki polskiej w licznych gminach kresowych, wówczas z jednej z najwyższych władz krajowych przysłany został reskrypt do Wydziału powiatowego bialskiego, w którym bardzo pięknie zwrócono uwagę na braki i nędzę szkolnictwa ludowego i wzywano Wydział oraz mnie, jako przełożonego tegoż Wydziału, aby wszelkie możliwe kroki poczynić, by złemu temu zapobiedz, a co najważniejsze, w reskrypcie tym urzędowym przyręczono wszelkiego poparcia, aby tylko szkoły i oświata w tym granicznym i kresowym bialskim powiecie, należycie podniesione zostały.

Cóż na to robi Wydział powiatowy w Białej? Otóż zbiera daty, informuje się, zestawia z możliwym pospiechem bardzo dokładne sprawozdanie o bardzo smutnym stanie szkolnictwa w tym powiecie i przedkłada ten wykaz władzom wszystkim, które w sprawach szkolnych i w kwestyi udzielania subwencji na oświatę, mają wogóle coś do mówienia, a więc wnosi prośby o subwencję do Namiestnictwa, do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej okręgowej. Namiestnictwo z wielką życzliwością przyjęło sprawozdanie Wydziału powiatowego bialskiego, przyznało słuszność prośbie i powiedziało, że istotnie tak jest (z wyjątkiem liczby szkół, która się o dwie czy trzy szkoły różniła), — nadto Namiestnictwo przyrzekło pomoc wedle możliwości, ale orzekło i to zupełnie słusznie według ustawy,

że ze swej strony na razie pomocy udzielić i nic robić nie może, albowiem środków pieniężnych odpowiednich, należytych, nie ma, a nie ma dlatego, bo Sejm zwykle drobną, prawie bagatelną kwotę wstawia do budżetu krajowego na cele budowania szkół, ewentualnie na wspieranie oświaty, wskutek czego Rada szkolna krajowa z przykrością nic w tej mierze zdziałać nie jest w stanie.

To była jedna odmowa.

Wydział krajowy odpowiedział znów na naszą prośbę, że niema na cele szkolnictwa środków żadnych do dyspozycji i z żądaniem subwencji odesłał nas Wydział do Sejmu.

To była druga odmowa.

Mamy więc dwa co do treści i tonu bardzo życzliwe ale w rezultacie dwa odmowne załatwienia najwyższych władz krajowych.

Udaliśmy się tedy do ostatniej najwyższej instancji, do Wysokiego Sejmu z petycją o pomoc na oświatę w powiecie bialskim, a Wysoka komisja budżetowa Sejmu powiada, już nawet bez dodatku życzliwości, który był wyrażony zarówno w załatwieniu Namiestnictwa jak i Wydziału krajowego, powiada zupełnie obojętnie i na zimno, że subwencja przez nas dla powiatu bialskiego proszona, powinna się pomieścić w tej bagatelnej kwocie 6 000 koron, które przeznaczyła komisja i które mają wystarczyć na remuneracye i subwencyonowanie budowy szkół w całym kraju.

Tak się rzecz przedstawia co do owej sprawy. A więc Wysoki Sejmie, zawezwano reprezentacyę powiatu bialskiego nietylko strasznym apelem wszystkich pism krajowych, ale także zawezwano ją z najwyższych sfer krajowych, tak rządowych jak i autonomicznych, by starać się o budowę szkół oraz o oświatę, ale gdy uczyniliśmy ze strony reprezentacyi powiatowej to wszystko, co do nas należało, wówczas jedna z władz najwyższych krajowych nam powiedziała, że nie może nam nic pomódz, druga najwyższa władza również nas uwiadomiła, że nie może nam nic pomódz, a wreszcie komisja budżetowa imieniem tej władzy, która ponad wszystkim istoi, przynajmniej ze stanowiska krajowego autonomicznego, a więc imieniem Sejmu również powiada: »nie nie dostaniecie na szkoły na kresach«.

W obec tego stanu rzeczy, stwierdzam, że bezwarunkowo nikt nie może czynić nam, reprezentacyi powiatu bialskiego, jakichkolwiek zarzutów, żeśmy z naszej strony nie

spełnili powinności i nie uczynili tego, co do nas należało, aby podnieść oświatę i szkolnictwo w powiecie oraz aby zaradzić brakowi szkół w białskim okręgu, gdzie brakuje ich, jak wspomniałem, przeszło 30. Wszystko uczyniliśmy, co tylko jest i było w naszej mocy, ażeby dokonać, by dla 6000 najbiedniejszych dzieci robotników, dzieci najbiedniejszych rolników, bo nieraz na kilku zaledwie zagonach siedzących, umożliwiona była oświata oraz nauka tam na kresach, gdzie wynarodowienie, zmarnowanie i zniszczenie tych biedaków jest groźącym bezpośrednio i największym niebezpieczeństwem.

Wobec tego, podnoszę głos w tym celu, aby nam, którzy z tytułu reprezentowania powiatu mieliśmy powinność starać się o oświatę na kresach, kiedykolwiek potomność nie powiedziała, iż zaniedbaliśmy naszych obywateli, bo w rzeczywistości słusznie i stanowczo stwierdzam, że zrobiliśmy wszystko co należało do zakresu naszych powinności. Jeżeli, Wysoki Sejmie, wystąpił ktokolwiek z twierdzeniem, że budżet krajowy nie wystarcza na to, by poprzeć szkoły na kresach, bo deficyt jest znaczny, oraz, że oprócz oświaty i inne rubryki budżetowe operują tylko różnymi, mniej lub więcej znacznymi niedoborami, to twierdzenie takie nazwałbym musiał, daruje mi Wysoki Sejm, co najmniej bezpodstawnem, a zarazem nie szczerem.

Jeżeli bowiem są w budżecie wstawione kwoty i to bardzo wysokie na różne inne cele, bardzo zresztą pożyteczne, co przyznaję, pod względem nauki, sztuki, gospodarstwa itd., jeśli mamy pozycje setek tysięcy koron, wstawione np. na drenowanie gruntów, na teatry, na hodowle bydła, na drogi i inne pożyteczne cele, to sądzę, że i na oświatę dla ludu na kresach pieniądze być powinny. Mniemam bowiem, że oświecenie 6000 dzieci biednych rolników i robotników na kresach zachodnich warte przecież przynajmniej tyle, jak uprawienie 600 morgów, lub jak zdrenowanie 600 morgów gruntu.

W każdym razie, należało wziąć pod uwagę: Jeżeli słusznem było to, co p. Jaworski, w odpowiedzi jednemu z czcigodnych kapłanów zaznaczył, mianowicie, że nie usprawiedliwia katechetów księży ta okoliczność, że mają inne zajęcia duszpasterskie, bo należałoby na drabinie obowiązków kapłańskich chodzenie do szkoły i uczenie dzieci wyżej postawić, jak inne czynności duszpasterskie, jeśli, jak mówię, słuszną jest ta uwaga p. Jaworskiego odnośnie do katechetów, — to mnie wolno do pewnego stopnia również powiedzieć: Jeżeli mamy

w kraju potrzeby różne konieczne i znaczne, które powinny i muszą być pokryte, to sądzę, że potrzeba utworzenia, zbudowania, zorganizowania szkół tam, gdzie brakuje jak w powiecie białskim aż 30 szkół i to na kresach, na granicy Prus i Śląska, tam na kresach, gdzie blisko 6000 najbiedniejszych dzieci jest bez nauki, jest bezwarunkowo rzeczą najpilniejszą i z pewnością konieczniejszą i bliższą niż wydatek kroci tysięcy na drenowanie gruntu i osuszanie łąk, ewentualnie pilniejsze, niż wydatek dziesiątek tysięcy wydanych na operę lub na licencyonowanie bydła, lub na premiowanie prywatnych ogierów. To ostatnie jest pożyteczne, — ale szkoły na kresach są potrzebne, są potrzebniejsze, są konieczne, — bo bliższą jest koszula ciała, niż inna garderoba, a w każdym razie ważniejsze dzieci niż bydlęko. Dlatego też upraszam, nie rozwodząc się bliżej nad tą tak ważną i sprawiedliwą sprawą, aby Wysoki Sejm raczył odnośnie do prośby o subwencję na szkoły kresowe uchwalić, że na cele budowy szkół i remuneracye nauczycieli w powiecie białskim, oraz na cele budowy szkół w powiecie żywieckim wstawia się do budżetu na rok 1905 kwotę już nie tę, którą pierwotnie proponowałem, tj. 150.000 koron, choć i to nie jest wiele, ale choćby tylko kwotę 60.000 koron. To jest wprawdzie tylko bagatela w porównaniu z rzeczywistymi potrzebami, — ale przynajmniej zawsze czemś, i gdy staniami przed ludnością powiatu, to jej powiemy, że przecież cośkolwiek rozpocząć możemy i rozpoczniemy w kierunku budowy szkół, a może z czasem i pomatu zdołamy przyjść do tego, iż bolesne braki 30-tu szkół w powiecie usuniemy. Gdybyśmy jednak mieli przekonanie, że gdy kresowa ludność nas zapyta, cośmy dla szkoły i nauki dla powiatu białskiego z Sejmu przynieśli, a gdybyśmy musieli w odpowiedzi wskazać na te marne 6000 koron, które przeznacza komisya dla całej Galicji, to nie wiem czy wartałoby stanąć przed tymi ludźmi poczciwymi, a nauki pragnącymi i czy wartałoby mówić z nimi o tej całej sprawie.

Sądzę, Wys. Sejmie, że w tej sprawie jest honor kraju i narodu w wysokim stopniu angażowany. Jeżeli Sejm jest innego zdania, to w takim razie umilknąłbym z boleścią, bo nie miałbym nic więcej do powiedzenia. Atoli jestem przekonany, że tak jak wszyscy czcigodni członkowie Sejmu, wówczas, gdy ośmieliłem się mój wniosek postawić względem udzielenia wydatnej subwencji dla szkół na kresach, wielce sympatycznie mój wniosek przyjęli, tak też sądzę, że i tę moją prośbę obecnie Wysoki Sejm życzliwie i sympatycznie przyjmie raczy.

Jeśli przed chwilą Jego Excellencya ks. Metropolita imieniem łaknących i pragnących chleba do Wysokiego Sejmu ze skutkiem się udawał, to ja imieniem ludności kresów zachodnich, szkół nieposiadającej, imieniem łaknących i pragnących oświaty, szkoły i nauki, imieniem tych biedaków, którzy żyją bezpośrednio na granicy obcych krajów, a więc więcej potrzebują oświaty, otuchy i pomocy, do tej Wys. Izby się odzywam i jeszcze raz usilnie proszę, aby Wysoki Sejm w mowie będącą pozycyę 6000 kor. co najmniej do kwoty 60.000 kor. podwyższyć i specjalnie na cele oświaty w powiecie bialskim i żywieckim, przeznaczycy raczył.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Łazarskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Szwed. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Te same powody, o których mówił p. Łazarski co do powiatu bialskiego, skłaniają i mnie do powiedzenia paru słów co do powiatu żywieckiego, gdzie są takie same stosunki. Mamy tam 70 gmin a tylko w 28 mamy szkoły zorganizowane, a w 42 niema szkół żadnych. W powiecie tym jest około 10.000 dzieci, które nie mają żadnej nauki w szkołach. Są nawet gminy, które poskładały po 120% na budowę szkół, a inne składają, ale niestety Rada szkolna krajowa nie chce przyjść z pomocą, bo niema fundusów. Z tych powodów proszę, aby tak jak to wnosi p. Łazarski dla powiatu bialskiego, aby i dla powiatu żywieckiego na ten cel taką samą kwotę do budżetu wstawiono.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Szweda, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Chcę mówić do rubryki II. do poz. 8. wydatków, ale przedewszystkiem chcę się zapytać JE. p. Marszałka, jak właściwie cała ta rubryka będzie traktowana, abym potem nie został zaskoczony i nie sprawił przykrości p. Marszałkowi. Jesteśmy już przy końcu, jednak są pewne rzeczy i uwagi nowe zupełnie ze strony komisji budżetowej, na które chciałbym odpowiedzieć, a następnie jest jeszcze kilka rzeczy, co do których chciałbym odnośnie do rubryki tej głos zabrać. Otóż pytam się czy mam to uczynić odrazu, a wtedy zgłoszę

wszystkie te pozycye, do których chcę przemawiać, czy mam się zgłaszać do każdej pozycyi z osobna.

Marszałek. W tej chwili jesteśmy przy szczegółowej dyskusyi nad wydatkami i dochodami, jeżeli więc p. poseł życzy sobie przemawiać do którejkolwiek rubryki wydatków czy dochodów, to proszę się zgłosić obecnie. Po uchwaleniu wydatków i dochodów wrócimy do pojedynczych rezolucyi komisyi i nad niemi otworzę ponownie dyskusyę.

P. Stapiński. W takim razie proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

Stapiński. Wysoka Izbo!

Uważam, że budżet nasz istotnie nieodmaga, jak podniósł p. ks. Stojałowski, a co ja powtórzę, na rzecz szkolnictwa. Powtórzę za ks. Stojałowskim, że na rzecz szkolnictwa nie obawiamy się wobec ludności przyjąć odpowiedzialności, gdyby wydatki nawet zużycie przez nałożenie dodatków do podatków wzrosły i wobec wyborców odpowiedzialność z całą przyjemnością na to bierzemy. Ja chcę tylko zwrócić uwagę na następującą rzecz.

W rubryce II. pod poz. 8. na remuneracye i zapomogi dla nauczycieli jest wstawiona kwota 44.000 koron. Pytam się w jaki sposób Rada szkolna krajowa ma istotnie znaleźć środki na wynagradzanie pilnych a tem samem na poganiecie niepilnych nauczycieli, jeśli na ten cały sztab 10.000 nauczycieli dajemy jej tylko 44.000 koron, to znaczy po 4 korony na głowę. Jeśli weźmiemy, że przynajmniej 20% uzna Rada szkolna jako gorliwych nauczycieli, to te datki będą tego rodzaju, że chyba, że tak powiem, za nie będzie można napić się chyba na frasunek piwa, bo na więcej nie wystarczy. Chcę przy tej rubryce zwrócić na to uwagę, że takie datki stawiają tylko w kłopot i Radę szkolną, a jeszcze więcej nauczycielstwo — bo nauczycielstwo musi zrezygnować z nadziei na pomoc, chociażby w wypadkach bardzo przykrych, ze strony Rady szkolnej krajowej.

Przychodzę do Rub. III, poz. 12. na koszta podróży nauczycielstwa 18.000 K. Tu zwrócę uwagę na to, co już przy ogólnej dyskusyi szkolnej podniosłem: ażeby Rada szkolna zechciała pilniej uważać na powody i warunki przenosin, ażeby nie działo się jak w gorlickim; — ażeby warowała fundusz krajowy przed zachciankami inspektorów szkolnych, nie pozwalając im dla lada widzimisię urządzać przenosin nauczyciela.

Przy Rub. V. poz. 17. Zasiłki na budowę szkół 200.000 koron, nie przychodzę z wnioskiem bo wiem, że to na nic, a nie chcę ani W. Izbie czasu zabierać, ani sobie zadawać daremnego trudu. Chciałbym jednak zaakcentować wniosek ks Wilczkiewicza, ażeby Rada szkolna zechciała przy dystrybuowaniu tych zasiłków więcej uwzględnić gminy wiejskie, które żadnych funduszy nie mają i nic na szkoły dodać nie mogą. Gminy miejskie mają więcej inteligencji, więcej odczuwają potrzebę szkoły, w gminach wiejskich już samo widmo dodatku na budowę szkoły staje się przeszkodą przy budowie szkoły.

W tej samej rubryce załatwioną jest petycja gminy Zręcin L. 1253/1643. Komisji budżetowej może zabrakło czasu na rozpatrzenie tej petycji. Tam nie chodzi o żaden datek ze strony Rady szkolnej kraj., ale o coś całkiem innego. Mianowicie ś. p. Kłobasa ofiarował legat na rzecz szkoły w kwocie 4.000 zlr., aby przyjść gminie z pomocą w budowie szkoły. Tymczasem c. k. rząd ten fundusz szkolny skonfiskował i nie tylko gminie żadnej subwencji nie daje, ale każe nadto ponad ustawę przepisany ryczałt na szkołę płacić.

Otóż zanoszę prośbę do Rady szkolnej kraj., aby tę sprawę konfiskaty funduszu szkolnego, do stanowczego załatwienia po myśli legatu przyprowadziła.

Przy rub. VII. poz. 22. na niedostateczne fundusze i w tym kierunku. Kto był na egzaminie i widział z jaką pożytecznością spogląda dziatwa na tych 5 lub 6 książeczek na stole nauczycielskim, przeznaczonych na nagrody pilności, ten wie, jak skuteczny może to być środek do wspomnienia pracy nauczyciela i do wzbudzenia większej ochoty do nauki u młodzieży. I jeżeli dziś nie więcej uczynić nie można, to niechajby przy rozdzielaniu funduszu na te nagrody, uwzględniano przede wszystkim szkoły wiejskie, bo w miastach jest i sędzia i starosta, którym łatwiej zdobyć się na podarunek dla szkoły, na 2 lub 3 książeczek, a na wsi o to już trudniej.

Przy Rub. X. poz. 25, skoro tyle razy podnosiłem małą doniosłość rezultatów szkolnictwa, chciałbym i tu, śladem sprawozdawcy komisji, głos podnieść. Byłby czas, ażeby rząd zrozumiał, że oświata jest nie tylko dla nas, ale i dla państwa i zechciał skromne żądania Sejmu uwzględnić.

Wniosków nie stawiam, nie chcąc zabierać czasu, proszę tylko Radę szkolną kraj. ażeby zechciała nasze szczerze intencje, szczególnie w gminach wiejskich uwzględnić i lepiej traktować i nauczycielstwo i dziatwę.

Powiem jeszcze słowo o nauczycielstwie. Szkoły wiejskie w ostatnich czasach wykazują istotnie pracę nauczycielstwa poprawną, znajdujemy dla nauczyciela wśród ludności więcej uznania i jeżeli Rada szkolna zechce szczególną opieką otoczyć gminy wiejskie i nie obrać ich z sił co lepszych, które przenoszą się do miasta, a na wsi zostaje nauczyciel, który egzaminu nie zda, bo nie chce lub nie może — to naprawi przynajmniej w jednym kierunku rzecz jeśli przy nagrodach i remuneracjach więcej interes szkół wiejskich na oku mieć będzie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Szan. p. Łazarski zaatakował sprawozdawcę komisji budżetowej, ale stwierdzam z wdzięcznością, że go zarazem obronił, zapowiadając, że powody przez sprawozdawcę przytoczone, osłodzą odmowę.

Rzeczywiście w teraźniejszym położeniu komisja budżetowa nie może się zgodzić na wniosek p. Łazarskiego, stwierdzić tylko muszę, że ta odmowa jest aktem konieczności, że ona przeto nie jest słodką ani dla komisji budżetowej, ani dla sprawozdawcy, ani dla Sejmu. Nie mniej znajduję, że ultra posse nemo tenetur i że z położeniem finansowym kraju trzeba się liczyć wogóle, a nawet w tych sprawach, które niewątpliwie w sercach członków Wysokiej Izby muszą wywołać pewien wdzięczny odgłos, należy kierować się nie tylko uczuciem, ale i rozumą.

Jeżeli by szan. poseł wiedział, jakie były trudności w uchwaleniu tych drobnych 6.000 K, byłby niejedno twarde zdanie do pewnego stopnia złagodził.

W każdym budżecie musi być harmonia wydatków z dochodami, a zarazem wydatków między sobą, potrzeba też pewnej różnorodności wkładów. Nie myślę, wcale twierdzić jakoby wydatek na szkolnictwo był nieproduktywnym, przeciwnie, jest jednym z najproduktywniejszych, ale jeżeli obok wkładów na szkolnictwo, które mają niewątpliwie uprawnienie, nie będziemy podnosić sił ekonomicznych kraju, jeżeli nie będziemy drenować, jeśli nie damy zasiłków na stacye chowu koni i chowu bydła i t. p. o czym Szan. poseł mówił z pewnym odcieniem ironii, to, co nie daj Boże, przyjdzie czas, w którym, jeśli nie będziemy szkół związać, to w zakładaniu nowych szkół nastąpi z powodu braku środków, stagnacja.

Już w swem przemówieniu na otwarciu Sejmu JE. Marszałek zaznaczył, że zanim

worek krajowy się napełni przez stworzenie nowych źródeł dochodów — co jest dopiero muzyką przyszłości — całą nadzieją naszą jest wzrost wydatności centa. Przyszaję, że trzeba szkoły zakładać, ale trzeba w celu większego wzrostu tej wydatności zachować równowagę pomiędzy wydatkami na cele szkolne i na cele ekonomiczne.

Szan. poseł opowiedział, że wyborcom swoim nie będzie w stanie wytłumaczyć, dlaczego Sejm jego wniosek odrzucił pomimo, że stosunkowo tak mało szkół jest w powiecie bialskim.

Ja na miejscu szan. posła odpowiedziałbym moim wyborcom, że w r. 1896. wydatki na szkoły wynosiły 6,700.000, obecnie wynoszą 12,700.000 więc wzrosły o 6,000.000.

Proszę mi pokazać drugi dział, w którymby wydatki tak znacznie wzrosły! Dalej na miejscu p. Łazarskiego odwołałbym się do wzrostu frekwencji, do zwiększenia liczby szkół, liczby klas, liczby nauczycieli i do bardzo wielu ulepszeń w szkołach, a mnie się zdaje, że oświata w bialskim jest dość rozpowszechniona, a żeby wyborcy zrozumieli, że Sejm zawsze czynił to, co tylko może dla szkolnictwa i aby domagali się od Sejmu tego tylko, co w danej chwili jest możliwe.

Smutna to pociecha dla powiatu bialskiego, Izby i kraju, że w innych powiatach jeszcze gorsze pod względem liczby szkół są stosunki. Wobec twierdzenia szanownego p. Łazarskiego, niech mi będzie wolno podnieść, że wstydem i hańbą to nie jest, jeżeli człowiek tyle tylko robi, ile w danej chwili robić może. Że w danej chwili zrobić nie może więcej, może być przykrością i boleścią, ale nie hańbą i wstydem.

Są w powiecie bialskim przecież czyniki miejscowe, rada szkolna okręgowa, rada powiatowa miasta Biały i cały szereg gmin i obszarów dworskich, to powinny wziąć się do dzieła, a nie wątpię, że działalność ze strony tych czynników pobudzi kraj w przyszłości do większej ofiarności.

P. Stapiński wygłosił szereg uwag o budżecie szkolnym, stylem telegraficznym przechodząc poszczególne pozycje i wykazując, że wymiar ich za skąpy, do argumentów szanownego posła mógłbym bardzo wiele dodać, nie ulega bowiem wątpliwości, że potrzeba jest często większą od proponowanego wydatku.

Jednego tylko zaniedbał szan. poseł powiedzieć t. j. w jaki sposób pokryć te wydatki, których żądał. Brak nam środków pokrycia, a robić wydatki bez pokrycia, to jest polityka finansowa, której rezultaty p.

Stapiński, pierwszyby zganił, podnosząc jako jej niechybny skutek nadmierne obciążenie ludności.

Więc czekajmy w celu wydatniejszego poparcia szkolnictwa szczęśliwszej przyszłości a róbmy w terażniejszości co możemy. Komisya budżetowa ze swej strony bynajmniej nie zajmuje stanowiska przeciwnego celom przez p. Łazarskiego wskazanym, owszem jest przeświadczona, że brak jest szkół w tamtych powiatach, zwraca na to uwagę i ma nadzieję, że w przyszłości będzie można więcej na ten cel przyznać.

Co do petycji gminy Zręcin, komisya budżetowa wcale nie przechodzi nad nią do porządku dziennego, ale odsyła tę sprawę do Rady szkolnej krajowej do zbadania. Według mego zdania wogóle nie jest odpowiedni, aby Wysoki Sejm zajmował się sprawami czysto administracyjnymi, sprawy te bowiem należą do władz administracyjnych, a dopiero wówczas, gdyby się, pomimo odesłania petycji do Rady szkolnej, stała krzywda, gdyby Rada szkolna nie chciała jakiegóż możliwego a słusznego żądania uwzględnić, może się sprawą administracyjną zająć Wysoka Izba.

Co się tyczy uwag posła Stapińskiego, że państwo za mało przyczynia się do wydatków w dziale szkolnictwa ludowego, t. j. w dziale seminaryów, stypendyów i inspekcji, to zgadzam się z niemi, jaknajzupełniej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Pp. Łazarski i Szwed postawili wniosek aby specjalnie dla szkół powiatu bialskiego i żywieckiego wstawić zamiast kwoty 6000 K proponowanej przez komisję, kwotę 60.000 K, t. j. na budowę szkół i remuneracye nauczycieli. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (*Nieperwność*). Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu*). Za wnioskiem głosowało posłów 42, przeciw 44, wniosek upadł. Kto przyjmuje wszystkie cyfry wydatków i dochodów, czyli poz. 98, proponowaną przez komisję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte,

Przechodzimy do rezolucji.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Tem samem załatwiono wnioski pp. Łazarskiego i Schweda oraz tow. o zasiłki na szkoły ludowe polskie w powiecie bialskim i żywieckim (*czyta*):

Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) Ażby powiększył liczbę inspektorów krajowych i okręgowych, oraz utworzył

posadę krajowego inspektora kursów i szkół rolniczych i sumę potrzebną na ten cel wstawił do preliminarza budżetu na rok 1906.

2) Ażeby zwrócił szczególną uwagę na niedostateczną liczbę inspektorów szkolnych dla miasta Lwowa.

Sejm odsyła petycyę 1254/967 grona nauczycieli w Buczaczu,

1459/1181 nauczycieli i nauczycielstwa z Rożniatowa.

1494/1136 Henryka Baczyńskiego,

437/308 Klemensa Gabryela,

1294/1005 Jana Kurmana,

437/306 Jana Kazanowskiego,

522/385 Leona Kozakiewicza,

1147/892 Jakóba Dochniaka,

1139/873 Józefa Trznadła,

1165/909 Antoniego Lisowskiego,

Wdów po nauczycielach:

1599/1210 Karoliny Sterankowej,

1622/1232 Leopoldyny Pollo,

1644/1254 Bronisławy Szeremeth,

1564/1191 Anny Kuziów,

1677/894 Honoraty Ziembowej,

362/264 Stanisławy Jaworskiej,

215/108 Julii Szemlejowej,

319/191 Klementyny Przykovej,

331/203 Leonii Spaczyńskiej,

597/418 Agaty Szaraniewiczowej, do Rady szkolnej krajowej do załatwienia w granicach ryczałtu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (*czyta*):

Komisya wnosi:

Sejm odsyła petycyę w sprawie subwencyi lub pożyczek na budowy szkół:

896/693 Gminy miasta Krakowa,

1325/1017 Zarządu Samborskiego Koła Szkoły ludowej,

450/319 Zarządu szkoły żeńskiej w Uhnowie,

1356/1046 Rady szkolnej miejscowej w Fatowcach,

1326/1018 Gminy Jaworsko,

1643/1253 Gminy Zręcin, do Rady szkolnej do załatwienia w granicach ryczałtu.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Pomimo, że w dyskusyi szkolnej, w której uczestniczyliśmy, wiele rzeczy zostało wyświetlonych, to jednak wobec całkiem nowych argumentów i nowych życzeń, jakie znajdujemy w sprawozdaniu komisji budżetowej, muszę choć na chwil kilka głos zabrać przy tej sposobności.

Mianowicie spotykam tu między innymi na str. 14. życzenie wypowiedziane w komisji budżetowej przez p. Stanisława Jędrzejowicza, czy nie byłoby na czasie pomyśleć o pewnych opłatach szkolnych? czy nie należałoby, aby Rada szkolna wspólnie z Wydziałem krajowym wzięła tę sprawę pod rozważę?

Wprawdzie komisya budżetowa pod tym względem rezolucyi nie stawia, jednakże nawet przeciwko takiemu przypuszczeniu my tu oświadczyć się musimy i sędzę, że poza głosem p. Jędrzejowicza, chyba wiele głosów w tej Izbie za tą sprawą nie znajdziemy i że ofiarność na szkoły w tej Izbie nie ustanie.

Dalej na stronie 15. jest dla nas rzecz całkiem nowa, przedstawiona przez Radę szkolną, mianowicie tam, gdzie chodzi o spór nauczyciela z katechetą, wówczas nauczyciela choćby nawet nie był winnym, przenosi się.

(*P. Bojko: Ślusarz zawinił a kowala powieszono*).

Przeciwko takiego rodzaju postępowaniu stanowczo zastrzedz się musimy, bo przedewszystkiem musi obudzić rozgoryczenie u nauczycieli a powtóre, postępowanie takie zadaje wprost gwałt pierwszym zasadom sprawiedliwości.

Wysoki Sejmie! Już kilkakrotnie wspominałem tu o uczuciach religijnych i jeszcze raz powtarzam, że my, jako rzymsko-katolicy, jako ci przedstawiciele ludu, który jest katolickim, jesteśmy z całym uszanowaniem dla religii i chcemy w tym kierunku współdziałać, aby religia katolicka żadnego szwanku nie poniosła, ale to, o czem komisya budżetowa mówi, nie jest już religią, to już jest po prostu zamach dokonany na nasze przekonania, na nasze stosunki, jako ludzi.

Chciałbym, aby Wysoka Izba pod tym względem przypomniiała sobie, co o tem mówi uznany chyba katolik, Eksc. Bobrzyński w swojej historii i dlatego pozwolę sobie odnośny ustęp przeczytać.

Oto czytamy w drugim wydaniu Dziejów Polski p. Bobrzyńskiego w tomie II. na stronie 302. co następuje (*czyta*):

„Kasata zakonu Jezuitów przez Klemensa XIV. papieża — fakt to nieobliczony w dodatnich swoich dla narodu polskiego następstwach. Stowarzyszenie religijne, kosmopolityczne, dla interesów narodowych Polski nie mogło mieć wyrozumienia i w celach wyłączanie religijnych pragnęło ją zużytkować...

Zrozumiałe ze strony Jezuitów, ale zgubne dla narodu, bo jednostronne i wygórowane do przesady dążenia ku jak największej prawowierności, doprowadziło ich do tego, że ze szkół swych rugowali wszelką swobodę myśli. Równym za to krokiem z upadkiem wiedzy postępowało potęgowanie uczuć religijnych, aż do fanatyzmu, wstrząsającego całym porządkiem społecznym“.

A dalej (czyta):

„Nieprzebita ciemność ogarnęła umysły polskie niegdyś tak garnące się do światła, tak chciwie, tak gorączkowo przyswajające sobie wyniki powszechnego postępu i wiedzy.

System jezuicki nie uznawał swobodnej samoistnej wiedzy, stworzonym był na to, ażeby z wiedzą taką walczyć, ażeby przed jej mniemaniami niebezpieczeństwo ludzkość ochraniać“.

Proszę więc, aby Wysoka Izba z historii naszej sobie wzięła przykład ten do serca i świadomie nie szła w tym kierunku, aby wszelkim zapędem i zakusom w tym względzie energicznie stawiała opór.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu do tej sprawy a nie do książki p. Bobrzyńskiego? (*Wesołość. Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, roz rawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że w sprawie opłat szkolnych, komisya uchwał żadnych nie powzięła.

Co się zaś tyczy tych opłat, to widzimy je w całym szeregu krajów, takie opłaty mamy w wielu państwach niemieckich, mamy w Czechach i t. d.

Opłaty te nie odbierają możności ubogim uczęszczania do szkoły ale wychodzą z tego założenia, że bogatszy może słusznie pewną opłatę złożyć, a nie powinien nauki pobierać zupełnie bezpłatnie, dla ubogich zaś nauka ma być bezwarunkowo bezpłatną.

Jeżeli chodzi o moje osobiste zapatrywanie, to powiem, że w naszych stosunkach mogłoby zaprowadzenie opłaty odstraszyć od szkolnictwa i że to jest rzecz, którą należy zachować na później.

Co się tyczy drugiej części przemówienia szan. p. Stapińskiego, jakoby nauczyciel miał być karany za winy, których nie popełnił, to ustęp ten w przemówieniu p. Wiceprezydenta Rady szkolnej tak opiewa (czyta):

„W wypadkach ad b) Rada szkolna krajowa stara się zbadać przyczyny zatargu. Jeżeli winnym nieporozumienia jest nauczyciel, przenosi go Rada szkolna krajowa na inne stanowisko; jeżeli przyczyna zatargu leży po drugiej stronie, stara się Rada szkolna krajowa o usunięcie przyczyn w porozumieniu z właściwym ordynaryatem, najczęściej jednakże i w tym razie ustępuje nauczyciel, ażeby nie utrudniać sprawy“.

Daruje p. poseł, ale przeniesienie nauczyciela ze względów służbowych nie jest jeszcze karą. Pytam się, czy tam gdzie chodzi o dobro szkoły, o dobro młodzieży szkolnej, czy tam nie można żądać także i od nauczyciela poświęcenia swego ja.

Jeżeli chodzi o dobro szkoły, jeżeli chodzi o postęp w szkole i o harmonię czynników, które się nią zajmują, do ofiar powinno być gotowe całe społeczeństwo a przede wszystkim ten, który jest najbliższym szkoły, tj. nauczyciel powinien być gotowym do pewnych ofiar.

Przechodzę do ustępu przemówienia p. Stapińskiego, w którym cytował ustęp z historii p. Bobrzyńskiego. Nie mogę się dopatrzyć związku pomiędzy wychowaniem Jezuitów, którzy w XVII. i XVIII. wieku trudnili się szkołami średnimi, a pomiędzy szkołą ludową w XX. wieku.

Niemam pod ręką na trybunie dzieła p. Bobrzyńskiego, a więc nie mogę stwierdzić, jaki jest związek przytoczonych przez p. Stapińskiego ustępów z innymi częściami historii p. Bobrzyńskiego.

Jeżeli jednak JE. poseł Bobrzyński zarzucił szkołom jezuickim kosmopolityzm, to się z tak sformułowanym zarzutem nie zgadzam, bo przeciwnie, błędem szkół jezuickich nie był jezuityzm, ale zbyt znaczne udłanie wpływom XVII. i XVIII. stulecia, zbyt znaczna pobłażliwość dla wad narodowych i bezkrytyczne przejście się wadami narodu i czasu. Zarzucić im można prędzej pewien szowinizm, aniżeli kosmopolityzm.

Co się tyczy błędów w nauczaniu jezuickim, to proszę szan. posła Stapińskiego porównać system nauczania Jezuitów z innymi współczesnymi systemami nauczania w Europie, a z pewnością dojdzie p. Stapiński do tego przekonania, że system nauczania Jezuitów nie był najlepszym, ale także i nie był najgorszym w Europie.

W Polsce miał on wady swego narodu i swego czasu.

Na tem kończę, bo nie chcę się narażać na wezwanie mnie ze strony JE. Marszałka do przedmiotu, powtarzam bowiem, pomiędzy szkołami jezuickimi w XVII. i XVIII. wieku a wpływem duchowieństwa w szkole ludowej, związku nie ma.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (*czyta*):

Komisya wnosi:

1) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencji na stypendya dla kandydatów szkół ludowych.

2) Sejm wzywa ponownie rząd do wstawienia w budżet na r. 1905 kwotę potrzebną na założenie kilku nowych seminariów w Galicyi.

Uchwałami powyższemi załatwi Wysocki Sejm petycyę:

276/149 i 446/315. Dominikanek z Rawy ruskiej.

985/766 Sióstr Felicjanek w Bełzie.

Komisya wnosi:

Sejm odsyła petycyę

1582/1206 Sióstr miłosierdzia w Nowosiólkach.

78/613. Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Uhnowie.

750/589, Stowarzyszenia Dom Rodziny o stałą subwencyę na utrzymanie 7-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej i Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, oraz internatu, do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na rok 1906.

Sejm odsyła petycyę o zwolnienie od prestacyi szkolnych:

850/649. Przysiółka Tyczyn nowy ad Zazdrość w powiecie Trembowelskim.

426/295. Gminy miasta Buczacza.

414/286. Zwierzchności gminnej w Weśołowie.

413/285. Gminy Dębno.

406/278. Gminy Leszczowate.

364/236. Zwierzchności Gminy Melna w powiecie Rohatyńskim.

473/342. Gminy Huta Różaniecka.

128/41. Zwierzchności Gminy Liszna.
637/438. Urzędu miejskiego w Zatorze.

918/711. Gmin Gorzyce, Motycze i Zalesie Gorzyckie.

938/730. Gminy Bratkowice.

1072/839. Gminy miasta Ropczyce.

414/286. Zwierzchności Gminnej w Weśołowie,

do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej.

Sejm odsyła petycyę miasta Wadowic 1145/889 do Wydziału krajowego do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wydatki funduszu emerytalnego.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek 90.000 koron.

Rubr. II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 670.000 koron.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 265.000 koron.

Rubr. IV. Dodatek na wychowanie sierót po nauczycielach 62.000 koron.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pozgone 30.000 koron.

Rubr. VI. Zwroty z wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 3.000 koron.

Rubr. VII. Koszta zarządu 100 koron.

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki — koron

Wydano na rzecz majątku zarodowego — koron.

Suma wydatków 1,120.100 koron.

II. Dochody funduszu emerytalnego.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 2.680 K.

Rubr. II. Datki stałe z krajowego funduszu szkolnego 25.600 K.

Rubr. III. Zapisy i darowizny — K.

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 31.936 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 166.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe za czas służby przedetatowej 25.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody — K.

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych — K.

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich — K.

Rubr. X. Zwroty z pensyi wdów — K.

Rubr. XI. Zwroty z dodatków na wychowanie dzieci — K.

Rubr. XII. Zwroty z odpaw i kwartałów pozgonnych — K.

Przyjęto z majątku zarodowego — K.

Suma dochodów 251.216 K.

W porównaniu ze sumą wydatków 1,120.100 K.

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 868.884 K.

III. Wysoki Sejm raczy wstawić do Rubryki V. poz. 99. preliminarza na rok 1905 niedobór funduszu emerytalnego do pokrycia z funduszu krajowego 868.884 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wydatki i dochody oraz wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (*czyta*):

Poz. 100. Na subwencję dla istniejących już internatów, do rozporządzalności Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową 12.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Jaworski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jaworski.

P. **Jaworski** Władysław. Wysoka Izbo!

W poz. 100 znajdujemy jako subwencję dla internatów kwotę 12.000 kor.

Kwota ta jest za małą z następujących 3 powodów: 1) artykuły żywności są coraz droższe; 2) liczba korzystających z tej subwencji internatów jest coraz wyższa, w ostatnich czasach prawie o 2 razy wyższa; 3) liczba internatów wzrasta.

Gdy zaś kwota przeznaczona na internaty jest ryczałtem, z którego mają być obdzielone wszystkie internaty, przeto na każdy z nich przypada kwota coraz to mniejsza.

Od r. 1901 przybyło nowych 5 internatów, a mianowicie: we Lwowie drugi

męski, we Lwowie żeński, w Tarnopolu męski i w Przemyślu żeński.

Wskutek tego internaty starsze otrzymują coraz to mniejszy udział. I tak: internat św. Józefata z 800 kor., spadł na 600 kor.; internat św. Maryi z 900 kor. spadł na 750 kor.; internat we Lwowie z 1900 K. na 1100 K., internat w Przemyślu z 1000 K. na 800 K.

Dlatego stawiam wniosek, ażeby w tej poz. 100 subwencję na internaty podwyższyć o 2.000 K.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Michałowski** Proszę o głos.

P. **Marszałek.** Głos ma p. Michałowski.

P. **Michałowski.** Ja jak najgoręcej popieram ten wniosek. W kraju naszym jest bowiem 30 internatów dla uczniów seminariów nauczycielskich. Wszystkie te internaty utrzymują się przeważnie z datków, względnie z tych stypendyów, które przyznawane bywają internistom.

Kwoty te zaledwie wystarczają na skromne utrzymanie wychowanków, żadną jednak miarą nie mogą wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb i utrzymywanie budynków, a przedewszystkiem na spłatę rat amortyzacyjnych.

Dlatego te internaty rok rocznie oczekują z upragnieniem tych zasiłków, jakie im Sejm daje, ażeby mieć choć czem zapłacić raty amortyzacyjne.

Gdybyśmy im tych zasiłków nie dali, albo tylko zbyt małe, to wkrótce musiałyby internaty przejść na własność instytucji finansowych.

Na ofiarność publiczną trudno już liczyć, bo ofiarność ta ustaje zazwyczaj z chwilą, gdy już internat ma własny budynek; a wtedy dopiero zaczynają się dlań chwile najprzykrzejsze.

Muszę jeszcze zauważyć, że pieniądze, które kraj daje na budowę internatów, nie są bynajmniej stracone, albowiem, Wydział krajowy intabulując się na budynku, staje się poniekąd częściowym właścicielem tego budynku.

Usilnie więc popieram wniosek p. Jaworskiego i spodziewam się, że i p. sprawozdawca będzie mu przychylny, sądząc bowiem, że 2000 kor. w tym ogromnym budżecie krajowym, znajdują jeszcze pomieszczenie.

(*Oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Poparcie internatów, to bardzo cenny spadek, jaki obecne Kółko krakowskie otrzymało po pierwszym inicjatorze w tej sprawie, nieodżałowanym ś. p. Pawle Popieleu i dawnym Klubie reformy. Jest bowiem niewątpliwie obowiązkiem kraju przyszłym nauczycielom dać nie tylko naukę ale i wychowanie. Jest to jeden z najpożyteczniejszych wydatków.

Z komisją nie miałem sposobności porozumieć się, wdzięczny jednak jestem Prezesowi komisji JE. hr. Kazimierzowi Badiemu i generalnemu sprawozdawcy JE. panu Dawidowi Abrahamowiczowi za to, że zgadzając się przedemną na wniosek szanownego posła Jaworskiego, uchronili mnie od przykrości zwalczania tego wniosku.

W imieniu całej komisji budżetowej nie mam prawa złożyć odpowiedniego oświadczenia, ale jako poseł, w porozumieniu z prezesem i generalnym sprawozdawcą, mogę oświadczyć, że za tym wnioskiem głosować będę. (*Oklaski*).

Marszałek. Po tak wymownej obronie wniosków komisji przez szan. sprawozdawcę, (*Wesołość*) podam do głosowania wniosek p. Jaworskiego.

Kto przyjmuje wniosek p. Jaworskiego, ażeby w poz. 100. na subwencye dla internatów wstawić zamiast kwoty 12.000 K. kwotę 14.000 K., zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (*czyta*):

Poz. 101. Na budowę domów dla internatów, nadzwyczajny wydatek 40.000 K.

Komisja wnosi:

Sejm odsyła petycyę o zasiłki na utrzymanie i kosztą budowy internatów:

Towarzystwa opieki nad internatem w Sokalu 1567/1194 i 1566/1193.

Ks. Wawrzyńca Pilszaka, kierownika internatu w Rzeszowie 421/290.

Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Krakowie 784/613 i 119/32.

Komitetu dla internatu w Stanisławowie 1298/1008.

Zakonnice Bazylianek w Przemyślu, o zapomogę na utrzymanie instytutu dla uczennic c. k. żeńskiego seminarium 553/396.

Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie 543.

Towarzystwa Opieki obywatelskiej nad internatem we Lwowie 1062/830 i 1063/331.

Komitetu internatu św. Jozafata 1014/789.

Komitetu internatu w Zaleszczykach 1019/792.

Towarzystwa Opieki nad internatem Piramowicza 1076/843.

Internatu dla uczniów Seminarium nauczycielskiego w Krakowie 214/107 i 217/110.

Towarzystwa Opieki nad Internatem dla uczniów c. k. Seminarium nauczycielskiego w Tarnopolu 249/142.

Kuratoryi internatu św. Józefa w Tarnowie 388/260.

Adeli Budowskiej, utrzymującej internat dla uczniów c. k. Seminarium nauczycielskiego w Tarnowie 389/261 do Wydziału krajowego, do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w granicach ryczałtu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pozycyę i wniossek zechce rękę podnieść (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje rubryka V. Oświata. Dział III. Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze. Pozycyę 102—124. Dział IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa. Pozycyę 125—157. Dział VI. Rozmaite. Pozycyę 179—185.

Sprawozdawca poseł Głabiński ma głos.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*).

III. Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze.

Poz. 102. Na utrzymanie szkoły polskiej w Białej (stała subwencya) do rozporządzenia Wydziału krajowego 30.000 K.

Tem zostaje załatwioną petycyą Towarzystwa szkoły ludowej do l. 972 o ukrajowienie szkoły w Białej, lub o wydatniejszą subwencyę.

Poz. 102 a. Prywatne Seminarium nauczycielskie żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie, wskutek petycyi do l. 912 (jednorazowo) 2000 K.

Poz. 102 b) Prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie Franaiszka Preisendanza w Krakowie (jednorazowo) 2000 K wskutek petycyi do l. 762.

Poz. 102 c. Zakład naukowy żeński, im. król. Jadwigi, gminy miasta Lwowa 2000 K wskutek petycyi do l. 1586.

Poz. 102 d. Dla kursów wyższych dla kobiet im. Adryana Baranieckiego w Krakowie, (jednorazowo) do rozporz. Wydziału krajowego, pod warunkiem, jeżeli c. k. Rząd przyzna subwencję z funduszków państwowych 2000 K, wskutek petycyi do l. 752.

Poz. 102 e. Seminarium prywatne żeńskie ruskie, utrzymywane przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, (jednorazowo) do rozp. Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową 1000 K wskutek petycyi do l. 540.

Poz. 103. Prywatna średnia szkoła żeńska we Lwowie, utrzymywana przez Towarzystwo „Gimnazyum żeńskie“ 1000 K.

Poz. 104. Prywatna szkoła żeńska w Krakowie, zasiłek stały 1000 K.

Poz. 105. Kurs naukowy żeński w Tarnowie w myśl uchwały Sejmu z 11. lipca 1902. 800 K.

Poz. 106. Instytut naukowo-wychowawczy żeński im. Lenartowicza w Stanisławowie 600 K.

Poz. 107. Ruskie towarzystwo pedagogiczne, na utrzymanie szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie 8000 K, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek petycyi do l. 549.

Poz. 108. Zakład sierót im. św. Heleny we Lwowie 200 K. .

Poz. 109. Ruski instytut dla dziewcząt w Przemyśle:

a) stała subwencya 400 K.

b) jednorazowy zasiłek na pokrycie szkód pożarem spowodowanych 2000 K, wskutek petycyi do l. 534.

Poz. 110. Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodzina Maryi“ w Łomnej 600 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek petycyi do l. 438.

Poz. 111. Ryczałt na zasiłki dla burs mieszczących młodzież polską i ruską do rozporządzenia Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową 10.500 K. o 500 koron więcej niż w zeszłym roku z powodu powstania nowych burs.

Odnośnie do tej pozycyi przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycyę:

Bursy im. św. Jana Kantego w Krakowie do l. 120.

Bursy im. Kopernika w Jarosławiu do l. 130.

Ruskiej bursy w Sniatynie do l. 143.

„ „ filii Tow. Proświty w Nowym Sączu do l. 199.

Ruskiej bursy filii Tow. Proświty w Złoczowie do l. 204.

Polskiej bursy w Kołomyi do l. 212.
„ „ im. św. Mikołaja w Złoczowie do l. 224.

Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu do l. 248.

Bursy jubileuszowej w Sanoku do l. 329.

Polskiej bursy im. św. Mikołaja w Przemyśle do l. 532.

Polskiej bursy Tow. pedagogicznego we Lwowie do l. 546.

Bursy domu im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie do l. 551;

Bursy im. św. Kazimierza w Podgórzu do l. 605.

Polskiej bursy w Brodach do l. 622.
„ „ włościańskiej we Lwowie do l. 773.

Polskiej bursy im. Mickiewicza w Stryju do l. 843.

Bursy chrześcijańskiej w Brodach do l. 849.

Ruskiej bursy w Tarnopolu do l. 855.

Bursy przemyskiej do l. 999.

Ruskiej bursy im św. Mikołaja w Tarnopolu do l. 856.

Polskiej bursy ludowej w Zaleszczykach do l. 1018.

Polskiej bursy w Tarnopolu do l. 905.
„ „ w Jarosławiu do l. 1007.
„ „ dla dziewcząt w Kołomyi do l. 1116.

Ruskiej bursy w Nowym Sączu do l. 1134.

Ruskiej bursy w Stanisławowie do l. 1142.

Ruskiej bursy we Lwowie do l. 1149.

„ „ w Sokalu do l. 1157.

„ „ w Brodach do l. 1150.

„ „ w Drohobyczu do l. 1153.

Polskiej bursy w Kałuszu do l. 1181.

Bursy nauczycielskiej w Krakowie do l. 1233.

Polskiej bursy w Samborze do l. 1243.

Bursy gimnazjalnej w Samborze do l. 1329.

Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach do l. 1350.

Ruskiej bursy włościańskiej w Stanisławowie do l. 1392.

Bursy gimnazjalnej w Bochni do l. 1394.

Bursy w Jaśle do l. 1498.

Bursy im. Adama Mickiewicza w Sokalu do l. 1508.

Bursy im. św. Jadwigi w Dębicy do l. 1509.

Ruskiej bursy w Tarnopolu do l. 1518

„ „ w Stryju do l. 1600.

Polskiej bursy w Brzeżanach do l. 1647.

Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie do l. 1648.

Zawartych w niektórych petycjach żądań o wyższe subwencje na budowę domów, lub spłatę długów, komisya dla braku funduszów uwzględnić nie mogła.

Poz. 112. Internat X. X. Zmartwychwstańców we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 9.000 K.

Poz. 113. Zakład dla głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 85 wychowanków a 240 K. — 20.400 K.

b) na utrzymanie zakładu 5.000 K.

c) na amortyzację pożyczki 36.000 K. na budowę II. piętra, zaciągniętej przez dyrekcyę zakładu, VI. rata amortyzacyjna (aż do pierwszego półrocza 1934), 1990 K, razem 27.390 K.

Poz. 114. Szkoła dla głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 800 K.

Poz. 115. Zakład dla ciemnych we Lwowie:

a) na utrzymanie zakładu 7.600 K.

b) na stypendya 10 wychowanków po 240 K. — 2.400 K., razem 10.000 K.

Poz. 116. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 2.000 K.

Poz. 117. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 2.000 K.

Poz. 118. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 6.500 K., więcej o 500 koron niż w zeszłym roku, z powodu powstania nowych gniazd sokolich.

Odnosnie do tej pozycyi przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycye:

Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie do l. 1339 i Towarzystw gimnastycznych do l. 107, 384, 407, 458, 590, 641, 726, 766, 1113, 1117, 1144, 1241, 1278, 1341, 1348, 1361, 1376, 1377, 1495, 1552, 1554.

Poz. 119. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie, na cele Towarzystwa i wydawnictwa 1000 K. wskutek petycyi do l. 1340.

Poz. 120. Zakład błog. Kunegundy w Nowym Sączu dla kształcenia wzorowych gospodyń 600 K.

Poz. 121. Zgromadzenie Sióstr Urszulanek w Kołomyi, zasiłek na częściową amortyzację pożyczki na rozszerzenie budynku szkolnego, III. rata z 20-lecia, 500 K.

Poz. 122. Na rozszerzenie budynku szkoły wydziałowej żeńskiej SS. Bazylianek w Jaworowie, I. rata z 15-lecia z przyznanych 6.000 K. — 400 K.

Poz. 123. Zakład wychowawczy PP. Bazylianek w Stanisławowie, zasiłek 400 K., zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek prośby do l. 1.301.

Poz. 124. Zgromadzenie Sióstr Felicjanek na utrzymanie domu głównego w Krakowie 2.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos do pozycyi 111. cz. s. 1150.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do jakiej pozycyi?

P. Bojko. Proszę o głos do pozycyi 113.

Marszałek. Poddam najpierw pod głosowanie wszystkie pozycye 102—124 z wyjątkiem pozycyi 111. i 113.

Kto przyjmuje pozycye 102—124. z wyjątkiem pozycyi 111. i 113. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Do pozycyi 111. zażądał głosu p. Ochrymowicz, udzielam mu głosu.

P. Ochrymowicz. Wysokij Sojme!

Bursa ruska w Brodach wnesła petycju o subwencju. A jest napysano pid cz. 622. oczywdno czerez oszybku drukarsku, zamist' „Ruskoj bursy w Brodach“ „Polskoj bursy w Brodach“.

Otżeż ja proszu, szczyoby ta oszybka zistała poprawłena i szczyoby zamist słowa „Polskoj“ buło umiszczono słowo: „Ruskoj“.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gniewosz.

P. Gniewosz. Tak samo ruska bursa jak i polska wniosły do Wysockiego Sejmu petycję o zapomogę, czy tam subwencję.

Dlatego należałoby było w tej pozycji napisać: Bursy polskiej i ruskiej, gdyż rozumie się tu obie bursy.

Marszałek. Czy w obec tego wyjaśnienia p. Gniewosza, szanowny p. Ochrymowicz cofa swój wniosek?

P. Ochrymowicz. Jesli sia maje czezez to rozumity obi bursy, to swoje wnesenie cofaju.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Wszystkie podania zostały odesłane do Wydziału krajowego, nietylko te, które są wymienione, ale i te, które później weszły, bo wszystkie mają czerpać z tego ryczałtu ogólnego. Tutaj podania są wymienione według liczb, pod którymi weszły.

Podanie n. p. 1 622. najpierw wymieniono, a drugie 1150. później, gdyż pierwsze weszło wcześniej, a drugie później.

Ale mogę zapewnić szanownych panów, że wszystkie te podania zostaną razem odesłane do Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycję, 111. oraz wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Do pozycji 113-tej ma głos p. Bojko.

P. Bojko. Wysoka Izbo!

Nauczyciele w szkołach ludowych narzekają na swoją niedolę i czynią różne starania, ażeby los swój poprawić.

Rzeczywiście przyznać potrzeba, że prawie co roku jakieś zdobycze odnoszą. Nie są jednak w ten sposób nauczyciele w zakładzie głuchoniemych we Lwowie, którzy mają o wiele więcej pracy nad dziatwą są bardzo upośledzeni, gdyż na starość nie mają zapewnionego zaopatrzenia. Wysoki Sejm nie spuszcza wprawdzie z oka tego jedynego instytutu we Lwowie tak pożytecznego, zapomina jednak o nauczycielach tego zakładu, którzy na starość zostają bez zaopatrzenia, która to rzecz wymaga stanowczo poprawy.

Znając doskonale tegoroczny budżet, nie stawiam żadnego wniosku w kierunku ukrajowienia tego zakładu, zwracam jednak uwagę na to, że taki stan rzeczy dalej trwać

nie może, Musimy przyjść w najbliższej przyszłości z wnioskiem, ażeby tym nauczycielom zapewnić przyszłość i zaopatrzenie na starość.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Mogę tylko wyjaśnić, że zakład ten nie jest zakładem odrębnym i że podniesienie płac nauczycieli od nas nie zależy. Ewentualnie zakład może się udać do kraju o podwyżkę, ale o regulacji myśleć nie możemy.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycję 113 zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Głabiński (czyta):

IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa.

Poz. 125. Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie 1.000 K. wskutek petycji do l. 1.123.

Poz. 125a. Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie 1.000 K. wskutek petycji do l. 1.237.

Poz. 126. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, na koszt walnego zgromadzenia 400 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

Poz. 127. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

Poz. 127a. Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie 500 K. wskutek petycji do l. 1.467.

Poz. 128. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ w Krakowie, zasiłek stały 3.000 K.

Poz. 129. Towarzystwo j. w. w Tarnowie 200 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek petycji do l. 620.

Poz. 130. Polskie stowarzyszenie „Strzecha“ we Wiedniu 200 K.

Poz. 131. Polskie stowarzyszenie „Przytulisko“ we Wiedniu 200 K.

Poz. 132. Biblioteka polska we Wiedniu 400 K.

Poz. 133. Stowarzyszeniom rzemieślniczym we Lwowie i na prowincji, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 K.

Odnośnie do tej pozycji, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia pety-

cyje stowarzyszeń rzemieślniczych: do l. 131, 630, 831, 840, 842, 845, 1.082, 1.140, 1.252, 1.269, 1.275, 1.613, 777.

Poz. 134. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, na koszt walnego Zgromadzenia 300 K. wskutek petycji do l. 544

Poz. 135. Dla fundacji „Macierz polska“, na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 10.000 K.

Poz. 136. Towarzystwo pedagogiczne, zasiłek na wydawnictwo „Szkoły“ 1.000 K.

Poz. 136a. Wydawnictwo dwutygodnika „Rodzina i Szkoła“ z dodatkiem naukowym „Wiedza i praca“ we Lwowie 300 K. wskutek petycji do l. 935.

Poz. 136b. Polskie „Muzeum szkolne“ we Lwowie (jednorazowo) 500 K. wskutek petycji do l. 463.

Poz. 137. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ 2.000 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek petycji do l. 147.

Poz. 138. Zasiłek dla czasopisma „Kosmos“ 1.000 K.

Poz. 139. Wydawnictwo dziełek ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego 2.000 K.

Poz. 140. Towarzystwo historyczne we Lwowie 1.400 K. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i wskutek petycji do l. 1.253.

Poz. 141. Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, na wydawnictwo dzieł tegoż do rozporządzenia Wydziału krajowego 800 K.

Poz. 142. Towarzystwo ludoznawcze na wydawnictwo czasopisma „Lud“ 400 K. wskutek petycji do l. 94.

Poz. 143. Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa, na wydawnictwo 800 K., wskutek petycji do l. 665.

Poz. 144. Redakcja dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie 300 K.

Poz. 145. Redakcja pism dla dzieci: „Mały Świątek“ oraz „Wiek Młody“ we Lwowie 200 K.

Poz. 146. a) na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 3.000 K.

b) na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000 K., razem 15.000 K.

Poz. 147. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, na wydawnictwo czasopisma „Dźwięk“ 400 K., wskutek petycji do l. 545.

Poz, 147 a) Towarzystwo pedagogiczne

we Lwowie, na wydawnictwo „Praktyki szkolnej“ 400 K., wskutek petycji do l. 1.464.

Poz. 148. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, na wydawnictwo Biblioteki dla młodzieży 600 K., wskutek petycji do l. 548.

Poz. 148 a. Towarzystwo pedagogiczne na wydawnictwo Biblioteki dla młodzieży 400 K., wskutek petycji do l. 1465.

Poz. 149. Zasiłek dla ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, dla ruskiej gazety „Uczytel“ do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 K., wskutek petycji do l. 547 i zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

Poz. 150. Towarzystwo „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897, 6.000 K., wskutek petycji do l. 383 i zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

Poz. 151. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, na wydawnictwo ruskiej biblioteki historycznej, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 K., wskutek petycji do l. 674.

Poz. 152. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, dla komisji archeograficznej na wydawnictwo histor. materiałów, do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.500 K., wskutek petycji do l. 676.

Poz. 153. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, na wydawnictwa naukowe do rozporządzenia Wydziału krajowego 4.500 K. wskutek petycji do l. 678.

Poz. 154. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, dla komisji etnograficznej na wydawnictwa, do rozporządzenia Wydziału krajowego 2.000 K., wskutek petycji do l. 677.

Poz. 155. Ks. Dzułyński, gr.-kat. proboszcz w Łapszynie, na wydawnictwa ruskie „Posłannik“ i „Książeczki misyjne“, do rozporządzenia Wydziału krajowego 800 K.,

Poz. 156. OO. Bazylianie na wydawnictwo pism religijno-moralnej treści 400 K.

Poz. 156 a. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie 1.000 K., wskutek petycji do l. 866.

Poz. 156 b) Krakowskie Towarzystwo techniczne, na wydawnictwo miesięcznika „Architekt“ 400 K., wskutek petycji do l. 1502.

Poz. 156 c) Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie, na wydawnictwo „Wiadomości numizmatyczno - archeologicznych“ 400 K., wskutek petycji do l. 748.

Poz. 157. Na wydawnictwo „Biblioteki politechnicznej“ I. rata z subwencji 10 000 K., płatnej w 10. ratach rocznych po 1.000 K., zgodnie z wnioskiem Wydział krajowego i petycją rektoratu Szkoły politechn. do l. 401.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Włodek Filip. Proszę o głos do pozycyi 126.

P. Bojko. Proszę o głos do pozycyi 135.

P. Stapiński. Proszę o głos do pozycyi 136, 136 a. i 144.

Marszałek. Najpierw poddam pod głosowanie pozycye od 125.—157. włącznie z wyjątkiem pozycyi 126. 135. 136., 136. a. i 144.

Kto przyjmuje pozycye od 125.—157. włącznie z wyjątkiem pozycyi 126, 135, 136, 136 a. i 144 zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Do pozycyi 126. zażądał głosu p. Włodek. Udzielam mu głosu.

P. Włodek Filip. Wysoki Sejmie!

Zjazdy Towarzystwa pedagogicznego są zjazdami prywatnymi, więc subwencjonowanie ich nie jest uzasadnione. Zresztą Towarzystwo to jest dość zamożne, więc z własnych funduszków może pokryć koszty zjazdów. Dlatego wnoszę o skreślenie tej pozycyi a odnosi się to także do pozycyi 134.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna ilość*). Nie został poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Głabiński.** Nie widzę żadnego powodu do skreślenia tej pozycyi, bo jak wiadomo, Towarzystwo pedagogiczne nie ma takiego majątku, któryby pokrywał wydatki manipulacyjne, na druki etc. Więc ja wnoszę na pozostawienie tych obu pozycyi tak dla Towarzystwa pedagogicznego polskiego jak i ruskiego.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycyę 126. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Do pozycyi 135. ma głos p. Bojko.

P. Bojko. Ile razy była w tej Izbie mowa o wydawnictwach „Macierzy polskiej“, zawsze mieliśmy co do zarzucenia, jednak teraz z przyjemnością muszę skonstatować,

że nareszcie wydawnictwo to, tyle nadziei w kraju obudzające zeszło na lepszą drogę, mianowicie widząc, że wydawnictwo „Niedzieli“ nie nadaje się jakoś ludności do gustu, zwinęło je, zaprzestając próżnych wydatków. Natomiast wzięło się do tak zbożnej rzeczy, jak wydawnictwo „Polski w obrazach“, które uważamy za bardzo szczęśliwe i zabrałem głos jedynie w tym celu, żeby skonstatować, że wydawnictwo to będzie pamiętkowe, jeżeli tą drogą pójdzie dalej. Są tam rzeczywiście bardzo ładne rzeczy i dziś, kiedy niestety w naszym kraju strój narodowy i zwyczaje musiały uleść niejednemu przeobrażeniu, to przynajmniej to wydawnictwo i jego ryciny przechowują je w późne wieki i będą pięknym świadectwem Macierzy polskiej.

Dlatego wyrażam za to podziękowanie „Macierzy“. Jedno tylko zauważę, że nie uważam za myśl szczęśliwą wydawanie osobno dziełek ludowych — o których jest mowa w poz. 139. jakkolwiek się do tej pozycyi nie zapisałem. Na te dziełka ma iść 2000 K., otóż czy nie byłoby rzeczą pożyteczniejszą, żeby ta kwota była połączona z funduszem dla „Macierzy“, bo i takie rozdrabnianie zasiłków na cele wydawnictw ludowych nie jest pożądane, i jakoś bardzo mało tych dziełek ludowych spotyka się w rękach ludzi, o czem przekonałem się w ostatnich czasach.

P. Skałkowski. Proszę o głos do poz. 135.

Marszałek. Głos ma p. Skałkowski.

P. Skałkowski. Poczuję się do obowiązku skonstatować, że już w przeszłym roku Sejm oświadczył się za połączeniem tych dwu wydawnictw. Otóż zapytywany w tej mierze zarząd Macierzy szkolnej oświadczył się przeciw połączeniu tych dwóch wydawnictw, ponieważ komitet wydawnictwa dzieł ludowych wydaje rzeczy drobne przeznaczone dla tych, którzy dopiero zaczynają korzystać z pokarmu umysłowego, gdy przeciwnie Macierz polska wydaje już rzeczy obszerniejsze, zatem droższe, przeznacza dla więcej wykształconych czytelników. Zarząd Macierzy polskiej, do której mam honor należeć, uznał, że takie wydawnictwo drobnych dziełek jest potrzebne, ponieważ toruje drogę książkom obszerniejszym i droższymi, wydawanym przez Macierz.

Zatem upraszam, ażeby Izba zechciała uchwalić tę kwotę zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

P. ks. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Sprawa ta rzeczywiście była traktowaną tamtego roku i o ile mnie się zdaje, pozycya ta została przydzielona Macierzy. Jednakże pozycya ta znowu zmartwychwstaje w tym budżecie. Wypowiadam zasadę, że nie jestem przeciwny wydawnictwu dziełek ludowych ani gazet ludowych, ale co do tych dziełek ludowych, muszę powiedzieć, że są one tak liche, że naprawdę szkoda pieniędzy na to wydawnictwo. Nie wnoszę skreślenia tej pozycji, niech panowie, którzy te dziełka wydawają, cieszą się jeszcze ze subwencji w tym roku, ale żądam, by pokazali ci panowie, co wydają. Gdyby Panowie przeglądali te dziełka, tobyśmy się przekonali, że tak liche dziełka wspierać, to przecież szkoda.

Spodziewam się, że ci którzy odpowiadają za to wydawnictwo, na przyszły rok przyjdą ze sprawozdaniem i spisem książek, przez nich wydawanych

P. Skalkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skalkowski.

P. Skalkowski. Konstatuję, że do petycji, którą wniosłem w tej sprawie, było dołączone dokładne sprawozdanie, ile się drukuje i ile egzemplarzy wszystkich książeczek wydano. Wprawdzie wydawnictwo to nie cieszy się względami p. Stojalowskiego, ale pomimoto pomyślnie się rozwija.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycję 135, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Do pozycji 136 zażądał głosu p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Jesteśmy świadkami zjawiska, że mnożą się wydawnictwa w dziedzinie szkolnej w sposób niestety chany. Mamy trzy pisma, przeznaczone dla nauczycielstwa ludowego, mianowicie »Gazetę szkolną«, »Szkołę i Rodzinę« z dodatkiem »Wiedza i Praca«.

Już zeszłego roku podnosiłem, że cena tych pism jest tego rodzaju, że grzechem jest te pisma jeszcze subwencyonować. »Szkoła« jest n. p. 3 razy droższą, aniżeli inne pisma o tej samej objętości. Kwota 1000 koron nie jest w budżecie naszym bagatelą, i ten wydatek musi być rozważony, zanim go się wyda, tem więcej, że on naprawdę instytucji, której się tę subwencję daje, szkodzi.

Kwota ta, jak na wydawnictwo, jest bagatelą, a jednak powoduje ataki ze strony pewnej części nauczycielstwa, nietylko na same wydawnictwo, ale także na Towarzystwo pedagogiczne, że ono jest najemnym towarzystwem, że jego organ jest utrzymaniem czymś. Dlatego jestem za skreśleniem tej pozycji 136, co przyniesie korzyść z jednej strony budżetowi krajowemu, z drugiej strony Towarzystwu pedagogicznemu, uwalniając je od podejrzenia, że jest subwencyonowana.

P. Małachowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Poczuję się do obowiązku odeprzeć twierdzenia, które tu wypowiedział p. Stapiński, nie będę udowadniał, czy czasopismo »Szkoła« jest 3, 6, czy 10 razy droższe czy tańsze, niż inne czasopisma, ale konstatuję, że za kilka koron rocznie dostaje się co tydzień spory zeszyt różnych artykułów treści poważnej. Nie twierdzę, czy to wydawnictwo jest tyle a tyle razy tańsze od innych, lecz twierdzę, że ono dobrze służy interesom szkolnictwa, interesom nauczycieli szkół ludowych i przedewszystkiem interesom tych sfer, które zastępuje p. Stapiński. Muszę wyrazić zdziwienie, że p. Stapiński przeciw tego rodzaju pismu występuje. Nie mniej nielogicznym jest argument p. Stapińskiego, że Towarzystwo pedagogiczne nie powinno brać jakiegokolwiek subwencji, bo się naraża na pozór, że jest, jak się wyraził, towarzystwem najemnym, utrzymaniem czymś. Przeciw tego rodzaju wyrażeniu, jak najuroczyściej protestuję. Jeżeli tego rodzaju zasiłek dla towarzystwa miałby budzić podejrzenie, że jest czymś utrzymaniem, to skreślmy wszystkie subwencje, bo o każdym, kto dostaje subwencje, będzie można powiedzieć, że jest utrzymaniem. Czym utrzymaniem?

Utrzymaniem kraju! Jeżeli utrzymaniem kraju, jeżeli ma służyć interesom kraju, od którego dostaje subwencję, to tylko mu zaszczyt to może przynosić!

Proszę o zatrzymanie tej pozycji.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Nie tylko nie uważam, iżbym coś swem przemówieniem zawinił, ale z całą świadomością raz jeszcze powtórzę te same argumenty, które przytoczyłem.

Jeśli chodzi o zasługi, jakie pismo to oddaje nauczycielstwu, czy społeczeństwu, to ja się pytam: jeśli oddaje usługi, to powinno być czytowane, jeśli jest czytowane,

to ma dostateczne środki z prenumeraty i jeśli potrzebuje subwencji, to nie jest czytowane, a jeśli nie jest czytowane, to jak może oddawać usługi społeczeństwu?

Więc tak bardzo nielogiczne to nie jest. Że Towarzystwo pedagogiczne wskutek tej subwencji jest narażone na podejrzenia, tego to, co p. Małachowski przytoczył, nie odpiera. Po cóż mamy ukrywać faktyczny stan rzeczy. W tem towarzystwie pedagogicznym toczy się walka pomiędzy pewną grupą, która się chce utrzymywać przy tem Towarzystwie a resztą członków i jako argumenta w tej walce faktyczne są używane te subwencje. To nie jest moje zdanie, ale zdanie odnośnej części nauczycielstwa, które podnosi, że nie „Szkoła“ tylko Towarzystwo otrzymuje tę subwencję.

Otóż w interesie tego towarzystwa, zaproponowałem skreślenie tej pozycji. Chciałbym rzeczywiście, żeby na to towarzystwo nie rzucano podejrzenia, że otrzymuje subwencje i dlatego jestem ta skreśleniem tej pozycji.

P. Małachowski. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Prostuję faktycznie, jakoby zmniejszała się ilość członków Tow. „Pedagogicznego“, owszem, wzrasta ona z roku na rok, tem bardziej, że po przeprowadzonej reorganizacji Towarzystwa jest ono reprezentantem trzydziestu kilku powiatów w kraju.

Prostuję faktycznie, jakoby „Szkoła“ się opłacała. Wprawdzie rozchodzi się w kilku tysiącach egzemplarzy, jakto powiedział p. Stapiński, ale wykazuje ona znaczny deficyt, ponieważ prenumerata jest niska i ten deficyt pokrywa Towarzystwo z własnych fundusów. Dlatego proszę o uchwalenie tego wniosku.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Wysoki Sejmie!

Wskutek przemówienia p. Stapińskiego, muszę tu niestety z przykrością stwierdzić, że wśród nauczycielstwa ludowego w naszym kraju nie ma tak pożądaney łączności i zgody. Echem tego rozdwojenia było niestety także przemówienie p. Stapińskiego. Przeważna część nauczycielstwa grupuje się wprawdzie około Towarzystwa pedagogicznego i jego organów, ale część nauczycieli nie należy do tego Towarzystwa i grupuje się około innych organów. Stąd jednak nie wynika, aby gwoli

tym innym grupom miał się Wys. Sejm odwrócić od Towarzystwa pedagogicznego i p. Stapiński nie zdołał uzasadnić żądania, by odmówić Tow. Pedagogicznemu subwencji. Towarzystwo to, jako zasłużone w całej pełni, zasługuje na nią, redagowanie „Szkoły“ nie przynosi mu zysku i słusznie od szeregu lat otrzymuje subwencję za swą skuteczną działalność.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycję 136, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Głos ma p. Stapiński do poz. 136 a.

P. Stapiński. Z tych powodów, jakie podałem przy poz. 136, sądzę że również to pismo nie zasługuje na naszą subwencję, gdyż jest podobne do „Szkoły“. Wnoszę więc o skreślenie tej pozycji.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Wydawnictwa te są zalecone przez Radę szkolną krajową i na tej podstawie umieściła komisya 300 K.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycję 136 a, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Głos ma p. Stapiński do poz. 144.

P. Stapiński. Zeszłego roku miałem sposobność mówić, że pismo to reprezentuje bardzo stronniczy kierunek, co do swych poglądów wychowawczych, że tyle ma z katechetyką wspólnego, że w 8 wierszach na ostatniej kartce napisze, który katecheta i gdzie został przeniesiony. Z duszpasterstwem ma tyle wspólnego, że podaje jedną kartkę katechizmu.

Jeżeli ktoś zna inne pisma kościelne, to dochodzi do tego przekonania, iż jest niepotrzebne, bo tyle się teraz pism namnożyło, że często między niemi powstaje rozdział i kłótnie, jakie prowadził „Dwutygodnik“ z „Gazetą kościelną“. „Gazeta kościelna“ udowadniała, że „Dwutygodnik“ jest niepotrzebny, bo zejdzie się kilku ludzi, zaczną drukować pismo i udają się do nas po subwencję. Dlatego stawiam wniosek, by tę pozycję wykreślić.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Wilczkiewicz. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. ks. Wilczkiewicz. Taka jest życzliwość p. Stapińskiego dla duchowieństwa!

Przed chwilą mówił długo i szeroko o Jezuitach, i w ten sposób sobie tylko właściwy chciał udowodnić, że katechetom nie trzeba przyznawać wpływu na sprawy wychowania publicznego.

Jakim sposobem doszedł do tego wniosku — nie umiem wytłumaczyć.

Specjalna organizacja mózgową p. Stapińskiego chyba — może taki skok umysłowy usprawiedliwić. (*Wesołość*).

Osobiście wpływu XX. Jezuitów na XX. katechetów wcale się nie lękam i owszem jej sobie życzę w najobszerniejszej mierze.

A teraz o »Dwutygodniku katechetycznym«.

Co do redakcyi tego pisma, to pismo to zajmuje się tylko wyłącznie kwestją życia duchowego, podaje kwestye odnoszące się do wychowania publicznego, do nauki katechizmu, projekty kazań, omawia sprawy z zakresu prawa kanonicznego, moralnej i dogmatycznej teologii, wreszcie podaje wyniki badań naukowych w poszczególnych gałęziach wiedzy ludzkiej. Pismu temu więc z rzeczowych powodów nie można nic zarzucić. Ponadto pismo, o którym mowa, jest jedynem pismem fachowem dla duchowieństwa.

To co p. Stapiński powiedział, że obok »Dwutygodnika« istnieje »Gazeta kościelna«, nic nie znaczy, bo »Gazeta« zajmuje się sprawami bieżącemi, a »Dwutygodnik katechetyczny« wyłącznie zajmuje się sprawami fachowemi.

Tyle towarzystw, wydawnictw i osób prywatnych wyciąga ręce do tej kasy krajowej, p. Stapiński temu się nie sprzeciwia. Dopiero kiedy jeden kapłan podniósł rękę i prosi Was o subwencyę na fachowe pismo, to p. Stapiński chce skreślić pozycyę już przyjętą przez odnośną komisyę.

Skądże jednak ten rankor p. Stapińskiego do »Dwutygodnika«.

P. Stapińskiemu chodzi o to, że od czasu do czasu w kronice tego pisma znajduje się kilka słów o »Przyjacielu ludu« i innych pismach, które są z nim w jedność, że wykazuje kłamstwa »Przyjaciela« a oraz podaje rady, jak się bronić przeciw napaściom »Przyjaciela«.

(*P. Stapiński: reklama*).

Inde irae. Oto rozwiązana zagadka. Sądzę jednak, że sprawy osobistej natury nie mogą wpływać na to, by Sejm nie miał

przyjąć uchwały komisyi. Dlatego nie trwożę się o wynik głosowania.

(*P. Stapiński, ja też*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Głabiński.** Pozytywa ta została umieszczona przez komisyę budżetową na podstawie wniosku Wydziału krajowego. Pisma tego nie znam, nie badałem go, ale sądzę, że skoro Wydział krajowy polecił, więc na subwencyę zasługuje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Głabiński (czyta)** :

Dział VI. Rozmaite.

Poz. 179. Dla stowarzyszeń akademickich, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 2.800 K.

Oдноśnie do tej pozycyi przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycye Towarzystw akademickich do l. 226, 279, 299, 300, 1500.

Poz. 180. Na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów (ryczałt do rozporz. Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową) 1.200 K.

Oдноśnie do tej pozycyi przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycye towarzystw do l. 197, 354, 519, 531, 550, 1133, 1170, 1280.

Poz. 181. Towarzystwo im. św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) we Lwowie 200 K.

Poz. 182. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie 600 K.

Poz. 183. Korosteńska Felicya, b. nauczycielka, zaopatrzenie dożywotnie z łaski 160 K.

Poz. 184. Dla wdowy po prof. Ogonowskim, Fanny Ogonowskiej, dożywotni dantek roczny 720 K.

Poz. 185. Na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie, pierwsze dwie raty subwencyi 40.000 K. płatnej w 20 ratach rocznych 4.000 K. odnośnie do osobnego sprawozdania komisyi budżetowej.

Komisyja budżetowa wnosi: odnośnie do działów III, IV. i VI. rubr. V.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyje: Ignacego Meyera do l. 174 o subwencyę dla prywatnego żeńskiego seminarium nauczycielskiego w Brodach, Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie do l. 971 i ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie do l. 542 o subwencyę na cele kursów dla analfabetów, Komitetu Zakładu wychowawczego „Rodziny Maryi“ w Łomnej do l. 990 o subwencyę na koszta restauracyi budynków zakładu, Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie do l. 1228 o subwencyę na wydawnictwa, Tow. przyjaciół ukraińskiej literatury, nauki i sztuki do l. 1354 o subwencyę, Iwana Werchrackiego do l. 1238 o subwencyę na wydawanie podręczników szkolnych, Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie do l. 1465 o subwencyę na wydawnictwo „Obrazów do nauki poglądu“ i do l. 1466 o subwencyę na budowę własnego domu, tudzież Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu do l. 1360 o subwencyę na wychowanie panienek, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Nad petycyami: Stowarzyszenia chrześcijańskich mieszczan „Gwiazda“ w Jarosławiu do l. 131, Juliana Nasalskiego w Kołomyi do l. 250, Tow. „Asylverein“ wied. uniwersytetu do l. 337, Dr. Łucyana Böttchera do l. 464, Eleuteryi do l. 469, Czytelnicy polskiej im. Kraszewskiego w Kołomyi do l. 1120, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te pozycye i wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje Rubryka V. Poz. 158—178. Oświata. Grupa V. Teatry i sztuki piękne.

Sprawozdawca p. Piniński.

Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Bezustannie od 15 lat, chyba może z małymi wyjątkami prowadzę walkę w tej Wys. Izbie przeciw instytucyi teatrów galicyjskich. I wielu z Panów tej Wysokiej Izby cieszy się z tego, dodaje mi otuchy, doradza, cho-

ciaż znam się na tem, dlaczego tak się dzieje, ale przecież nikt w szeregi walczącego z otwartą przyłbicą, a szczególnie z prawej strony, aby skutek był, stanąć nie chce.

Dlatego też, chociaż walczę niezmordowanie przeciw teatrowi nie tylko w tej Wysokiej Izbie, ale i poza jej murami, to jakby na złość moją nie tylko, że teatru galicyjskie wcale nie upadają, w gruzy się nie rozsypują, ale owszem gmachy ich wznoszą się do przepychów niebываłych, do przepychów nadzwyczajnych.

I nicbym proszę Panów przeciw temu nie miał; niechby się nawet na przekór mojej woli działo, gdyby takie zbytki utrzymywali swoim kosztem ci, którzy ich potrzebują i którzy z nich korzystają.

Jeżeli ale te zabytki rozpusty pogańskiej, nie licujące wcale z dzisiejszym duchem chrześcijaństwa, uprawiamy lekkomyślnie, kosztem nędzy i kosztem ginących z głodu, to popełniamy grzech o pomstę do nieba wołający, bo gdyby kraj nasz był zamężny, bogaty, a dodatki krajowe miały swoje uboczne źródło pokrycia a nie same tylko dodatki do podatków stałych, to ów grzech, taki społeczny, wydatków na teatru, byłby cokolwiek osłabiony.

Jeżeli ale żyjemy w kraju, którego przeszłość nadzwyczaj smutna i przygnębiona i my dziś dopiero budzimy się do życia ekonomicznego i kulturalnego rozwoju jak po stuletnim śnie, to nam na razie takich eksperymentów kosztem ginących z głodu czynić nie wolno; jeżeli żyjemy w kraju zaniedbanym przez rząd, gdzie regulacya rzek dopiero z wielkim trudem się rozpoczyna i ma trwać całe pół wieku dla nadzwyczajnie niskiej subwencyi w budżecie państwowym, a wylewy wód czynią nam rocznie milionowe szkody, to nam na teatru po 150.000 koron rocznie wydawać nie wolno.

Jeżeli żyjemy w kraju, gdzie mamy przeszło 3,000.000 analfabetów a 1000 wiosek nie ma żadnych szkół, a chcąc je pobudować, potrzeba budżet krajowy podnieść do jakich 50.000 koron.

Jeżeli żyjemy w kraju, gdzie na 6000 gmin mamy zaledwie 2700 kościołów parafialnych i kilka ekspozytur filialnych, a około 3.000 gmin żyje w zupełnej ciemności duchowej i moralnej, gdzie już nie o znajomości Fredry, Szekspira lub Wyśpiańskiego ze sławnym złotym sznurem, ale o prawdziwym Bogu, stwórcy swoim wcale lub bardzo mało wiedzą, to ja pytam się Panów, co jest pilniejsze dla ludu naszego, czy budowa

szkół i kościołów po wsiach przy pomocy kraju i rządu, czy budowa i subwencyonowanie teatrów we Lwowie i Krakowie, chociażby i pod marką ludowych lub wędrujących, co pilniejsze wreszcie, czy uregulowanie płac nauczycieli, księży wikarych i organistów, których życie na ziemi nie w różnym przedstawia się świetle za swoją ciężką dla ludu a skuteczną pracę, czy subwencye dla teatrów i towarzystw muzycznych oraz innych śpiewaczek teatralnych.

Pozwolicie Panowie, że wrócę do kościołów naszych.

W tej części kraju, gdzie Rusini mają cerkwie, tam stosunki są lepsze, i Rusini co do ilości kościołów daleko lepiej stoją. Ale my, łacinnicy na 3,500.000 ludności katolickiej, na 3.000 wiosek, mamy zaledwo 800 parafii, i kilka ekspozytur!

Więc pytam, cóż należy pilniej budować u nas, czy teatru dla miast, czy kościoły i szkoły dla ludu wiejskiego.

Panowie wiecie, że ile razy przyszła jakaś prośba do Wys. Izby o zapomogę na budowę kościoła, to petycye te odrzucano aliminy, jednak na teatru to wydatku nie żałujemy.

Mamy najlepszy dowód na teatrze lwowskim. Został on zbudowany wydatkiem znacznym, miasto wzięło na siebie ten ogromny ciężar, ale nie mając żadnych funduszków, chce cały ten ciężar zwalić na kraj.

W tej rubryce wstawiamy na razie tych kilkanaście tysięcy koron ale już przychodzą osobne petycye, które choć dziś nie są pozytywnie załatwione, ale już mają pokrycie bo odsyła się je do Wydziału krajowego do zbadania dlatego jedynie, aby niejako musiał przyjść na przyszłą sesję z wnioskiem, że ma się pokryć jakąś jedną trzecią część ogólnych kosztów budowy teatru lwowskiego. Czy to jest sprawiedliwe i uzasadnione?

Jeżeli miasto Lwów zbudowało sobie teatr, który nie był mu jeszcze koniecznym, to przeciwie stare mury teatru Skarbka byłyby jeszcze kilka lat na ten cel wystarczyły a przez tych kilka lat mógł Lwów składać sobie fundusze i gdyby je miał uskładane, wtenczas mógłby być przystąpić do budowy teatru. Wystawiono jednak nowy teatr wspinały, ale nie kosztem własnym. To nie sztuka stawiać drogie budynki kosztem osób trzecich a jeżeli miasto stawia, to niech ma na to własne fundusze, ale kosztem kraju stawiać drogie budynki, to zdaje mi się nie jest na miejscu.

Jeszcze gdyby miasto nie pobierało z te-

go teatru czynszu dzierżawnego, gdyby wybudowawszy teatr, oddało go do użytku publicznego a nie ciągnęło z tego teatru monopolu do swej kasy, jeszcze może byłoby więcej do uwzględnienia, ale jeśli miasto buduje teatr a ciężary z tego tytułu zwala na kraj a jeszcze teatr wydzierżawia, i żąda 20.000 koron czynszu dzierżawnego rocznie, to gdzie jest logika pod względem budowy teatru?

A teraz gdyby ten teatr był tą szkołą moralną, gdyby stał na wyżynie swej sztuki i oświaty, do której jest przeznaczony, jeszcze możebym się nie sprzeciwiał temu, ale my wiemy bardzo dobrze co się w teatrach dzieje, co się przedstawia na scenie, co się nawet dzieje za kulisami (*Wesołość*).

My wiemy, że to jest szkoła niemoralności, że to jest gniazdo demoralizacji i my na takie rzeczy mamy bez żadnej odpowiedzialności dać subwencję — ja sobie tego zupełnie wyobrazić nie mogę, bo ja ciągle mam na myśli, że my jako ciało prawodawcze, jesteście odpowiedzialni za każdy krok i czyn nasz wobec Boga i narodu, a ten właśnie krok wiemy, że bardzo wiele złego zdziałać może.

Panowie przypominacie sobie moje ciągłe rezolucye i wiecie, że one nie były bez sensu, że zawsze zmierzały do tego, aby młodzieży teatru nie demoralizowały, a czyż się coś poprawiło? Broń Boże, matki prowadzą swoje niedorośle córki i synów do teatru, i to dziecko patrzy na te sztuki niemoralne, a jaki później w życiu ma być z tego dziecka moralny człowiek, jeśli się kształci na takiej zabagnionej, na takiej zgniłej szkole moralnej?

Przez szereg lat stawiałem rezolucye i w komisji szkolnej i w Wysokiej Izbie, żeby przynajmniej w obec tych wydatków uchwalanych, tę jedyną rezolucję uchwalić, aby dzieci do teatru nie prowadziło. Wysoka Izba zawsze się śmieje z moich rezolucji i odrzuca je, a zło jak postępowało, tak dalej postępuje.

I wy mówicie, żeście katolicy, żeście sodalis marjańscy! A ja się pytam kiedy i gdzie?

Wiedzą P. P. że nie zgadzam się nigdy z wielu załatwianiami ks. Stojalowskiego, ale na tym punkcie, kiedy pisze uszczypliwie, że myśmy malowani katolicy, to zupełnie się zgadzam, bo tak jest faktycznie.

Na zewnątrz mówimy, żeśmy sodalis marjańscy, żeśmy katolicy, ale kiedy przychodzi wprowadzić ducha chrześcijańskiego

ducha cnoty, uczciwości do ustawodawstwa naszego, to sodalisów wtenczas nie ma i nie chcemy nic w tej mierze zrobić, ani dla religii, ani dla kościoła, ani dla moralności.

Tymczasem patrzmy na Prusy, to jest państwo ewangelickie, luterskie, ale tam moralność daleko wyżej stoi, jak u nas w społeczeństwie katolickim i chrześcijańskim. W Prusach tak samo są teatry, ale tam nie wolno prowadzić do nich młodzieży, tam są w niedziele popołudniu osobne przedstawienia dla niej zastosowane.

Ale na sztuki tłuste, na sztuki niemożliwe, na sztuki gorszące, nigdy młodzieży w w Prusach do teatrów chodzić nie wolno.

Nie chcę się dłużej rozwodzić nad tą rubryką w ogólnej dyskusji przy teatrach, ale przy dyskusji szczegółowej będę mógł zabrać jeszcze głos, dlatego na tem teraz kończę.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Ja nie jestem wielkim nieprzyjacielem teatrów, bo sam chętnie, gdyby czas pozwalał i były helery, tam zaglądnąłbym (*Wesołość*), ale mnie chodzi głównie o to, że jeżeli teatr i sztuka mają być oświatą, to przecież nam, chłopom, najwięcej tej oświaty brakuje, a przecież my z tej oświaty, z teatrów nic, a przynajmniej bardzo mało korzystamy. Jeżeli Sejm, względnie komisya budżetowa, jest hojną dla teatrów, to powinna też pomyśleć o jakimś środku, abyśmy i my chłopci z tych teatrów korzystali i coś się uczyniło dla nas, abyśmy nabierali tej oświaty, bo jeśli już ma być oświata, to dlaczego to nam jest zamknięte, na co my płacimy i nic a nie się pod tym względem nie oświecamy.

Ja wiem, że teatr jest rzeczą wielkiej doniosłości dla podniesienia ducha w narodzie, no i dla kształcenia, ale już wykształconych umysłów. Nam potrzebaby, abyśmy się kształcili tak zaczynając od litery, więc też ja myślę, że na przyszłą sesję komisya budżetowa obmyśli już coś takiego, aby nam na wsi coś dawano pod tym względem.

Przynajmniej aby raz na rok, przynajmniej w czasie karnawału, świąt Bożego Narodzenia (*Wesołość*), choćby w parafii, żeby nam coś pokazano z tych rzeczy, żeby ktoś przyjechał z tych artystów, wypowiedział jakiś piękny monolog, albo pokręcił się na wszystkie strony i pospacerował po sali szkolnej (*Wesołość*), żeby ten chłop jakiegoś szyku nabral (*Wesołość*) i oświaty, bo dotąd

jeszcze chłop z tego nie korzystał. Myślę, że u narodów, które wysoko stoją pod względem oświaty i kultury, nie od teatrów poczynano się oświecać chłopów, tylko od szkół. Pamiętajcie Panowie, że kiedy przyszło Czechom postawić teatr Narodne Divadlo, to tam cały naród, nawet chłopci na to się składali, ale bo też tam była już oświata u nich, już była wiedza, toteż oni tam wiedzą co to jest teatr.

Ale u nas wcale my tego nie znamy; chłopci wiedzą, że jest teatr, że się płaci z tych podatków na niego, ale nic nie korzystają z tego, za to się złością i wyklinają na każdym zgromadzeniu, i żądają od posła, aby się starał wydatki te skreślić. Ja wiem, że w niektórych narodach i krajach jak w Szwajcaryi, Danii, Norwegii, Szwecyi i w Saksonii są bardzo oświeceni chłopci, ale nie wiem czy tam od teatrów zaczynano tę oświatę. Tam z pewnością zaczynano ją od szkół, dlatego jabym myślał, że jeżeli się daje już na teatry, jeśli to być musi, to dlaczegoż tak ciężko przychodzi temu Sejmowi coś dać na nowo budować się mające szkoły? Mojem zdaniem, aby zatkać temu chłopu gębę, aby — według Waszego powszechnego twierdzenia — nie szczekali (*Wesołość*) na te teatry, trzeba koniecznie na przyszły rok uchwalić podobnie wysokie kwoty, jak się dotąd uchwała na oświatę i prócz tego na szkoły ludowe dla tych gmin specjalnie, które dotąd szkół jeszcze nie mają, kwotę tak wysoką, jaką się uchwała na wszystkie teatry nowe, na spłacenie długów, na raty, na subwencje dla teatrów ruskich i polskich i t. p.

Wysoki Sejmie! Już jak teatr jest, i trzeba go opłacić to dobrze, więc płacimy, ale Wysoki Sejmie, dlaczego ta komisya budżetowa jest taka skąpa i głucha na te głosy, na jęki biednych wdów i sierót po nauczycielach, którzy pierwsi nieśli oświatę między lud? Ja sam wniosłem tu petycję jednej biednej wdowy, mającej na utrzymaniu dwoje uczących się dzieci, które też kiedyś będą niosły oświatę między lud najbiedniejszy, bo dwoje dzieci posyła ta wdowa do seminarjum nauczycielskiego. Wdowa ta ma pensyi tylko 24 koron miesięcznie, a jest do tego kaleką, nędzarką taką, że aż strach pomyśleć. Prosiłem tu Wysoki Sejm, żeby się przychylił do jej prośby o zapomogę; po raz drugi wnosi ona do Wys. Izby prośbę o zapomogę i na nic, nad tą petycją przeszła komisya do porządku dziennego!

Ale panu Kotarbińskiemu, panu Pawlikowskiemu, którzy rzeczywiście są sprytni pod względem doboru szykownych i pięknych

artystek, daje się dotację 8.000 K, 4.000 K, względnie 2.000 K.

Myślę, że to już wcale niepotrzebne, bo wiemy, że dyrektora Pawlikowskiego nikt nie prosił, nikt nie bił czołem przed nim, aby przyszedł i objął komendę nad sztuką, bo przeciwnie, on jeszcze z drugim o to wojnę prowadził. Wiemy też, iż to bogaty pan, który nie zaznał nigdy głodu, a przecież temi 8000 K, które jemu może na jeden piękny wieczór wystarczą, ileżbyśmy dopomogli tym biednym nieszczęśliwym, co nie mają odzieży i butów na zimę, dając każdemu choćby po kilkanaście koron. (*Brawa i oklaski*).

Nie jestem przeciwko teatrom, bo mi się podobają. (*Wesołość*.) ale jestem przeciwny tym dwóm dotacjom dla dyrektorów teatrów, i proszę Wys. Sejm, ażeby raczył przychylić się do mego wniosku, ażeby tę pozycję skreślić, a rozdzielić te pieniądze między te wdowy i sieroty, które o to proszą, na odzież i obuwie. (*Brawa*).

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Przy tej rubryce nie będę mówił o teatrach i wydatkach na teatry, bo wyręczyli mi już koledzy, podając motywą, dla których przy teatrach podnoszą opozycję. Rzeczywiście, nie ma zgromadzenia, na którym naród nie utyskiwałby, że takie sumy daje się na teatry a na potrzebniejsze rzeczy trudno się doprosić. Więc z obowiązku przy tej rubryce musimy głos podnieść i wskazywać na te pilniejsze wydatki, o których wspominał p. Szajer, gdzie chodzi o takie wydatki jak 150 K dla biednej wdowy — nad tem Sejm przechodzi do porządku dziennego a takie hojne subwencje dla bogatych panów przechodzą.

Ja podnoszę inną rzecz, która mi na sercu leży, była już podnoszona a nawet przesłała. Żądaliśmy, aby teatr uprzystępnąć ludowi, a przedewszystkiem szło nam o sztuki odpowiednie dla ludu. W tym celu uchwalono rozpisać konkurs na sztuki ludowe i wyznaczono na to pewną kwotę. Czytałem potem w sprawozdaniu, że na ten konkurs rozpisano rozmaite sztuki. Niewiem kto zasiadał w komisji konkursowej, wiem tylko, iż sztuczka „Jasiek sierota“ została pierwszą nagrodą odszczególnioną. W Bielsku-Bjałej mamy trupę amatorską, która dla ludu i robotników daje przedstawienia co tydzień i gramy co roku 20 kilka sztuk nowych, chcieliśmy więc i tę sztukę poznać, bo brak dobrych sztuk daje się odczuwać, sądziliśmy bowiem, że skoro na konkursie uzyskała

pierwszą nagrodę, to musi to być coś arcydobrego.

Tymczasem sprowadziwszy i przeczytawszy, musieliśmy z ubolewaniem to odrzucić, że panowie, którzy oceniali sztuki na konkursie, chyba nigdy sztuki ludowej nie mieli w ręku i nie pojmują, jakie sztuki byłyby dla ludu najstosowniejsze. W „Jasce sierocie“ przedstawiony jest chłop w taki sposób, że rzeczywiście ten, co to pisał, chyba chłopą nie widział: chłop anioł, bez żadnej namiętności, odstępujący z hojnością grunt swemu sąsiadowi. To się w życiu nie zdarza, a najfatalniej przedstawiony jest ów konieczny w sztuce węzeł dramatyczny, — romans. W sztuce tej Jaska i Zosia kochają się i rozmawiają — ale nie widział chłopca i dziewczyny na wsi, kto te sceny pisał.

Oni mówią i flirtują i kochają się jak panowie po miastach; autor kładzie im w usta rzeczy, o których chłop nigdy nawet nie myśli. Najwidoczniej autorowie sztuk ludowych pisać nie umieją, a ci, co to oceniali, oceniać nie byli powinni. Jaby mi nie pierwszej ale i trzeciej nagrody nie przyznał. I tak się stało, że chcąc przedstawić „Jaska sierotę“ na naszej scenie, aby się ludowi mogła podobać, musieliśmy sobie uzurpować prawo przemienić te sceny i zrobić je naturalnymi tak, jak między ludem bywa. Bo oczywiście i chłop się kocha, tylko daleko uczciwiej; czasem się zagalopuje (*Wesołość*.) ale romans nie odbywa się tak, jak często w klasach inteligentnych.

Otóż na tę rzecz bardzo ważną powinni zwrócić uwagę ci, którzy się teatrem zajmują. Teatr ludowy oddaje bardzo wielkie usługi. Mam doświadczenie, że za te 2 lata, odkąd stałe sztuki gramy, podniósł się duch narodowej oświaty i jakieś poczucie piękna. Więc jest korzyść niezaprzeczone, tylko strasznie trudno o dobór sztuk. I ci, którzy piszą i którzy krytykują, niech nie myślą, że dla ludu trzeba tak pisać, jakby książeczki dla dzieci.

To przecież dla dojrzałego i trochę oświeczonego włościanina nie jest stosowe. Trzeba, aby te sztuki przedstawiały rzeczy i w przyzwoitszy sposób, niż na scenie wielkomiejskiej, ażeby rzecz była i trochę wesoła ale poważna, a nie jakaś dziecinna.

Nawet sztuki Anczyca są już przestarzałe, a osobliwie używanie języka gminnego, — to „mazurowanie“ wcale się chłopu nie podoba, on to uważa za jakieś szczydzenie z niego, on się nałamuje, aby nie „mazurował“, a tu mu dają na scenie rzecz, z którą on walczy.

Również na podstawie doświadczenia mogę powiedzieć, że sztuki poważne, historyczne, jeżeli mają tło religijne, najlepiej ludowi się podobają. Z wielkim sukcesem graliśmy „Obronę Częstochowy“, na której sala kilkanaście razy była nabita, bo sztuka napisana w tonie poważnym. Również podobła się ogromnie „Genowefa“ Chociszewskiego, nieco poprawiona i zdaje mi się, że chcąc w tym kierunku pożytecznie dla ludu działać, potrzeba zacząć od sztuk, mających charakter religijny. Nie jestem zatem, ażeby to były sztuki wyłącznie pobożne, choć i takie od czasu do czasu bardzo się przydadzą, ale takie, ażeby czuć w nich było wiary przodków, co do ludu przemawia i jest tym fundamentem, o który zahaczyć potrzeba, ażeby iść dalej do oświaty i kultury.

Dowodem praktykowane już w całym kraju „Jasełka“, wszędzie się podobają, chociaż nie wszystkie są równie dobre, bo niektóre są zbyt trywialne, tak, że pod pewnym względem nawet uwłaczające. Ale gdyby się znalazł ktoś, ktoby się pokusił o artystyczne obrobienie tego przedmiotu miałby zadanie pożądane i wdzięczne.

Wszystkie Jasełka dotychczasowe nie są napisane artystycznie, bo to pisali profani, księża dobrej woli, mający jednak o kompozycji scenicznej mało wyobrażenia. Autorowie nasi dramatyczni, chociaż może nie od czuwają takich rzeczy religijnych, jednak w celach kulturalnych mogliby się podjąć tej pracy.

Książe Czartoryski wspomniał, że na 100 sztuk 99 jest niemoralnych; nie wiem, czy to nie zbyt surowe orzeczenie, wiem, że niektóre sztuki możnaby skorygować. Byłoby pożądane, ażeby Wydział krajowy nie ustawał w zachęcaniu do pisania sztuk i ażeby kwota na konkurs w przyszłym budżecie była wstawiona.

Wpłynęła petycja i została przekazana Wydziałowi krajowemu, petycja tej trupy, która od 2 lat z powodzeniem pracuje w kierunku przedstawiania sztuk ludowych, o subwencyę na przedstawienia sztuk pasyjnych. Wiem, że to niektórym panom, zajmującym się sceną, nie przypada do gustu. To jest rzecz zapatrywania.

Doświadczenie pouczyło, że w kilku miejscowościach w Niemczech, gdzie nie artyści zawodowi, którzy choćby lepiej grali sprofanować mogą sztukę z innych względów, ale gdzie grają nieartyści, przedstawienia pasyjne mają ogromne powodzenie i o kilka a nawet kilkanaście mil ściągają się ludzie na te widowiska.

Wiem z doświadczenia, bo taką próbę przedsięwzięto w mieście Cieszyń.

W Cieszyń przedstawiono tak w niemieckim, jakoteż w polskim języku takie widowiska pasyjne na wzór widowisk w Oberammergan.

Nietylko ludzie pobożni, ale w ogólności całe miasto Cieszyń, było temi przedstawieniami poruszone i na niemieckich i na polskich sztukach, które powtarzały się co 5 czy 6 razy dopóki się ta fala zgłaszających nie przeawała, była bardzo wielka liczba widzów, a wszyscy wyszli nietylko zadowoleni, ale i zbudowani.

Mnie się zdaje, że taka rzecz powinna być mieć u nas wśród ludu wiejskiego, który przecież jest bardzo pobożnym, wielkie powodzenie i wartoby o tem pomyśleć.

Dlatego polecam tę sprawę szanownemu Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę petycyę, o której mówiłem i na przyszły rok przyszedł w budżecie z pomyslnym wnioskiem. Boć przecież wypada, aby coś przecież figurowało w budżecie naszym na rzecz teatrów ludowych, abyśmy mogli się czemś przed ludem wykazać, bo inaczej p. Kramarczyk, choćby jeszcze 15 lat siedział w tym Sejmie, jeszcze 15 razy będzie miał sposobność zajęcia się tą sprawą.

P. Wilczkiewicz. Proszę o głos.

P. Małachowski. Proszę o głos.

P. Urbański. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma w sprawie formalnej p. Urbański.

P. Urbański. Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Rozprawa została zamknięta. Do głosu zapisani pp. ks. Wilczkiewicz i Małachowski. Głos ma p. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Dziwi się zapewne Wysoka Izba, że się chmura rozbiła z tymi.. „znawcami“ sztuki scenicznej! Mimo to a z tych samych powodów, dla których moi poprzednicy mówili i ja teraz przemawiać muszę.

Zobowiązany bowiem zostałem przez wielką liczbę włościan przed wyjazdem moim do Lwowa, abym w sejmie zabrał głos przeciw pozycjom na teatry.

Rozumiem dobrze, Szanowni Panowie, dydaktyczną doniosłość sztuk teatralnych i

nemi formami, ale tak prosto z duszy wypowiedzieli swoje zapatrywania i żale, to nieraz usłyszeliśmy z ich ust tyle złotych myśli, że przed nimi musielibyśmy głowę skłonić, ale wówczas wiele pozycyi z naszego budżetu wyleciałoby w powietrze, w pierwszym zaś rządzie wszystkie rubryki na teatr.

Chcą się panowie po miastach bawić, niech się bawią, ale za swoje pieniądze.

Podnieście sobie Panowie ceny biletów, a potem wstawcie resztę do budżetów gminnych miast Lwowa, Krakowa i innych i będziecie mieć teatr. Ale jeżeli ciężar ten wkłada się na barki włościan, nie można mówić, że ciężar ten jest sprawiedliwym.

Niedość, że ten wieśniak jest skazanym na szarugę życia, nie dość, że jest sługą wszystkich, nie dość, że mu wichry zimowe i jesienne, psy wiejskie i wilki, a czasem gorszy od nich niedostatek i nędra prawdziwe dramaty, bo dramaty życiowe odgrywają, jeszcze każemy im szukać pieniędzy w pustej kieszeni i płacić na zabawy po miastach i na teatry.

Mam to przekonanie, albo stwórzmy teatr ludowy, z któregoby lud mógł korzystać, albo nie nakładajmy na lud ciężarów, do których dźwignania on się poczuwać nie może. Z tych powodów głosować będziemy przeciw wnioskowi komisji.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoka Izbo!

Pozostawiając szan. sprawozdawcy odpowiedź na podniesione zarzuty, o ile się dotyczyły strony artystycznej naszych teatrów, chcę tylko dotknąć dwóch punktów, mianowicie zarzutów podniesionych przeciw administracyi m. Lwowa.

P. Kramarczyk zarzucił, że nie jest słusznym, aby Lwów zwał ciężar na kraj, gdyż Lwów zupełnie niepotrzebnie wybudował nowy gmach teatralny. Otóż zapatrywanie to byłoby słusne i Rada miejska nawet podzielała je, gdyby niestety pewna okoliczność, o której p. Kramarczyk zapomniał, mianowicie, że władze rządowe ze względów bezpieczeństwa publicznego nie chciały i nie mogły pozwalać dalej na odbywanie przedstawień w starym gmachu skarbkowskim. To była jedyna przyczyna, która zniewoliła m. Lwów do wybudowania nowego gmachu teatralnego.

Następnie zarzucił p. Kramarczyk, że gmina m. Lwowa ciągnie zyski z teatru, bo

pobiera wysoki czynsz dzierżawny, mianowicie 20.000 kor.

Otóż muszę wyraźnie tu podnieść, że m. Lwów nie tylko nie ciągnie żadnego zysku z teatru, ale bardzo znaczne koszta na teatr ten łoży. Lwów bowiem zniżył czynsz dzierżawy do 2.400 kor., a natomiast kosztuje go teatr wraz z amortyzacją i oprocentowaniem rocznie 150.000 kor.

Wreszcie p. Kramarczyk oświadczył, że dlatego występuje przeciw subwencyi, bo mu się nie podoba to, co się dzieje za kulisami teatru. Nie wiem skąd p. Kramarczyk ma wiadomości o tem, co się dzieje za kulisami. (*Wesołość*). Moje wiadomości tak daleko nie sięgają, ale za to wiem, co się dzieje na scenie i mogę powiedzieć, że na scenie dzieje się bardzo dobrze.

Stwierdza to także komisya szkolna, w której sprawozdaniu znajdzie p. Kramarczyk ustęp, że kierownictwo naszego dramatu jest wzorowe i dlatego na wszelkie uznanie zasługuje.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Piniński. Wysoka Izbo!

Kwestya, która jest teraz na porządku dziennym, mogłaby dać temat do bardzo interesującej dyskusyi, o ile teatr jest potrzebnym dla społeczeństwa, o ile więc społeczeństwo powinno teatr z funduszków publicznych popierać.

Zechcą mi jednak Szanowni Panowie wybaczyć, że nie pójdą teraz na tak szerokie flukta dyskusyi; o tak spóźnionej porze, bo o godz. 11¹/₂ w nocy, niepodobna mówić o tak bardzo ważnej sprawie i dlatego muszę się streszczać, bo inaczej rozeszlibyśmy się stąd gdzieś nad ranem.

Diskusya dzisiejsza nie jest dla mnie rzeczą nową, powtarza się ona bowiem rokrocznie przy tej pozycyi budżetu.

Z wytrwałością bardzo znaczną p. Kramarczyk co roku występuje przeciw subwencyi kraju na teatry, a zawsze bez skutku. (*Wesołość*.)

Przyznam się, że pod niejednym względem bardzo cenię zapatrywania Szan. p. Kramarczyka.

Co się jednak tyczy kwestyi teatru, to muszę oświadczyć, że chyba się nigdy z nim nie zgodzę. I jeżeli p. Kramarczyk powiada, że teatry jakby na złość jemu nie upadają, ale przeciwnie podnoszą się coraz bardziej,

to ja pozwolę sobie wyrazić właśnie najwyższe zadowolenie z tego objawu, że teatry nasze nie podupadają, ale się podnoszą. (Brana.)

P. Szajer znowu powiedział, że nie powinniśmy tyle dawać na teatry, bo na oświatę ludu dajemy za mało.

Może być, że na zgromadzeniu ludowem wywołałyby te słowa może pewien efekt.

Ale my tu chyba wiemy o tem dobrze, że to, co dajemy na teatr, jest zaledwie cząstką drobną wydatków naszych na oświatę.

P. Szajer wyraził nawet życzenie, żeby Sejm tyle przynajmniej łożył na oświatę, ile wydaje na teatr. No, jabym chciał widzieć, jakby ta oświata u nas wyglądała, gdybyśmy dawali na nią tylko 110.000 koron rocznie. (Wesołość.)

P. Kramarczyk w swej opozycji przeciw teatrom, posunął się nawet tak daleko, że radził nam pod tym względem zapatrywać na Prusaków.

Jabym nie radził p. Kramarczykowi zaglądnąć do teatrów pruskich, jestem przekonany, że rychłoby wrócił stamtąd zgorszony, na naszą scenę narodową.

Jeżeli jednak opozycja posłów przez włościan wybieranych, idzie w tym kierunku, że skoro się łoży pieniądze na teatry stołeczne, to powinno się także coś zrobić dla teatrów ludowych, dających przedstawienia po wsiach i miasteczkach, to przynaję im zupełną rację.

Istotnie, dobra trupa prowincjonalna, któraby wędrowała po zachodniej części kraju (we wschodniej mamy wędrującą trupę ruską) i po niektórych miastach wschodniej części kraju, zasługiwałaby niezawodnie na poparcie kraju. Zawiazkami takich trup są teatry ludowe krakowski i lwowski, to też otrzymują subwencje ze strony kraju.

Że teatr nie jest rzeczą dla społeczeństwa obojętną, że nie jest on tylko jakąś zabawką miejską, o tem przekonują mnie codzienne przykłady.

Ile to się urządza teatrów amatorskich po miasteczkach i wsiach. Wiele przedstawień dają po ochronkach i stowarzyszeniach! Czy myślicie Panowie, że te sceny mogłyby się rozwijać, gdyby nie było dobrych scen stołecznych, na którychby się wzorować mogły?

Jeśli się więc daje coś dla tych scen stołecznych, to przyczynia się temsamem do

podniesienia kultury całego kraju w ogóle, co ze stołecznej sceny rozchodzi się potem kultura po wsiach i miasteczkach.

Naturalnie można to twierdzić tylko z tem zastrzeżeniem, że z tej sceny rozchodzi się rzeczywiście kultura, a nie zepsucie.

Otóż jeśli p. Kramarczyk znajduje, że ta a ta sztuka nie powinna być dawana, to przynaję mu pod niejednym względem w tem rację, w ogólności jednak rzecz biorąc, scena nasza prowadzoną jest wzorowo, przedstawienia są bardzo dobre i na najzupełniejsze uznanie zasługują.

Zresztą jeśli p. Kramarczyk chce wiedzieć, jak się komisya szkolna na tę kwestję zapatruje, to radziłbym mu przeczytać odnośny ustęp sprawozdania tej komisji, którego ja właśnie jestem autorem, a znajdzie tam właśnie wypowiedziane to zapatrywanie, że sztuka powinna być poważną, a rzeczy, które scenę obniżają winny być z niej wykluczone.

P. Stojałowski, wspominając o teatrach ludowych, żalił się, że jakaś sztuka p. t.: »Jasiek Sierota« na konkursie została nagrodzoną. Otóż muszę oświadczyć, że ja należałem do komisji konkursowej i znam wszystkie sztuki, jakie nadeszły, ale o tej sztuce, o jakimś »Jaśku Sierotce«, wcale nie słyszałem. Może więc ks. Stojałowski ma na myśli coś innego, może jakiś inny konkurs.

Tenże poseł radby też uzyskać subwencję na przedstawienia pasyjne. Ja nie byłbym za tem. Bardzo bowiem trudno u nas urządzać przedstawienia pasyjne tak, ażeby je utrzymywać na wysokości zadania. Tak jak się je po większej części urządza, to one raczej obniżają uczucia religijne, aniżeli je podnoszą. Taki eksperyment zatem u nas byłby bardzo niepewny, a na niebezpieczne eksperymentu subwencji dawać nie można.

P. ks. Wilczkiewicz także występował przeciw teatrom, wprawdzie nie jako zasadniczy przeciwnik teatru, ale także ze stanowiska posła włościańskiego.

Szanowni Panowie! Gdyby tak mieszkańcy miast, mieszkańcy Lwowa i Krakowa także chcieli stanąć na »zasadniczem« stanowisku i powiedzieli: nie chcemy łożyć na taką rzecz, która nam nic a nic nie przynosi, to do czegoibyśmy doszli! Ja sądzę, że taka rywalizacya bardzo niekorzystnie odbiłaaby się na włościanach. Odpadłyby bowiem wtedy i melioracye i drenowania i tania sól bydlęca i wogóle najrozmaitsze wydatki na cele rolnictwa. Taka więc rywalizacya nie byłaby z korzyścią dla włościan. Ludność

włościańska potrzebuje wprawdzie wydatnego poparcia swych interesów, ale chyba tego nie może się domagać, aby w każdej wsi był teatr. Może być tylko jeden teatr dobry w stolicy, a inne na prowincyi należy subwencjonować.

Kończę prośbą do Wys. Izby, ażeby uchwaliła tak jak i zawsze przedtem proponowane przez komisję subwencye na teatry a także subwencye dla dyrektorów, bo subwencya dana dyrektorowi, to jest tyle, co subwencya na teatr.

Nie wątpię, że to wszystko, co tu powiedziałem, nie powstrzyma p. Kramarczyka od tego, aby na drugi rok znowu nie wystąpić przeciwko teatrom (*Wesołość*), ale to nas bynajmniej nie wstrzyma od tego, abyśmy, ilekroć p. Kramarczyk wystąpi z jakimś innym, a słusznym żądaniem w interesie ludu, abyśmy go mimo to, w jego dążeniach poparli. Na tym punkcie bowiem mniej więcej jesteśmy w zgodzie. (*Huczne brawa i oklaski.*) — (*czyta*):

Poz. 158. Teatr polski w Krakowie do rozporządzenia Wydziału kraj. (subwencya stała) 16.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje tę pozycję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Piniński** (*czyta*): Poz. 158a) Dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Józefowi Kotarbińskiemu w uznaniu jego usiłowań, celem rozwoju i utrzymania tej sceny na wysokości jej bezpośredniej przeszłości i istotnych jej cywilizacyjnych i narodowych zadań, zasiłek nadzwyczajny (do rozporządzalności Wydziału kraj. 2.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Komisya, proponując zasiłek nadzwyczajny 2.000 K dla p. Józefa Kotarbińskiego, dodaje, że czyni to w uznaniu jego usiłowań celem rozwoju i utrzymania sceny teatru krakowskiego na wysokości jego zadań. Otóż jeżeli już ostatecznie taka decyzja zapadła, żeby dać wogóle subwencye na teatry, to prosiłbym przynajmniej, żeby tę pozycję nadzwyczajnego zasiłku skreślić a to z tego powodu. Ja wprawdzie w teatrze krakowskim nie bywałem, jednak z dzienników, które

czytam, przychodzę do przekonania, że scena ta bardzo nisko upadła w ostatnich czasach. Bo czy to ma być zasługą p. Kotarbińskiego, że on pozbył się swoich najlepszych sił artystycznych i miernotami je zastąpił? Czy ma być zasługą, że obcinając gażę dla dobrych artystów, obniżył poziom moralny sceny do tego stopnia, na jakim nigdy nie stała? I to nie jest tajemnicą: wszystkie dzienniki, poczynawszy od »Czasu« a skończywszy na »Naprzodzie« to powtarzają, a niedawno temu nawet poseł Daszyński na posiedzeniu Rady miejskiej Krakowa, publicznie to zaznaczył. Czy to ma być zasługą, że ta scena pod względem moralnym żywa najgorszej sławy? A że tak jest, to wina p. dyrektora, bo dając za niską gażę artystkom, zmusza je do szukania dochodów z niemoralnych źródeł. Jestem przekonany, że gdyby Eksc. p. referent, który nawet bardzo uprzejmie do mnie w tej sprawie przemawiał, wiedział o tych smutnych stosunkach sceny krakowskiej i co się tam dzieje, z pewnością zgodziłby się na mój wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą pozycją. Ale dla czego posłowie m. Krakowa, którzy tu są, nie zabiorą głosu w tej sprawie i nie oświadczą, czy te zarzuty ogólne są prawdziwe, czy nie.

Zresztą choćby ci panowie nawet stanęli w obronie p. Kotarbińskiego, to zdaje mi się, że najlepiejby było, żeby p. prezydent m. Krakowa postawił w Radzie miejskiej wniosek o wynagrodzenie zasług tego dyrektora, ale skąd my przychodzimy do tego, by za osobiste zasługi płacić kraj cały, kiedy to sprawa wyłącznie lokalna miejska. Dlatego bardzo proszę Szan. Panów, aby uchwalając już inne pozycje na teatry, nad tą pozycją, by przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Piniński.** Poprzednio zaatakował p. Kramarczyk teatr *in genere* a teatr czyni to *in specie*. Zbyt czarno, jak na teatr w ogólności, tak i na działalność p. Kotarbińskiego zapatruje się p. Kramarczyk, nie wiem, skąd czerpał swoje wiadomości, ale żeby wogóle wszystkie dzienniki odzywały się ujemnie o tej działalności, w to nie wierzę i tak źle nie jest. Dziennikarze zwykle z teatrów są niezadowoleni, raz dlatego, że lubią krytykę, powtóre, że pochwała jest nudną, a krytyka ujemna jest dla nich lepszą, bo więcej czytelników inte

resuje. Więc bardzo naturalną jest rzeczą, że dzienniki częściej podnoszą strony ujemne, niż dodatnie.

Znam scenę krakowską, mogłem ją ocenić, bo nieraz bywałem na przedstawieniach, i mam to osobiste przekonanie, że wobec bardzo a bardzo trudnych stosunków, jakie są w Krakowie, ona spełnia dobrze swoje zadanie, a nie ma świetnych rezultatów finansowych. Gdyby się p. Kramarczyk, który tak narzeka na to, że gospodarstwo na wsi licho się opłaca, przypatrzył się bliżej stosunkom finansowym teatru jednego i drugiego, poznałby, że prowadzenie dyrekcji takich teatrów jest jeszcze gorszym interesem.

Mówił p. Kramarczyk, że gdyby działalność p. Kotarbińskiego była odpowiednią, toby Rada miejska Krakowa coś dla niego uczyniła. Właśnie Rada miejska tak postąpiła, bo poparła gorąco w tej petycji sprawę dyrektora Kotarbińskiego i właśnie na tej podstawie komisya proponuje uchwalenie owych 2000 K. — dar nie bardzo wspaniały — jako specjalne poparcie. A że Rada miejska pod tym względem udała się do Sejmu, to dlatego, bo trudno, żeby Rada uchwalała subwencję, nietylko za siebie, ale i za kraj.

Wobec tego, zdaje mi się, nie można potępiać działalności p. Kotarbińskiego; komisya teatralna, która ją ma oceniać, i rada miejska, są także za tą subwencją, więc mam przekonanie, że uchwalając te 2000 K sumę zresztą bardzo skromną, nie popełnimy nic złego, ale uznamy jego zasługi, które są przecież dość znaczne.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycję 158 a. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Piniński** (*czyta*):

Poz. 159. Budowa teatru w Krakowie XXII. i XXIII. półroczna rata na opłatę procentów od pożyczki 300.000 K. zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa (aż do I półroczu 1945) 15.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pozycję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Piniński**. (*czyta*):

Poz. 160. Teatr polski i opera polska w Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego a) dramat i komedia 28.400 K, b) opera polska 20.000 K, razem 48.400 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy

żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę pozycję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Piniński** (*czyta*):

Poz. 160 a) Dyrektorowi teatru miejskiego we Lwowie, p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu, w uznaniu niepospolitych jego zasług i poniesionych ofiar ku postawieniu dramatycznej sceny polskiej we Lwowie na równi z pierwszorzędnymi scenami, zasiłek nadzwyczajny na rok 1905 do rozporządzalności Wydziału krajowego — 8.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Tak samo jak przy poz. 158 a) tak i w pozycji 160 a) proponuje komisya nadzwyczajny zasiłek — w tym wypadku dla p. Tadeusza Pawlikowskiego — i znowu wyraża mu uznanie niby za jego zasługi dla sceny lwowskiej. Otóż przyznać muszę, że pod względem artystycznym, teatr lwowski jest prowadzony lepiej, niż krakowski. Inna rzecz z moralną wartością sztuk granych na tej scenie — lwowska scena nie ustępuje pod tym względem krakowskiej.

Mimo, że poziom artystyczny sceny lwowskiej jest zadowalający, przyznanie osobistej nagrody pieniężnej p. Pawlikowskiemu uważam nietylko ze względów budżetowych za rzecz nieodpowiednią, gdyż chodzi tu o kwotę 8000 koron, ale uważam także, że na osobę dyrektora Pawlikowskiego 8.000 K, to znaczny tyle, co mucha dla lwa, bo to człowiek bardzo bogaty i bez tych 8000 K egzystować będzie, a postawienie pod względem zasiłku p. Pawlikowskiego z p. Kotarbińskim na jednej stopie, kto wie, czyby nawet p. Pawlikowskiemu nie ubliżyło.

Znając p. Pawlikowskiego i jego artystyczne prowadzenie teatru, zwróciłbym się albo do Sejmu albo do Rady miejskiej z tem raczej, aby mu dać uznanie na piśmie, bo te 8000 K to mu się rozbiegną, a może mu i artystki zabiorą, zaś jeżeli mu damy dyplom uznania, to nietylko na całe życie, ale i dla jego dzieci na wieczność całą, pamiątka zostanie.

(*Ogromna wesołość w izbie*). .

Dlatego wnoszę, aby nad tą pozycją przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Piniński.** Ja nie mogę się zgodzić na skreślenie tej pozycji, bo jestem zdania, że to jest uzupełnienie głównej subwencji. Wiemy, z jakimi kosztami jest połączone prowadzenie sceny lwowskiej, szczególnie na takiej wyżynie artystycznej, na jakiej ją utrzymuje dyr. Pawlikowski. Sprzeczać się nie będę z p. Kramarczykiem, jeżeli znajduje, że ilość sztuk niemoralnych jest za wielka, w stosunku do innych, bo jestem tego samego zdania i objawiłem to zdanie w innym sprawozdaniu. Ale zreszta znajduję, że teatr lwowski bardzo wysoko stoi i zasługuje na zupełne uznanie. Co się tyczy kwestyi, o ile 8000 K mają dla p. Pawlikowskiego znaczenie, lub nie, w to nie wchodzimy, jednak myślę, że chociaż p. Pawlikowski jest człowiekiem bardzo bezinteresownym, przecież uznanie na piśmie zamiast 8000 K wątpię, by go zadowolniło, chociażby je uchwalono na wniosek p. Kramarczyka, co jednak byłoby pewnym dla niego tryumfem. (*Wesołość*).

Dlatego zostawmy tych 8000 koron, a co do dyplomów uznania, to nie radbym, żeby p. Kramarczyk ten sposób remuneracji wprowadzał, bo szybko spotkałby się z wielką opozycją, a nawet stałby się wielce niepopularnym, jeżeliby proponował zastępować uznaniem na piśmie płace i pensye.

Nie róbnmy więc początku na dyrektorze p. Pawlikowskim, i zostawmy tych 8000 a co do uznania, to ma je w sprawozdaniu.

Marszałek. Podam najpierw do głosowania wniosek komisji. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Teraz podam do głosowania wniosek p. Kramarczyka, co do wyrażenia uznania p. Pawlikowskiemu na piśmie.

P. Kramarczyk. Cofam swój wniosek wobec tego, że przyznano dyr. Pawlikowskiemu 8.000 koron.

Sprawozdawca p. **Piniński** (*czyta*):

Poz. 161. Budowa teatru we Lwowie, na pokrycie XIII. i XIV. raty amortyzacyjnej od pożyczki 600.000 K zaciągniętej przez gminę miasta Lwowa (aż do I. półrocza 1934) 33.696 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Gminy król. stoł. miasta Lwowa o przyznanie dodatkowej subwencji wyrównującej $\frac{1}{3}$ rzeczywistych kosztów budowy teatru we Lwowie, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Poz. 162. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida“ do rozporządzalności Wydziału krajowego 18.500 K.

Poz. 163. Towarzystwo teatru ludowego we Lwowie, zasiłek jednorazowy (nadzwyczajny) do rozporządzalności Wydziału krajowego 2.000 K. Tem załatwia się petycję do l. 1531/1169.

Poz. 164. Dla teatru ludowego w Krakowie zasiłek jednorazowy (nadzwyczajny) do rozporządzalności Wydziału kraj. 2.000 K.

Poz. 165. Akademia sztuk pięknych w Krakowie XVII. rata umorzenia pożyczki 200.000 K. na budowę gmachu (aż do r. 1911 włącznie) 14.000 K.

Poz. 166. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, subwencja na budowę własnego gmachu (na czas amortyzacji pożyczki VII. rata z 33-lecia) 1.000 K.

Poz. 167. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, na urządzenie nowego lokalu wystawy, I. rata z rozdzielonej na 3. lata subwencji nadzwyczajnej po 2.000 K.

Poz. 168. Gmina miasta Krakowa, na Zarząd Domu imienia Jana Matejki w Krakowie 1.000 K. Tem samem załatwioną została petycja do l. 897/694.

Poz. 169. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego 6.000 K.

Do tej pozycji raczy Wysoki Sejm odesłać liczne petycje osób prywatnych, proszących o subwencje na kształcenie się w sztukach pięknych i naukach. Są to mianowicie petycje do l. 409, 281, 402/274, 864/663, 841/640, 795/624, 769/598, 937/729, 907/700, 906/689, 423/292, 457/326, 664/504, 639/490, 638/489, 1390/1066, 451/320, 1236/950, 1247/960, 1248/961, 1258/971, 1283/994, 1302/1012, 1497/1139, 1522/1164, 989/770, 1015/790, 1025/800, 1037/812, 1083/847, 1143/887, 1139/883, 1138/882, 91/5, 93/7, 95/9, 102/16, 103/17, 284/157, 585/436, 379/251, 240/133, 230/123, 91.426/12.282, 157/66, 283/156, 92.296/12.406, 195/88, 206/99, 208/101, 1598/1209.

Poz. 170. Towarzystwo muzyczne we Lwowie w myśl uchwały Sejmu z dnia 10. lipca 1902 — 10.000 K.

Poz. 171. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 1.600 K.

Poz. 172. Konserwatorium Towarzystwa muzycznego w Krakowie 8.400 K.

Poz. 173. Towarzystwo muzyczne w Brodach, (zasilek nadzwyczajny) 400 K. Tem samem załatwioną jest petycja do l. 271/144.

Poz. 173a. Towarzystwo muzyczne w Samborze (zasilek nadzwyczajny) 200 K. Tem samem załatwia się petycję do l. 1331/1021.

Poz. 174. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Krakowie 600 K. Tem samem załatwioną jest petycja do l. 997/778.

Poz. 175. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 K. Tem samem załatwioną jest petycja do l. 78.530/10.651.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Dyrekcyi wyższego muzycznego Instytutu we Lwowie odstępuje się Wydziałowi krajowemu, do zbadania i sprawozdania wraz z ewentualnym wnioskiem przy preliminarzu na r. 1906.

Poz 175a Towarzystwo „Kapeli narodowe,“ we Lwowie, jednorazowy zasilek do rozporządzalności Wydziału krajowego 400 K. Tem samem załatwia się petycję do l. 1039/814.

Poz. 176. Wydziałowi krajowemu do rozporządzalności i przyznania zasiłków po zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności pod względem nauki śpiewu i muzyki, Towarzystwom muzycznym: „Lutni“, „Bojanowi“ i „Echu“ we Lwowie, „Lutni“ w Krakowie, Towarzystwom im. „Moniuszki“ w Kołomyi i Stanisławowie i „Harmonii“ w Jaśle, ryczałt w kwocie 3.000 K. Tem załatwia się petycje do l. 1118/862, 1032/807, 1529/1167, 1443/1101.

Poz. 177. Zboińska Józefa, wdowa po artyście sceny polskiej, jednorazowo 100 K. Tem załatwia się petycję do l. 1167/908.

Poz. 178. Lipińska Salomea, wdowa po skrzypku, Feliksie Lipińskim (wydatek nadzwyczajny) 300 K. Tem załatwia się petycję do l. 210/103.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie o subwencyę, (do l. 728/558) odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Nad petycjami Izabeli z Hohenbergów Kozłowskiej, wdowy po członku orkiestry teatru we Lwowie o zasiłek (do l. 1375/1056), oraz Edwarda Pierzchalskiego, fotografa w Krakowie (do l. 196/89) o subwencyę, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te pozycje i wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje Rubr. VI. poz. 186—205.

„Pomniki historyczne“.

Sprawozdawca poseł Górski ma głos.

Sprawozdawca p. Górski. Przewszystkiem prostuję pomyłką bardzo niebezpieczną, mianowicie w poz. 204 ma być zamiast w »Rzeszowie«, w »Brzozowie«.

Z upoważnienia komisji chciałbym za znaczyć i wyrazić życzenie, ażeby Wydział krajowy w sposób właściwy zakomunikował kołom konserwatorów, ażeby przy restauracyi zabytków historycznych, na które z woli Wysokiego Sejmu fundusz krajowy udziela subwencyi, starali się przedewszystkiem o zachowanie pierwotnego charakteru budowy pomnika historycznego i nie zezwalali na tego rodzaju odrestaurowanie pomników historycznych, które pierwotny charakter budowli modernizuje i zmienia.

(Czyta):

Komisja budżetowa wnosi:

Poz. 186. Na utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i Krakowie, sporządzanie publikacye naukowych i urzędowych spisów pomników, znajdujących się w naszym kraju 8.000 K.

Poz. 187. Badanie i ocalanie zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1.000 K.

Poz. 188. Dla Muzeum narodowego w Krakowie:

a) stała subwencya 4.000 K.

b) na reorganizacyę, adaptacye i rozszerzenie Muzeum narodowego III. rata z przyznanych 30.000 K. na lat 5 po (nadz.) 6.000 K.

Poz. 189. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:

1. Dyrektor we Lwowie 2.400 K.
 2. Dyrektor w Krakowie 2.400 K.
 3. Adjunkt I. klasy we Lwowie: płaca 2.800 K., dodatek aktywalny 600 K. i trzy dodatki pięcioletnie po 200 K. razem 4.000 K.
 4. Adjunkt II. klasy we Lwowie: płaca 2.200 K., dodatek aktywalny 480 K. razem 2.680 K.
 5. Adjunkt I. klasy w Krakowie: płaca 2.800 K., dodatek aktywalny 600 K. razem 3.400 K.
 6. Adjunkt II. klasy w Krakowie: płaca 2.200 K. dodatek aktywalny 480 K. razem 2.680 K.
 7. 2 aplikantów we Lwowie: adjutum roczne po 600 K. razem 1.200 K.
 8. 1 aplikant w Krakowie: adjutum roczne 600 K.
 9. Czynnosc za najem lokalu we Lwowie 1.600 K. i miejski 5% podatek wodociagowy za rok 1905 — 80 K. razem 1.680 K.
 10. Stróże we Lwowie i w Krakowie: płaca po 840 K., dodatek aktywalny po 100 K., dodatek na mundur po 100 K. razem 2.080 K.
 11. Opał, potrzeby kancelaryjne i rozmaite wydatki 1.200 K.
- Razem 24 320 K.

Poz. 190. Na restaurację kościoła katedralnego na Wawelu, X. (ostatnia) rata roczna z przyznanej na lat 10 subwencji 200.000 K. (nadm.) 20.000 K.

Poz. 190a. Komitet parafialny kościoła WW. Świętych w Krakowie, na restaurację kościoła św. Piotra i Pawła jednorazowo (nadm.) 4.000 K.

Poz. 191. Komitetowi budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, V. (ostatnia) rata z przyznanych 20.000 K. na lat 5 po 4.000 K. rocznie (nadm.) 4.000 K.

Poz. 192. Na restaurację kościoła katedralnego obrz. łac. w Przemyśle V. (ostatnia) rata z przyznanych na lat 5 — 10.000 K. (nadm.) 2.000 K.

Poz. 193. Na konserwację zamku w Olesku (nadm.) 600 K.

Poz. 194. Na restaurację bram fortecznych w Okopach św. Trójcy, II. (ostatnia) rata z przyznanych 4.000 K. (nadm.) 2.000 K.

Poz. 195. Na restaurację kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie, II. rata z subwencji 12.000 K., płatnej w 6 ratach rocznych od r. 1904 (nadm.) 2.000 K.

Poz. 196. Na dalszą restaurację kościoła Bożego Ciała w Krakowie, II. rata z subwencji 12.000 K. płatnej w 4 ratach (nadm.) 3.000 K.

Poz. 197. Szaraniewiczówny Annie, wdowie po c. k. profesorze uniwersytetu i konserwatorze dla zabytków dla Galicyi wschodniej, jednorazowo (nadm.) 720 K.

Poz. 198. Na restaurację starożytny bożnicy w Żółkwi, jednorazowo (nadm.) 1.000 K.

Poz. 199. Na dokończenie restauracyi historycznych obrazów w kościele paraf. w Żółkwi (nadm.) 2.000 K.

Poz. 200. Na restaurację kościoła św. Trójcy w Okopach, subwencya 6.000 K. płatna w 3 rocznych ratach po 2.000 K. od r. 1905. (nadm.) 2.000 K.

Poz. 200a. Gronu konserwatorów dla Galicyi zachodniej, na studia i wydawnictwo przygotowawcze do restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, subwencya 14.000 K., płatna w ten sposób, że na rok 1905 wstawia się 2.000 K., a począwszy od roku 1906 trzy roczne raty po 4.000 K. (nadm.) 2.000 K.

Poz. 21. Na restaurację starożytnego kościoła w Felsztynie, subwencya 6.000 K. płatna od r. 1905 w 3 rocznych ratach po 2.000 K. (nadm.) 2.000 K.

Poz. 202. Na restaurację katedry ormiańskiej we Lwowie, subwencya 20.000 K. płatna od r. 1905. w 5 rocznych ratach po 4.000 K. (nadm.) 4.000 K.

Poz. 203. Na restaurację wieży Maryackiej w Krakowie, subwencya 70.000 K. płatna od r. 1905 w 10 ratach rocznych po 7.000 K., I. rata, (nadm.) 7.000 K.

Poz. 204. Na restaurację kościoła parafialn. w Brzozowie, subwencya 4.000 K. płatna w 2 ratach rocznych, I. rata (nadm.) 2.000 K.

Poz. 205. Na restaurację cerkwi w Laszkach murowanych jednorazowo 500 K.

Suma rubryki VI. 37 320 K. (nadm.) 66.820 K.

Ogółem 104.140 K.

Tem samem załatwia się petycje do LL. ss. 865., 104., 730., 192., 764., 779., 895.

W załatwieniu następujących petycyj Komisya budżetowa wnosi:

Wskutek petycji Zgromadzenia OO. Augustyanów w Krakowie L. s. 761., przyznaje się na restaurację kościoła św. Ka-

tarzyny w Krakowie, subwencyę takiej samej wysokości, jaka ze skarbu państwa na ten cel przyznana została a mianowicie 35.000 K. i upoważnia się Wydział krajowy, aby tę subwencyę rozłożył na na odpowiednie liczbę rocznych rat począwszy od r. 1906.

Petycyę Muzeum narodowego w Krakowie L. s. 749 o podwyższenie stałej rocznej subwencyi do wysokości 10.000 K, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego wstawienia do budżetu na r. 1906 nieco wyższej niż dotychczasowa.

Petycyę Konwentu OO. Franciszkanów w Krakowie do L. s. 96 o subwencyę na restauracyę krużganków, do L. s. 623 Zarządu grecko-katolickiej cerkwi w Brodach o zapomogę na restauracyę cerkwi z XV. w., do L. s. 1507 Komitetu cerkiewnego w Jaworowie o subwencyę na restauracyę starej filialnej cerkiewki, do L. s. 1268 Komitetu parafialnego kościoła św. Floryana w Krakowie o zapomogę na restauracyę kościoła, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do jakiejś pozycyi?

P. Huryk. Proszu o hołos w sprawie zahalnoj.

P. Agopsowicz. Proszę o głos do poz. 201.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Chotiaj rubryka „Pomniki historyczne“ zbilszyła sia wid roku mynuwszoho o 7.000 koron, ne mawbym ja nyczo protyw tomu, kołyby zachowana buła riwna mira, kołyb bodaj w czasty uwzhlanyło sia na tim poły potreby ruskoho naroda, kotryj na to takoz ponosyt żertwy w formi dodatkiw do podatkiw. — Odnakowoż my Rusyny ne majemo toho szczastia, szczyby nasi cerkwy, szczyby nasi pamiatky istoryczni i nasi budynky reparaowało sia kosztom kraju, jak budynky i „kościoly“ bilszosty seho Sojmu. I tak w naszym misti stołeczni, Hałyczy, cerkow ruska zabezetowana wid piwtora roku; w sij sprawi pidnosyły sia hołosy wze ne raz, a nawit JE. p. Dzieduszycki obiciaw sprawu siu perewesty; odnakowoż na žal skazaty — Sojrm sprawy sej do teper ne połahodyw. Toż ja ne choctu robyty zakydy, szczo tak hojno szafuje sia hroszem na pamiatky istoryczni polski, a skupyt sia na ciły naroda ruskoho, ale proszu, szczyby na ślidujuczny rik wstawyty widpowidnu kwotu na restaura-

cju cerkwy hałyckoj i sprawy sej na dowyszy czas ne widkładaty.

Marszałek. Głos ma p. Agopsowicz.

P. Agopsowicz. Pozwalam sobie prosić, ażeby Wysoki Sejm raczył kwoty 6000 K na restauracyę starożytnego kościoła w Felsztynie zamiast w 3 ratach po 2000 K udzielić w 2 ratach po 3000 K. To wychodzi na jedno a komitet kościelny, który ma pewne zobowiązania, miałby wielką ulgę.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Agopsowicza, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*).

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Górski. Wobec wywodów p. Huryka, skonstatować muszę, że żadnej petycyi nie wniesiono w sprawie restauracyi cerkwi w Haliczu. Przynajmniej komisya budżetowa takiej petycyi nie miała. Komisya budżetowa nad żadną petycyę nie przechodzi do porządku dziennego, żadnej petycyi nie pomija.

P. poseł Huryk może się przekonać, że w sprawozdaniu komisji niema żadnego wniosku, ażeby petycyę o subwencyę na restauracyę cerkwi w Haliczu odtrącono. Jeżeli będzie taka petycyja dodatkowo wniesioną do Wydziału krajowego, to niewątpliwie Wydział krajowy na równi z innymi petycyjami ją zbada.

Co do poprawki p. Agopsowicza, muszę obstawać przy wniosku komisji z tego powodu, że mieliśmy nadzwyczajne trudności, ażeby w granicach tej kwoty, którą Wydział krajowy proponował w tej rubryce, pozostać i ze względów oszczędnościowych nie uwzględniłszy życzeń bardzo poważnych, jak np. przyznanie 2000 K na badanie restauracyi tak wielkiego pomnika, jak zamku królewskiego na Wawelu. To samo odnosi się do kościoła św. Katarzyny w Krakowie, jednego z najpiękniejszych zabytków gotycyzmu w całej Polsce, nie powzięła żadnej decyzji, ażeby wstawić na rok przysły jakakolwiek subwencyę, tylko ogólnikowo upoważniła Wydział krajowy, ażeby na przyszłość obmyślił subwencyę i rozłożył ją na cały szereg lat a to z tej uwagi, że już w roku przyszłym zgasną pewne subwencye, albowiem tego roku uchwalamy już ostatnie raty subwencyi przy różnych pozycjach i przez to zaoszczędzenie, uzyska się kwoty na dalsze prowadzenie robót i restauracyi innych pomników.

Uznaję, że kwestya utrzymania zabytków historycznych w tym kraju, jest rzeczą

pierwszorzędnej doniosłości, że oszczędności można porobić w innych rubrykach, ale pomniki historyczne muszą być utrzymane kosztem całego społeczeństwa, zatem funduszami krajowymi, że jeżeli Towarzystwo dobroczynne może działać na podstawie centowych składek i tak się utrzymać, to pomniki sztuki, zapomocą drobnych centowych składek nie dadzą się utrzymać. Obowiązkiem każdego, ktokolwiekby był gospodarzem w tym kraju, zrozumieć to zadanie, jak wielkie i kulturalne mają znaczenie pomniki sztuki i historyczne zabytki, wzniesione niegdyś przez naszych ojców, a utrzymanie ich w dobrym stanie, niedopuszczenie, aby się zamieniły w ruinę lub zniszczały, jest jednym z ważniejszych obowiązków dzisiejszego pokolenia.

To samo odnosi się i do zabytków sztuki ruskiej i grecko-katolickich cerkwi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycję 201 z poprawką p. Agopsowicza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje pozycje od 186—200a i 202—205, oraz wszystkie wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 11. listopada br. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Leo w sprawie połączenia z Krakowem gmin położonych w pobliżu tego miasta.

2. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły handlowej w Krakowie w sprawie upaństwowienia tej szkoły.

Sprawozdawca poseł Federowicz.

3. Sprawozdanie komisji bankowej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie budowy gmachów publicznych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

4. Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach p. Władysława Czaykowskiego w sprawie budowli w rejonach fortecznych. Sprawozdawca poseł Władysław Czaykowski.

5. Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach pp. Leo i Małachowskiego w sprawie rewizji przepisów o rejonach fortecznych.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

6. Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie prośby Towarzystwa I. galic. fabryki gotowej odzieży we Lwowie o subwencję na założenie fabryki i zasilenie jej tanim kredytem.

Sprawozdawca poseł Michalski.

8. Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie prośby p. Heleny Kwiatkowskiej, właścicielki pracowni krawatów we Lwowie o udzielenie subwencji, ewentualnie bezprocentowej pożyczki.

Sprawozdawca poseł Michalski.

9. Sprawozdanie komisji petycyjnej w przedmiocie prośby p. Adama Zielińskiego, archiwisty Oddziału rachunkowego Wydziału krajowego o policzenie do emerytury lat, spędzonych w służbie prowizorycznej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

10. Sprawozdanie komisji solnej o petycji p. Maryi Gérard-Festenburg, wdowy po kontrolorze przy kraj. zarządzie sprzedaży soli o dar z łaski.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

11. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie objęcia przez kraj. fundusz kolejowy akcji pierwszeństwa kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

12. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1905.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

13. Sprawozdanie wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego i do wyboru 6 członków i 5 zastępców do komisji krajowej dla powszechnego podatku zarobkowego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

14. Wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych.

15. Sprawozdanie komisji szkolnej o czynnościach Dep. I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych.

Sprawozdawca poseł Piniński.

16. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie podniesienia hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

17. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie petycji Wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego o budowę kliniki psychiatrycznej i zakładu dla obłąkanych w zachodniej części Galicji.

Sprawozdawca rektor Cybulski.

18. Sprawozdanie Komisji prawniczej z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ustawy o konkurencji kościelnej i parafialnej.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

19. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie akcji ochronnej dla emigracji z naszego kraju.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

20. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem noweli do ustawy z 2. Lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. k. tudzież w przedmiocie zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach okręgowych

Sprawozdawca poseł Mars.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie zmiany języka wykładowego w c. k. gimnazjum w Brodach.

Sprawozdawca poseł Tadeusz Cieński

22. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawach finansowej pomocy kraju dla przemysłu.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

23. Sprawozdanie komisji gminnej o rezolucji p. Oleśnickiego, wniesionej przy rozprawie nad projektem zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

24. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji kraj. Towarzystwa naftowego we Lwowie w sprawie kas brackich.

Sprawozdawca rektor Syroczyński.

25. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie subwencji na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Piniński.

26. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji krajowego Towarzystwa naftowego w sprawie zmiany ustawy naftowej.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

27. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Buynowskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

28. Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Sprawozdawca poseł Rotter.

29. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Bojki w sprawie zaprowadzenia w Galicji przymusu asekuracji.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

30. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy m. Trembowli w sprawie wybudowania tamże gmachu dla odbioru tytoniu i zaprowadzenia odbioru tytoniu.

Sprawozdawca poseł Baworowski.

31. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji gminy Padew narodowa o założenie tamże szkoły tkackiej.

Sprawozdawca poseł Zardecki.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 50. w nocy.)

